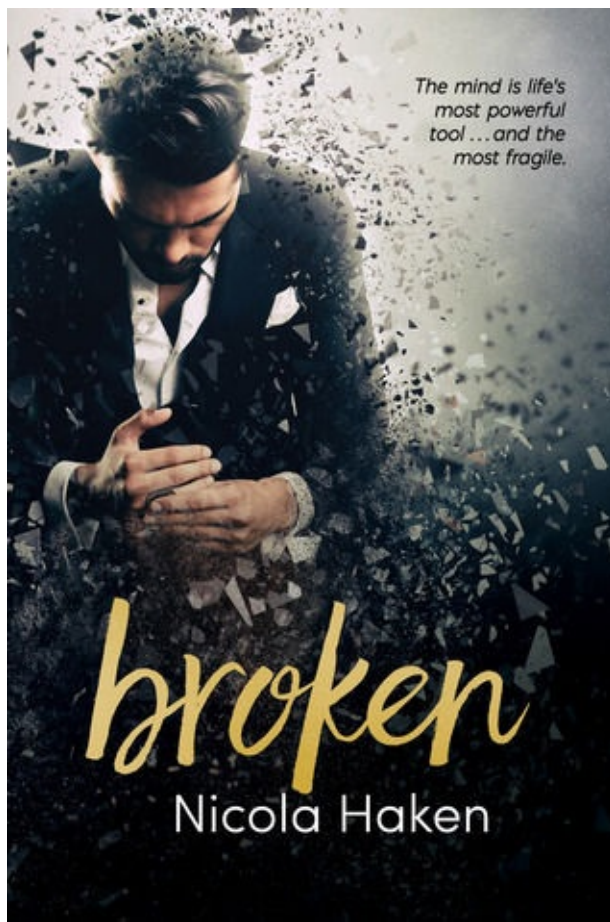


*The mind is life's  
most powerful  
tool ... and the  
most fragile.*

# *broken*

Nicola Haken



ZŁAMANY

NICOLA HAKEN

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Theodore Davenport postanawia zmienić swoją zwyczajną pracę i zacząć robić

karierę. Wchodzi do Holden House Publishing z entuzjazmem i determinacją, by osiągnąć

sukces. Wszystko idzie zgodnie z planem – szybko aklimatyzuje się w nowej roli, poznaje

nowych przyjaciół i marzy o dotarciu na szczyt.

Aż do czasu, gdy spotyka Jamesa Holdena, prezesa Holden House.

James Holden nie może przestać myśleć o pewnym nieśmiałym mężczyźnie, z którym

w zeszłym tygodniu przeżył szybki numerek w klubowej toalecie. Kiedy odkrywa, że ten,

który nawiedza go w snach jest jego pracownikiem, nie może się powstrzymać przed

nagabywaniem go.

Tylko trochę zabawy – to właśnie mówi sobie James. Nie może sobie pozwolić, by

zależało mu na kimś, kto nigdy nie odwzajemni jego uczuć, nie wtedy, gdy odkryje jaki jest

naprawdę. A jest człowiekiem skomplikowanym. Uszkodzonym. Trudnym. Wymagającym.

Złamanym.

Czy Theodore jest wystarczająco silny, by stawić czoła demonom Jamesa? Co więcej,

czy sam James jest na to gotowy?

*Ostrzeżenie: W tej książce znajdują się sceny samookaleczania, opisy choroby umysłowej i myśli samobójczych, które dla niektórych czytelników mogą być niekomfortowe.*

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA!!!**

2

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

***Dla każdego, kto czuje się odrobinę złamany.***

***Idź do przodu – jeden krok, jeden oddech naraz.***

***Jesteś ważny.***

# Prolog

*Ból jest nieunikniony, cierpienie jest opcjonalne.* Usłyszałem to gdzieś, kiedyś,

i utkwiło mi w głowie, prześladując do dziś. Często bawiłem się interpretacją tych słów,

a teraz mam odpowiedź.

Ból jest tutaj. Nigdy nie przemija. Czasami jest znośny, ale jest *zawsze*. Niszczył moją

duszę przez całe życie i ostatecznie wygrał.

Poddaję się.

Zabrał mi wszystko. Nie jestem niczym więcej jak wydrążoną skorupą. Nie ma już

więcej kawałków, które można by spróbować złożyć. Nie mam już nic, o co mógłbym

walczyć.

Jestem wyczerpany.

*Ból jest nieunikniony, cierpienie jest opcjonalne.*

Dzisiaj wybieram, by zakończyć to cierpienie. Dzisiaj witam ból, który przecina moje

nadgarstki wiedząc, że to będzie po raz ostatni. Gdy patrzę, jak moje udręczone życie sączy

się grubymi czerwonymi spiralami, na moich ustach pojawia się niewielki uśmiech.

*To koniec.*

*Jestem wolny.*

Zaczynam drzeć, więc opieram się plecami o wannę i zamykam oczy. Spokój

i zadowolenie ogarnia moje umierające ciało, oczyszczając duszę, gdy dryfuję ku błogiej

ciemności, po raz pierwszy w życiu biorąc w objęcia mrok.

*Wybacz mi.*

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział pierwszy**

~Theo~

Z nerwów przewraca mi się w żołądku, gdy wchodzę do Holden House, najwyższego

budynku w centrum Manchesteru. Pierwszy dzień w jakimkolwiek nowym miejscu pracy

zawsze jest trudny, ale wejście w nową rolę w wydawnictwie sprawia, że kolejne szpile

wbijają się w mój brzuch.

Gdy przechodzę przez szklane obrotowe drzwi, natykam się na zaciekawione spojrzenie rzucone mi przez młodą, nienagannie ubraną kobietę siedzącą za długim biurkiem.

Podchodzę do niej, podnosząc identyfikator, który zwisa na mojej smyczy.

Kobieta wpatruje się w niego, mrużąc oczy.

– Dzień dobry, panie Davenport. Marketing jest na trzynastym piętrze.

– Dzięki – mamroczę, choć po moim wprowadzeniu w zeszłym tygodniu wiem, dokąd

mam iść.

Jadąc na górę, bawię się kołnierzykiem koszuli, przyglądając się sobie w lustrze na

tylnej ścianie windy. Moja poprzednia praca – zarządzanie sklepem z telefonami

komórkowymi – nie wymagała, żebym nosił garnitur i nic nie mogę poradzić na to, że czuję

się niekomfortowo. Ograniczony.

Dzwonek windy brzęczy i drzwi się otwierają. Wychodzę, przyglądając się otoczeniu.

Patrząc na mnie nikt by się nie domyślił, że w gardle formuje mi się mała gula, gdy

zastanawiam się do kogo najpierw podejść. Jestem jak łabędź, gdy idę na środek biura: kopię

i walczę pod powierzchnią, podczas gdy na zewnątrz jestem opanowany i pewny siebie.

Czyjaś ręka łąduje na moim ramieniu, zaskakując mnie.

– Ty jesteś tym nowym dzieciakiem, tak?

Zmuszam się do uśmiechu, ale w środku chcę walnąć tego dupka za to, że nazwał

mnie dzieciakiem. Mam dwadzieścia siedem lat; jestem za stary – w opinii niektórych ludzi –

by podejmować pracę jako pracownik biurowy<sup>1</sup>, ale praca w tej branży była moim celem

1 Theo pracuje jako office junior – to pracownik biurowy najniższego stopnia, takie popychadło „przynieś, podaj,

pozamiataj”

4

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

odkąd skończyłem dziesięć lat. Niestety, aż do tej pory na drodze stało mi życie. Zostałem

wykopany z college’u za pojawienie się pijanym więcej niż raz i skończyło się na

wykonywaniu żmudnych robót, dopóki się nie znudziłem i nie znalazłem czegoś nowego. Być

może wszystko potoczyłoby się inaczej, gdybym wybrał własną drogę, ale złożyłem podanie

na studia medyczne, by zostać lekarzem, ponieważ to właśnie zrobili mój brat, ojciec

i dziadek. Oczekiwano tego ode mnie, tylko że nie zależało mi na tym wystarczająco mocno,

by się do tego przyłożyć.

Przez przypadek, serfując po stronie Job Center, zauważyłem ofertę pracy w Holden

House. Z początku ją odrzuciłem, ale utkwiała w mojej głowie i w końcu przekonałem sam

siebie, że nie jestem zbyt stary na to, by zacząć robić karierę, zamiast tylko wykonywać pracę.

Nie jestem tylko czytelnikiem czy tylko pisarzem; wdycham słowo pisane, jakby było

tlenem. To nie jest hobby. To *pasja*. Ludzie mnie intrygują. *Życie* mnie intryguje. Za każdą

parą oczu, którą spotykam, widzę historię, słyszę ją w każdym głosie. Widzę na czyjejs

twarzy uśmiech i zastanawiam się, co go spowodowało. Słowa pozwalają mi zanurzyć się

w zupełnie innym świecie. Mogę stać się inną osobą.

Więc, *to* właśnie jest powód, dlaczego wziąłem tę pracę. Chcę wiedzieć co się dzieje za

kulisami, nauczyć się procesu wprowadzania w życie czyjejs wyobraźni, *marzeń*. Nie

oczekuję, że pisaniem wyrobię sobie nazwisko. Robię to tylko dlatego, że to kocham. Robię

to, by moje myśli nie eksplodowały. Robię to, bo kiedy mam w ręce pióro, mogę być kim

tylko chcę.

Ta praca jest bardziej realistyczną wersją mojego snu. Będę wypełniał rutynowe

czynności: przynosił kawę, kopertował listy. Będę się uczył. Rozwijał. Będę pisał się do góry

i zrobię karierę pomagając *innym* spełnić *ich* marzenia.

– Jestem Mike. Kierownik działu – mówi właściciel ręki na moim ramieniu.

Wyciągam dłoń i Mike ją ściska.

– Theo – przedstawiam się, kiwając głową.

– Chodź, pokażę ci twoje miejsce.

Ponownie kiwam głową i idę za Mikiem. Moje usta unoszą się lekko, gdy bezwstydnie

skupiam wzrok na jego tyłku. Aprobuję. *Aż chciałoby się go ścisnąć*, myślę, zanim robię krok

do tyłu, gdy się odwraca.

5

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– To twoje biurko. Moja koleżanka, Stacey... – urywa, by wskazać elegancko ubraną

kobietę z brązowym bobem i okularami w grubych oprawkach, znajdującą się po drugiej

stronie pokoju – ...za chwilę wprowadzi cię w parę rzeczy, ale najpierw sprawdzimy z czego

jesteś ulepiony. – Otwieram szeroko oczy i wyteżam słuch, aż się do tego paląc. – Ekspres do

kawy na końcu korytarza. Biała. Jedna porcja cukru.

Zwalczam ochotę, by się skrzywić i zamiast tego przytakuję. Mike klepie mnie po

plecach i odchodzi, znikając w jednym z dużych, prywatnych biur. Już go nie lubię.

Reszta dnia mija mi na robieniu kawy, wypełnianiu dokumentów i na wycieczce po

gigantycznym budynku ze Stacey, którą – zdecydowałem – lubię o wiele bardziej niż Mike'a

Kretyna.

Reszta tygodnia przebiega niemal tak samo, tylko że teraz, w piątek, rozpoznaję

niektóre twarze i nie siedzę już samotnie w bufecie. Rozrywam saszetkę z solą, posypuję nią

frytki i wrzucam jedną do ust. Słucham toczących się przy stole rozmów, nie wiedząc

wystarczająco wiele na temat, by się przyłączyć. Rozmawiają o tajemniczym Jamesie

Holdenie, prezesie Holden House, jednego z największych wydawnictw w tej części świata.

Jest kimś, kogo nie udało mi się nawet zobaczyć, a co dopiero zostać mu



przedstawionym.

– Słyszałem, że na przyszły wtorek zwołał naradę – mówi facet o imieniu Edward.

Lubię Eda. Tak jak ja jest pracownikiem biurowym, chociaż jest cztery lata młodszy i pracuje

tu od sześciu miesięcy. Nie znam go dobrze, ale ma potencjał, by stać się

dobrym

przyjacielem.  
– On mnie przeraża – odpowiada Katie, kierowniczką działu projektów. – Przysięgam,

rozmawiałam z nim kiedyś o kliencie, jeszcze zanim został prezesem, i spojrzał prosto przeze

mnie, jakby... jakby go tam wcale nie było, jeśli wiecie, co mam na myśli. On jest dziwny.

– Prawdopodobnie był niezainteresowany – ripostuje Ed z wyrazem twarzy, którego

nie potrafię rozszyfrować. – Płaci innym, by wykonywali za niego robotę.

Katie musiała zauważyć jego dziwną minę, bo gwałtownie prostuje szyję.

– Spałeś z nim, prawda? – Jej głos jest wysoki, prawie piskliwy.

*Co do...* Nasłuchuję, wrzucając frytki do ust, jak popcorn.

6

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– *Cii* – warczy Ed, omiatając wzrokiem najbliższe otoczenie. – Mów ciszej. – Patrzy

speszony, upuszczając na talerz na wpeł zjedzoną kanapkę. – *Nie spałem z nim.*

– Spałeś. Powszechnie wiadomo, że facet pieprzy pracowników biurowych podczas

ich pierwszego roku w wydawnictwie. Nie myślałam jednak, że będziesz na tyle głupi, by

zostać jednym z nich – mówi tonem niemal zde gustowanym.

– To nieprawda – oponuje Ed, ale jego zmarszczone brwi mówią mi, że nie

jest

szczery.

Właściwie wygląda na trochę zranionego, więc wtrącam się, czując się nieswojo

w związku z kierunkiem rozmowy.

– Ma ktoś ochotę na kilka drinków po pracy?

– Ja nie mogę – mówi Katie. – Mam randkę.

– Ja się na to piszę – mówi Ed w tym samym czasie co Stacey. Stacey jest odpowiedzialna za przyuczanie mnie. Jest menedżerem, ale zdaje się, że nie ma takiej samej

władzy co inni. Lubię ją.

– Najpierw pójdę do domu się przebrać – mówię. – Prawdopodobnie wezmę ze sobą

przyjaciółkę i pójdziemy na Canal Street.<sup>2</sup> Spotkamy się w Velvet o ósmej?

– Nigdy nie byłam na Canal Street – odpowiada Stacey, a mnie lekko opada szczęka.

Ludzie podróżują z całego kraju, a może i świata, by odwiedzić słynną wioskę

gejowską w Manchesterze.

– Mieszkasz w Manchesterze i *nigdy* nie byłeś w wiosce?

Wzrusza ramionami.

– Nie jestem gejem.

– Nie martw się – mówię. – Nie musisz płacić za drinki robiąc minetkę. Przyjmują

gotówkę, jak wszędzie indziej.

– Zabawne – mamrocze, tylko że się nie śmieje. – Będę tam. Od wieków nie wychodziłam wieczorem.

Pocieram dłonie i uśmiecham się. Wieczór mam zaplanowany. Tańce, alkohol i mnóstwo śmiechu z przyjaciółmi – nowymi i starymi.

Idealny piątkowy wieczór.

<sup>2</sup> Canal Street – ulica w centralnej części Manchesteru stanowiąca centrum

gejowskiej dzielnicy tego miasta.

7

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

– Taa, absolutnie go przeleciał – stwierdza Tess, gdy powtarzam jej rozmowę z bufetu.

Poznałem Tess, gdy pracowałem w barze w wiosce, by móc utrzymać się na studiach.

Pracowała tam już od kilku miesięcy i pomogła mi się zaaklimatyzować. Od tego czasu

jestemy najlepszymi przyjaciółmi.

– Hmm. No nie wiem. To nie może być prawda. Nie kupuję tego, że *każdy* członek

kadry biurowej jest gejem, więc to niemożliwe, żeby pieprzył ich *wszystkich*.

– Chyba że jest bi. Powiem ci, kiedy go spotkam.

– Ach tak? A jak to zrobisz?

– Mam wbudowane Bi-Fi – mówi, klepiąc się po głowie. – Albo on jest Christianem

Greyem<sup>3</sup> i śledzi wcześniej wszystkich potencjalnych pracowników i zatrudnia tylko pedziów.

– Nie czytałem tego, więc nie wiem.

– Ja też nie czytałam, ale nie udało mi się powstrzymać mojej ciotki Michelle przed

opowiedzeniem mi szczegółowo treści – wyjaśnia, wzdrygając się na to wspomnienie.

– Cóż, nawet, jeśli to prawda, *mnie* nie będzie pieprzył. Mam szacunek dla samego

siebie.

Z piwem w dłoni, wyciągam się na ozdobnym krześle w kształcie tronu, ciesząc się, że

pozbyłem się garnituru i jestem w wygodnych dżinsach i T-shircie. Kiedy dostrzegam Eda

i Stacey wchodzących przez drzwi naprzeciwko baru wstaję i macham do nich. Ed jest nadal

w ciuchach z pracy, podczas gdy Stacey wygląda wystrzałowio w obcisłej, czerwonej sukience

i pasujących do niej butach.

Kiedy do mnie dociera, kładę dłoń na jej ramieniu i całuję w policzek.

– Gdybym był hetero, totalnie byłbym dla ciebie twardy – mówię, uśmiechając się,

gdy się odsuwam.

Kiedy się odwracam, zauważam, że Tess przygryza zębami dolną wargę.

– Gdybym miała fiuta, też bym była.

3 Christian Grey – bohater książki „50 twarzy Greya” – też nie czytałam ;)

8

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Stacey wydaje się trochę oszołomiona bezpośredniością Tess i na jej ustach pojawia

się niezręczny uśmiech. Chodzi o to, że Tess *posiada* filtr, ale w większości przypadków

decyduje się go nie używać.

Przedstawiam Tess moim kolegom, o których już zaczynam myśleć jak

o przyjaciółach, i decydujemy się zostać tu na jednego drinka, zanim ruszymy do G.A.Y. –

klubu stworzonego bardziej dla głośnej muzyki i tańca niż rozmów. Tess opuszcza stół, by

pójść po drinki, a ja udaję się do łazienki. W środku przez chwilę stroszę kosmyki moich

krótkich, jasnych włosów, które zdążyły opaść, zamierając, gdy mój wzrok ląduje na facecie

w lustrze, który właśnie wyszedł z jednej z kabin za mną.

Zatrzymuje się obok mnie, patrząc w to samo lustro i poprawia kołnierzyk swojej

śnieżnobiałej koszuli. Mój puls przyspiesza i nie ma to dla mnie żadnego sensu. Widywałem

wcześniej seksownych facetów. Ale ten facet jest *bardziej* niż seksowny. Jest oszałamiający.

Tak piękny, że w jego obecności czuję się skrępowany. Wyglądając dłońmi nieistniejące

zagniecenia na mojej koszulce, studiuję oczy nieznajomego w lustrze, szukając jego historii.

Stoi za nimi władza. Arogancja. Jest kimś wysoko postawionym, to jasne. Coś w sposobie,

w jaki się trzyma mówi mi, że nigdy nie pozwala, aby ktokolwiek miał nad nim jakąkolwiek

kontrolę.

– Podoba ci się to, co widzisz? – pyta, przeczesując palcami swoje krótko przystrzyżone, czarne włosy. Jego akcent jest wyraźnie północny, ale jest w nim wymuszona

wytworność, jakby nauczył się być *lepszym* od innych.

Żar oblewa mi policzki, gdy odwracam wzrok; moje usta są zbyt suche, aby odpowiedzieć. Szybko zmywam z palców lepka pozostałość po żelu do włosów i wynoszę się

stamtąd w cholerę.

*Cóż, to było dziwne.*

Stacey i Ed siedzą plecami do mnie, gdy wracam do stolika.

– Po prostu nie rozumiem, dlaczego sypiają z kobietą, która wygląda jak mężczyzna.

Dlaczego po prostu nie prześpią się z *prawdziwym* facetem? – Słyszę Stacey.

Nie mam pojęcia, czy odnosi się do Tess czy ogólnie do androgenicznie ubranych

lesbijek, ale pochylam usta do jej ucha.

– Myślę, że brak fiuta ma z tym coś wspólnego.

9

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Stacey gwałtownie odwraca głowę w moją stronę, a kolor jej policzków koresponduje

z czerwienią jej sukni.

– P-przepraszam – jąka. – Nie miałam nic złego na myśli.

Uśmiecham się i siadam na krześle.

– Nie martw się. Ja też nie rozumiem ich awersji do fiutów. – Mrugam i Stacey

wyraźnie się odpręża.

– Muszę powiedzieć, że byłam zdziwiona, kiedy dowiedziałam się, że jesteś gejem. To

znaczy, podejrzewałam to, kiedy zaproponowałeś wyjście do tego klubu, ale nie byłam

pewna, dopóki nie skomplementowałeś mojej sukni. *Nie wyglądasz* na geja.

Unoszę brew i zauważam, że Ed się śmieje.

– Moja wina. Zawsze zostawiam moją cholerną tęczę w domu.

Stacey klepie się dłonią w twarz.

– Znowu to zrobiłam, prawda? – mamrocze, a jej głos jest cichy, zakłopotany.

– Nie

chciałam cię obrazić.

– Nie obraziłaś – zapewniam, podnosząc ręce ze stołu, by zrobić miejsce dla tacy

z drinkami, z którymi właśnie pojawiła się Tess.

– Cóż, *ja* jestem obrażony – wtrąca Ed. – Nie byłaś zaskoczona, gdy dowiedziałas się,

że jestem gejem.

– Bo ty masz ten, no wiesz, *chód*. Z tobą to było oczywiste.

Zanim Ed odpowiada, Tess wręcza nam drinki, patrząc na mnie ze zmarszczonymi

brwiami i kontemplacyjnym wyduchem ust.

– Jesteś wytrącony z równowagi – zauważa. – Wyglądasz, jakbyś przed chwilą

uprawiał seks.

Stacey kaszle, prawie krztusząc się winem, które właśnie wypila.

– *Nie uprawiałem* przed chwilą seksu – mówię wiedząc, że żartuje, bo zna mnie i wie,

że nie jestem zainteresowany improwizowanym seksem przy ścianie w łazience. – Ale

*zrobiłem z siebie osła*. Wpadłem w toalecie na najseksowniejszego gościa, jakiego w życiu

widziałem i gapiłem się na niego jak jakiś kretyń. Wyobraźcie sobie Davida Gandy<sup>4</sup>, tylko

młodszego.

4 David Gandy – brytyjski model. Nie podzielamy fascynacji ;)

10

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Tess marszczy nos.

– Moja ciotka jest fanką Davida Gandy.

– Twoja ciotka ma dobry gust – przyłącza się Stacey, wreszcie odprężając się w naszym towarzystwie.

David Gandy pozostaje tematem naszej rozmowy przez niemal pół godziny. Ed nigdy

o nim nie słyszał, więc Stacey uruchamia Google na swoim telefonie i szuka zdjęć. Ed

odmawia uznania uroku Davida porównując go do swojego dziadka. 5 Kontynuujemy

rozmowę i zostajemy w Velvet na kolejne trzy drinki. Kiedy w końcu wychodzimy na

zewnątrz i idziemy wybrukowaną ulicą, dzwoni moja mama.

Przepraszam towarzystwo, by odebrać telefon i podchodzę do kamiennego muru,

patrząc w dół kanału.

– Cześć mamó – odbieram połączenie, i macham przyjaciółom ręką, dając im

znać, że

za chwilę ich dogonię.

– Gdzie jesteś? Na zewnątrz?

– Jestem z kilkoma przyjaciółmi.

– Och, przepraszam, kochanie. Nie chciałam ci przeszkadzać. Chciałam tylko sprawdzić, czy już się zaaklimatyzowałaś w tej nowej pracy.

Jej troska wywołuje mój uśmiech.

– Jak na razie jest nieźle. Zaprzyjaźniłem się z kilkoma osobami, a parzenie kawy

doprowadziłem do perfekcji.

Wzdycha i wiem, że rozważa przemowę *jesteś wart o wiele więcej niż być chłopcem*

*od parzenia kawy.*

– A jak nowe mieszkanie? Skończyłeś już się rozpakowywać?

– Prawie. Może wpadniesz w przyszłym tygodniu to cię po nim oprowadzę?

– Hmm.

– Przyjadę po ciebie – oferuję, wiedząc, że jej wahanie ma związek z tym, że przeraża

ją jazda po autostradzie. Nie będzie też prowadzić samochodu po Manchesterze, bo uważa, że

duże miasta są pełne szalonych kierowców. – Albo poproszę Toma, żeby cię przywiózł.

5 Lubimy Eda, ma dobry gust ;)

11

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Tom jest moim starszym o dwa lata bratem. W ciągu dnia jest lekarzem na izbie

przyjęć w szpitalu St. Andrews, a w nocy jest głośnym, zadufanym w sobie palantem. Ale jest

moim bratem, więc jestem genetycznie zaprogramowany, żeby go kochać i znosić jego głupie



gadanie.

– Zadzwoń do niego jutro – zgadza się mama. – Zobaczą, kiedy jest wolny.

– Świetnie. Posłuchaj, mamó, muszę już iść. Moi przyjaciele czekają, ale widzimy się

w niedzielę.

Niedziela jest obowiązkowym dniem rodzinnym, kiedy to mama dla mnie i

brata, a w ostatnich latach także dla Tess, gotuje na obiad pieczeń ze wszystkimi dodatkami.

Nie opuściliśmy ani jednego popołudnia, odkąd cztery lata temu zmarł mój tata. Utrata

członka rodziny, zwłaszcza rodzica, sprawia, że zdajesz sobie sprawę, jak ważny jest czas

spędzany razem. Nadal czuję się winny, że wcześniej brałem rodzinę za pewnik. Kiedy jesteś

młody chcesz chadzać własnymi ścieżkami, przeżywać nowe przygody, imprezować, dobrze

się bawić i jednocześnie zakładasz, że twoja rodzina nadal tu będzie, gdy wrócisz.

Tylko że pewnego dnia kogoś już nie ma.

– W porządku, kochanie. Uważaj na siebie i nie zapomnij wysłać mi SMS-a po

powrocie do domu.

– Jasne – mówię. Znam swoje obowiązki. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham, syneczku.

Nic nie poradzę na to, że się krzywię, gdy tak mnie nazywa. Wracam wtedy pamięcią

do liceum i czasu, gdy przez sześć miesięcy dokuczano mi, kiedy nazwała mnie tak przed

moimi przyjaciółmi. Już i tak wystarczająco trudno było ukryć fakt, że jestem gejem, i nie

potrzebowałem, żeby codziennie robili sobie ze mnie jaja za bycie maminsynkiem.

Chowając telefon do kieszeni džinsów, biegnę przez resztę drogi do G.A.Y.  
Kiedy

przybywam na miejsce, nigdzie nie widzę moich przyjaciół, więc zakładam,  
że weszli do

środka beze mnie. Wiem jednak gdzie ich znaleźć. Tess i ja mamy  
wyznaczone miejsca

spotkań w prawie wszystkich barach i klubach, więc po wejściu kieruję się do  
baru na drugim

piętrze, dostrzegając ich, gdy tylko staję na górnym stopniu.

Gdy przedzieram się do Tess widzę, że Ed ciągnie Stacey za rękę, próbując  
wyciągnąć

ją na parkiet. Protestuje słabo, chichocząc, ale szybko się poddaje i idzie,  
kręcąc biodrami

w rytm muzyki.

12

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Tess pochyla się do mojego ucha.

– Twoja przyjaciółka jest seksowna – mówi, podnosząc głos, żebym ją  
usłyszał.

– Jest także bardzo hetero – mówię jej, śmiejąc się i biorąc z jej ręki dużą  
butelkę

piwa. – Zatańczysz?

Tess kiwa głową i bierze moją rękę. Lawirujemy poprzez tłum tańczących i  
głęboko

całujących się ludzi, prosto na środek parkietu i pokazujemy klubowi, na co  
nas stać. Tess

ociera się tyłkiem o moje krocze, wywołując mój śmiech, i zostajemy tak  
przez kilka godzin,

przylegając do siebie i śpiewając nieczysto, przerywając tylko po to, by kupić  
więcej

drinków.

O północy robię się bezwładny i zaczyna mi się kręcić w głowie.

– Przerwa na siku! – krzyczę, ale jestem zbyt pijany, by czuć się zakłopotany faktem,

że ledwo trzymam się na nogach, idąc do łazienki.

Spędzam tam pięć minut, próbując sobie przypomnieć jak się odpina guzik w dżinsach, zanim sikam, podtrzymując się jedną ręką o ścianę, bo czuję, jakbym miał zaraz

upaść. Odwracając się od pisuaru, tanecznie podchodzę do umywalki, na cały głos śpiewając

*Maybe Tomorrow* Stereophonics.

– Simon Cowell<sup>6</sup> doszedłby w spodniach, gdyby usłyszał, jak śpiewasz, koleś – żartuje

facet, którego nigdy przedtem nie widziałem, klepiąc mnie po ramieniu, w drodze do wyjścia

z łazienki.

A *pewnie, kurwa*, myślę i kontynuuję śpiewanie. Już mam zacząć drugą zwrotkę, gdy

na moich biodrach od tyłu pojawiają się dłonie, zatrzymując mnie w pół słowa.

– Jestem twardy, odkąd widziałem cię wcześniej.

*Znam ten głos. To głos Davida Gandy.* Jego właściciel ciężko dyszy mi w szyję. Nie

wiem, czy to dlatego, że jestem pijany, czy dlatego, że jestem tak bardzo zaskoczony, ale nie

mogę mówić. Gdy odwracam twarz do głosu, jedyne, o czym mogę myśleć to, że jeśli

wkrótce nie zacznę oddychać, zemdleję.

Kiedy widzę jego twarz, pęd powietrza wdziera się w moje płuca. Jestem speszony,

i on dobrze o tym wie. Jedną stronę ust wygina w ironicznym uśmiešku, a potem całuje mnie

wzdłuż po szorstkim zaroście na mojej szczęce.

6 Simon Cowell – angielski łowca talentów i producent telewizyjny, znany jako juror w programach: *Pop Idol*,

American Idol, Britain's Got Talent i X Factor.

13

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Chcę cię zerznąć – szepcze mi do ucha i nie wiem, dlaczego jeszcze nie walnąłem go

w tę jego piękną twarz. Zamiast tego, wszystko na czym mogę się skupić, to jak ochryple

i wspaniale brzmi jego głos. – Chcesz tego – dodaje, przez dzinsy nakrywając dłonią mojego

fiuta.

Jestem twardy. Tak twardy, że to niemal bolesne. Nie mam pojęcia, co się dzieje

z moim ciałem. Wewnątrz krzyczę, pytając siebie, w co, do kurwy, gram, ale fiut mnie

zdradza. Nadal nie wypowiedziałem ani jednego słowa, ale pozwalam wepchnąć się do

kabiny. David, jak nazwałem go w swojej głowie, przyciska mnie do ściany, brązowymi

oczami omiatając moje ciało z góry na dół, gdy na ślepo sięga do tyłu i blokuje drzwi.

Jego usta lądują na moich, gdy gmera przy zamku od moich spodni. Smakuje whiskey

i tytoniem, a moje oczy uciekają na tył głowy, jakby fizycznie mnie odurzał. Mówię sobie nie,

ale ignoruję ten głos i wyginam plecy w łuk, wpychając w niego krocze i pozwalając mu

ściągnąć dzinsy z tyłka i opuścić na dół. Mój kutas wyskakuje na wolność, uderzając

w materiał przykrywający jego krocze, i cały rozum wyparowuje mi z głowy.

Łapię go za włosy i wkładam mu język w usta, podczas gdy on sięga pomiędzy nasze

ciała i ostro ciągnie mnie za fiuta. Nie mogę oddychać. Nie mogę nawet

myśleć. David

uwalnia moje usta i uśmiecha się szelmowsko. Jęczę i głowa opada mi do tyłu, uderzając

w ścianę.

– Ja pierdolę – krzyczę i mam gdzieś, czy ktoś mnie usłyszy.

Przygryzam wargę, starając się stłumić intensywne jęki i wiem, że dzielą mnie tylko

sekundy od wybuchu w jego silnej dłoni. Jego uścisk jest taki mocny. Pompuje mnie tak

szybko. *Zbyt* szybko. Nie mogę się powstrzymać. Moje jaja są obolałe, a fiut zaczyna

wydziałać spermę, gdy sięgam do jego ramienia, by się podeprzeć.

– O *kurwa*, do... – Już za późno. Szarpię biodrami, wpychając fiuta głębiej w jego

dłoń, a gorąca sperma tryska z czubka, pokrywając jego palce.

– Moja kolej – warczy mi do ucha, ale brak mi tchu, aby zaprotestować, gdy obraca

mnie i pochyla nad toaletą. – Będę cię pieprzył tak mocno, że nie będziesz w stanie chodzić

przez tydzień, nie wspominając tej nocy.

*O mój Boże...*

Słyszę, jak odpina pasek, po którym następuje dźwięk rozrywanego opakowania od

prezerwatywy i teraz nie wiem już, kim jestem. To nie jestem ja. Ja nie pieprzę się z obcymi

14

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w łazienkach. Nigdy nie przeżyłem jednorazowego numerku. Ale nie potrafię tego przerwać.

*Nie chcę.*

Tłumię okrzyk, czując pomiędzy pośladkami zimny środek nawilżający, i biorę

głęboki oddech.<sup>7</sup> David bez słowa wchodzi we mnie. Ostro. Szybko. Nie jestem gotowy

i palące uczucie odpiera mi dech w piersi, kiedy raz za razem wbija się we mnie, jedną ręką

pochylając mnie w lędźwiach, drugą trzymając za biodro.

– Jesteś tak kurewsko ciasny – mówi, a jego głos wysyła dreszcze w dół mojego

kręgosłupa.

Rozciąga mnie i choć ledwo jestem w stanie to znieść, nie chcę, żeby przestał.

– O cholera – jęczę; cały drzę i walczę, by podtrzymać mój ciężar, jedną rękę opierając na ścianie przede mną, a drugą na spłuczce.

– Kurwa, tak – dyszy David. – Weź mojego fiuta.

Myślę, że jest blisko, bo przyspiesza. Wszystko, co słyszę, to jego urywany oddech

i uderzanie ciała o ciało, a mój fiut ponownie zaczyna nabrzmiwać.

– Och, *kurwa* – wyrzuca z siebie, wbijając się we mnie po raz ostatni z taką siłą, że

tracę przyczepność na ścianie i omal nie upadam.

Wciąż dyszę, kiedy wysuwa się ze mnie. Powoli się podnoszę, czując jak kręci mi się

w głowie. Kiedy znajduję odwagę, by się odwrócić, obcy, któremu właśnie pozwoliłem

wyruchać się do nieprzytomności, zapina zamek od spodni. Sięga za mnie i podnosi deskę

sedesową, wyrzucając zużytą prezerwatywę i ją spłukując. Nie umiem spojrzeć mu prosto

w oczy, gdyż zalewa mnie wstyd. Zamiast tego skupiam się na leżących na podłodze

opakowaniu po prezerwatywie i środku nawilżającym.

Widzę, jak jego palce zbliżają się do mojej twarzy, jak obejmuje nimi mój kark

i przyciąga moją rozgrzaną twarz do swojej. Jestem jak sparaliżowany, gdy całuje mnie

w usta, po czym się odsuwa.

– Dzięki – mówi...

I znika.

Dżinsy nadal mam zsunięte do kostek. Zataczam się do tyłu, aż uderzam w ścianę.

*Co, do kurwy, przed chwilą się stało?*

7 Harcerz zawsze przygotowany ;d

15

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Potrzebuję kilku minut na zebranie nieskoordynowanych myśli i uspokojenie oddechu,

zanim podciągam spodnie. Schylając się, podnoszę rozdarte opakowania, wrzucam je do

kosza na śmieci i w oszołomieniu opuszczam łazienkę. Nagle jestem trzeźwy, nie chwieję się

już na nogach.

Tess jest przy barze, rozmawiając z jakąś laską z długimi blond włosami. Zostawia ją

i podchodzi do mnie, gdy tylko napotyka mój wzrok.

– Co ci się stało? Nie było cię wieki. Już miałam wysłać Jimmy’ego, żeby sprawdził

co z tobą.

Nie mam pojęcia, kim jest Jimmy i szczerze mówiąc, mało mnie to teraz obchodzi.

– Ja... – Zaciskam mocno powieki i pocieram twarz, aby się upewnić, że to wszystko

mi się nie śniło. – Właśnie zostałem wypieprzony przez Davida Gandy.

\*\*\*\*\*

Tess przenocowała u mnie. Wyszliśmy z klubu zaraz po moim nieodpowiedzialnym

kontakcie z seksownym jak diabli nieznajomym, podczas gdy Ed i Stacey

postanowili zostać

i upić się do nieprzytomności.

Dziś rano obudziłem się z kacem wyrwanym prosto z czeluści piekieł. Moje usta są

suche i mają tak obrzydliwy smak, że wstaję, zataczając się z powodu zawrotów głowy,

i jako priorytet stawiam sobie wyszczotkowanie zębów.

Tess musiała usłyszeć, że wstaję z łóżka, bo krzyczy do mnie z salonu.

– Zrobiłam ci kawę! – Jej głos brzmi w moich uszach jak tłukący się po torach pociąg

towarowy.

Nie mogę wskrzesić w sobie wystarczającej ilości energii, by jej odpowiedzieć, więc

robię siku, a potem obracam się do umywalki, by umyć twarz i dłonie.

– Yyy – mamroczę do odbicia w lustrze. Wyglądam jak gówno. Oczy mam podkrążone, zapadnięte, włosy w nieładzie, a skórę wysuszoną. Pasemka też wymagają

koloryzacji i notuję w pamięci, by poprosić Tess, aby poprawiła mi je w weekend. Nie mam

ochoty dłużej patrzeć na swój żaloszny tyłek i zamiast tego gapię się na ręce, myjąc je.

Kiedy udaję się do mojego małego salonu, znajduję niewielkie pocieszenie w tym, że

Tess nie wygląda wiele lepiej. Jej włosy są krótsze od moich i aktualnie sterczą na tyśiąc

16

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

różnych stron. Siedzi na laminowanej podłodze ze skrzyżowanymi nogami, mając na sobie

parę moich bokserek i jedną z bluz.

– Potrzebujesz pieprzonej sofy – jęczy, wskazując na kubek z kawą stojący na



podłódze przed nią.

Siadam obok niej i chętnie biorę łyk z wyszczerbionego kubka.

– Czy wiesz, jak mało teraz zarabiam? Pomyśl, że masz szczęście, że stać mnie na

kawę, którą pijesz.

– Nazywasz to kawą? Smakuje jak siki.

Śmieję się z jej dramatyzmu.

– Zaszaleję i w dzień wypłaty kupię słoik porządnej. Specjalnie dla ciebie.

Tess przygląda się mojej twarzy, sącząc tanią kawę. Odwracam wzrok, czerwieniąc się

z zażenowania, bo wiem, że zaczniesz mnie przepytywać na temat ostatniej nocy. *O czym, do*

*cholery, myślałem?*

– Przestań się tak wstydzić – mówi. – Nie jesteś jedynym facetem, który miał jednorazowy numer. W rzeczywistości, jesteś prawdopodobnie jednym z nielicznych,

k którzy go nie mieli. To znaczy, do ostatniej nocy, ale wiesz, co mam na myśli. Już najwyższy

czas, żebyś to przeżył. Nie rypałeś się od czasów Steve’a Śmierdzioszka.

*O Boże.* Steve Śmierdzioszek. Miałem w życiu tylko dwa związki, każdy z nich trwał

sześć tygodni, a ostatni był ze Stevem. Nigdy nie byłem zainteresowany przygodnym seksem,

co utrudniało poważne związki, ponieważ większość dwudziestolatków żyje po to, by dobrze

się bawić i obijać. Nie pachniał *aż tak* brzydkiem i był dobrym facetem... dopóki nie

przyłapałem go w łóżku z chłopakiem mieszkającym obok niego.

Może to dlatego pisuję romanse. W głębi serca jestem marzycielem. Jeśli nie mogę

mieć tego w realnym życiu, żyję tym na papierze.

– Nic nie mogę na to poradzić. Czuję się jak zdzira.

- Użyłeś zabezpieczenia, prawda?
- On to zrobił. Ja wystrzeliłem wszędzie indziej.

Wyraz twarzy Tess zmienia się w obrzydzenie.

- Widzisz, i dlatego właśnie wolę dziewczyny. Mniej bałaganu.

17

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Siedzimy przez chwilę w milczeniu, po czym decyduję, że potrzebuję tabletek przeciwbólowych, zanim mój mózg eksploduje. Podciągam się i stawiam cztery kroki do

kuchni, wydając z szafki aspirynę.

Tess idzie za mną i wkłada puste kubki do zlewu z łoskotem, który sprawia, że

krzywię się z bólu.

- Zapomnij o tym i idź do przodu. I tak prawdopodobnie nigdy więcej go nie spotkasz.

Te słowa wbijają się niczym nóż w moją klatkę piersiową, boli bardziej niż powinno.

Nie skończyłem szukać jego historii, zbyt rozproszony niezgłębioną władzą, jaką miał nade

mną, ale nie mogę przestać myśleć o jego oczach. Miały w sobie poziom bólu, jakiego nigdy

nie byłem świadkiem. Bólu tak intensywnego, że w tym krótkim czasie, jaki z nim spędziłem,

nie byłem nawet w stanie rozpocząć rozwikływania historii, która się za nim kryła. A teraz

nigdy nie będę miał tej szansy i odkrywam, że wypełnia mnie dziwne poczucie żalu.

- Jutro w drodze do mamy zatrzymamy się przy jeziorze – mówię, wymuszając

zmianę tematu.

Jedyna rzecz, za którą tęsknię najbardziej, kiedy mieszkałem w Rochdale, to moje

regularne czterokilometrowe biegi wokół jeziora Hollingworth. Ciągle staram się to robić raz

w miesiącu przed przyjazdem do mamy na niedzielny obiad. Gdyby to zależało od mnie,

jeździłbym tam co tydzień, ale nie jest to warte bólu ucha od wysłuchiwania psioczeń Tess.

To miejsce jest zachwycające. Jest tam ścieżka, która wije się wokół jeziora i prowadzi przez

drzewa oraz zapierające dech w piersiach krajobrazy. Potrzebuję tego teraz. Muszę się skupić

na innym rodzaju piękna niż męczyzna, którego twarz nie chce opuścić moich myśli. Muszę

się przebiec, aż wszystko, na czym będę mógł się skupić, będzie pięknym bólem w płucach,

a nie kłuciem, które dzisiaj czuję w tyłku. To niekomfortowe uczucie, i co gorsza, stałe

przypomnienie nocy, o której chciałbym zapomnieć.

– Yyy. Błagam, nie zmuszaj mnie – burczy Tess. – Nadal nie doszłam do siebie po

ostatnim razie.

– To jeszcze jeden powód, dla którego jutro biegamy. Nie przestawaj, a z każdym

razem będzie łatwiej.

– Powtarzasz to stale od trzech lat.

8 Rochdale – miasto położone w obszarze metropolitalnym Manchesteru, oddalone od niego ok. 15 km

18

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– A ty od trzech lat otrząsas się ze swojego złego nastroju i to robisz, tak jak zrobisz

to jutro.

Tess patrzy na mnie krzywo.

– Mam nadzieję, że udławisz się tą swoją aspiryną – mówi, gdy wrzucam rozpuszczalne tabletki do szklanki z wodą.

Krzywiąc się na gorzki smak, wypijam lek w trzech łykach i uderzam pustą szklanką

o blat.

– Wracam do łóżka.

I nie planuję się z niego wyczołgać aż do jutra.

19

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział drugi**

~James~

Jest trzecia nad ranem, gdy zamykam worda. Nie przestaję pracować, postanawiając

sprawdzić e-maile, które ignorowałem od przeszło tygodnia. Pośród czterystu, lub coś koło

tego, wiadomości biznesowych widzę kilka od mojego starszego brata Maxa. Nie zawierają

nic ważnego, tylko ogólne bzdury o jego dniu. To jego niezbyt subtelny sposób na

sprawdzenie co u mnie, upewnienie się, że radzę sobie od śmierci ojca trzy miesiące temu.

Radzę sobie zupełnie dobrze. Nie mam wyboru, odkąd przejąłem po nim stanowisko prezesa

Holden House. Nie mam czasu na żałobę, gdy mam pod sobą ponad trzystu zależnych ode

mnie pracowników.

Zamykam wiadomości od brata i przechodzę do kolejnych. Nie mogę odpowiedzieć

Maxowi o tej porze. Jeśli się dowie, że ostatnio nie sypiam, zjawi się u mnie szybciej niż

mucha na gównie. Przez kilka następnych godzin przeglądam pozostałe wiadomości i kończę

układać e-maila do Helen, mojej asystentki, prosząc ją, by dokonała niezbędnych ustaleń

w związku z dzisiejszym popołudniowym spotkaniem.

Ostatnio pozyskaliśmy nowy kontrakt z jednym z największych i najlepiej sprzedających się czasopism w Europie. Choć w przeważającym stopniu jesteśmy

wydawnictwem, które publikuje fikcję, ta umowa może być dla nas ogromnym punktem

zwrotnym. Mam zamiar całkowicie zrestrukturyzować zatrudnienie, rozbudować siedzibę

oraz zatrudnić dodatkową kadrę. Spodziewam się jakichś głosów sprzeciwu, ale ojciec ufał,

że uda mi się utrzymać biznes, który jest w naszej rodzinie od czterech pokoleń i rozwinąć go,

a jedynym sposobem, aby to zrobić, jest podjęcie ryzyka i rozszerzenie zakresu działalności.

Jestem wdzięczny, gdy o siódmej rano słyszę dźwięk alarmu w moim telefonie. To

oznacza, że w końcu mogę przestać krążyć po salonie i przygotować się do pracy. Lubię być

sam, życie jest w ten sposób łatwiejsze, ale kiedy połączy się to z bezsennością, noce wydają

się dłuższe i szalenie nudne.

20

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wchodząc pod prysznic nie spieszę się, namydlam mocno wytatuowane ręce, a następnie golę zarost, który przez noc pojawił się na mojej twarzy. Wydaje mi się, że minęła

godzina, ale gdy wychodzę nagi z łazienki, wycierając ręcznikiem ciemne włosy, widzę, że na

zegarze upłynęło tylko dwadzieścia minut.

*Pieprzyć to*, myślę. Po prostu pójdę do pracy wcześniej. Kieruję się do

sypialni

i szybko ubieram, wkładając w mankiety białej koszuli spinki mojego ojca i narzucając jedną

z moich szytych na miarę czarnych marynarek. Wychodząc z mieszkania chwytam teczkę

i kluczyki, i nie pamiętam, że nie jadłem śniadania do chwili, gdy jestem już w samochodzie.

Rozważam, czy nie zatrzymać się gdzieś i czegoś nie zamówić, ale stwierdzam, że nie jestem

głodny i zamiast tego włączam radio.

Niewielki uśmiech pojawia się na moich ustach, gdy słyszę eksplodujące przez

głośniki *Maybe Tomorrow* Stereophonics. Jest tak głośno, że aż siedzenie wibruje. Wracam

myślą do tego słodkiego faceta, który w piątek wieczorem śpiewał prawie niezrozumiałą

wersję tego kawałka, zanim przeleciałem go opartego o toaletę. Zwykle nie poświęcam moim

partnerom seksualnym żadnych myśli, ale ten utkwił mi w głowie. W jego spojrzeniu była

taka intensywność, że nie mogę o nim zapomnieć. Jakby widział więcej niż to, co miałem do

zaoferowania. Jakby, w jakiś sposób, zobaczył *mnie*.

Kręcę głową na tę niedorzeczną myśl. Był przypadkową dupą w długiej linii wielu

innych i muszę przestać doszukiwać się w tym czegoś głębszego. Najlepiej poprzez wbicie

mojego fiuta w kolejną chętną dupę, najszybciej jak to możliwe.

Po zaparkowaniu na najbliższym parkingu, kilka ulic od mojego budynku, wyjmuję

telefon i przez resztę drogi odsłuchuję pocztę głosową.

– Ożeż, kurwa – mówię do nikogo, odsłuchując wiadomości od Helen, mówiącej mi,

że jej córka jest chora i nie może przyjść do pracy. Dzięki prawu chroniącemu pracujących

rodziców, głównie mogę zrobić, oprócz krzywienia się na każdą osobę, którą mijam w drodze

do Holden House.

Budynek wydawnictwa jest cały ze szkła i stali. Wchodzę do środka nie zadając sobie

trudu, by rzucić zwyczajowe „Dzień dobry” strażnikowi przy drzwiach. Jestem w złym

nastroju. Takim, który rozpycha się w żołądku i powoduje mdłości od ilości nienawiści, jaką

czuje się do całego cholernego świata.

21

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Obok wind widzę faceta z czerwonymi włosami i zaskakuje mnie, że nie jestem tu

pierwszą osobą. Facet stoi plecami do mnie, ale wydaje mi się dziwnie znajomy. Drzwi do

windy otwierają się i wchodzi do środka, a kiedy się obraca jestem pewien, że już go

wcześniej pieprzyłem. W moim biurze, o ile dobrze pamiętam.

Wchodzę za nim do środka, a on nerwowo się do mnie uśmiecha, zanim spuszcza

wzrok na swoje stopy. Przygryzam kącik ust, próbując przypomnieć sobie jego imię, ale nic

nie przychodzi mi do głowy.

– Jak sobie radzisz z e-mailami? – To pytanie wypływa z moich ust bez mojego

przyzwolenia.

Patrzy na mnie z zakłopotaniem, a ja dostrzegam jego identyfikator. *Edward Walsh.*

Nie rozpoznaję jego imienia i stwierdzam, że prawdopodobnie nie byłem

wystarczająco

zainteresowany, by zapytać, kiedy pochylałem go nad moim biurkiem.

– Um... – Ściąga razem brwi. – Wiem, jak pisać e-maile. Chyba każdy to umie?

Prostując krawat, patrzę prosto przed siebie, odmawiając z nim kontaktu wzrokowego.

– Świetnie. Będiesz moim asystentem przez resztę dnia.

– Um...

– Czy to problem?

– N-nie – jąka.

Mam wrażenie, że go onieśmielałam. Podoba mi się to. To oznacza, że zrobi wszystko,

o co go poproszę.

– Bądź w moim biurze za dwadzieścia minut.

Drzwi otwierają się na piętrze marketingu i Edward wychodzi bez oglądania się za

siebie. Jadę na najwyższe piętro i kieruję się prosto do biurka, gdzie otwieram pocztę

i odpowiadam bratu na jego wiadomość. Piszę nieszczerze przeprosiny, informując go, że

byłem zajęty zabezpieczaniem nowej umowy, i że wkrótce odwiedzę go i jego rodzinę.

Powtarzam to od dwóch miesięcy i wzdycham, kiedy naciskam „wyślij”, wiedząc, że nie

mogę już dłużej tego odkładać.

Edward puka do moich drzwi piętnaście minut później. Jest wcześniej. To też mi się

podoba.

– Wejdz – wołam, a kiedy wchodzi, macham ręką w stronę skórzanego fotela po

drugiej stronie mojego orzechowego biurka. – Tutaj są hasła dostępu Helen – mówię,



Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

posuwając w jego stronę brązową teczkę na dokumenty. – Chcę, żebyś napisał tego e-maila

i natychmiast rozesłał go do kierowników wszystkich działów. W skrzynce przychodzącej

Helen znajdziesz moje instrukcje.

– Okej – mamrocze, przesuając palcem po wewnętrznej stronie kołnierzyka. Jest

speszony i jego szyja zaczyna się czerwienić.

Pozwalam moim oczom wędrować w dół po jego ciele i zatrzymać się na wypukłości

w kroczu. Musi to widzieć, bo przesuwa się nerwowo na krześle, odchrząkując. Jeśli dobrze

się dziś sprawi, może później odpowiednio mu podziękuję.

– No dalej, do roboty – mówię, odganiając go ręką. Jestem protekcyjnym dupkiem,

ale ogromnie mi się podoba, z jaką łatwością ten facet się rumieni.

Biorąc teczkę z biurka, Edward wstaje i pośpiesznie wychodzi. Mój fiut już drga na

myśl o pogrążeniu się w jego małym, ciasnym tyłeczku, i mam nadzieję, że ten dzień szybko

minie, żebym mógł go nagrodzić.

Kilka godzin później spotkanie toczy się mniej więcej tak, jak się tego spodziewałem.

Widzę kilka zaniepokojonych twarzy i słyszę jakiś opór od ludzi niechętnych przenoszeniu

działów. Muszę się dowiedzieć na czym prawnie stoję, zanim powiem im, żeby albo się z tym

pogodzili albo wręczyli mi rezygnacje, dlatego po naradzie mówię Edwardowi, aby umówił

mi spotkanie z moim adwokatem i przedstawicielem związku zawodowego.

Edward dobrze się dzisiaj spisał. Zaimponował mi wielokrotnie, zwłaszcza

prezentacją PowerPointa, którą bez pytania stworzył na to spotkanie. Jego inicjatywa

zdecydowanie zasługuje na pochwałę i gdy wręczam mu mój dyktafon zawierający listy,

które ma przepisać, muskam dłonią jego tyłek w sposób, który można by wytłumaczyć jako

przypadkowy, gdybym ujrzał w jego oczach choć ślad uznania tego za molestowanie

seksualne. Kiedy przygryza wargę, biorę to za zielone światło i daję mu przedsmak tego, co

go czeka, obejmując dłonią i ściskając jego pośladek.

Biuro mojej asystentki sąsiaduje z moim, jest oddzielone tylko szklaną ścianą z pionowymi żaluzjami. Zostawiam je otwarte, aby mieć oko na Edwarda. Chwilę później,

kiedy wiszę na telefonie z działem HR, pierwszym z prawdopodobnie wielu skarżących się na

dzisiejsze oświadczenie, po raz pierwszy w życiu oddech staje mi w gardle.

23

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Oddzwonię do ciebie – mówię do słuchawki, trzaskając nią w dół i nie czekając na

odповідź.

On tu jest. Facet odpowiedzialny za zmasakrowanie jednego z moich ulubionych

kawałków Stereophonics. Facet, który nie wypowiedział ani jednego słowa, gdy trzepałem

mu druta, opartego o ścianę łazienki. Facet, którego nie mogę wyrzucić z mojej głowy. Facet,

którego spojrzenie wyszczerbiło żelazne mury wokół mojej duszy. Jest tutaj. W biurze

Edwarda i rozmawia z nim, jakby go znał.

*Czy on pracuje dla mnie?* myślę w chwili, gdy mój telefon zaczyna dzwonić.

Edward

ma słuchawkę przy uchu, więc podejrzewam, że to on.

– Tak?

– Mam tutaj kontrakt dla JD Simmonsa. Mam go teraz przynieść?

– Masz robotę. Przyślij swojego przyjaciela. – Gdy tylko kończę mówić, zastanawiam

się, dlaczego to powiedziałem. Chcę ponownie zobaczyć tego mężczyznę i to mnie

dezorientuje.

Zaintrygowany obserwuję, jak Edward przekazuje moją wiadomość, a facet, którego

nie mogę zapomnieć, wzrusza ramionami, po czym podchodzi do drzwi dzielących nasze

biura, najwyraźniej nieświadomy, kogo za chwilę spotka. Jego niezainteresowane spojrzenie

znika w momencie, w którym podnosi głowę i jego oczy lądują na mojej twarzy.

Przez chwilę tylko się gapi z lekko rozdziawioną, pokrytą kilkudniowym zarostem,

szczęką i wszystko, o czym jestem w stanie myśleć, to o wsunięciu języka w szczelinę

pomiędzy jego wargami.

– Ja, uhm, powiedziano mi, że mam ci to dać – mówi cicho, prawie niesłyszalnie.

Wręcza mi teczkę, a ja przez chwilę ociągam się, przytrzymując ją między palcami, łącząc

nas ze sobą. – Zdaje się, że ten autor robi interesy wyłącznie z tobą.

– Jak masz na imię? – pytam, ignorując go. Odbierając teczkę ustawiam rękę pod

takim kątem, żeby mój nadgarstek otarł się o jego knykcie i czuję, jak cała krew spływa mi do

fiuta. Mózg mówi mi, żebym spojrzał na jego identyfikator, ale oczy nie chcą opuścić jego

twarzy.

Jest oszałamiający, ma brązowe włosy z jaśniejszymi pasemkami, które jak podejrzewam pochodzą z butelki z farbą, żywe zielone oczy i zarost, który doprowadza mnie

24

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

do szaleństwa, kiedy wyobrażam sobie, jak ociera się o moje jaja, podczas gdy ja pieprzę jego

usta.

– Zakładam, że masz jakieś? – naciskam po kilku sekundach ciszy.

– Theodore Davenport. Moi przyjaciele mówią mi Theo. Ty możesz mi mówić

Theodore.

A więc potrafi *mówić*? I to z sarkazmem. Cholernie mnie to kręci.

– Jak ta wiewiórka? – mówię, uśmiechając się z rozbawieniem.

Otrzymuję reakcję, jakiej się spodziewałem – uroczy grymas.

– Oryginalne – mamrocze, absolutnie niewzruszony.

– A w jakim dziale pracujesz, *Theodorze*?

– Jestem pracownikiem biurowym w dziale marketingu. Dopiero co zacząłem w zeszłym tygodniu. – Z każdym słowem jego głos zyskuje na pewności siebie.

– Pracownikiem biurowym? Ile masz lat?

– Wystarczająco dużo, by wiedzieć, że nie muszę odpowiadać na twoje pytania, o ile

nie dotyczą firmy.

To tak, jakbyśmy byli dziećmi biorącymi udział w konkursie gapienia się na siebie,

i tak, jak w przypadku wszystkich wyzwań, akceptuję je i wygrywam. W końcu Theodore

poddaje się jako pierwszy i mruga, trzymając oczy zamknięte trochę dłużej niż to konieczne.

– Nie byłeś taki zapalczywy w piątek – mówię, celowo prowokując go, bez żadnego

innego powodu poza tym, że jestem dupkiem.

– Byłem pijany – odpowiada, a jego zaczerwienione policzki zdradzają, że jest pewien

tego, co mówi. – To się więcej nie powtórzy.

*Ależ powtórzy.*

– Oczywiście. Czy jest coś jeszcze, w czym mogę ci pomóc? – *Jak na przykład z tą*

*erekcją?*

– Nie. To wszystko – mówi, a jednak nadal stoi przede mną.

– Jeśli czekasz, abym otworzył ci drzwi to wiedz, że nie jestem aż takim dżentelmenem.

9 Chodzi o jedną z wiewiórek z filmu „Alvin i wiewiórki”, która ma na imię Theodore

25

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Theodore czerwieni się jeszcze mocniej, gdy kaszle w pięść i odwraca się gwałtownie

na pięcie. Patrzę za nim z uśmiechem, którego nie mogę zetrzeć z twarzy, do momentu, gdy

drzwi się zamykają. To nietypowe dla mnie, czuć tak wielki pociąg do jakiegoś faceta

i stwierdzam, że to pewnie dlatego, iż nie miałem go wystarczająco długo. Jeszcze jedna noc

– w łóżku, bez pośpiechu – z pewnością usunie tę fascynację z moich myśli.

Staję przy oknie, spoglądając w dół na miasto, czekając na zamknięcie dzisiejszych

spraw. Jestem szefem tego budynku, odpowiedzialnym za setki ludzi, a jednak tu, na górze,

obserwując świat znajdujący się pode mną, czuję się taki mały. Nie znaczę nic dla

kogokolwiek z tysięcy ludzi spieszących po chodnikach. Czasami zastanawiam się, czy dla

kogokolwiek cokolwiek znaczę. Jeśli tak, nie powinienem. Jestem samolubnym skurwielem.

Odwracam się, słysząc pukanie do drzwi, po którym, bez pozwolenia, do mojego biura

wchodzi Edward.

Złości mnie to i z pewnością widać to na mojej twarzy.

– Jestem zajęty – warczę, czując lekkie ukłucie winy, gdy wzrok Edwarda opada na

podłogę.

– Och – szepcze. – Pomyślałem tylko, to znaczy wszyscy wyszli więc... nieważne.

Wzdycham głęboko przez nos, wkurzony na samego siebie za niepotrzebne bycie

takim kutasem.

– Boli mnie głowa – kłamię. To najbliższe przeprosin, na co mogę się zdobyć.

– Ale

widzimy się jutro. Helen potrzebuje kilku dodatkowych dni, zanim wróci.

W jego oczach błyszczy nadzieja i zaczynam się zastanawiać, czy nie powinienem

znaleźć sobie kogoś innego do pomocy jutro.

– Jasne. Do zobaczenia jutro. – Uśmiecha się, odchodząc, a ja próbuję się zrewanżować, ale mięśnie mojej twarzy są chyba uszkodzone.

Kiedy zostaję sam, gaszę światła na najwyższym piętrze i zamykam biuro. Z aktówką

w ręce, spacerkiem idę do samochodu. Zbliżając się do parkingu, widzę Theodore'a stojącego

obok Forda Fiesty prawdopodobnie starszego niż on sam. Na jego widok moja krtka

ponownie niewytłumaczalnie się zaciska, ale zmuszam się, by to zignorować i wsiadam do

mojego Mercedesa.

Dużym wysiłkiem jest nie patrzeć na niego, ale jakoś mi się udaje. Wrzucam kluczyki

do schowka pod stereo, przyciskam guzik z centralnym zapłonem i wyjeżdżam z parkingu.

26

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Dopiero kiedy przejeżdżam koło Theodore'a, we wstecznym lusterku zauważam, że kopie

w oponę. Cofam się i otwieram okno.

Najwyraźniej los chce, żebym znowu zagadał do tego chłopaka, a kimże ja jestem,

żeby się z nim kłócić?

– Problemy z samochodem? – wołam, przechylając się nad kierownicą.

Theodore wzdycha i ponownie kopie w samochód.

– Nie chce zapalić. – Słyszę, że jest zły i nie wiem, czy to z powodu samochodu czy

tego, że ze mną rozmawia.

*Pewnie z obu powodów po trochu*, stwierdzam, czując się bardziej zadowolony

z siebie niż powinienem być, że potrafię wywołać u niego taką reakcję.

– Zadzwońeś po pomoc drogową?

– Nie mam tego w polisie. Jedź. Coś wymyślę.

– Chcesz, żebym cię podwiózł?

– Nie – odpowiada, nie chcąc na mnie spojrzeć, po czym wyciąga telefon i gdzieś

dzwoni.

Jestem zaintrygowany jego stosunkiem do mnie. Pieprzyliśmy się, no i co z tego?

Wielka mi rzecz. Nie powiedział *nie*. Właściwie to jestem pewien, że pamiętam, jak mówił

tak. Boże tak, *kurwa* tak, i to więcej niż raz.

Trzyma telefon przy uchu przez minutę lub coś koło tego, po czym wypuszcza

powietrze i jeszcze raz klepie w ekran. Wykonuje kolejny telefon i znowu nikt nie odbiera.

– Jesteś pewien, że nie chcesz, bym cię podwiózł?

Przewraca oczami, a ja się uśmiecham, bo wiem, że wygrałem. Chowając telefon do

kieszeni kurtki, Theodore ostatni raz kopie w swój samochód, po czym z opuszczoną głową

idzie w stronę mojego.

– Gdzie mieszkasz? – pytam, gdy wsuwa się na fotel pasażera. Bierze pas i przeciąga

przez swoją napiętą klatkę piersiową. Nagle cieszę się, że wziąłem dziś do pracy samochód.

Przeważnie chodzę pieszo, bo w ciągu tygodnia zwykle pomieszkuję w moim apartamencie

w mieście, ale weekendy spędzam z Alderley Edge<sup>10</sup> i dzisiaj przyjechałem prosto stamtąd.

– W Ancoats.

10 Alderley Edge – wieś leżąca w hrabstwie Cheshire, 24 km od Manchesteru  
27

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

To mi nie po drodze, ale nie mówię mu tego. Wyjeżdżając z parkingu skręcam w przeciwnym kierunku do tego, gdzie mieszkam. Theodore gapi się przez okno, dłońmi

nerwowo bębniąc w kolana.

– Skąd jesteś? – pytam. Nie wiem, dlaczego jestem tym zainteresowany, ale nie mogę

się oprzeć chęci, by dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

– Rochdale.

*Hmm.*



- Nie masz silnego akcentu.
- Sorry – mamrocze, a jego głos aż ocieka sarkazmem.
- Jacyś bracia lub siostry?
- Brat.
- *Chłopak?* – pytam, bo zastanawiam się, czy to dlatego jest tak wkurzony, że uprawialiśmy ze sobą seks.
- Nie.
- Czy zawsze odpowiadasz jednym wyrazem?
- Nie ludziom, których lubię.

Szelmowski uśmiech formuje się w kąciku moich ust.

- No no, to aż *cztery* słowa. Zdaje się, że mimo wszystko mnie *lubisz*.
- Wszystko jedno.

*Wszystko jedno? Serio? Co on, ma dwanaście lat, czy co? Uważam to za*

*urocze.*

Rezygnuję z prób nawiązania rozmowy... na razie. Kciukiem aktywuję przycisk

stereo na kierownicy. Jest bezpośrednio połączony z moim iPhone'm i w samochodzie

rozbrzmiewa *Hey There Delilah* Plain White T's. Podkręcam głośność, oczekując jakiejś

reakcji od Theodore'a, ale on ani drgnie. Zaczynam więc śpiewać, rycząc słowa z taką siłą, na

jaką pozwalają mi płuca.

Nadal żadnej reakcji. Nawet spojrzenia z ukosa. Robię więc coś, czego nie sposób

zignorować. Naciskając na kontroler, pomijam kilka utworów, aż znajduję *Maybe Tomorrow*

Stereophonics i podkręcam jeszcze głośniej.

- Wiem, że *to* znasz – przekrzykuję muzykę, zanim włączam się w pierwszy wers.

Ryzykując spojrzenie w lewo zauważam, że Theodore przesuwają się na fotelu,

odwracając ode

28

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

mnie. Nie jest to reakcja, jakiej bym oczekiwał, ale jest to jakaś reakcja, co przyjmuję

z dumnym uśmiechem.

Kiedy piosenka zaczyna cichnąć, wyłączam stereo.

– W piątek wieczorem nie byłeś taki nieśmiały, żeby śpiewać.

– Przestań porównywać mnie do tamtej nocy! – warczy, w końcu na mnie patrząc. –

Nie byłem sobą.

Jego odpowiedź sprawia, że marszczę czoło. Czuję się tak, jakby pięścią wybił mi

dziurę w klatce piersiowej.

– Z pewnością wyglądasz jak ty. Może powinienem jeszcze raz spojrzeć na twój

fiuta, żeby się upewnić.

– Następna w lewo. – Theodore pokazuje, gdzie muszę skręcić, kompletnie mnie

ignorując.

W ogóle nie rozumiem tego człowieka. W zasadzie gównu powinno mnie to obchodzić, ale obchodzi, i to mnie frustruje.

– Chcesz, żebym przeprosił za to, że cię przeleciałem?

– Nie bądź śmieszny.

– To dlaczego jesteś tak wrogo do mnie nastawiony? Robię ci przysługę, a ty zachowujesz się jak dupek.

Z oczami skupionymi na drodze nie widzę jego miny, ale słyszę, jak wydmuchuje

powietrze przez nos.

– Słuchaj – zaczyna tonem po raz pierwszy zrelaksowanym. – Wiem o twojej

reputacji

i nie chcę być jej częścią. Gdybym w piątek wiedział kim jesteś, nigdy bym...

– Mojej reputacji? – przerywam z zaciekawionym i lekko rozbawionym.

– Wiem, że lubisz pieprzyć pracowników biurowych. Cóż, nie mam zamiaru być

jednym z nich. – Ponownie wzdycha, brząc na zdenerwowanego. – W każdym razie nie

*ponownie.*

– To nieprawda – mówię. Jego kolana przesuwają się w stronę środka samochodu

i czuję, jak jego spojrzenie pali mnie w policzek. – Nikogo nie dyskryminuję. Z radością

pieprzę też kierownictwo.

Kątem oka widzę, jak kręci głową i znowu wracamy do jednosłownej konwersacji.

– Jasne.

29

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Skręcam w lewo, jak mi powiedział, i czekam na dalsze instrukcje. Przypuszczam, że

zawaliłem szansę na jakąkolwiek głębszą konwersację. Przynajmniej *próbuję* być cicho, ale

zdaje się, że nie mogę się powstrzymać.

– Byłeś dziewczcą? – pytam, zastanawiając się, czy *to* właśnie jest powód, dla którego

jest taki spięty po tym, co się stało.

– Nie! – warczy, brząc na prawie obrażonego. Żarliwość w jego głosie każe mi w to

uwierzyć. – Proszę – mówi tonem niemal błagalnym. – Czy możemy zapomnieć o piątku?

Nie chcę i nie zapomnę.

– Skoro tego chcesz.

– To tutaj. – Wskazuje na przednią szybę. – To ten blok, o tam.

Podejmuję wysiłek, by nie skrzywić nosa na nieprzyjemną okolicę. Naciskam trochę

mocniej na gaz, przeskakując na żółtym świetle, zanim zrobi się czerwone. Gdybym miał się

zatrzymać na dłużej w tej części miasta, moje auto zniknęłoby, zanim zdążyłbym krzyknąć

„złodziej”.

Theodore odpina pasy, gdy samochód zaczyna zwalniać, wyskakując w sekundzie,

gdy ten staje. Już ma zamknąć drzwi, gdy nagle waha się, trzymając dłoń na klamce

i pochylając się tak, że widzę jego twarz.

– Uhm, dzięki – mamrocze, mało przekonująco. – Do zobaczenia.

*O, tego możesz być pewien.* Zanim wypowiedam tę myśl na głos, Theodore zatrzaskuje drzwi i szybko odchodzi. Ściskając kierownicę, odchylam głowę i czekam, aż mój

nierówny puls się uspokoi. Ten facet będzie twardym orzechem do zgryzienia, ale mi się *uda*.

Musi się udać. Tylko wtedy, gdy już zaspokoję tę zdumiewającą ciekawość, będę mógł ruszyć

dalej.

*Niech cię cholera, Theodorze Davenport.*

30

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział trzeci**

~Theo~

Zatrzasnąwszy za sobą drzwi do mojego mieszkania, opieram się o nie plecami

i zsuwam się, dopóki tyłkiem nie uderzam o podłogę. Przyciągam kolana do

klatki piersiowej

i opieram głowę na rękach. Nienawidzę go. Nienawidzę Jamesa Holdena.  
*Nienawidzę* i nawet

nie wiem dlaczego.

– Hej, co się stało?

Serce podchodzi mi do gardła i omal nie łamię sobie karku, gdy spoglądam do góry na

stojącą nade mną Tess.

– Jezu, Tess! Przestraszyłaś mnie na śmierć! Co tu robisz?

– Chłopak Naomi zostaje u niej na noc – wyjaśnia, odnosząc się do swojej współlokatorki. – Gdybym chciała słuchać, jak facet dyszy i jęczy, nie byłabym lesbijką.

Uśmiecham się słabo, a Tess dołącza do mnie na podłodze, wyciągając nogi i opierając się na przedramionach.

– Zły dzień?

Z mojego gardła wydobywa się pozbawiony humoru śmiech.

– Pamiętasz tego faceta, którego miałem już nigdy nie spotkać? Ten, który ukradł mi

morale i zmienił w rozszałałą dziwkę tylko na mnie patrząc?

– Davida Gandy?

Przytakuję.

– Okazuje się, że David Gandy to w rzeczywistości James Holden. Mój szef. I to nie

tylko *mój* szef, ale szef *wszystkich*. Pieprzony szef wszystkich szefów.

Tess wstrzymuje oddech, a potem wkurwia mnie swoim chichotem.

– Nie mów!

– To nie jest śmieszne, Tess.

– Trochę jest. Powiedziałabym, że nie mógłbyś zmyślić takich bzdur, ale wydaje mi

się, że coś podobnego opisałeś w jednej ze swoich książek.

Tess ma rację. Opublikowałem trzy książki i w mojej pierwszej – „Zagubiony

i odnaleziony” – główni bohaterowie znajdują się w sytuacji, która niewiele różni się od tej,

31

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w której ja teraz się znajduję. Różnica polega na tym, że to jest prawdziwe życie

i James i ja nie odjedziemy razem w stronę zachodzącego słońca. Wersja „prawdziwe życie”

skończy się tym, że każdego dnia będę się bał pójść do pracy, bo nie będę w stanie stanąć

twarzą w twarz z moim szefem dupkiem, którego ego jest wielkości Chin.

Tess kładzie rękę na moim kolanie i przykrywa ją swoją.

– Więc spałeś ze swoim szefem. Wielka mi rzecz. Jestem pewna, że nie jesteś pierwszy.

– Nie jestem, jeśli plotki są prawdziwe. – Na samą myśl czuję mdłości.

– Miałam na myśli ogólnie, ale wszystko jedno. Skoro on jest prezesem to prawdopodobnie i tak nie będziesz miał z nim do czynienia. Czy to nie jest tak, że prezesi

siedzą na tyłkach, cały dzień paląc cygara, podczas gdy inni harują?

Wzruszam ramionami. Tak wiele myśli, scenariuszy i emocji przepływa mi przez

głowę, że czuję, jakby mózg miał mi eksplodować.

– Jest nieustępliwy.

– Więc znowu z nim rozmawiałeś?

Powiedziała *znowu*, ale tak właściwie dzisiaj rozmawiałem z nim po raz pierwszy,

biorąc pod uwagę, że w zeszłym tygodniu po tym, jak poczułem jego skórę na mojej, nie

byłem w stanie wypowiedzieć ani słowa.

– Podwiózł mnie do domu. Samochód mi się rozkraczył i nie miałem innego wyjścia,

bo ani ty ani Tom nie odbieraliście moich cholernych telefonów. – Nie mogę się powstrzymać

i krzywię się na nią, jakby to była jej wina, że właśnie przeżyłem najbardziej nieprzyjemną

podróż samochodem w życiu.

Tess formuje usta w stanowczą, pełną winy linię, odsłaniając zęby.

– To przez tę nową obudowę do telefonu. Za każdym razem, gdy go ładuję, przełącza

się na tryb cichy. *Ale...* mogłeś pojechać autobusem.

Tak. Tak, mogłem. Dlaczego, do cholery, o tym nie pomyślałem? Ach tak, bo, kurwa,

gdy James Holden jest w pobliżu, nie potrafię myśleć o *niczym* innym.

– Po twoim podłym nastroju domyślam się, że niezły z niego kutas?

Otwieram usta, by dać jej jedyną rozsądną odpowiedź: *tak*. Tylko że to *nie jest*

rozsądna odpowiedź, więc zamykam usta.

32

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– On jest... – Cholera, nawet nie wiem, kim on jest ani dlaczego wpełzł pod moją

skórę tak, że nie jestem pewien, czy kiedykolwiek będę w stanie się go pozbyć. – Właściwie

nie zrobił niczego złego – przyznaję, ale to nie powstrzymuje kwaśnego smaku, który nagle

czuję w ustach. – Po prostu go nienawidzę.

– *Naprawdę?* A może jesteś po prostu zły na samego siebie, że przespałeś się z nieznajomym?

– Nie, to on – wyrzucam z siebie, odmawiając uznania tej drugiej opcji. Jestem

rozdrażniony i zdaję sobie z tego sprawę. Jestem zły na *siebie*. Niektórzy ludzie nie widzą

problemu w przypadkowym seksie i nikogo nie osądzam za taki styl życia, ale to nie dla

mnie. A przynajmniej nie było przed piątkową nocą i nie mogę pozbyć się uczucia, że

zawiodłem sam siebie.

– Poważnie, Theo, myślę, że powinieneś wyjąć z tyłka ten kij i przejść nad tym do

porządku dziennego. – Zawsze mogę polegać na Tess, wali prosto w oczy i bez względu na to,

czy mnie to wkurza czy nie, wiem, że ma rację. – Założę się, że on nie traci czasu na

rozmyślanie o tym. Prawdopodobnie, gdy my tu rozmawiamy, wkłada swojego fiuta w inną

dziurę. Nie możesz tego zmienić, więc po prostu zapomnij o tym i koniec.

Jakaś część mnie, ta której nie rozumiem, nie chce zapomnieć, i już za samo to mam

ochotę kopnąć się w jaja.

– Masz rację – zgadzam się, próbując włożyć w swój głos więcej przekonania, i klepię

się w kolana. – Umieram z głodu. Na co masz ochotę?

– Prawdziwe frytki i jajko? – Przez „prawdziwe” frytki Tess ma na myśli takie

domowej roboty, smażone na głębokim tłuszczu.

Na samą myśl cieknie mi ślina.

– Ty obierasz ziemniaki, ja robię babeczki.

Podnoszę rękę i Tess przybija mi piątkę.

– Umowa stoi.

\*\*\*\*\*

Rano cieszę się, że Tess została na noc. Maraton Netflixu i dwie butelki taniego wina

to było to, czego potrzebowałem, by wybić sobie z głowy mojego głupiego szefa. Może



Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

i zwałem konia, wyobrażając go sobie, ale nie mam zamiaru uważać tego za coś więcej.

Walę konia do obrazu Stephena Amella<sup>11</sup>, ale nie idę spać, zamartwiając się o naszą wspólną przyszłość.

Piję kawę, gdy z łazienki wybiega Tess, jednocześnie wkładając na siebie adidasy.

– Kawy?

– To tanie gówno nie jest warte mojego spóźnienia – mówi, podnosząc z podłogi

marynarkę i przewieszając ją sobie przez ramię. – Już dostałam ustne ostrzeżenie.

Tess nie jest zbyt punktualna. Jestem pewien, że jej szef w sklepie sportowym tego nie

aprobuje.

– Wpadniesz wieczorem? – pytam, gdy dłonią sięga klamki. – Wziąłbym coś na

wynos po drodze do domu.

– Wyślę ci SMS-a, gdy będę znała plany Naomi. Narka, gówniarzu.

– Narka – odpowiadam, ale już jej nie ma.

Wsuwając palec pod rękaw mojej szarej marynarki sprawdzam godzinę na zegarku

i fukam. Muszę się ruszyć, jeśli chcę dotrzeć do pracy na czas. Autobusy są zawodne na dzień

dobry. Nie jechałem transportem publicznym odkąd byłem w college'u, ale wyobrażam sobie,

że nadal są przepełnione i śmierdzą sikami i potem.

Dopijam kawę, po cichu zgadzając się z Tess, że faktycznie smakuje jak gówno, po

czym poprawiam poluzowany węzeł w srebrnym krawacie. Chwilę później wychodzę z domu

i zbiegam po schodach, bo winda jak zwykle nie działa. Na zewnątrz zatrzymuję się jak wryty,

marszcząc brwi, pewny, że właśnie minąłem aż nazbyt znajomy mi samochód. Odrzucam tę

myśl, przekonany, że popadam w pierdolone szaleństwo, i idę dalej.

– Podwieźć cię?

– Kurwa mać – mamroczę pod nosem, niechętnie się odwracając. Najwyraźniej *nie*

*popadam* w szaleństwo, tylko mam pierdolonego stalkera. – Pojadę autobusem – odpowiadam,

czując dumę, że mu się nie poddałem... *znowu*.

Pewny siebie dupek przechyla głowę, po czym pochyla się, by otworzyć drzwi od

strony pasażera.

11 Stephan Amell – kanadyjski aktor, grał m.in. w serialu Arrow

34

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Moje skórzane siedzenia nie zostawią na tobie zapachu nieświeżych sików.<sup>12</sup>

Nie chcę, ale idę do niego. To prawie tak, jakby połączenie między moim mózgiem

i mięśniami zostało przerwane, kiedy przeleciał mnie w zeszłym tygodniu, bo straciłem całą

kontrolę nad własnym ciałem. Ta duma, którą czułem jeszcze moment temu? Taa, zniknęła

w chwili, w której wsiadłem do jego pretensjonalnego samochodu. W środku wszystko jest

w srebrze i czarnej skórze, i ma więcej gadżetów i technologii niż cholerne NASA. Gdybym

nie wiedział lepiej, założyłbym, że kompensuje nim sobie małego fiuta.

Ale dobrze wiem, że daleko mu do małego i mój tyłek zaciska się na samą myśl o nim.

Muszę przestać o tym myśleć, zanim mój fiut nabrzmieje bardziej, więc wyciągam rękę

i włączam stereo, by rozproszyć myśli. To działa, dopóki jego ręka nie łąduje z tyłu na moim

fotelu, opierając się o niego, gdy patrzy w tylną szybę, cofając samochód. Jego skóra jest tak

blisko mojej twarzy. To ta sama ręka, która trzymała mojego kutasa i nie mogę przestać

myśleć o tym, jak dobrze było ją czuć.

Jego dłoń wraca na kierownicę, a ja zauważam przebłęski koloru na jego nadgarstku.

Zaskakuje mnie, że ma tatuaże. Jest taki wyrafinowany i profesjonalny. Nagle pragnę

wiedzieć, czy ma ich więcej, czy ma cały rękaw, dwa całe rękawy. Czy ma je na klatce

piersiowej, plecach, nogach...<sup>13</sup>

– Jeśli będziesz się tak na mnie gapił, zacznę wierzyć, że nie nienawidzisz mnie tak

bardzo, jakbyś chciał.

*Cholera.* Odrywam wzrok od jego ręki i przesuwam się na siedzeniu, żeby na niego

nie patrzeć, nawet przypadkiem, kącikiem oka. Jest tak kurewsko arogancki, że krzywię się

do okna. *Dlaczego, do cholery, jestem w jego samochodzie? Znowu!* Postanawiam, że kiedy

dotrę do domu muszę do lustra poćwiczyć mówienie „Odpierdol się, ty protekcyjnalny,

zarozumiały sukinsynie”.

Jedziemy w ciszy, przerywanej tylko przez moje niewesołe prychnięcie, gdy przez

głośniki rozbrzmiewa *Creep*<sup>14</sup> Radiohead.

– Uważasz, że jestem psycholem? – pyta James, z rozbawieniem w głosie.

<sup>12</sup> To jest argument :D

13 Fiucie... ;)

14 Creep – psychol, czubek, świrus

35

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Między innymi.*

– Musisz przyznać, że czekanie pod moim domem jest nieco dziwne. Nawet mnie nie

znasz.

– Pracujesz dla mnie, a ja dbam o moich pracowników.

– Nie dlatego to zrobiłeś. – Te słowa brzmią jak oskarżenie i mała cząstka mnie chce,

żeby się z tym zgodził.

– A myślisz, że *dlaczego* to zrobiłem?

Nie patrzę na jego twarz, nie pozwalam sobie na to, ale wyobrażam sobie jego zadowoloną z siebie minę.

– Bo chcesz mnie znowu zerznąć.

– I dlatego jesteś wściekły?

*Nie.* Ale chcę być.

– Tak.

– No to możesz się odprężyć. Nie jestem gwałcicielem. To się nie stanie, chyba że

będziesz tego chciał.

– To się nie stanie, kropka.

– Bo jestem twoim szefem?

– Nie. Tak. Częściowo. – Jestem oszołomiony i przez to nienawidzę go jeszcze

bardziej. Łamię mój opór i nawet nie jestem w stanie zrozumieć jak, do cholery, to robi.

– Częściowo, bo jestem twoim szefem – powtarza. – A ta inna część?

– Bo... bo... – *Jezu Chryste, Theo, weź się w garść.*

– Bo?

– Z powodu komentarzy takich jak *ten!* Jesteś aroganckim, zarozumiałym, pretensjonalnym, zadufanym w sobie, protekcyjnym, aroganckim dup...

– Już raz powiedziałaś aroganckim.

Kipię ze złości tak bardzo, że aż krew gotuje mi się w żyłach. Wracam do zachowywania się jak dziecko, prychnając i splatając ręce na klatce piersiowej. Zamierzam milczeć przez resztę drogi, przez resztę mojego *życia*, ale ciekawość bierze

nade mną górę, gdy James skręca w ulicę, która nie prowadzi do Holden House.

– Dokąd jedziesz?

36

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Do Costa. Potrzebuję kofeiny, aby utrzymać ten poziom arogancji. Chcesz jedną?<sup>15</sup>

*Kutas.*

– Nie.

Wzruszając ramionami, James zatrzymuje się w bocznej uliczce i parkuje przy

krawężniku. Wysiada i odchodzi bez słowa, a ja wciągam w płuca trochę tak potrzebnego mi

tlenu. Cały weekend śniłem o tych cholernych oczach, o historii, która się za nimi kryła,

o demonach, które nimi władały... a teraz nie mogę się zmusić, by w nie spojrzeć, ponieważ

za każdym razem, gdy to robię, zapominam funkcjonować jak normalny człowiek.

Kiedy widzę Jamesa wracającego do samochodu, wykorzystuję okazję, by wziąć

kolejny głęboki oddech wiedząc, że za kilka chwil sztuka oddychania stanie się luksusem,

którego nie będę mieć. Przewracam oczami na widok dwóch kubków w jego rękach, jak

gdyby jedynym celem jego życia było wkurzanie mnie.

Przytrzymuje kubek w zgięciu łokcia, gdy otwiera drzwi, po czym wyciąga go w moją

stronę.

– Karmelowa latte.

– Nie powiedziałem, że chcę – fukam, patrząc na kubek. Nie mam zamiaru go wziąć

z czystej dzieciinady, ale James się nie rusza i podejrzewam, że nie poruszy się, dopóki nie

wezmę go do ręki. Więc jak, kurwa, zwykle, poddaję się i biorę kawę.

James wsuwa się na swoje siedzenie, ale nie mam ochoty oglądać uśmiechu na jego

twarzy, choć wiem, że tam jest.

– Ale tak naprawdę to *chcesz*. Tylko jesteś uparty.

Ma rację, ale nie powinien jej mieć. Nie powinien być w stanie tak dobrze mnie

odczytywać, kiedy nawet mnie nie zna. To mnie frustruje. *On* mnie frustruje.

To uczucie lekko zamiera, gdy biorę łyk pierwszej od tygodni przyzwoitej kawy, ale

potem on to wszystko rujnuje otwierając usta.

– Więc, co sprawiło, że postanowiłeś przenieść się do branży wydawniczej?

Wzruszam ramionami.

– Ciekawość. Pasja – odpowiadam, próbując utrzymać nonszalancki ton.

15 Haha, no mój człowiek :D

37

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Lubisz czytać?

– I pisać. – *Cholera!* Dlaczego mu to powiedziałem? Nie ulega wątpliwości, że myśli,

iż wzięłem tę robotę tylko po to, aby posunąć naprzód moją karierę. To nie jest jednak mój

największy problem. Nie dbam szczególnie o to, co myśli – przynajmniej tak sobie mówię –

ale nie chcę, żeby *cokolwiek* wiedział o mnie. Tylko wykorzysta to na swoją korzyść. Już ma

nade mną jakąś niezbadaną władzę i nie chcę dawać mu nic więcej.

– Opublikowałeś coś?

– Jak dotąd trzy powieści. – *Ja pierdolę, zamknij się, ty kretynie!* – Opublikowałem je

samodzielnie.

– Mówisz to tak, jakby to dewaluowało twoje osiągnięcia. Pisanie wymaga siły,

zaangażowania i niepowtarzalnego umysłu, który ma zdolność do postrzegania świata inaczej,

i przelania tej wizji w słowa. Nigdy nie umniejszaj swojej wartości, Theodorze.

Jego głos brzmi tak prawdziwie, że łamię złożone sobie przyrzeczenie i patrzę na

niego. Nic nie mogę na to poradzić. Oczy ma skupione na drodze, ale mają w sobie coś, co

mnie intryguje, zmusza, bym spojrzał w nie głębiej. Wydaje mi się, że widzę w nich

podatność na zranienie, mrok, ale zmuszam się, by to zignorować. Nie znam tego mężczyzny

i nie chcę go poznać. Za bardzo mnie wkurza. Czuję, że byłby dobrym charakterem, że może

mógłbym o nim napisać, ale wtedy dostałby szczęśliwe zakończenie, a jest zbyt dużym

kutasem, by na nie zasłużyć.

– Dla ciebie może to być kupa bzdur – mówię. W jego obecności czuję się trochę za

bardzo zadowolony i koryguję to, sam zachowując się jak kutas.

- Wątpię.
- Nie czytałeś ich.
- Nie muszę. Widzę twoją pasję. *Czuję ją*. Widziałem ją, gdy po raz pierwszy cię spotkałem, to jak na mnie patrzyłeś.
- Nie pamiętam – kłamię jawnie. – Byłem pijany.
- Pamiętasz – mówi to z niesłabnącą pewnością, która sprawia, że mam ochotę walnąć go w twarz. Nie ma sensu się z nim kłócić. Nie tylko ma rację, bo *pamiętam*, i nie sądzę, bym kiedykolwiek zapomniał, a właśnie dojechaliśmy na parking.
- Twój samochód nadal tu jest – zauważa, kiwając w jego stronę.
- Równie spostrzegawczy co arogancki. To dopiero talent.

38

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

- Chcesz, żebym zadzwonił do warsztatu, aby przyjechali i go zabrali?
- Nie jestem kretynem – warczę i natychmiast czuję ukłucie winy. Jest dla mnie miły, a ja zachowuję się jak wielki kutas. – Już to załatwiłem. – Tylko że nie załatwiłem. W tej chwili mnie na to nie stać. Mam nadzieję, że brat pożyczy mi pieniądze, żeby po południu odholowali samochód pod mój blok. Naprawię go w dniu wypłaty.
- Telefon Jamesa dzwoni w momencie, gdy wysiadamy z samochodu, i jestem wdzięczny za przerwanie rozmowy. Odbiera z krótkim „Holden” i kontynuuje rozmowę w drodze do budynku. Nie słucham tego, co mówi, zbyt zajęty próbą zrozumienia niepokojących emocji, które napływają do mojej klatki piersiowej.
- Gdy wchodzimy do środka Holden House, James nadal rozmawia przez telefon, więc



krótko kiwa mi głową, zanim kieruje się w stronę wind. Mam jeszcze pół kubka kawy, ale

czując napięcie, wyrzucam go do kosza na śmieci, po czym wbiegam na moje piętro, biorąc

po dwa schody naraz. Nie biegam już tyle co kiedyś i muszę spalić trochę energii, która

przejmuje moje ciało za każdym razem, gdy James Pieprzony Holden znajduje się w pobliżu.

Idę prosto do biurka i zabieram się za pierwsze zadanie, które mam zaplanowane na

ten dzień w moim komputerze. Muszę przepisać ofertę reklamową do kilku dystrybutorów dla

najnowszego klienta Mike'a Kretyna i przesłać im e-mailem jeszcze przed lunchem.

A skoro o Mike'u mowa...

– Znieś je do administracji, kiedy będziesz miał chwilę – mówi, kładąc na moim

biurku tackę z zaklejonymi kopertami.

– Jasne – odpowiadam z fałszywym uśmiechem.

Spodziewam się, że się odwróci, ale zamiast tego gapi się na mnie ze zmrużonymi

oczami.

– Zrobiłem coś nie tak? – pytam, próbując sobie przypomnieć, czy skopiowałem

dokumenty, o które prosił mnie wczoraj. Skopiowałem. Jestem tego pewien.

– Nie możesz pominąć szczebli, żeby się dostać na szczyt tutejszej drabiny. Musisz na

to zapracować, jak pozostali.

– Umm... – Jestem zdezorientowany. – Przepraszam, nie rozu...

– Widziałem, jak wysiadasz z samochodu Holdena. Powinieneś wiedzieć, że on nie

zwraca *przysług* dając awans.

*Co do...*

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mój samochód się zepsuł. To wszystko na ten temat. – Ton mojego głosu jest cierpki,

mina zniesmaczona. Myśli, że kim jest, do cholery?

– Skoro tak mówisz.

Pięść aż mnie swędzi, by zmasać mu ten lizusowski uśmiech z twarzy. Co jest nie tak

z tym miejscem? Zaczynam się zastanawiać, czy potrzebny jest dyplom z bycia dupkiem, by

tu awansować. Aż do końca dnia mam kiepski nastrój. Kończę pracę z permanentnym

grymasem na twarzy i nie odzywam się do nikogo, dopóki nie zada mi bezpośredniego

pytania. Robi się jeszcze gorzej, gdy psuje się mój komputer i muszę zostać do późna,

czekając na przyjazd technika.

Sam, w towarzystwie garstki sprzątaczy porozrzucanych po całym budynku, kopniakiem odsuwam się na obrotowym krześle i kładę stopy na biurku. Po wysłaniu SMS-a

do Tess, że będę w domu późno, uruchamiam aplikację Facebooka na moim telefonie

i szybko aktualizuję status o moim kiepskim nastroju. Po przełączeniu się na moją autorską

stronę, mój żołądek wywija kozła widząc, że osiągnąłem dwa tysiące polubień. Wątpię, by

połowa z tych ludzi przeczytała moje książki, ale nie obchodzi mnie to. Jeśli moje historie

dotrą choć do jednej osoby uważam to za sukces. Jako moje alter ego, TS Roberts, piszę

*Dziękuję*, po czym przełączam się na Twittera.

– Jeszcze tu jesteś? – Podnoszę wzrok, gdy słyszę głos Jamesa i widzę, że stoi

kilka

boksów ode mnie. – Jest prawie siódma.

Zaskakuje mnie, że jestem naprawdę zadowolony, że go widzę. Nadal jest dupkiem,

ale Mike jest gorszy, i jestem wdzięczny za tę przerwę od nudy we własnym towarzystwie.

– Mój komputer się zepsuł. Czekam na technika.

– Czekasz już wystarczająco długo. Idź do domu. Rano nadal będzie zepsuty, będą

musieli wrócić.

Zastanawiam się nad tym przez chwilę, ale jestem przeciw.

– Nie mam nic przeciwko czekaniu. – To raczej wymówka niż kłamstwo. – Nie chcę

dawać Mike’owi więcej powodów, by mi rąbał tyłek. – *Cholera. Dlaczego mu to*

*powiedziałem?*

– Schrzaniłeś coś? – pyta. Spodziewam się, że będzie się ze mnie naśmiewał albo

triumfował, ale nie. Podchodzi do mojego biurka i opiera się o krawędź, udem ocierając się

o moją kostkę.

40

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Prawie zapiera mi dech, ale ukrywam to za wymuszonym ziewnięciem.

– Nie – odpowiadam. *Chyba że liczy się fakt, że rano przyjechałem twoim samochodem.* – Po prostu nie sądzę, by mnie lubił.

– Nie martwiłbym się tym. Jediną osobą, którą on lubi, jest jego odbicie w lustrze. –

W głosie Jamesa słyszę żartobliwy ton, który sprawia, że się uśmiecham i po raz pierwszy

czuję się zrelaksowany w jego towarzystwie. – Połącz mnie z tym technikiem.

Podnoszę słuchawkę i wykręcam numer, ale nie mam pojęcia, co James chce osiągnąć.

Dzwoniłem do nich już cztery razy.

– Czekają, aż jeden z ich chłopaków skończy u Middletona. Nie mogą tu przyjechać

przed dziewiątą.

James mruga i przez moje ciało przepływa fala ciepła. *Ja pierdolę, jest piękny.* Nadal

jest dupkiem, ale cholernie wspaniałym dupkiem.

– Mówi James Holden, prezes Holden House. Jeden z moich pracowników kilka

godzin temu prosił o wsparcie techniczne i uznaję waszą odpowiedź za nie do przyjęcia. Chcę

kogoś od was w moim budynku w ciągu dwudziestu minut albo przenoszę mój biznes gdzie

indziej. – Następuje krótka przerwa, podczas której James daje szansę temu biednemu

gościowi po drugiej stronie linii coś powiedzieć, po czym odkłada słuchawkę na bazę. – Są

w drodze.

Wow.

– Imponujące. – Jestem bardziej niż pod wrażeniem. Właściwie jestem trochę podniecony. Ale oczywiście, nie mam zamiaru mu tego okazać, tym samym dając mu

satysfakcję. Nadal jest dupkiem.

James wzrusza ramionami.

– Nie płacę im takich dużych pieniędzy za kiepską obsługę.

Cholera, jest tak blisko mnie. Nie ma szansy, bym opuścił nogi nie dotykając go, więc

nawet nie próbuję, mimo że łapią mnie skurcze w łydkach. Zakładam, że wkrótce sobie

pójdzie. Nie ma powodu, by został.

– Twój samochód jest w garażu?

– Został zabrany rano. Mój brat to załatwił. – Umówiłem się z Tomem kilka godzin

temu i zaoferował, że pokryje też koszty naprawy, dopóki nie dostanę wypłaty.

– Ile lat ma twój brat?

41

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Marszczę czoło, zdezorientowany.

– Dwadzieścia dziewięć.

– A ty jesteś młodszy?

– Umm, tak. – *Dokąd prowadzi ta rozmowa?* – Dlaczego pytasz?

– Po prostu próbuję się dowiedzieć ile masz lat. To nie ma nic wspólnego z firmą,

więc nie mogę cię zapytać bezpośrednio, prawda? – Chytry uśmiech błąka się na jego ustach

i mam ochotę zetrzeć mu go z tej pięknej twarzy.

– Chcesz powiedzieć, że nie zajrzałeś do moich akt?

– To byłoby zbyt proste. Wolę wyzwania.

– Na nieszczęście dla ciebie, ja również.

Nie mam pojęcia, co się zmieniło, ale nie mam teraz problemu, by patrzeć na niego.

Jego intensywne spojrzenie przesywa mnie, a ja na to pozwalam. Nie sądzę, bym był

w stanie odwrócić wzrok nawet, gdybym chciał.

– Więc, dlaczego wszedłeś w biznes wydawniczy? – pytam i uświadamiam sobie, że to

pierwszy raz, kiedy zadaję mu pytanie o coś, co naprawdę ma znaczenie.

– Tego ode mnie oczekiwano – odpowiada i wydaje mi się, że w jego głosie słyszę

smutek. – Ten interes jest w mojej rodzinie od początku dziewiętnastego wieku. Przejąłem go

od ojca tuż przed jego śmiercią.

– Przykro mi. – Zastanawiam się, czy to dlatego widzę ból w jego oczach. –  
Mój tata

też zmarł.

– Byliśmy ze sobą blisko. – Jego głos jest cichy, gdy patrzy na swoje kolana.  
–

Widział we mnie coś, czego nie dostrzegali nikt inny. Nawet *ja*.

Nie wiem, jak na to odpowiedzieć, więc milczę. Dziwne, chcę go dotknąć,  
może

nawet *przytulić*, ale tego też nie robię. Zamiast tego, zamieram, nie chcąc  
spuścić wzroku

z jego zbolącej twarzy.

Po kilku sekundach, które sprawiają wrażenie godzin, James patrzy na mnie,  
zmuszając się do uśmiechu, który nie sięga jego oczu.

– Przepraszam. Trochę ciężki temat jak na wtorkowy wieczór, co?

Chcę się z nim zgodzić, ale nie mogę. Wydaje się, że nic nie mogę zrobić,  
oprócz

patrzenia na niego.

42

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Powinienem już iść – mówi, wstając i gwałtownie odwracając się ode mnie.

– Daj

mi znać, jeśli ten gościu z serwisu się nie pojawi. Nie chcę, żebyś tu czekał  
całą noc.

– Ja... – urywam, przypominając sobie jak się oddycha. – Nie mam twojego  
numeru.

James zatrzymuje się przy biurku naprzeciwko mojego, wyciąga coś, co  
przypomina

wizytówkę z ukrytej kieszeni wewnątrz marynarki, po czym pisze na jej  
odwrocie. Robi kilka

kroków w moją stronę i podaje mi wizytówkę. Spuszczając nogi z biurka  
biorę ją, ocierając

się kciukiem o jego kciuk. Czuję dreszcz na plecach, którego nie potrafię zignorować, ale na

szczęście udaje mi się go powstrzymać, zanim sięga mojej twarzy.

– To mój prywatny numer. Nie dziel się nim.

– Jasne – wydaje mi się, że to powiedziałem, ale moje usta są tak suche, że mogłem to

sobie wyobrazić.

Patrzę jak odchodzi, próbując zrozumieć, co czuję. *Nie chciałem*, żeby mnie podwiózł

do domu, ale musiałem podświadomie założyć, że tak zrobi, bo jestem zdziwiony, że odszedł.

Czy przyjedzie po mnie rano? A może to, czymkolwiek to jest, właśnie się skończyło? Ta

myśl powinna mnie uszczęśliwić. Tego właśnie chciałem od chwili, gdy w zeszły piątek

wyszedł z łazienki – zapomnieć o nim. *Nie chcę*, żeby znów ze mną rozmawiał. Nie chcę

nawet, żeby *patrzył* na mnie, i z całą pewnością nie chcę, żeby podwoził mnie swoim

pieprzonym ekskluzywnym samochodem.

Dlaczego więc czuję się taki przygnębiony?

Docieram do domu kilka godzin później. Tess śpi w moim łóżku, więc po wzięciu

prysznic i włożeniu świeżej bielizny kładę się obok niej. Nie śpię zbyt dobrze i nie tylko

dlatego, że Tess rozwała się jak rozgwiadza. Mój mózg nie chce się wyłączyć. Myślę o *nim*...

w pracy, w jego samochodzie, ale głównie przypominam sobie, jak dobrze mi było, gdy

pieprzył mnie w tym cholernym kiblu.

W końcu odpływam w niespokojny sen, ale budzę się, zanim włącza się alarm w budziku.

Tess marudzi na hałas i kopie mnie w goleń.

– Wyłącz go – mamrocze, zakładając poduszkę na głowę. – To mój wolny dzień.

43

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Cóż, mój nie – mówię, uśmiechając się na jej dramatyzm. Nigdy nie była rannym

ptaszkiem.

Wyłączam alarm, wyczołguję się z łóżka i idę do łazienki, czując się dziewięćdziesiąt

lat starszy. Jestem wykończony i niespodziewanie czuję mdłości. Mam to niespokojne

uczucie w brzuchu, podobne do tego ukłucia, które się czuje, gdy wie się, że zapomniało się

o czymś ważnym, ale nie można sobie przypomnieć co to jest. Przygotowując się do pracy

szukam w głowie odpowiedzi, ale zanim docieram do schodów, zostawiając Tess w łóżku,

wcale nie jestem mądrzejszy.

Dociera to do mnie dopiero wtedy, gdy widzę samochód Jamesa przed moim budynkiem i mdłości ustępują. Byłem zdenerwowany, bo bałem się, że się nie pojawi.

Absurdalne, biorąc pod uwagę, że go nienawidzę.

Idę prosto do samochodu i siadam na miejscu pasażera. James podnosi brew, kładąc

jedną rękę na kierownicy, a drugą na zagłówku mojego fotela, przygotowując się do cofania.

– Dzisiaj bez protestów?

Jego dłoń jest blisko mojej twarzy. Pachnie korzennym płynem po goleniu i papierosami. Zapach jest odurzający i moje myśli stają się niewyraźne, więc odwracam

wzrok, zanim powiem coś głupiego. Poza tym, wygląda seksownie w tym swoim drogim,



zajebistym garniturze. *Dlaczego musi być tak cholernie wspaniałe?* To właśnie sprawia, że

tak trudno jest mi go nie lubić.

– O której wczoraj wyszedłeś? – pyta, ruszając.

– Tuż po dziewiątej.

– Pamiętaj, aby dać znać w kadrach. Dostaniesz podwójną zapłatę za nadgodziny.

To jest tak niespodziewane, że na moje usta wypływa uśmiech. Następująca po tym

cisza wydaje się dziwna i rozważam, czy nie włączyć radia, ale nie czuję w sobie tej samej

odwagi co wczoraj.

– Więc – zaczyna James – pracujesz teraz nad czymś?

– Um... masz na myśli książkę?

– Tak. – Kiwa głową, nie spuszczając wzroku z drogi.

Przyklejam język do podniebienia. Nie jestem przyzwyczajony do dyskusji na temat

mojego pisarstwa. Nikt mnie o to nie pyta, z wyjątkiem Tess. Moja rodzina wie, że piszę, ale

szczerze mówiąc, jestem pewny, że uważają to za stratę czasu i nierealistyczne fantazje. Nie

44

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

rozumieją. Tu nie chodzi o sławę i listę bestsellerów. Piszę, bo sprawia mi to radość. To, że

inni czytają moje prace to dodatkowa premia, a nie konieczność.

– Zrobiłem sobie małą przerwę. Zacząłem coś nowego w zeszłym miesiącu, ale nie

czuję jeszcze z tym związku.

– Aaa, jesteś w fazie randkowej. Nadal poznajesz swoje postacie.

– Piszesz? – pytam, przyglądając się jego twarzy, gdy prowadzi. Od czasu,

gdy się

poznaliśmy powiedział kilka rzeczy, które każą mi sądzić, że rozumie życie pisarza.

– Nie – odpowiada, na krótką chwilę nawiązując ze mną kontakt wzrokowy, zanim

znów patrzy na drogę. – Ale jestem w tym biznesie od dawna. Na razie wybierasz.

Dziś rano nie sprzeczam się, kiedy skręca w „złą” ulicę. Przypuszczam, że zatrzymywanie się na kawę jest częścią jego codziennej rutyny.

– Kawy? – pyta, zatrzymując się na ulicy za Costa.

– Poproszę. – Sięgam do portfela i wyjmuję piąta. James próbuje odepchnąć moją

rękę, ale chwytam jego dłoń i wciskam mu banknot w pięść. Po kilku chwilach uśmiecha się

do mnie szeroko i orientuję się, że to dlatego, że nadal trzymam go za nadgarstek.

Zażenowany, cofam rękę i opuszczam wzrok na kolana. *Co za dupek żołądny.*

Kiedy widzę, że James wraca, trzymając w rękach kubki z kawą oraz dwie papierowe

torebki, przewracam oczami. Nie dałem mu wystarczająco dużo gotówki na jedzenie więc

stwierdzam, że zrobił to celowo, by mnie wkurzyć.

Kiedy otwiera drzwi biorę od niego torebkę, ale nie mogę powstrzymać grymasu,

który pojawia się na mojej twarzy.

– Nie jestem głodny.

– Aha, oto Theodore, którego znam – chichocze, wsuwając się na siedzenie. – Już

myślałem, że gdzieś cię zgubiłem.

*Sarkastyczny sukinsyn.*

– Jeśli poczujesz się lepiej, to użyłem moich punktów lojalnościowych. Nic mnie to

nie kosztowało.

*Oczywiście. Arogancki kutas.*

Nie odzywam się przez resztę drogi. Zamiast tego słucham, jak James podśpiewuje

*Run Snow Patrol.* Wmawiam sobie, że mnie to irytuje, i że nie potrafi śpiewać, ale prawdę

mówiąc, jest w tym dość dobry. Jego głos jest głęboki, kojący.

45

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nadal go nienawidzę.

Gdy idziemy do biura, celowo zostaję kilka kroków z tyłu, nie chcąc dawać Mike'owi

więcej amunicji. Kiedy James dociera do windy, zauważam spieszącego w jego stronę Eda.

Patrzy na niego podekscytowanymi oczami szczeniaka, podając mu teczkę z dokumentami.

Zdaje się, że to oznacza, że asystentka Jamesa jest nadal nieobecna. Frustruje mnie to.

Brakuje mi Eda. Oznacza to, że muszę pracować podwójnie ciężko i robić dwa razy tyle kawy,

co zwykle.

Wpadam na Mike'a, gdy tylko wychodzę z klatki schodowej. Trudno mi uwierzyć, że

jeszcze kilka dni temu uważałem, że ma niezły tyłek. Teraz próbuję znaleźć w nim choć jedną

pozytywną rzecz.

– Zrób mi rezerwację u Paulo na trzynastą. Osiem osób. Ustronne miejsce.

*Tobie również dzień dobry.*

– Jasne – mówię, idąc w stronę mojego biurka.

– O dziesiątej mam spotkanie w moim biurze. Dopilnuj, żeby były napoje.

– Żaden problem.

– Aha, i Carol z działu redakcji ma dla mnie jakieś dokumenty. Zabierz je

wcześniej.

*Coś jeszcze? Chcesz, żebym sobie wsadził miotłę w tyłek i zamiatał po drodze?*

– W porządku.

– Aha, i zorganizuj mi spotkanie z Holdenem. Muszę z nim porozmawiać o kliencie.

– Oczywiście.

Mike zaczyna odchodzić i wzdycham z ulgą, odsuwając krzesło.

– Zanim usiądziesz... – woła, odwracając się.

*Kurwa mać.*

– Przejdź się do jego biura. Jak zadzwonisz, to cię spławi. Kiedy już tam będziesz,

powiedz mu, że potrzebuję Walsh'a na popołudnie. Chcę, żeby był obecny podczas mojego

spotkania. No dalej, rusz się.

– Oczywiście – przytakuję *ponownie*, choć jestem całkowicie pewien, że Jamesowi

Holdenowi *nie mówi się*, by cokolwiek zrobić.

Głośno wypuszczając powietrze, wsuwam krzesło pod biurko i idę na najwyższe

piętro. *Zdaje się, że mimo wszystko, to nie jest wymarzona robota.*

46

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

Nie mam *pojęcia* jak to się stało rutyną w tym tygodniu, że codziennie rano i po

południu wsiadam do samochodu Jamesa. Tak bardzo się staram, żeby go nie lubić, ale on mi

tego nie ułatwia. W jednej minucie wkurza mnie jak cholera, a w następnej rozśmiesza.

A potem robi zadowoloną z siebie minę, że wywołał na mojej twarzy uśmiech

i znowu

wracam do nienawidzenia go.

James śpiewa *Rhythm of Love* Plain White T's, kiedy skręca na mały parking obok

mojego bloku, i ciężko nie czuć radości na widok dziecinnego, beztroskiego wyrazu jego

twarzy. Wkłada całego siebie w słowa, robiąc śmieszne miny i kręcąc ciałem, jakby był na

scenie.

– Och, no daj spokój – mówi, wyłączając muzykę. – Jak możesz *nie śpiewać* tej

piosenki?

*Słyszałeś mój głos, jak śpiewam. Nie jest ładny.*

– Zwyczajnie – odpowiadam ze stoickim wyrazem twarzy. Wsiadam z samochodu

nie mówiąc „do zobaczenia jutro” ponieważ, jak zwykle, nie zamierzam zaakceptować

kolejnej podwózki do pracy rano, chociaż wiem, że to zrobię.

Zaczynam iść wybrukowanym chodnikiem do mojego budynku, gdy słyszę, że drzwi

do jego samochodu się zamykają. *Idzie za mną?* – myślę, ale nie odwracam się. Śpiewa

*Rhythm of Love* i kładzie rękę na moim ramieniu, obracając mnie.

– Zatańcz ze mną – mówi, ustawiając moje ręce do tanga.

Kołysze mną na boki, nadal śpiewając i uśmiechając się, i chociaż tego nie chcę,

poddaję się i się śmieję.

– Co w ciebie wstąpiło? Ludzie będą się na nas gapić!

– No i?

Obraca mnie dookoła i nasze biodra stykają się, pośrodku publicznego parkingu

w cholernym świetle dziennym... a ja mu na to pozwalam, bo to zabawne. Dopóki

przechodzące obok nas dwie nastoletnie dziewczyny nie zaczynają pokazywać nas palcami

i chichotać, jakbyśmy właśnie uciekli z domu wariatów.

Odsuwam się, nie przestając się uśmiechać i kręcić głową.

– Do zobaczenia jutro.

47

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

James uśmiecha się tym zadowolonym z siebie półuśmiechem, który tak bardzo

mnie wkurza.

– To wszystko, czego od ciebie chciałem.

*Serio?* Zrobił to wszystko dlatego, że nie powiedziałem mu, że widzimy się jutro?

Frustruje mnie to, że dałem mu dokładnie to, czego chciał.

– Ale z ciebie fiut.

– Fiut, który widzi cię jutro punktualnie o ósmej rano. – Mruga i w głowie zaczyna mi

się kręcić. Nie okazuję tego albo tak mi się wydaje, zanim widzę, że palant uśmiecha się

jeszcze szerzej. – Dobranoc, Theodore.

*Nie odpowiadaj. Nie odpowiadaj.*

– Dobranoc, James.

*Kurwa mać.*

48

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział czwarty**

~James~

*Dziesięć dni później...*

Jestem w podłym nastroju. Nie wiem, czy to dlatego, że siedzę w biurze od

czwartej

rano czy dlatego, że Theodore dwa dni temu dostał z powrotem swój samochód. Lubilem

podwozić go do pracy i do domu. Dzięki temu zrywałem z monotonią poranków

i wprawiałem się w dobry nastrój na resztę dnia.

Brakuje mi tego.

Moim początkowym celem było zmiękczyć go na tyle, by znów dostać się do jego

spodni, ale co dziwne, jeszcze większą satysfakcję czerpię z faktu, że już dłużej nie patrzy na

mnie tak, jakby chciał mnie walnąć pięścią w twarz. Z każdym dniem stawał się coraz

bardziej skłonny odpowiadać na moje pytania. Przestał się wahać. Jest zabawny, a to dla mnie

nowe doświadczenie. Chcę, *potrzebuję*, więcej, nawet jeśli to czyni ze mnie najbardziej

egoistycznego faceta na tej planecie.

Jedyną rzeczą, za jaką tęsknię, to to, że już nie rumieni się z taką łatwością. Muszę nad

tym popracować.

W sobotę budynek jest opustoszały i cieszę się spokojem. Łatwo się rozpraszam

i trudno koncentruję, więc w ten cichy weekend nadrabiam wszystkie zaległości z zeszłego

tygodnia.

Czytam umowę, którą sporządził mój prawnik dla transakcji z tym nowym czasopismem, kiedy niespodziewanie słyszę pukanie do drzwi. Zanim udaje mi się

odpowiedzieć, do środka wchodzi Max, mój brat. Jest tylko trzy lata ode mnie starszy, ale

ubiera się jak starzec. Dzisiaj wygląda jakby szedł na golfa, ubrany w sweter w romby

i beżowe spodnie. Najśmieszniejsze jest to, że nigdy w życiu nie podniósł nawet kija.

– Ten łysy facet na recepcji mnie wpuścił – wyjaśnia. – Co tu robisz w sobotę?

I dlaczego nie odbierasz telefonu?

Zwalczam ochotę, by przewrócić oczami i wkładam umowę z powrotem do koperty.

– Musiałem nadrobić zaległości. Sobota to idealny czas, nikt mi nie przeszkadza.

49

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– W swoje urodziny? – Max wyjmuję rękę, którą trzymał za plecami i podaje mi małe,

owinięte w srebrny papier pudełko, z przyklejoną na wierzchu kartką.

– Dzięki – mówię, zmuszając się do uśmiechu. Biorę od niego prezent i kładę na

biurku, bez otwierania wiedząc, że zawiera moją coroczną butelkę wody po goleniu

Armaniego.

– Jeśli nie robisz żadnej imprezy, Laura i ja chcielibyśmy zaprosić cię na kolację.

– Przepraszam Max, ale wychodzę z kilkoma przyjaciółmi. – Wie, że kłamię. Nie

jestem facetem, który się „zaprzyjaźnia”. – Może innym razem – dodaję. Wątpię, by w to też

uwierzył.

– Isobel za tobą tęskni.

To uderzenie poniżej pasa – zagranie kartą bratanicy. Ma tylko trzy lata. Nie jestem

pewien, czy dziecko w jej wieku jest w ogóle zdolne za kimkolwiek tęsknić.

– Wpadnę do was, obiecuję. – Biorę głęboki oddech i zmuszam się, by to powiedzieć,



zanim zmienię zdanie. – W następny piątek. Przyjdę po pracy.

Max się uśmiecha, ale nie wygląda na całkiem przekonanego. Nie mogę go winić za to,

że jest sceptyczny, ale *dotrzymam* słowa, jeśli to sprawi, że odczepi się ode mnie na następne

kilka miesięcy.

– Dam znać Laurze. Zaproszę też mamę.

– Pewnie. – Zaczynam odpowiadać na e-maila, który naprawdę może poczekać do

poniedziałku, ale sprawiam wrażenie zajętego i mam nadzieję, że Max zrozumie aluzję i sobie

pójdzie. Jest wspaniałym bratem i kocham go, ale po prostu nie jestem dzisiaj w nastroju na

niego. Nie jestem w nastroju na *nikogo*.

– Widzę, że jesteś zajęty. Pójdę już.

– Przykro mi. – Tak naprawdę to nie jest. – Muszę skończyć te rzeczy.

– Nie ma sprawy. Tylko nie spędzaj tutaj całego dnia, co? Powinieneś się dzisiaj

zabawić.

*Dlaczego? Ten dzień niczym nie różni się od pozostałych dni mojej*

*egzystencji.*

– Zabawię się. Tylko później.

Max dociera do drzwi, ale przystaje na chwilę.

50

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– I nie zapomnij zadzwonić do mamy. Rano próbowała się z tobą skontaktować, ale

też nie mogła.

– Zadzwonię. – *Zadzwonię*, ale później. Jestem wdzięczny, że na ten weekend zatrzymała się w Londynie wraz ze swoją przyjaciółką i nie muszę jej

widzieć. Nie obchodzę

urodzin i mama jest kolejną osobą, przed którą muszę udawać.

– Wyglądasz na zmęczonego. Na pewno wszystko w porządku?

Nie jestem zmęczony. Jestem znudzony. Pomimo dwóch godzin snu, noc w noc,

przez ostatnie kilka tygodni, tyle energii nie miałem już od dawna. Gdybym musiał wybrać

jedną emocję, aby opisać to, jak się czuję nie mogąc spać, byłaby to wdzięczność. *Ulga*. To

prerażające, zamknąć oczy i nie wiedzieć, czy rano, gdy się obudzisz, wszystko będzie

w porządku. Tak szybko mój nastrój może się zmienić.

– Nic mi nie jest, Max – odpowiadam sfrustrowany.

– Nie bądź taki. Wiesz, że tylko się o siebie troszczę.

Wyginam usta, czując się winny.

– Wiem. Przepraszam. Wstałem wcześniej, aby tu przyjechać, ale naprawdę nic mi nie

jest. Słowo.

Max nie rozumie ogromu moich obowiązków tutaj. Nigdy nie był zainteresowany tym

biznesem i jest szczęśliwy, pracując od dziewiątej do siedemnastej na stanowisku

menedżerskim w centrum obsługi klienta.

– Dobrze. Zadzwoń do ciebie w przyszłym tygodniu, żeby ci przypomnieć o piątku.

Kiwam głową i krótko macham ręką, zanim skupiam się na pisaniu nieistotnego

e-maila. Zamykam go i wyłączam komputer, gdy tylko Max znika mi z widoku.

– Pieprzyć to – mówię do nikogo, wstając od biurka. Chory z nudy, chwytam kurtkę

i przerzucam ją sobie przez ramię. Wychodzę z biura nie wiedząc, co robić dalej, mając

nadzieję, że podczas jazdy samochodem coś wymyślę.

Im dalej jestem od Holden House, tym więcej energii gromadzi się w moim brzuchu.

Podkręcam stereo, naciskam mocniej na pedał gazu i jadę do mojego mieszkania w mieście,

żeby się przebrać. Muszę się ruszać. Biegać. Ćwiczyć, aż płuca będą mnie bolały. Jeśli nie

spalę chociaż trochę tej energii, wybuchnę.

Przebieram się w spodnie do biegania i biały podkoszulek, zakładam adidas i ruszam

w stronę Heaton Park. Biegam w stałym tempie przez niecałą godzinę, aż docieram do

51

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

północnego wejścia. Gdy jestem za bramą, podłączam mojego iPhone'a do opaski na

ramieniu i wkładam słuchawki do uszu. Naciskam przycisk losowego wybierania utworów

i ruszam sprintem.

Gdy skręcam na trawnik, przebiegając pomiędzy drzewami, by uniknąć zatłoczonego

placu zabaw i miejsc publicznych, w uszach ryczy mi *Radioactive* Imagine Dragons.

W powietrzu czuć chłód, który biczuje mnie po policzkach, ale nie schładza potu, który

spływa mi po plecach. Skupiam się na oddychaniu, utrzymując stały oddech nawet wtedy,

gdy przyspieszam.

Po dwudziestu minutach mięśnie w moich nogach zaczynają płonąć, ale nie zatrzymuję się, witając ból. Jestem tak nakręcony, że czuję, że mógłbym biegać przez wiele

dni bez przerwy. W oddali jest jeszcze jeden biegacz. Jest szybki, ale ja

jestem szybszy,

i rzucam sobie wyzwanie, żeby go prześcignąć. Robię to z łatwością i kontynuuję bieg, aż

docieram do Heaton Hall. Odpoczywam przez chwilę, rozprostowując kończyny

i podziwiając wzgórza w oddali. Bolą mnie nogi, ale niewystarczająco, więc zawracam

i sprintem przebiegam ten sam dystans.

W niektóre dni wzywam taksówkę, żeby wrócić do domu, ale nie dziś. Dzisiaj tego

*potrzebuję*. Potrzebuję wysiłku *oraz* bólu, który się z nim wiąże. Dlatego wracam do domu na

piechotę, wydłużając drogę jeszcze bardziej, korzystając z ukrytych ścieżek i bocznych

uliczek.

Ból w płucach, za którym tak goniłem, pojawia się dopiero wtedy, gdy widzę mój

budynek mieszkalny w centrum Spinningfields. Rozkoszuję się nim, dysząc ciężko przez

pulsowanie w mojej klatce piersiowej, gdy biegnę w jego stronę.

Kiedy jestem z powrotem w apartamencie, kieruję się prosto do lodówki i wyciągam

z niej butelkę wody mineralnej. Moje gardło wita chłód i wypijam ją duszkiem do ostatniej

kropki. Wyrzucam pusty plastik do kosza na śmieci i opieram się o kuchenny blat, zwieszając

głowę.

*I co teraz?*

Niespokojnie tupię stopą o wykafelkowaną podłogę i rozglądam się po otoczeniu,

jakby miało dać mi odpowiedź. Sprawdzam zegarek i z zadowoleniem odkrywam, że

biegałem przez ponad cztery godziny. Nadal jest zbyt wcześnie, żeby pójść do

wioski, ale

52

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

stwierdzam, że to będzie mój plan po tym, jak wezmę kąpiel i coś przekąszę.  
Kilka drinków

i dobre rżnięcie to wszystko, czego mi trzeba.

*Wszystkiego, kurwa, najlepszego.*

\*\*\*\*\*

Wziąłem prysznic, bo nie miałem dość cierpliwości, by czekać, aż wanna  
napelni się

wodą. Z tego samego powodu zrezygnowałem też z przekąski. Jestem w  
wiosce, ubrany

w zwykłe dzinsy i modną czarną koszulę, samotnie popijając drinka w rogu  
baru. Jestem

znudzony ponad miarę, ale sącząc szkocką, której nie powinienem pić, widzę  
idącego

w stronę toalety gościa, który zapewni mi rozrywkę. Opróżniam szklanę,  
krzywiąc się, gdy

alkohol pali mnie w gardle, i podążam za nim.

Wygląda bardzo młodo, ale to mi nie przeszkadza. Stoi przy umywalce i myje  
ręce,

kiedy do niego podchodzę. Łapię z nim kontakt wzrokowy w lustrze i nie  
potrafię ocenić, czy

będzie chętny, co jest nietypowe jak na mnie. Mimo to ryzykuję, ściskając  
jego tyłek przez

spodnie.

Już mam mu szepnąć do ucha, gdy obraca się i mnie odpycha.

– Spierdalaj – syczy i wychodzi.

*O cholera.* Musiały chyba minąć lata, odkąd ostatni raz zostałem odrzucony.  
To mnie

wkurwia. Nie dlatego, że nie wbiję się w jego seksowną małą dupkę, ale  
dlatego, że nie mogę

się pozbyć tej pieprzonej nudy. Wypuszczając powietrze przez nos, idę z powrotem do baru.

Może jeśli wypiję wystarczająco dużo zapomnę, że jestem znudzony. Warto spróbować, więc

zaczynam zamawiać podwójne drinki. Wiem, że nie powinienem, ale to moje pierdolone

urodziny. Jedna noc szaleństwa mi nie zaszkodzi.

Cztery podwójne drinki później, potrzebuję jakiegoś miejsca tętniącego życiem, więc

wychodzę na ulicę i uderzam do klubu. Dudnienie muzyki pod stopami natychmiast mnie

unoszą i po kilku kolejnych drinkach tańczę na jednym z podiów z jakimś dupkiem w skórzanej

uprzęży. Ociera się tyłkiem o moje krocze, ale ledwo zwracam na to uwagę. Unoszę ręce

wysoko do góry i podskakuję w rytm muzyki. Nie jestem pewien, z powodu migających

świąteł, ale wydaje mi się, że na parkiecie poniżej dostrzegam rudzielca z marketingu.

53

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Bingo*. Próbuję sobie przypomnieć jego imię, ale w pamięci mam tylko obraz jego

klęczącego na podłodze w moim biurze, podczas gdy ja wbijam fiuta w jego gardło.

Jakkolwiek brzmi jego imię, to już przesądzone. O ile dobrze pamiętam, wiszę mu rypanko,

więc zeskakuję z podium, potykając się, gdy moje stopy uderzają o podłogę, i tracąc rudzielca

z oczu.

*Kurwa*. Kręci mi się w głowie. Jest mi niedobrze. Rozglądam się i tańczące wokół

mnie ciała rozmywają się w niewyraźną masę kolorów. Potrzebuję świeżego powietrza, może

papierosa, więc idę przez tłum, dopóki przez otwarte drzwi nie widzę pomarańczowej

poświaty lamp ulicznych. Wpadam na kilka osób, gdy próbuję wyjść na zewnątrz. Krzyczą na

mnie, ale nie słyszę, co mówią.

Moje nogi są słabe, uginają się pod ciężarem ciała, więc przecinam wybrukowaną

ulicę i podtrzymuję się o mur okalający kanał. Chwytam go obiema dłońmi i odchylam głowę,

rozkoszując się chłodnym powietrzem, które owiewa moją rozpaloną twarz. Tak dobrze je

czuć. Zamykam oczy i kieruję twarz w stronę wiatru. Chociaż kręci mi się

w głowie, czuję się zajebiście. Mój umysł zalewają pomysły na interesy; muszę iść do domu

i je zapisać, zanim głowa pęknie mi od nacisku.

– Hej.

– *Mmm* – mruczę. Jego głos jest piękny. Uspokajający. Ale jestem pijany i przekonuję

siebie, że to sobie wyobraziłem.

– Wszystko w porządku?

Czuję się, jakbym płynął, ale się odwracam. Kiedy widzę zachwycającą twarz

Theodore'a zastanawiam się, czy straciłem przytomność czy może o nim śnię. Patrzy

z niepokojem i marszczy brwi, podchodząc do mnie.

Delikatnie kładzie dłoń na moim ramieniu. Uśmiechając się, przyciskam do niej usta.

Jego skóra jest chłodna, orzeźwiająca, gdy pocieram o nią policzkiem.

– Wszystko w porządku? – powtarza nagłoco.

– Będzie, jeśli pozwolisz mi się zerznąć – mówię, przyciskając moją klatkę piersiową

do jego i całując go wzdłuż szczęki. Próbuje mnie odepchnąć, ale jestem

natarczywy

i przez spodnie chwytam go za fiuta.

– Przestań! – krzyczy, wkładając dłonie pomiędzy nasze ciała i odpychając mnie.

Potykam się o własne nogi i uderzam plecami w mur.

54

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Pierdol się – warczę, patrząc na niego ostro.

– Co się z tobą dzieje? Widziałem cię w klubie i to... to nie jesteś ty.

– Nie znasz mnie, kurwa. – Moje słowa są niewyraźne, ale to nie powstrzymuje mnie

od mówienia. – Nic o mnie nie wiesz. *Nikt nie wie.*

– Wiem, że za dużo wypiełeś. Chodź, odprowadzę cię na postój taksówek.

Przestaję go słuchać, zbyt zafascynowany pluskiem wody w kanale poniżej. Jest mi

zbyt gorąco. Założę się, że woda jest zimna. Kusi mnie. Chcę ją poczuć na skórze.

– Co ty... – Wydaje mi się, że Theodore coś mówi, ale tracę nim zainteresowanie. Nie

chce, żebym go pieprzył? W porządku. Nie ma powodu, żeby tu był. – Co ty, kurwa, robisz?

Czuję, jakby coś złapało mnie za koszulę, ale odpycham to i stawiam drugą stopę na

murze. Przykucam, balansując na krawędzi, i już mam wstać, gdy nagle czuję, że coś łapie

mnie w pasie.

Upadam do tyłu, z hukiem lądując na twardym gruncie. Moje oczy są otwarte, ale

wszystko, co jestem w stanie zobaczyć to światła i rozmazana twarz. Rejestruję ból i wydaje

mi się, że to nadgarstek. Albo szyja. Plecy też mnie bolą. *A może to głowa?*



– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – Znam ten głos. To głos Theodore’a. Sprawia, że

się uśmiecham. Zastanawiam się, czy to on jest tą rozmytą, unoszącą się nade mną twarzą.

Wyciągam rękę, żeby jej dotknąć, ale postać znika.

Wokół mnie robi się zamieszanie. Słyszę dużo różnych głosów, ale skupiam się na

Theodorze.

– Zadzwoń po karetkę – mówi. – Wydaje mi się, że coś wziął.

– Chciałem się tylko ochłodzić – mówię, zastanawiając się, o co to całe zamieszanie.

Rozmyta twarz powraca i próbuję się skupić, ale jestem zbyt zmęczony.

– Cholera. Ty krwawisz.

*Kto krwawi?*

Nie może mieć na myśli mnie, bo czuję się dobrze. By to udowodnić, podciągam się

do pozycji siedzącej albo *próbuję* to zrobić, ale rozmyta twarz, która brzmi jak Theodore,

kładzie mnie z powrotem.

– Pomoc już jedzie. Zraniłeś się w głowę. Nie ruszaj się.

Jego niepotrzebna obawa złości mnie i podnoszę się z powrotem.

55

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nic mi nie jest. – *Jezu. O co tyle szumu?* Nieposłusznie gramolę się na kolana,

przygotowując się do wstania. Twarz Theodore’a staje się wyraźniejsza i patrzę mu prosto

w oczy.

– Widzisz?

To ostatnia rzecz, jaką pamiętam, zanim wszystko staje się czarne.

\*\*\*\*\*

Budzę się w karetce.

– Co się dzieje? – pytam, przeszukując wzrokiem otoczenie. Zauważam Theodore'a,

który siedzi na składanym krzeselku obok mnie. – Dlaczego tu jesteś?

– Ty...

– Cholera. Zapomniałem zadzwonić do Helen, żeby umówiła mi spotkanie na poniedziałek. Gdzie jest mój telefon? – Próbuję podnieść głowę, ale jest zablokowana. –

Potrzebuję mój telefon. Theodore, daj mi swój. Chwila... czy to ma być poniedziałek czy

wtorek? Wydaje mi się, że poniedziałek mam cały zajęty. Wtorek będzie lepszy. Dokąd mnie

zabieracie?

– Panie Hold...

– Theodore, *telefon!* – żądam. *Dlaczego żaden skurwiel mnie nie słucha?* Próbuję

wyciągnąć ręce, ale one też są zablokowane. – Mam teraz tak dużo nowych pomysłów. Muszę

pojechać do domu i sporządzić plany. Prześlę je e-mailem do Helen. Gdzie jest mój telefon?

– Panie Holden – mówi facet w zielonym uniformie, jego głos jest głęboki i autorytatywny. Już go nie lubię. – Musi mi pan powiedzieć, czy coś pan wziął.

Walczę z pasami.

– Dlaczego nie mogę się ruszyć? Zdejmijcie ze mnie to cholerstwo.

– Proszę pana, musi się pan uspokoić.

– Ach tak? Muszę, to się wydostać z tej pieprzonej karetki. Mam pracę! Theodore,

cholera, gdzie jest mój pierdolony telefon?

Próbuję kopać, walić, wiercić się... wszystkiego, aby tylko poluźnić pasy i móc się

podnieść. Jest mi zbyt gorąco. Jest mi zbyt zimno. Jestem kurewsko zły. *Dlaczego mnie tu*

*wsadzili?*

56

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Facet w zielonym zaczyna mówić, ale przekrzykuję jego głos, gdy widzę, że pstryka

w igłę przed swoją twarzą.

– Po co to? – Ignoruje mnie i zaczyna się przesuwac w stronę mojej ręki. – Nie

potrzebuję tego! – Plecy mam sztywne, żyły na mojej szyi wybrzuszą się, gdy próbuję się

poruszyć. Ostra igła kłuje moją skórę i warczę. – Odpierdol się od...

\*\*\*\*\*

Gdy ponownie się budzę, moje oczy są zamknięte. Jestem w szpitalu. Wyczuwam to

po zapachu. *Kurwa, co tym razem zrobiłem?* Każę moim oczom się otworzyć, ale udaje mi się

tylko lekko zamrużyć. Usta mam wyschnięte, umysł zamglony i od razu zdaję sobie sprawę,

że jestem na środkach uspokajających. Z mojego gardła wydobywa się jęk i w ciągu kilku

sekund jestem szturchany i badany.

– Witamy z powrotem, panie Holden – słyszę głos, przypuszczalnie lekarza.

*Protekcjonalny skurwiel.*

– Czy może pan otworzyć oczy?

*Próbuję, kutasie.* Koncentruję się, ciężko oddychając przez nos. Z każdym mrugnięciem, powieki otwierają się trochę szerzej. Krzywię się, gdy sztuczne światło

przeszywa moje źrenice. Mrugam gwałtownie i widzę wokół siebie cztery postacie, choć ich

twarze są nieco zamglone. Znam te niebieskie fartuchy na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że troje

z nich to lekarze, a czwarty...

*Kurwa.*

Czwartym jest Theodore.

– Czy może mi pan powiedzieć, jak się nazywa?

*No to ruszamy.* Jestem sfrustrowany, ale znam procedury. Jeśli nie odpowiem, będą

trzymali mnie tu dłużej.

– James Holden.

– Data urodzenia?

– Trzeci kwietnia 1984.

– O, wszystkiego najlepszego.

*Och, odwal się.*

57

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Czyżby?

– Kto jest premierem?

– David Cameron.

– A który mamy rok?

– 2015.

Niemal zapominam, że Theodore tu jest, dopóki nie robi kroku w moją stronę.

– Każcie mu stąd wyjść – mówię, zbyt zde gustowany sobą, by na niego spojrzeć.

– Będzie pan potrzebował kogoś, kto odprowadzi pana do domu, kiedy zostanie pan

przebadany – informuje mnie lekarz.

– Na co przebadany? – pyta Theodore, jego głos jest cichy, nieśmiały.

– Powiedziałem, żebyście go stąd zabrali! – krzyczę. Nie chcę, żeby mnie widział

w takim stanie. Do poniedziałku rano będzie o tym mówiło całe Holden House. – Zadzwońcie

do mojego brata. Jego numer jest w moim telefonie.

– Przepraszam, sir, ale nie znaleźliśmy przy panu telefonu, kiedy pana przywieźli.

*Cholera.* Słyszę kobiecy głos mówiący Theodore’owi, że musi wyjść, ale podnoszę rękę.

– Czekaj. Theodore, daj mi swoją komórkę.

Widzę go teraz wyraźnie, ale nie jestem w stanie spojrzeć mu prosto w oczy.

Podchodzi bliżej, zachowując między nami sporą przestrzeń, i podaje mi telefon. Wbijam

numer Maxa i oddaję mu.

– Zadzwoń do niego – mówię. – A potem wyjdź. – Ton mojego głosu jest zwięzły. Jest

mi wstyd i chcę, żeby sobie poszedł.

Nie patrzę, jak wychodzi. *Nie mogę.* Nie sędzę, bym kiedykolwiek ponownie mógł na

niego spojrzeć. Zamiast tego zamykam oczy i odpowiadam na więcej idiotycznych pytań,

czekając na badanie psychiatryczne.

58

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział piąty**

~Theo~

Puls wali mi w uszach, gdy stoję na zewnątrz, w pobliżu zatoki dla karetek, i wciskam

na telefonie „połącz”. Nie mam pojęcia, co powinienem powiedzieć, bo nie rozumiem, co się

dzieje. Tysiące razy widywałem pijanych ludzi, ale James nie był tylko pijany, był... cholera,

nie wiem, jaki był.

– Halo? – odbiera mężczyzna i biorę głęboki oddech.

*Cholera. Nawet nie znam twojego imienia.*

– Um, cześć. Czy ty jesteś bratem Jamesa Holdena?

– Tak. Gdzie on jest? – Jego słowa są pospieszne, spanikowane, jakby wiedział, że coś

się stało.

– Jest na ostrym dyżurze. N-nie jestem do końca pewien, co się stało. Myślę, że coś

wzi...

– Nic mu nie jest?

– Ach, tak, przepraszam. Wydaje mi się, że nic. Jest z nim lekarz. Upadł i uderzył się

w głowę. Ma też opuchnięty nadgarstek, więc niedługo zabiorą go na prześwietlenie.

– Cholera – mamrocze. – Mogę tam przyjechać dopiero za kilka godzin. Jestem

w Glasgow, ale zaraz wsiadam do samochodu.

– Okej – mówię, ale nerwy sprawiają, że załamuje mi się głos. Nie znam Jamesa zbyt

długo, ale wiem, że nie jest cierpliwą osobą i boję się przekazać mu tę wiadomość.

– Podali mu środki uspokajające?

*Dlaczego o to pyta?* Jestem zaskoczony, że nie jest *zdziwiony* całą tą sytuacją.

– Tak. Tak mi się wydaje. Dali mu coś w karetce. On, yhm, rzucał się trochę.

– Zostaniesz z nim?

– Umm...

– Zakładam, że jesteś jednym z przyjaciół, z którymi świętował swoje urodziny, tak?

Nie miałem pojęcia, że to jego urodziny, dopóki nie podał lekarzowi daty urodzenia.

Serce mnie boli ze smutku. Nikt nie powinien spędzać swoich urodzin w samotności. Gdzie

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

byli jego przyjaciele? Rodzina? James Holden ma o wiele więcej warstw, niż to okazuje,

i chcę przez nie przeniknąć równie mocno, jak uciec.

– W zasadzie to jest tylko moim szefem. Tak naprawdę nie znam go dobrze. –  
Nigdy

nie chciałem go poznać. Nadal nie chcę. Tylko że z zupełnie innych powodów. Teraz boję się,

co odkryję.

– Rozumiem – mówi Max i wzdycha głęboko, przygnębiony.

– Ale mogę zostać na zewnątrz, dopóki nie przyjedziesz – oferuję,  
natychmiast się

zastanawiając, dlaczego, do cholery, to powiedziałem. James mnie tu nie chce  
i szczerze

mówiąc, nie sądzę, bym i ja chciał tu być.

– Będę wdzięczny. Dziękuję. Właśnie wyjeżdżam.

Powiedziawszy mu, w którym szpitalu jest James, żegnam się i gapię na  
telefon. Mam

kilka SMS-ów od Eda, który chce wiedzieć co się dzieje. Nie jestem pewien,  
czy powinienem

mu mówić, nawet jeśli wiem, więc ignoruję go i chowam telefon z powrotem  
do kieszeni.

Wracam do szpitala i ostrożnie wchodzę do sali, w której leży James. Przez  
kilka

minut stoję przed zasłoną, wahając się i mając nadzieję, że jakaś pielęgniarka  
będzie

przechodzić i przekaże jej wiadomość od jego brata. Wszystkie jednak  
wydają się bardzo

zajęte i nie chcę im przeszkadzać. Przełykając gulę w gardle poddaję się i  
odsłaniam zasłonę,

psychicznie przygotowując się na gniew Jamesa.

Spodziewam się, że będzie krzyczeć, ale kiedy napotyka moje spojrzenie, po

prostu

odwraca wzrok i zaczyna patrzeć w ścianę. Rękawy jego koszuli są podwinięte do łokci i po

raz pierwszy widzę jego tatuaże w tak drobnych szczegółach. Jedno przedramię aż do

nadgarstka ozdobione jest japońską grafiką, drugie jest czyste. Zastanawiam się, czy ma

tatuaż na całej ręce i czuję ciężar w piersi, kiedy uświadamiam sobie, że mogę się tego nigdy

nie dowiedzieć.

– Twój brat już jedzie – mamroczę, patrząc w podłogę. – Ale jest w Glasgow i...

– Co on, do cholery, robi w Szkocji? Dopiero co widziałem go rano.

Nie znam na to pytanie odpowiedzi, więc wzruszam ramionami.

– Nie będę na niego czekać. Wezmę taksówkę, kiedy mnie stąd wypuszczą.

– Nie powinieneś być teraz sam.

– Nie udawaj, że wiesz, czego potrzebuję – syczy James.

Cofam się o krok.

60

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Lekarz powiedział, że możesz mieć wstrząs mózgu, to wszystko.

– Nie powinien ci nic mówić bez mojej zgody.

– Nie powiedział. Ja, um, usłyszałem przypadkiem.

Nie mam pojęcia, dlaczego toleruję jego chamskie zachowanie. Ma rację. Nie wiem,

czego potrzebuje. Nie powinienem tu być. Nie jestem nic winien ani jemu, ani jego bratu.

– Pojadę z tobą taksówką. – I ponownie, nie mam pojęcia, dlaczego to powiedziałem.

Nie planowałem tego. Zdaje się, że słowa wychodzą z moich ust bez ostrzeżenia, zanim zdążę



pomyśleć. Jak wtedy, gdy zgodziłem się pojechać z nim karetką. Powinienem *wtedy* odejść. –

Obiecałem twojemu bratu, że z tobą zostanę. – To wymówka, a nie powód. *Nie wiem,*

dłaczego to robię. Właściwie, *nic* już nie wiem.

James wzdycha, wydaje się pokonany.

– Rób jak chcesz. – Zaskakuje mnie. Nigdy nie sprawiał na mnie wrażenia człowieka,

który *komukolwiek* by ustąpił. – Ale zaczekaj na zewnątrz.

Przytakuję słabo, mimo że na mnie nie patrzy, i idę do poczekalni. Zatrzymuję się

przy dyżurce lekarskiej i zerkam przez otwarte drzwi. W środku jest pielęgniarz, piszący coś

na komputerze. Pukam do drzwi, by zwrócić na siebie uwagę. Mówię mu, kim jestem i z kim,

i pytam go, czy da mi znać, kiedy wypuszczą Jamesa. Zgadza się, i idę poszukać jakiegoś

miejsca do siedzenia.

Noc jest pracowita i nie ma żadnych wolnych krzeseł, więc zaczynam krążyć w tę

i z powrotem. Cieszę się, że karetka nie przywiozła nas do szpitala mojego brata. Nie sędzę,

bym był w stanie mu wyjaśnić, co się stało, zwłaszcza, że sam tego nie rozumiem.

Wracam pamięcią do moich wcześniejszych związków, ale nie jestem pewien, czy

w ogóle mogę je tak nazwać. Żaden z nich nie trwał dłużej niż kilka tygodni i zawsze

myślałem, że to dlatego, że nie mieliśmy ze sobą nic wspólnego, a przecież James i ja

zdecydowanie nie mamy ze sobą nic wspólnego, a jednak nie mogę przestać o nim myśleć.

Czasami słyszy się o ludziach – niektórzy mówią bratnich duszach – między którymi

zaiskrzyło. Widzi się to w filmach, czyta o tym w książkach, ale to fikcja, fantazja. To się nie

zdarza w prawdziwym życiu. *Prawda?*

Trzy i pół godziny czekam na jakieś wiadomości. Pozostaję czujny, pijąc ogromne

ilości kawy z automatu. Smakuje gorzej niż to moje tanie gówno, ale dzięki temu nie

zasypiam.

61

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Kilka minut po tym, jak zostaję poinformowany, że James został wypisany, on sam

pojawia się w podwójnych drzwiach prowadzących na ostry dyżur. Przypatruje mi się chwilę,

a potem patrzy na swoje stopy, idąc w stronę wyjścia. Podbiegam do niego i pytam, czy jest

gotowy, żebym wezwał taksówkę.

– Pielęgniarka już to zrobiła – mówi, a jego głos jest zaledwie szeptem.

Samochód czeka na nas na zewnątrz. Cieszę się, bo jest środek nocy i ręce mi zamarzają. James wsiada na tylne siedzenie, a ja przechodzę na drugą stronę i siadam obok

niego.

– Spinningfields – mówi James do kierowcy.

Wow. Moja roczna pensja wystarczyłaby pewnie tylko na miesięczny czynsz w jednym z tych apartamentów.

– Jak się czujesz? – pytam cicho drżącym głosem.

– Dobrze.

Powoli kiwam głową i kończę ten temat. Wyraźnie widać, że nie chce ze mną rozmawiać, więc przez resztę drogi milczę. Kiedy zatrzymujemy się przed budynkiem, James

poklepuje się po kieszeniach i wzdycha. Wiem, że nie ma portfela.

Sanitariusze nie mogli

znaleźć nic, co oficjalnie pomogłoby go zidentyfikować.

– Ja zapłacę – mówię, wyciągając dwudziestkę i podając ją kierowcy.

James już wysiadł z samochodu i idzie do przodu. Nie sędzę, by tego oczekiwał, ale

i tak idę za nim. Chcę po prostu mieć pewność, że dotrze do swojego mieszkania, a potem

odejdę.

– Nie potrzebuję niańki – mówi, wbijając kod, który otwiera główne drzwi.

Przechodzi przez nie, ale ja waham się na zewnątrz. – Idziesz czy nie?

– Um... – Wbiegam do środka, ponieważ drzwi już się zamykają, nie dając mi

wystarczająco dużo czasu na podjęcie decyzji.

Jestem taki zdezorientowany. W jednej chwili James mówi mi, że mam odejść,

a w następnej pyta, czy z nim zostanę. Jestem teraz w budynku, więc równie dobrze mogę iść

za nim. W każdym razie tak sobie mówię. Ręce mam w kieszeniach, a głowę trzymam

pochylną w dół, gdy jedziemy windą. Moje spojrzenie wędruje do stopy Jamesa, którą

bezustannie stuka o podłogę.

62

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Gdy docieramy na najwyższe piętro, James wychodzi z windy, a ja za nim. Jakoś

udaje mu się utrzymać klucze, pobrzękując nimi, gdy szuka odpowiedniego. Zauważam, że na

piętrze są tylko jedne drzwi. Przecież nie może zajmować *całego* piętra? *Ile tak właściwie ma*

*pieniędzy?* Kurewsko dużo, stwierdzam, gdy przestępuję próg jego domu. Wchodzę do jednej

ogromnej otwartej przestrzeni mieszkalnej. Wszystkie ściany pomalowane są na brylantową

biel z wyjątkiem jednej, która jest z cegły. Pomieszczenie jest bardzo nowoczesne –

modułowe sofy, kuchnia na wysoki połysk i telewizor, większy od mojej sypialni,

powieszony na ścianie.

– Masz balkon? – pytam, gdy przechodzę na drugą stronę pokoju.

Przeciwna ściana składa się z okien, sięgających od podłogi aż do sufitu, a na

środkowym panelu znajdują się drzwi w stylu francuskim, które otwierają się na taras

z widokiem na miasto. Manchester wygląda zachwycająco pięknie z góry. Położony pod

ciemnym niebem, wydaje się morzem świateł i artystycznych budynków. Nie zauważa się

tego w ciągu dnia. Kiedy biegasz w kółko, próbując dostać się z punktu A do punktu B,

widzisz tylko tłum ludzi, zaśmiecone chodniki i korki samochodowe.

– Nie musisz zostawać – mówi James. Staje obok mnie przy oknie i przyglądam się

jego odbiciu w szybie.

– Chcesz, żebym wyszedł?

– Nie obchodzi mnie to – odpowiada, wzruszając ramionami, ale mu nie wierzę. Nie

jestem pewien dlaczego. Może z powodu tego niespotykanego załamania w jego głosie. Może

dlatego, że nie *kazał* mi jeszcze wyjść. Może z powodu tego jak stoi, z opuszczonymi

ramionami, pochyloną głową. A może... może dlatego, że *nie chce* jeszcze wyjść.

– Masz coś do picia? – pytam, po czym precyzuję: – Mam na myśli coś gazowanego.

– W lodówce jest kilka puszek Coli.

W dużej kuchni w kształcie litery U wyjmuję z lodówko-zamrażarki w amerykańskim

stylu dwie puszeki. Zauważam też szeroki wybór żywności od Sainsbury's 16 i parskam

krótkim, urywanym śmiechem. Oczywiście, Pan Nadziany kupuje w Sainsbury's. Kiedy się

odwracam widzę, że James gdzieś zniknął. Marszczę czoło i nagle czuję się bardzo dziwnie,

stojąc sam w szpanerskim penthousie mojego szefa. Czując się niezręcznie, podchodzę do

dziewiczo białej sofy i siadam, kładąc puszkę na stoliku przed sobą. Rozglądam się

16 Sainsbury's – druga co do wielkości sieć hipermarketów w Wielkiej Brytanii, założona w 1869 roku

63

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

i zauważam, że wszystko jest takie kliniczne. Nie daje żadnych wskazówek, kim jest James

Holden. Nic osobistego. Zero zdjęć, książek, DVD. Jestem rozczarowany.

Wróci? Nie ma go na balkonie, a wszystkie drzwi na końcu korytarza są zamknięte.

Zastanawiam się, czy iść go poszukać, ale mam to nerwowe uczucie w żołądku. To głupie,

czekać tu w nieskończoność, więc postanawiam dać mu dziesięć minut na pojawienie się,

a potem wyjść.

Właśnie mam wstać i to zrobić, gdy słyszę zbliżające się kroki. Odwracam głowę

i widzę idącego w moją stronę Jamesa. Wygląda, jakby właśnie wyszedł spod prysznicza,

włosy ma wilgotne i jest ubrany bardziej swobodnie niż kiedykolwiek

wcześniej – w spodnie

dresowe i biały podkoszulek. Cienki materiał przylega do jego mięśni i po raz pierwszy

zauważam jaki jest wysportowany. Próbuję się nie podniecać, ale mój cholerny fiut nie chce

mnie słuchać.

James siada obok mnie i nie mogę spuścić wzroku z jego wyrzeźbionych ramion.

Japońskie wzory sięgają aż do barku, kwiaty wiśni otaczają wyraźnie zaznaczony biceps.

Góra drugiej ręki również jest wytatuowana, jakimś górskim krajobrazem, gałęziami

i opadającymi liśćmi. Jest wspaniały.

Podaję wysiłek, by uspokoić mojego krnąbrnego penisa i odwracam wzrok,

wypijając colę. Nie widzę Jamesa, nie rozmawiamy, ale całym ciałem *czuję* jego obecność.

– Jak twój nadgarstek? – Wiem, że nie jest złamany, bo nie ma gipsu, ale nie jestem

w stanie wymyślić nic innego, co mógłbym powiedzieć.

Podnosi go do góry i kręci nim.

– Tylko trochę opuchnięty.

Kiwam głową, ale nie widzi tego, bo wpatruje się w stolik do kawy.

– A twoja głowa?

Wzrusza ramionami.

– Kilka szwów.

Wzdycham z emocji, których nawet nie rozpoznaję.

– Co się stało, James?

Obraca się i patrzy na mnie zmrużonymi oczami, jakby dźwigał ogromny ciężar.

– Po raz pierwszy powiedziałeś moje imię.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Naprawdę?* Intensywność jego spojrzenia zapiera mi dech w piersiach, ale nie mogę

oderwać wzroku.

Po czasie, który wydaje się wiecznością, ale niewystarczająco długą, ponownie

odwraca głowę.

– Byłem pijany – odpowiada.

– A gdzie byli twoi przyjaciele?

Prycha, jakbym powiedział coś zabawnego, ale jestem pewien, że pamiętam, jak jego

brat mówił, że świętował swoje urodziny wraz z przyjaciółmi.

– Ja się nie zaprzyjaźniam.

– Ale czy nie czujesz się... – szukam właściwego słowa. *Smutny, znudzony...*

–

Samotny?

– Wolę być sam. Tak jest lepiej.

Zawsze taki tajemniczy, niejasny. Zastanawiam się, czy robi to celowo, chcąc mnie

wybadać, czy to taki jego sposób na powiedzenie mi, żebym pilnował własnych spraw.

– Ja bym chyba zwariował, gdybym cały czas był sam. Czułbym się zagubiony bez

Tess.

– To ta dziewczyna, z którą widziałem cię wcześniej w wiosce?

– Tak. To moja najlepsza przyjaciółka.

– Jakie to typowe – mówi, a ton jego głosu jest najłżejszy, jaki słyszałem tej nocy.

– Nie za bardzo. To nie tak, że sobie siedzimy i całą noc rozmawiamy o modzie

i tyłkach facetów... nie, kiedy ona jest bardziej zainteresowana piłką nożną i

dziewczynami.

– Nie lubisz piłki nożnej?

– Lubię krótkie spodenki. Na tym kończy się moje zainteresowanie.<sup>17</sup>

James uśmiecha się, tylko trochę, ale błysk w jego oczach każe mi myśleć, że jest

prawdziwy.

– A co lubisz robić, kiedy jesteś *sam*?

Mówię pierwszą rzecz, jaka przychodzi mi do głowy.

– Słucham muzyki, piszę, czytam, oglądam Netflix.

– Jaki rodzaj książek lubisz?

17 Ja go całkowicie rozumiem :D

65

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wow. Zdaje się, że prowadzimy prawdziwą, dwustronną rozmowę, a nie tylko wymieniamy insynuacje i obelgi.

– Wszystkie. Mam ulubionych autorów... Andreę Moore'a, JD Simmonsa, Paula L.

McLeana, ale lubię też próbować nieznanymi.

– Lubisz JD Simmonsa?

– O tak. Przeczytałem wszystkie jego książki. Muszę powiedzieć, że kiedy dawałem ci

jego kontrakt, miałem swoją chwilę. Pomyślałem, że może wpadnę na niego kiedyś, gdy

pojawi się w budynku. Nie żebym wiedział, kim on jest. Śledzę w sieci *wszystkich* moich

ulubionych autorów, ale nawet jeśli JD Simmons ma konto w jakiś mediach społecznościowych, nie byłem go w stanie jeszcze znaleźć. Autopromocja nie jest niezbędną,

kiedy samo twoje nazwisko wystarcza, żeby się znaleźć na listach bestsellerów.



– On nigdy nie przychodzi do biura – mówi James i czuję, że z rozczarowania opadają

mi ramiona.

– Ale zakładam, że go poznałeś?

– Tak. – Na jego ustach pojawia się zadowolony z siebie uśmiešek i podejrzewam, że

próbuję sprawić, żebym był zazdrosny.

To działa.

– Cóż, daj mi znać, gdybyś podczas następnego spotkania potrzebował asystenta. –

Cholera, sam pomysł sprawia, że kręci mi się w głowie. Moi ulubieni autorzy są dla mnie jak

rodzina królewska. Gwiazdy rocka. I chociaż wiem, że to się nie zdarzy, myśl, że mógłbym

poznać jednego z moich idoli, była jednym z motorów złożenia podania o pracę w Holden

House.

– Będę o tym pamiętać – odpowiada James, ale coś w jego spojrzeniu każe mi myśleć,

że próbuję mnie sobie zjednać. – Więc, dlaczego wybrałeś marketing? Z twoją pasją do

czytania wydaje mi się, że bardziej pasowałbyś do działu zgłoszeń.

– To było jedyne wolne miejsce.

Na jego ustach pojawia się uśmiech tak mały, że prawie niezauważalny.

– Chyba powinienem to wiedzieć.

– A co z tobą? Co ty lubisz robić?

66

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nie spodziewam się, żeby mi odpowiedział. A przynajmniej nie szczerze. Zawsze jest

taki ostrożny, by nie ujawniać o sobie zbyt wielu informacji. Czasami

odnoszę wrażenie, że

tak naprawdę *nikt* nie wie, kim jest James Holden.

– Też czytam. Pracuję. Biegam. Otaczam się muzyką tak często, jak to możliwe.

Nie są to jakieś zmieniające życie rewelacje, ale są oryginalne, intrygujące. Dziwne,

ale czuję, że jestem bliżej niego. Po raz pierwszy muszę przyznać przed samym sobą, że

w rzeczywistości nie nienawidzę go. Nigdy go nie nienawidziłem. Jeśli już, to nienawidziłem

*siebie* za to, że tak łatwo mu się oddałem, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy. Słusznie czy

nie, wstydzę się tego, jak się zachowałem tamtej nocy, ale nie mogę winić Jamesa, bez

względu na to, jak bardzo bym chciał. Do niczego mnie nie zmuszał. Nawet mnie nie

zachęcał. Nie musiał. Chciałem tego. Chciałem *jego*. I siedząc tutaj, płytko oddychając

i mając gęsią skórkę za każdym razem, gdy na niego spojrzę, myślę, że nadal go chcę.

– Sądząc po twojej playliście w samochodzie, masz bardzo eklektyczny gust.

Jego uśmiech staje się trochę szerszy. Zachwycający. Powinien częściej się uśmiechać.

– Lubię różne piosenki z różnych powodów i słucham ich w zależności od nastroju.

Chcę go wypytać o więcej szczegółów, ale nie czuję się wystarczająco pewnie. Nie

znam go, nie znam *prawdziwego* jego, ale mam niewielką isierkę nadziei, że może zacynam

poznawać. Nie mam pojęcia, dlaczego robię następny ruch. Zacynam się przyzwyczajać do

tego uczucia. Może dlatego, że James wygląda na bardzo zagubionego, samotnego, tak bardzo

w potrzebie, by ktoś go dotknął, zrozumiał. Może dlatego, że jest tak blisko

mnie, ale nie dość

blisko. Być może dlatego, że ledwo mogę oddychać, tak wielką mam potrzebę, by poczuć

jego skórę na mojej, wchłonąć choć część tego ukrytego bólu, który prześladowuje tę piękną

twarz.

A może dlatego, że po prostu *chcę*.

Zaczynam niepewnie, kładąc dłoń na jego udzie, powoli i ostrożnie gładząc je w górę

i dół. James patrzy na moją rękę, zastygając w bezruchu ze zniewalającym wyrazem twarzy.

Ostrożnie przenoszę dłoń w górę, wsuwając opuszki palców pod skraj jego podkoszulka,

ocierając się o napięty brzuch.

Nieoczekiwanie łapie mnie za nadgarstek, paraliżując mnie. Zastanawiam się, czy nie

posunąłem się za daleko, ale prowadzi moją dłoń niżej i przez spodnie przykłada do swojego

twardego fiuta. Ściskam go przez materiał, James wygina się w łuk, opierając plecy o sofę

67

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

i jęczy w powietrze. Zdobywając się na odwagę, przysuwam się bliżej i pochylam się nad nim,

unosząc wargi zaledwie kilka centymetrów nad jego wargami.

Patrzę mu prosto w oczy, przeszukując je, próbując dowiedzieć się, kim jest. Widzę

w nich zmieszanie, pożądanie, może nawet *strach*, ale potem James zamyka oczy i przykłada

usta do moich. Wsuwa język pomiędzy moje wargi, wystylizowaną bródką drapiąc mnie po

twarzy, i w jednej chwili wszystkie pozory delikatności znikają. Gdy chwyta

mnie za ramiona

i przyciąga niżej, przerywając nasz pocałunek, nagle jestem znowu z tym samym facetem,

którego poznałem w łazience.

Do ust napływa mi ślina, gdy James zsuwa spodnie, wypuszczając na wolność swojego wydatnego, błagającego o uwagę fiuta.

– Wow – to słowo pada z moich ust, gdy widzę jego silne, wysportowane nogi. Tu

również pokrywająca mięśnie skóra ozdobiona jest znakomitym dziełem sztuki. Nie ma na

nich wolnego skrawka, gdy przyglądam się im dokładnie. Jego tatuaże są żywe,

wielokolorowe, zniewalające. – Są... – *Oszłamiające, piękne, fascynujące...* – ...wspaniałe.

Spoglądam do góry i widzę, że James też na mnie patrzy, z zaciekawieniem studiując

moją twarz. Nie spuszczając z niego wzroku, zsuwam się z sofy i klękam na podłodze.

Zastanawiam się, ilu innych facetów było tutaj w tej samej pozycji, ale odsuwam tę myśl na

bok. Jedyne, co mnie obchodzi to to, że *ja* tu jestem, a moje usta są tak blisko jego pały, że

prawie mogę go posmakować.

Obejmując palcami jego grubą nasadę, ciągnę delikatnie, odsłaniając napletek, po

czym liżę żołądź. Na czubku ma uroczego małego piega. Całuję go, a następnie biorę go

całego w usta.

– Kurwa, jak dobrze – jęczy James, a moją klatkę piersiową aż rozsadza satysfakcja.

Całuję i liżę jego kutasa, wykańczając każdy ruch kółkiem wokół wilgotnego czubka.

Każde westchnienie, każdy jęk, który wydobywa się z jego ust sprawia, że

czuję się jak bóg.

Robiąc się niecierpliwy, James chwyta w garść moje włosy i popycha moją głowę, aż nie

mam wyboru i muszę go połknąć całego, aż do tylnej części gardła.

Teraz to on ma kontrolę. To on dyktuje szybkość z jaką biorę go w usta. Jest zbyt

gruby i krztuszę się, charcząc, ale nie przestaję. Moje usta uderzają w niego z taką siłą, że

muszę się podtrzymać, kładąc ręce na jego otwartych udach.

– Właśnie tak – praktycznie warczy. – Ssij go, Theodore. Ssij *mocno*.

68

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Po tym, co wydaje się godzinami, James podnosi moją głowę i patrzy mi prosto

w oczy. Boli mnie szczęka. Brak mi tchu. Brakuje mi słonego smaku jego pre ejakulatu na

moim języku. James zagina palec i natychmiast się podnoszę, zdesperowany, by znowu

poczuć smak jego ust. Spodnie nadal wiszą mu u kostek, ale skopuje je, podczas gdy ja

wczołguję się na sofę.

– Jesteś w tym dobry – szepcze w moją szczękę, zanim pocałunkami schodzi w dół po

szyi, odpinając guziki w mojej koszuli.

Odchyłam głowę i zamykam oczy, skupiając się na każdym dotyku, każdym liźnięciu

jego ciepłego języka. Serce wali mi ostro w klatkę piersiową, oddycham szybko, urywanie,

kiedy jego dłoń wślizguje się za pasek moich spodni i pociera fiuta.

– O Boże...

– Trzeba się tego pozbyć – mówi, całując mięśnie na mojej piersi.

Unoszę tyłek i zsuwam dzinsy i bokserki, skopując je na podłogę. James  
obiema

dłońmi zsuwa odpiętą koszulę z moich barków. Wzruszam ramionami,  
pozbywając się jej, po

czym unieruchamiam jego wargi swoimi. Jego prawa dłoń obejmuje mojego  
penisa, ściskając

go i ostro ciągnąc w górę i dół.

Jego pocałunek jest ponaglący, zdesperowany. Nie mogę oddychać przez  
intensywną przyjemność, która przechodzi przez mojego kutasa, więc się  
odsuwam. Skubię

go w szyję, wbijając palce w jego szerokie plecy. Jestem nagi, a James nadal  
ma na sobie

podkoszulek. Chcę, *potrzebuję*, poczuć jego skórę na mojej, więc chwytam za  
skraj materiału

i zaczynam ciągnąć.

Powstrzymuje mnie, puszczając moją obolałą pałę i chwytając moje dłonie.

– Pochyl się nad sofą – mówi stanowczo, rozkazująco.

Nie waham się zrobić jak mi każe. Wcale. Wstaję i podchodzę do boku sofy,  
opierając

swój ciężar na ramieniu.

Pochyla się nade mną od tyłu i całuje mnie w kark.

– Nie ruszaj się – rozkazuje, więc, oczywiście, nie robię tego.

Patrzę na niego, gdy idzie na drugą stronę pokoju, podziwiając mięśnie jego  
wspaniałego tyłka, zanim znika za sosnowymi drzwiami. Wraca kilka sekund  
później ze

środkiem nawilżającym w butelce z pompką. Obrzucam spojrzeniem jego  
imponującą erekcję

i zauważam, że już założył prezerwatywę. Podchodząc do mnie kilka razy  
ciągnie swojego

69

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

fiuta i nie mogę się doczekać, kiedy poczuję jak mnie rozciąga. Ustawia się za moimi plecami.

Ciężko przełykam ślinę, gdy słyszę jak naciska pompkę.

– Szerzej – mówi, wsuwając jedną rękę pomiędzy moje nogi.

Moja odpowiedź jest automatyczna. Rozstawiam nogi i wyginam plecy, całkowicie

odsłaniając mu siebie. Rozprowadza chłodny płyn wzdłuż szczeliny pomiędzy moimi

pośladkami, zapierając mi dech, a potem masuje moją dziurkę, zanim wkłada do środka dwa

palce.

– O kurwa – jęczę i wypycham biodra w jego dłoń.

– Taka ciasna – szepcze, przyciskając klatkę piersiową do moich pleców i trącając

nosem szyję. – Był w niej ktoś od tamtej nocy w klubie?

– N-nie – zacinam się, gdy pieprzy mnie mocno swoimi utalentowanymi palcami.

Wyciągając palce, mówi mi prosto do ucha:

– Dobra odpowiedź.

Słabnę, jestem bez tchu, opłakując uczucie pustki w moim tyłku. Nie na długo jednak.

Chwilę później wchodzi we mnie, najpierw powoli, i z jego gardła ucieka gardłowe

westchnienie.

– Och, tak – wzdycha, pogrążając się cały w środku. Krzyczę, kiedy uderza w pewne

miejsce.

Nie daje mi wiele czasu, żebym się przyzwyczaił na jego wtargnięcie i głębokie,

mocne, ale jednocześnie wspaniałe, pchnięcia.

– O kurwa, nie przestawaj – mówię. – Nie waż się, kurwa, przestawać.

– Podoba ci się to, co? Lubisz, jak mocno walę w twoją ciasną dupę?

– T-tak. Och tak, *kurwa*.

– Weź swojego fiuta w rękę, Theodore. Weź go i zwał go dla mnie.

Brzmienie mojego imienia w jego ustach rezonuje w całym moim ciele. Nie potrafię

zrozumieć dlaczego, ale ma nade mną pełną władzę i nie tylko mu na to pozwalam, ale

*uwielbiam* to.

Zdejmując jedną rękę z oparcia sofy, sięgam po fiuta i ściskam go mocno u nasady.

Ledwo się dotknąłem, a już w kręgosłupie czuję zbliżający się orgazm. Gdy moja pięść

szarpie druta, ciężkie jądra Jamesa uderzają o moją skórę. Wbijając się we mnie, używa tyle

siły, że ręka, którą podtrzymuję mój ciężar, zaczyna drżeć.

70

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mam cię – mówi, obiema dłońmi chwytając moje biodra, przytrzymując w miejscu.

Dwa małe słowa, a jednak wystarczają, by mój kutas zapulsował i wytrysnął gorącą

spermą na moje palce.

– O *cholera* – syczę. – Kurwa, James...

Nie przestaje mnie pieprzyć, nie dając mi ani chwili na złapanie oddechu.

– Chryste, kurwa, *uwielbiam* jak mówisz moje imię, gdy dochodzisz.

Wmasowuję spermę w mojego kutasa i przygryzam dolną wargę. Wiem, że James jest

blisko końca, bo z jego gardła wydobywają się chrapliwe dźwięki, ale nie chcę, by to się

skończyło. Chciałbym tu zostać na zawsze, rozkoszując się czuciem jego fiuta atakującego

moją dziurkę.



– Zaraz dojdę, Theodore – syczy. Nie sądziłem, że to możliwe, ale wbija się we mnie

jeszcze szybciej, głębiej, *mocniej*. – Dojdę kurewsko mocno.

I – ja pierdolę – dochodzi. Uderza we mnie po raz ostatni i opada na moje plecy. Czuję

jego wilgotny podkoszulek na mojej skórze. Tracę przyczepność i lecę w przód na sofę.

Jego oddech na moim karku jest gorący. Obracam głowę w jego stronę, sięgając ręką

do tyłu i palcami głaszcząc jego twarz.

– A ty jesteś dobry w *tym* – mówię, uśmiechając się.

Odwzajemnia uśmiech, tylko że jego wygląda na wymuszony. Szybko się ode mnie

odsuwa i nie oglądając się za siebie wychodzi do, jak zakładam, łazienki.

Wstaję, czując się nieco przybity tym, że wyszedł bez słowa, chociaż jest tylko

w pieprzonej łazience. Jak bardzo jest to żałosne?

– Cholera – mamroczę do siebie, zauważając, że samotna kropla mojej spermy spadła

na jego sofę. Spluwam na moją czystą dłoń, z zamiarem wytarcia plamy, ale tylko pogarszam

sprawę, więc ukrywam ją pod poduszką mając nadzieję, że James jej nie zauważy, dopóki nie

wyjde.

– Łazienka jest twoja, jeśli chcesz się umyć – mówi James, kiedy ponownie wchodzi

do pokoju. Jego głos jest szorstki i nie mogąc się powstrzymać, uśmiecham się z grymasem.

– Dzięki – odpowiadam głosem pełnym niezręczności.

I znowu wraca James Holden w swojej palantowatej wersji – arogancki kutas, który

sprawia, że chcę go nienawidzić. Ale nie mogę, niech to szlag. Znowu jestem bardziej zły na

siebie, niż na niego. Byłem głupcem wierząc, że udało mi się nawiązać z nim jakąś więź.

71

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Zbieram swoje ubrania z podłogi i nago idę do łazienki, cicho przeklinając się po

drodze. *Jezu*. Jego łazienka jest na tyle duża, że sama w sobie mogłaby być mieszkaniem. Na

samym środku pomieszczenia stoi duża owalna wanna na chromowanych nogach,

wystarczająco przestronna, by zmieściły się w niej trzy osoby. Jest też wolnostojąca kabina

prysznicowa, lustrzane szafki i jedna z tych luksusowych toalet wbudowana w ścianę.

Potrzebuję prysznic, ale jestem wyczerpany, zdezorientowany i chcę po prostu iść do

domu, więc zamiast tego, odświeżam się w umywalce. Po umyciu rąk i ochlapaniu twarzy

szybko się ubieram, a potem, gdy widzę swoje odbicie w lustrze, z frustracją wypuszczam

powietrze przez nos. Zaczynam mieć dość swojej marudnej dupy. *Porozmawiaj z nim albo nie,*

*ale, kurwa mać, przestań się nad sobą rozczulać.*

Kiedy wracam do salonu, widzę Jamesa na balkonie, palącego papierosa

i spoglądającego na rzekę Irwell. Przez chwilę przyglądam mu się z daleka, próbując się

zdecydować czy powinienem mu powiedzieć do widzenia czy po prostu wyjść bez słowa.

*Chcę wyjść*, ale, oczywiście, tak się nie stanie. Biorąc pod uwagę, że ostatnio moje ciało jest

nieposłuszne głowie, zastanawiam się, czy powinienem zacząć mówić sobie, że go *lubię*.

Może *wtedy* będę mógł odejść.

Staję za nim, z rękami w kieszeniach.

– Powinienem już iść – mówię.

Nie ma nawet na tyle przyzwoitości, żeby się odwrócić.

– Jasne.

– Nic ci nie będzie, jak zostaniesz sam? – Nie wiem, dlaczego pytam. Nie chcę

wierzyć, że to dlatego, że mi zależy. – Twój brat powinien tu być lada chwila.

– Jestem już dużym chłopcem. Nic mi nie będzie.

Kiwam głową, chociaż mnie nie widzi, wypuszczając w ciemne niebo dymki od

papierosa.

– W porządku. W takim razie do zobaczenia w pracy.

– Taa.

Odwracam się do wyjścia, czując w sercu ciężar odrzucenia. Już prawie wyszedłem

z balkonu, gdy słyszę jego głos.

– Theodore.

Obracam się. James nadal stoi plecami do mnie, ale i tak na niego patrzę.

72

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Tak?

– Dziękuję. – W tym jednym słowie jest więcej szczerości niż we wszystkich, które

wypowiedział wcześniej. Jego głos jest surowy, szczerzy, pełen smutku.

*Co cię boli, James?*

– Nie ma sprawy – mówię i wychodzę, a moje myśli i emocje po raz kolejny są

w rozsypce.

Nie wiem, co czuję do Jamesa Holdena, ani *dlatego* w ogóle cokolwiek

czuję, ale

*czuję* i zdaje się, że jestem bezsilny, by to powstrzymać, więc może powinienem przestać

próbować.

Gdy wracam do domu, Tess nie śpi. Rzucam kluczyki na blat kuchenny i wzdycham.

– Czekałaś? – Nie sprawdzałem, która jest godzina, ale wiem, że rano jest już blisko.

– No oczywiście. Dzwoniłam do ciebie chyba ze trzydzieści razy. Gdzie byłaś?

Wszystko z nim w porządku?

Tess i Ed byli ze mną w wiosce, kiedy spostrzegłem, że James zachowuje się dziwnie.

Ed uważał, że to zabawne, że nasz zazwyczaj oficjalny i spięty szef tańczy na podium, a Tess

była całkowicie niezainteresowana. Uważała, że należy go zostawić w spokoju. Ale ja nie

mogłem. Coś było nie tak, mimo że nawet teraz nie umiem wytłumaczyć *co*.

Poznałem stanowczego, pewnego siebie skurwiela, jakim widzieli go wszyscy, ale za

maską widziałem też przebłycki człowieka, który lubi śpiewać, nabijać się ze mnie i gadać

różne bzdury. Człowieka, którego uśmiech jest tak olśniewający, że rozświetla całą jego twarz.

Na podium nie było tego człowieka. To była zupełnie nowa strona Jamesa, której wcześniej

nie widziałem. Był więcej niż pijany. Był nieomal jak... *naćpany*.

Zaskoczyło mnie, że zachowuje się w ten sposób, ale nie byłem jakoś szczególnie

zaniepokojony. Efekty zobaczyłem, kiedy poszedłem za nim na zewnątrz. Zrobiłem to,

ponieważ tak jak zawsze, nie miałem wyboru. Ciągnęło mnie do Jamesa od pierwszej chwili,

kiedy go spotkałem, z całkowicie nieznanym mi powodem. Nie jestem pewien, czy

kiedykolwiek to zrozumie i jestem zmęczony próbowaniem.

73

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Gdy James wspinał się na mur poczułem, że serce podchodzi mi do gardła, dławiąc

mnie. Nie byłby to jakiś *ogromny* upadek do kanału Rochdale, ale w jego lekkomyślnym stanie

mógłby uderzyć się w głowę i nie być w stanie pływać ani się stamtąd wydostać... przez myśl

przemknęły mi różne scenariusze. Ludzie się odwracali, niektórzy gapili, inni śmiali. Nie

wiedziałem, czy całkiem postradał zmysły, wiedziałem tylko, że mnie nie słucha, i że muszę

go stamtąd ściągnąć. Więc chwyciłem go i pociągnąłem, powodując, że obaj upadliśmy na

ziemię.

W przeciwieństwie do Jamesa ja byłem trzeźwy i myślałem na tyle racjonalnie, żeby

podczas upadku ochronić się rękami. On upadł bezwładnie, bez życia, przyjmując cały ciężar

uderzenia na głowę. Nie spadł z wysoka, ale i tak miał szczęście, że skończyło się tylko na

kilku szwach.

– Nic mu nie jest – mówię, zrzucając koszulę. Jestem brudny, ale wyczerpany i mam

zamiar rozebrać się do bokserów, a potem wczłgać się prosto do łóżka. – Tylko kilka szwów,

to wszystko.

– Co za kretyn. Musiał wziąć jakieś naprawdę podejrzane gówno – stwierdza Tess,

kręcąc głową.

– Powiedział, że nie wziął.

Tess unosi brew z wyraźnym sceptycyzmem.

– I ty mu wierzysz?

Mogę tylko wzruszyć ramionami. Nie byłem z nim, kiedy rozmawiał z lekarzami,

a oni, co naturalne, nic mi nie powiedzieli, bo nie jestem krewnym. Tak naprawdę, nie jestem

nawet przyjacielem. Nie mam pojęcia, kim dla niego jestem. Lubię myśleć, że jestem kimś

więcej niż tylko pracownikiem, ale kto to, kurwa, wie.

– Więc przez cały ten czas byłeś z nim w szpitalu?

Zastanawiam się, czy nie skłamać, ale uświadamiam sobie, że nie ma sensu. Nie Tess.

Zna mnie zbyt dobrze.

– Został zwolniony kilka godzin temu. Pojechałem z nim do niego. Chciałem się

upewnić, że cało dotrze do domu.

Tess mruży oczy i powoli przechyla głowę, przyglądając się mojej twarzy.

– Znowu dałeś mu się zerznąć, prawda?

Otwieram usta, by zaprotestować, ale jaki to ma, kurwa, sens?

74

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Taa – wzdycham, opuszczając głowę i gapiąc się na moją stopę, która rysuje niewidzialne kółka na podłodze.

– Jasna cholera, Theo – marudzi. – Nawet gdyby nie był twoim szefem, nie musisz się

wiązać z jakimś ćpunem.

– On nie jest ćpunem. Chryste, Tess.

– Och, przepraszam. Zapomniałam, że jesteś jego najlepszym przyjacielem.

– Nie bądź taka.

– A czego oczekujesz? Nic o nim nie wiesz. Odkąd go poznałeś zachowujesz się,

jakby ktoś zabił ci szczeniaka, a mimo to nie możesz się powstrzymać i rzucasz gacie za

każdym razem, gdy na ciebie spojrzy!

– To się zdarzyło tylko dwa razy. – Liczę, jakby to miało pomóc.

– Taa i zobacz co się stało po pierwszym. Od tego czasu jesteś marudną suką.

Chcę się z nią kłócić, ale nie mogę, bo ma rację.

– Wtedy go nie znałem.

– *Nadal* nie znasz.

– Znam. Tak jakby. To nie jest zły facet. Może i jest pretensjonalny i arogancki, ale...

Sam nie wiem, jest w nim coś *więcej*.

– Więcej?

– Podziękował mi.

Tess marszczy nos.

– Za uprawianie z nim seksu?

– Nie! Za... – Zdałem sobie sprawę, że właściwie nie wiem. – Chyba za to, że mu

pomogłem.

– Przepraszam – mówi Tess łagodniejszym tonem, głaszcząc moją rękę. – Jestem suką.

Po prostu... bądź ostrożny, okej? Nie chcę, żeby cię zranił.

– W tej chwili jedyną rzeczą, jaką czuję, jest zmęczenie. – Zaczynam iść w kierunku

sypialni. – Idziesz?

– Tylko jeśli mogę spać po lewej stronie. Po prawej jest luźna sprężyna. Przysięgam,

że w zeszłym tygodniu omal nie przebiła mi jajnika.

*Dramatycznie, co?*

– Wszystko jedno. Mógłbym spać nawet w pralni.

75

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nie więcej jak pięć sekund później jestem w łóżku. Po kolejnych pięciu zapadam

w śpiączkę.

\*\*\*\*\*

Kiedy w poniedziałek rano docieram do biura, podchodzę do Eda, który rozmawia ze

Stacey oraz z Katie z działu projektów.

– Mówiłam ci, że to dziwak – mówi Katie.

Ed wita mnie skinieniem głowy, po czym wraca do rozmowy.

– Zrobił z siebie kompletnego głupka. Założę się, że dziś się nie pojawi. Pewnie się

wstydzi.

– I naprawdę zamierzał *skoczyć*? – wtrąca się Stacey.

Plotkują, jakby byli licealistami i jestem tym absolutnie zdegustowany. Ciągnąc Eda

za rękę pytam, czy mogę z nim zamienić słówko. Przytakuje i idzie za mną do mojego boksu.

– Stary, co ty, do cholery, robisz? – pytam, zaskoczony.

– Co masz na myśli?

– Opowiadasz ludziom o sobocie. To nie jest, kurwa, The Jeremy Kyle Show18. James

nie potrzebuje, żebyś to nagłaśniał dla swojej rozrywki.

– Och, daj spokój. Musisz przyznać, że zabawnie było na niego patrzeć, jak nie jest

już taki mądry i pewny siebie, tylko robi z siebie głupka.

*Zabawnie?*

– Nie, absolutnie nie widzę w tym *nic* zabawnego. Mógł się naprawdę poważnie



zranić.

*Albo jeszcze gorzej.*

– Wyluzuj, Theo. Był wkurzony, to wszystko. Jeszcze jeden kutas, który za dużo

wypił, jak reszta z nas. Cały czas traktuje ludzi jak gówno. Myśli, że jest od nas lepszy. Nie

umrze, jeśli choć raz posmakuje własnego lekarstwa.

Macham ręką na jego głupie uzasadnienie.

18 The Jeremy Kyle Show – brytyjski tabloidowy talk show

76

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– W każdym razie, mnie trzymaj z dala od tego – mówię. – Nie mam ochoty mieć

skopanej dupy na czyjś koszt.

– Jezu, nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś jego najlepszym kumplem.

– Nie jestem.

W jednym kąciku ust Eda pojawia się sardoniczny uśmiech. Spogląda na mnie spod

łba, patrząc mi prosto w oczy.

– Dałeś mu się zerznąć, prawda?

– Nie! – Zaprzeczam, bo sposób, w jaki się do mnie uśmiecha, jakby był rozbawiony,

sprawia, że czuję się zażenowany. Może nawet trochę zawstydzony.

– Masz to wypisane na twarzy. Teraz to ma sens, dlaczego trzymasz jego stronę.

– To nie dlatego. Może po prostu nie lubię się wyśmiewać z cudzego nieszczęścia.

– Zaufaj mi, tylko dlatego, że cię zerznął nie znaczy, że zasługuje na twoją lojalność –

mówi Ed, ignorując mnie. Wkurza mnie to. – On nie zwróci ci przysługi.

– Ach tak? – Mój ton jest sarkastyczny. – I mówisz to z własnego

doświadczenia?

Od jakiegoś czasu podejrzewałem, że Ed jest jednym z wielu podbojów Jamesa, ale

nigdy mi tego nie potwierdził.

Zwyczajnie wzrusza ramionami i stwierdzam, że to najbliższe *tak*, jakie od niego

dostanę.

– Już o tobie zapomniał. On wykorzystuje ludzi. Troszczy się tylko o siebie.

Nie zgadzam się z Edem, ale się nie kłócę. Mam dość rozmawiania o tym.

– Przy okazji – mówię – Tess powiedziała, że jesteś jej winien dyche.

– To był *piątak*!

– Taa, wkrótce nauczysz się nie pożyczać od Tess. Nalicza odsetki.

– Odsetki wynoszą dwadzieścia pensów – burczy. – A to jest zdzierstwo! I bez tego

jestem splukany.

Uśmiechając się ironicznie, wzruszam ramionami.

– Wskoczę do dziury w ścianie podczas lunchu.

Czuję ulgę, gdy odchodzi. Irytuje mnie, ale zastanawiam się, czy gdyby plotkowano

o kimś innym naprawdę czułbym to samo, czy to przez mój wypaczony, prawdopodobnie

urojony, związek z Jamesem.

77

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jak na kwiecień, dzień jest niezwykle ciepły, więc zdejmuję marynarkę i przewieszam

ją przez oparcie krzesła. Kiedy ponownie spoglądam do góry, u mojego boku widzę Stacey.

– Jeśli przyszedł poplotkować, to nie jestem zainteresowany – warczę.

Robi szerokie oczy, słysząc mój ostry ton.

– Właściwie przyszedłam ci powiedzieć, że nadszedł czas na cotygodniową odprawę

w biurze Mike’a.

– Och – mamroczę, czując się jak kutas.

– Ale... wiem, że nie znamy się długo, ale gdybyś chciał porozmawiać o czymkolwiek, to jestem tu.

Co? Marszczę brwi z zakłopotaniem.

Musiała to zauważyć.

– Nie wiem, co się stało w sobotę, ale z wyrazu twojej twarzy wnioskuję, że jest

w tym coś więcej, niż w wersji wydarzeń Eda.

– Nie bardzo – mówię, bo to prawda. James *był* pijany i z całą pewnością zrobił

z siebie idiotę. Może i jest w tym coś więcej, nawet to podejrzewam, ale nie mam takiej

pewności i prawdopodobnie nigdy nie będę mieć . – Chyba po prostu nie uważam tego za tak

zabawne jak on.

– Dla przypomnienia, ja też nie. Może i słuchałam, ale dalej to nie wyjdzie. W każdym

razie nie z *moich* ust.

Oferując jej słaby uśmiech, wstaję z krzesła. Doceniam jej słowa, ale nie chcę więcej

o tym rozmawiać. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę jest to, żeby ludzie zaczęli się zastanawiać,

dlaczego tak bardzo się tym przejmuję. Wystarczająco stresujące jest to, że sam próbuję do

tego dojść.

Wchodzę do biura Mike’a zastanawiając się, czy James *pojawi się* dzisiaj. Część mnie

ma nadzieję, że nie. Jak znam Eda, jeszcze przed lunchem cały cholerny budynek będzie

wiedział o sobocie. Inna część mnie, ta silniejsza i pewnie głupsza, nie może

się doczekać,  
żeby zobaczyć go ponownie.

78

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział szósty**

~James~

Przystaję przed szklanymi drzwiami obrotowymi do Holden House, odchrząkuję

i poprawiam krawat. Max próbował mnie przekonać, żebym wziął kilka dni wolnego, ale

odmówiłem. To jest *moja* firma – zależy ode mnie i nie zawiodę ani moich pracowników ani

ojca.

Jak co dzień pozdrawiam strażnika, a potem Jane w recepcji, i kieruję się prosto do

wind. Ludzie wchodzą do środka, gdy dźwig zatrzymuje się na różnych piętrach i jestem

pewien, że rzucają mi pytające spojrzenia. Ignoruję je i patrzę prosto przed siebie, aż

docieram na trzynaste piętro.

Patrząc na zegarek, kieruję się prosto do biura Mike'a Nolana. Jestem spóźniony na

jego odprawę i zastanawiam się, czy jej nie opuścić, ale nie robię tego. Siedzenie na

cotygodniowym poniedziałkowym spotkaniu działów jest nie tylko kolosalnym

marnotrawstwem mojego czasu i – w miarę rozwijania się firmy – rosnącym brzemieniem, ale

tak działał mój ojciec. Uważał, że to ważne, by nawiązywać osobiste stosunki z każdym

szczeblem pracowników, okazując im swoje wsparcie. Komunikacja buduje zaufanie,

zrozumienie i etykę pracy, które się niezbędne, by rozwijać firmę. W każdym razie, tak zwykł

mawiać. Ja jednak myślę, że zżera mój cenny czas, który mógłbym spożytkować na

ważniejsze rzeczy.

Kiedy docieram do biura Mike'a, spotkanie już trwa. Cieszę się, bo to oznacza, że nie

muszę wcześniej z nim rozmawiać. Z rękami założonymi na piersi stoję z tyłu sali. Kilka osób

odwraca się na moje wejście, ale jedyną, którą jestem zainteresowany, jest Theodore. Jeszcze

mnie nie zauważył i nie zauważa, dopóki rudzielec nie trąca go w ramię i otwarcie kiwa

w moją stronę.

*Kutas.*

Rudzielec wygląda na rozbawionego i zastanawiam się, czy wie o mnie i Theodorze,

czy może przeżywa to, co się stało w dniu moich urodzin. Wydaje mi się, że pamiętam, że też

tam był, ale nie mogę ufać moim wspomnieniom z tamtej nocy. Mrużę oczy i patrzę na niego

ostro. Szybko odwraca wzrok.

79

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Moja uwaga wraca do Theodore'a i czuję ukłucie rozczarowania, gdy nie patrzy na

mnie. Podejrzewam jednak, że myśli o mnie, ponieważ gapi się na swoje stopy, zamiast na

Mike'a, który zwraca się do całej sali.

Wczoraj spędziłem cały dzień mówiąc sobie, żeby zostawić Theodore'a w spokoju,

żeby wrócić do czasów, gdy nie wiedziałem, że on istnieje. On nie ma

pojęcia, w co się ze

mną wplątuje i zasługuje na kogoś lepszego. Nikt nie powinien być blisko mnie. Jestem zbyt

trudny. Zbyt złamany. Życie w samotności jest lepsze. Tak wolę. Samotność jest

uzależniająca. Kiedy odkryjesz jak jest spokojna, nie będziesz chciał ani potrzebował mieć

cokolwiek wspólnego z ludźmi. To dlatego trzymam Maxa na dystans, ale na nieszczęście dla

niego, jest genetycznie zaprogramowany, by mnie kochać. Theodore nie jest. Ma wybór

i powinien wybrać, żeby nie mieć ze mną nic do czynienia. *Musi* tak wybrać, bo nie jestem

wystarczająco silny, by go odepchnąć.

Może po sobocie podejmie właściwą decyzję. Może już ją podjął i dlatego właśnie nie

chce na mnie spojrzeć. Ale... co jeśli... co jeśli sobota była punktem zwrotnym? Co, jeśli nie

jestem tak chory, jak myślę, że jestem? Nie jestem szalony. Moje zachowanie było

spowodowane alkoholem. Nie powinienem tak dużo pić i dobrze o tym *wiem*.

Te pytania wypalają mi dziurę w głowie podczas całego spotkania, zaprzeczając

wszystkiemu, do czego z takim trudem zmusiłem się, żeby myśleć. Ostatnio czuję się

znacznie lepiej. Oczywiście nie mogę tego nikomu powiedzieć, bo oskarżą mnie o bycie

maniakalnym. Tylko że oni nie żyją w mojej głowie. *Nie wiedzą* jak się czuję. Może to ich

*wina*, lekarzy, mojego brata, że nigdy nie czułem się dla nikogo dobry. Tak bardzo chcą mnie

zaszufladkować, upierając się, że „nie czuję się dobrze”. Nie chcą, żebym był szczęśliwy.

Kiedy jestem szczęśliwy – jestem chory. Kiedy jestem smutny – jestem chory.

Chcą, żebym

żył jak pieprzony robot i stosowałem się do tego... aż do teraz.

Co, jeśli się mylą? Co, jeśli *mam* prawo być szczęśliwy? Co, jeśli *mogę* być kimś, na

kogo Theodore zasługuje? Nigdy wcześniej nawet nie rozważałem bycia w związku, nie tylko

dlatego, że byłem przekonany, że będę ciężarem dla każdego, kto się do mnie zbliży, ale

dlatego, że to mnie nie interesowało.

Ale Theodore...

Nie mogę przestać o nim myśleć. Pragnąć go. *Oni* nie chcą, żebym *czuł*. Od lat

pompują w mój organizm prochy – tabletki, które blokują wszystkie moje emocje. Nie chcą,

80

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

żebym *żył*, miałem tylko istnieć, a ja im na to pozwalałem. Ale Theodore jakoś przebił się

przez ten mur. Sprawia, że znowu *czuję* i... i podoba mi się to. Podobają mi się te iskierki

nadziei, które czuję w piersi, gdy się uśmiecha. Lubię te motyle podekscytowania w brzuchu,

gdy się śmieje, nawet to poczucie winy, gdy go wkurzam. To są emocje, których od tak

dawna nie czułem, że pragnę ich więcej, pragnę *jego*, pragnę *życia*.

Zatem, kiedy spotkanie dobiega końca i cały zespół opuszcza biuro Mike'a, robię

jedyną rzecz, której od wczesnych godzin rannych w niedzielę mówiłem sobie, żeby nie

zrobić. Staję przed Theodorem i blokuję mu drogę. Przechyla głowę na bok z trudnym do

rozszyfrowania wyrazem twarzy, gdy patrzy na mnie z ostrożnością.

– Mogę zamienić z tobą słówko? W moim biurze.

Waha się i widzę, jak jego jabłko Adama porusza się powoli w górę i dół.  
Swędzi

mnie język, by go wyciągnąć i polizać jego szyję, ale tego nie robię.

– Jasne.

Robię krok w bok i ręką wskazuję mu, żeby szedł pierwszy. Idę za nim,  
podziwiając

jak doskonale szare spodnie opinają jego idealnie wyrzeźbiony tyłek. Muszę  
przestać o tym

myśleć, więc wyprzedzam go. Jedziemy windą sami. Jego spojrzenie skupia  
się na drzwiach,

podczas gdy moje jest skupione na nim. Wydaje się poddenerwowany.  
Myślałem, że ten etap

mamy już za sobą. Myślałem, że uodpornił się na moje zachowanie.

– Niczego nie powiedziałem – mówi pospiesznie Theodore, gdy tylko  
wchodzimy do

mojego biura. Zamykam za nami drzwi i spuszczam rolety na szklanej ścianie  
oddzielającej

biuro Helen od mojego.

– Nie powiedziałaś czego? – pytam, przysiadając na krawędzi biurka.

– O sobocie. Czy to nie dlatego tu jestem? Ludzie gadają, ale to nie wyszło  
ode mnie.

– Nie dlatego chcę z tobą porozmawiać. – Chociaż to *wyjaśnia* dziwne  
spojrzenia,

którymi mnie obrzucano. – Poprosiłem cię tutaj, żeby ci podziękować i  
przeprosić.

– Przeprosić?

– Nie powinieneś mnie widzieć w takim stanie i z całą pewnością nie  
musiałeś ze mną

zostać. Ale to zrobiłeś i chcę, żebyś wiedział, że to doceniam.

Theodore wygląda niepewnie. Ze zmarszczonym czołem przygląda się mojej  
twarzy.

– Próbujesz mnie sobie zjednać, żebym znowu uprawiał z tobą seks? – Brzmi



niemal

zirytowany.

81

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Myślisz, że to wszystko, co widzę w tobie? Szybkie rżnięcie?

Wzrusza ramionami i to mnie złości.

– A nie? Mam wrażenie, że jak tylko dostałeś ode mnie to, co chciałeś, wróciłeś do

bycia palantem.

*Auc.* Boli, ale absolutnie ma rację i wzdycham ciężko. Może mimo wszystko nie mogę

tego zrobić. Już go zraniłem i nawet nie zdawałem sobie z tego sprawy.

– Przepraszam. To wszystko, co mam do zaoferowania.

Patrzy na mnie z miną, której nie potrafię rozszyfrować. Nie wiem, czego oczekuję,

żeby powiedział, ale chcę, żeby coś powiedział. Cokolwiek.

– Żałuję, że nie mogę się trzymać od ciebie z daleka.

Okej, może nie chciałem, żeby *to* powiedział.

Wstaję, podchodząc do niego niepewnie, aż nasze klatki piersiowe dzielą

zaledwie

centymetry.

– Dlaczego? – szepczę.

– Ty... przerażasz mnie.

O. Kręci mi się w głowie, a w klatce piersiowej czuję ból.

– Nie chcę, żebyś się mnie bał, Theodore.

Jest tak blisko, że czuję na twarzy jego oddech.

– Nie boję się. Nie naprawdę. Tylko... – urywa, zamykając oczy i biorąc

głęboki oddech. – Nie rozumiem cię. Czasami myślę, że *chcę*, ale...

Przysuwam się do niego i kładę dłonie na jego biodrach.

– Ale?

– Ale... wyczuwam w tobie mrok. Niebezpieczeństwo. Nie znam cię. Nie tak naprawdę. Myślę, że się ukrywasz i jestem przerażony, że kiedy cię znajdę, nie będę umiał

sobie z tym poradzić.

Puls wali mi w uszach z każdym głębokim wzniesieniem i opadnięciem mojej klatki

piersiowej.

– Widzisz to wszystko?

Patrzę w jego jaskrawe, zielone oczy i marszczę czoło w oszołomieniu. On mnie *widzi*.

Cały czas to wiedziałem. Nie wiem jak ani dlaczego, ale mnie *widzi*.

I mimo to, nadal tu jest.

82

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mam rację? – pyta. Jego usta są tak blisko moich, że niemal czuję ich smak.

–

Ukrywasz się, James?

*Tak*. Nie jestem wystarczająco odważny, by powiedzieć to słowo na głos, więc

zamiast tego go całuję. Marszczy twarz, jakby czuł ból, ale się nie opiera. Językiem delikatnie

śledzę krawędzie jego warg, wsuwając dłonie w jego krótkie włosy. Pozwala na to, ale nie

odwzajemnia gestu.

– Powiedz mi, żebym przestał, a przestanę – szepczę prosto w jego usta.

– Nie przestawaj – mruczy, łapiąc oddech.

Uśmiechając się, wsuwam język pomiędzy jego wargi, pocierając nim o zęby, jednocześnie popychając go do tyłu, aż uderza plecami w drzwi. Sięgając za niego,

przekręcam w zamku klucz i drugą ręką zaczynam odpinać jego koszulę.

Jego dłonie zaciskają się na moich ramionach. Przerywam pocałunek i liżę odsłoniętą

skórę na jego piersi. Głowa opada mu do tyłu i wydaje z siebie jęk, gdy moje niecierpliwe

palce zaczynają szarpać zamek przy jego spodniach. Opadam na kolana, ciągnąc ze sobą jego

spodnie, i chowam twarz w jego kroczu; twardy kutas uderza mnie w policzek.

Nie próbowałem go wcześniej i na samą myśl cieknie mi ślina. Nie drocę się z nim,

nie czekam. Nie mogę. Zbyt mocno go potrzebuję. Zwilżając wargi, obejmuję czubek jego

fiuta, po czym biorę go całego głęboko do gardła.

– O mój Boże – jęczy, wypychając biodra.

Uśmiechnąłbym się, ale moje usta są pełne i nie zamierzam tego zmieniać, dopóki nie

przełknę wszystkiego, co ma do zaoferowania. Obejmuję jego jądra i przetaczam je pomiędzy

palcami, ściskając delikatnie, jednocześnie przeciągając ustami po jego wale.

*Ja pierdolę.* Czuję smak jego preejakulatu na moim języku i jęczę w jego

smakowitego penisa, rozkoszując się faktem, że te wibracje wprawiają go w drżenie.

Zdesperowany,

by

poczuć

jego

pulsowanie,

obejmuję

go

dłonią,

ściskając

u nasady i zaczynam obciążać w rytm moich ust. Jego fiut zaczyna drgać;

Theodore wypycha

biodra do przodu i wbija się we mnie głębiej.

– O cholera, James.

Moje imię na jego ustach zapala fajerwerki w mojej piersi i ssę mocniej, ciągnę

szybciej, aż jego nogi zaczynają się chwiać i chwyta mnie za barki, żeby się podeprzeć. Za

każdym razem, gdy się wycofuję, liżę czubek jego penisa i czuję, że jest coraz bliżej. Jego fiut

83

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

drga, smak się nasila, a oddech staje się krótki, urywany. Głową uderza w drzwi i to jest

dokładnie ten moment, w którym się spuszcza. Nie przestaję ssać, rozprowadzając ciepłą

spermę po moich ustach, delektując się każdą kroplą, zanim połykam wszystko i powoli,

niechętnie, wypuszczam go z ust.

Przez chwilę po prostu gapię się na jego obrzmiałego fiuta, podziwiając lśniący

czubek. Wycieka z niego mała kropla spermy i mój język rzuca się na nią, zanim spadnie.

Uśmiechając się z dumą, wstaję i przykładam dłoń do jego rozpalonego policzka.

Pochyliam się i liżę jego wargi, a mój kutas drga na myśl, że Theodore smakuje sam siebie.

Całuję ścieżkę, prowadzącą do jego ucha i szepczę:

– Za godzinę mam spotkanie. Potrzebuję, żebyś odebrał pewne dokumenty z działu

księgowości.

Przechyla szyję, żeby na mnie spojrzeć i marszczy czoło, zmieszany.

– Nie chcesz niczego?

Na moją twarz wypływa szelmowski uśmiech.

– Tu chodziło o *ciebie*. Chcę, żebyś wiedział, że nie używam cię wyłącznie dla

własnej przyjemności. No, może zrobiłem tak za pierwszym razem, ale nie jestem takim

samolubem, jak myślisz.

– J-ja wcale tak nie myślę.

– Ależ myślisz.

Otwiera usta, by mi odpowiedzieć, ale kładę palec na jego ustach.

– Potrzebuję tych dokumentów.

– J-jasne – jąka się, a wyraz jego twarzy jest oszołomiony i dziwnie uroczy. – Już po

nie idę.

Nie przestając się uśmiechać, odwracam się do mojego biurka.

– Pewnie będziesz chciał najpierw podciągnąć spodnie.

– R-racja. Tak.

Siadając za biurkiem, opieram plecy o krzesło i składam razem dłonie, patrząc, jak

Theodore się prostuje. Ubiera się szybko i kiwa lekko głową, nieco oszołomiony, zanim

otwiera drzwi i opuszcza moje biuro.

Jestem teraz tak kurewsko szczęśliwy. To uczucie, o którym niemal zapomniałem i nie

chcę, żeby odeszło.

84

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

Wzdycham, wysuwając miękkiego fiuta z ust Theodore'a.

– Naprawdę muszę już jechać – mówię, chwytając za zagłówek siedzenia i podciągając się do pozycji siedzącej. – Max na mnie czeka.

Theodore ociera usta wierzchem dłoni, gdy zapinam spodnie i pasek.

Uśmiecham się, ale nie odwzajemnia mojego uśmiechu.

– Co się stało? – pytam, wyciągając rękę, by dotknąć jego ramienia.

Wzrusza ramionami, patrząc na dywanik pomiędzy siedzeniami.

– Nie wiem, czy to jest to, czego chcę.

Oddech zamiera mi w gardle i przez chwilę czuję, jakby moje płuca były sparaliżowane.

– Co masz na myśli?

– Co to jest, James? Co my robimy?

Jestem zdezorientowany i z pewnością widać to na mojej twarzy.

– Wydaje mi się, że nazywają to seksem oralnym na tylnym siedzeniu samochodu. –

Wiem, że nie takiej odpowiedzi oczekuje, ale po prostu chcę, żeby z jego twarzy zniknął ten

poważny wyraz.

Nie znika.

– To nie wystarcza. Przez ostatnie kilka dni wszystko, co robiliśmy, to pieprzyliśmy

się w twoim biurze, samochodzie, w klubowej toalecie. Zaczynam się czuć jak jakaś tania

zabawka do rżnięcia.

– Theodore...

– Nie podoba mi się to, James. Nie podoba mi się facet, w którego się zmieniam. Seks

zawsze coś dla mnie oznaczał. Nie oddaję się każdemu, kto mnie o to poprosi. Ale z tobą...

Milknę i nie wiem co zrobić, co powiedzieć. Chcę rozproszyc jego obawy, ale nie

wiem jak. Nigdy wcześniej *tego* nie robiłem. Theodore jest pierwszym facetem, którego

pieprzyłem więcej niż dwa razy. Czy to znaczy, że jesteśmy w związku? Nie mam pojęcia.

Czy właśnie o to mnie prosi? Tego też nie wiem.

85

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wiem tylko, że nie jestem jeszcze gotów, by przestać z nim być. Jest dobrym człowiekiem. Ma wartości. *Troszczy się*. Sprawia, że chciałbym być taki jak on. Sprawia, że

chcę być *lepsy*.

– Wiem, że to tylko seks – kontynuuje Theodore. – I że dla niektórych ludzi nie musi

to pociągać za sobą zaangażowania emocjonalnego, ale dla mnie tak właśnie jest. Nic nie

mogę na to poradzić.

– Nie mów tego, jakby to było coś złego – mówię. Nie jest to coś, co rozumiem, ale

jednak podziwiam. – Nie wiem, czy potrafię być dla ciebie tym, kim chcesz, żebym był, ale...

ale mogę spróbować.

Kręci głową i to dezorientuje mnie jeszcze bardziej. Tracę go i nie wiem, jak to

powstrzymać.

– Nigdy bym nie chciał, ani bym cię nie prosił, żebyś się zmienił. Nie na tym polega

związek.

– A tego właśnie chcesz? Związku?

Theodore wzdycha.

– Chcę cię tylko poznać. *Ciebie*. A nie wyłącznie twojego fiuta.

Nie ma pojęcia, o co prosi. Gdyby miał, z pewnością by tu teraz nie siedział.

– Naprawdę nie jestem aż tak interesujący – mówię, zmuszając się, by mój głos

brzmiał żartobliwie. Podejrzewam, że to mój sposób, by spróbować uniknąć tej całej

niewygodnej rozmowy.

– Ale ja *jestem* zainteresowany. Dla wszystkich jesteś spiętym, aroganckim kutasem,

ale ja zajrzałem głębiej i zobaczyłem coś ponad to. I... i chcę *więcej*.

*Więcej?*

– Nie wiem, czy mogę ci to dać.

Wzdychając, Theodore odsuwa się ode mnie.

– W takim razie, nie mogę dłużej tego robić.

– Czeka! – krzyczę, spanikowany, gdy palcami chwyta klamkę od drzwi. – Spróbuję.

Nie wiem, czy *potrafię* to zrobić, ale proszę, pozwól mi spróbować.

– Dlaczego? Jestem pewien, że w każdej chwili znajdziesz zastępstwo.

W rzeczywistości, pomimo tych wszystkich bzdur, które Ed o tobie wygaduje, jestem całkiem

86

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

pewien, że aż poskoczyłby z radości, gdyby dostał szansę obciążenia ci w samochodzie. Nie

musiałbyś nawet mówić proszę.

– Ale ja nie chcę jego, ani nikogo innego. Chcę *ciebie*.

– Dlaczego?

– Nie wiem. Mógłbym wymyślić jakąś tandetną bzdurę, ale byłoby to kłamstwo.

Jesteś inny. Nie jestem w stanie pozbyć się ciebie z głowy od czasu naszego pierwszego

spotkania, gdy na ciebie spojrzałem. Dla mnie to też nie ma sensu, więc, nie, nie mogę ci

powiedzieć dlaczego. Ale... p-potrzebuję cię, Theodore.

Zamykając oczy, powoli oddycha przez nos.

– Czuję, że wyrażam zgodę na największą pomyłkę w życiu.



– Nie mogę ci obiecać, że tak nie jest – mówię, a serce mi wali.

– Ale żadnego seksu. Stawiam szlaban na seks.

Co?!

– Na jak długo? – Na samą myśl bolą mnie jaja.

– Dopóki nie poznamy się trochę lepiej.

– Więc... chcesz najpierw *chodzić na randki*?

– Wiem, że to staroświeckie, ale...

– Bo jest – wtrącam. – Ale sam pomysł wydaje mi się dziwnie fascynujący.  
Nie

twierdzą, że będę w tym dobry, ale dam mu szansę.

– Serio?

– Koncepcja zalotów ma...

– Jezu, nie nazywaj tak tego. Sprawiasz, że czuję się jak starzec.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu.

– Chodzenie na *randki* nigdy wcześniej do mnie nie przemawiało, ale dla ciebie... –

*Myślę, że zrobiłbym wszystko.* Do cholery, co ten facet ze mną zrobił? – Dla ciebie spróbuję.

– W takim razie zgoda – mówi, a w jego oczach widzę mieszaninę zaskoczenia

i podejrzliwości. – Spędźmy ze sobą trochę czasu. Zobaczymy, co się stanie.

*Spędzać ze sobą czas?* Nie wydaje mi się, żebym kiedykolwiek „spędzał z kimś czas”.

– Ale mogę się masturbować, tak?

Theodore przewraca oczami, jednocześnie krzywo się uśmiechając.

– Chcę cię poznać, a nie kontrolować. Masturbuj się, ile chcesz.

87

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Kiedy uświadamiam sobie, że nasz wspólny czas dobiega końca, mój uśmiech blednie.

– Czy przynajmniej mogę cię pocałować, zanim pójdziesz?

Odpowiada działaniem, wspinając się na moje kolana i wsuwając palce we włosy.

Rozchylam usta, chętny przyjąć jego język, ale on się nie pojawia. Opierając czoło na moim,

Theodore składa lekkie jak piórko pocałunki na mojej górnej wardze, zanim wsysa ją

delikatnie pomiędzy swoje zęby i puszcza.

– Muszę iść – szepcze, odsuwając się ode mnie.

Moje usta są nadal otwarte. Brak mi tchu. Jestem podekscytowany. Pełen nadziei.

*Przerażony.*

– Jesteś *pewien*, że ludzie nic nie mogą zobaczyć przez tę szybę? – pyta, patrząc na

swój blok przez przyciemnione okno.

– Trochę za późno, aby *teraz* myśleć o swojej skromności.

– To wcale nie jest śmieszne. Tess jest na górze. Gdyby widziała, jak ci obciążam

fiuta, to byłoby tak jakbyśmy uprawiali seks na oczach mojej babci.

Z moich ust ucieka gardłowy śmiech.

– Wszystko w porządku. Przysięgam. Nikt nie widział, ani Tess, ani twoi sąsiedzi, nikt.

Kiwa głową, uspokojony.

– Widzimy się w poniedziałek?

*To za długo.*

– Albo wcześniej.

– Ale nie na seks.

– Żadnego seksu – salutuję mu. – Słowo harcerza. – Ale ja pierdolę, jeśli to nie będzie

ciężkie. *Dosłownie.*<sup>19</sup>

Theodore uśmiecha się, otwiera drzwi i niezgrabnie gramoli się z samochodu.

– Do widzenia, James.

Zanim odpowiadam, drzwi są już zamknięte. Głowa opada mi na szybę.  
Zamykam

oczy i wyciszam się, jednocześnie modląc się do boga, w którego nawet nie  
wierzę, że robię

słusznie.

*Proszę. Proszę, nie pozwól mi tego spierdolić.*

19 Tu następuje ciężko przetłumaczalna gra słów. Hard – trudny, ciężki (w  
sensie sytuacji), ale też twardy (w

sensie fiuta ;)

88

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

– Ujek James! Ujek James! Chodź, zobacz!

Ledwo przeszedłem przez drzwi domu mojego brata, a już Isobel szarpie  
mnie za

rękaw i zaczyna ciągnąć do salonu.

– Co mam zobaczyć, księżniczko?

– YouTube!

Obracam głowę w stronę Maxa, ściągając razem brwi i szepcząc:

– Trzylatki korzystają z YouTube’a?

Max chichocze.

– Ona zna się na tym lepiej niż ja. Drinka?

– Tylko wodę, poproszę – mówię, klepiąc go w ramię, zanim dołączam do  
Isobel na

pluszowej trzyosobowej kanapie.

Isobel jest zaabsorbowana telewizją. Naprawdę staram się zobaczyć w tym  
jakąś

atrakcję. Do tej pory wszystko, co widziałem, to para rąk otwierających dwa  
rzędy Kinder

jajek, jedno po drugim.

Laura, żona Maxa od sześciu lat, pojawia się z moją wodą. Pochyla się i całuje mnie

w policzek.

– Dobrze cię widzieć – mówi.

Uśmiechając się, biorę szklankę.

– Dzięki. – Biorę mały łyk i przesuwam wzrok pomiędzy nią a telewizorem. – Co

w tym takiego zabawnego?

Laura śmieje się, wzruszając ramionami.

– Głos lektorki sprawia, że uszy mi krwawią.

– Co się stało z *Rosie i Jimem*?<sup>20</sup> *Tomem i Jerrym*?<sup>21</sup>

– Ujek James! – krzyczy Isobel i ciągnie za rękaw marynarki, żeby zwrócić moją

uwagę. – Patrz! Dostałam zabawkę Psi Patrol.<sup>22</sup>

<sup>20</sup> *Rosie and Jim* – brytyjski program dla dzieci. Bohaterami są szmaciane lalki.

<sup>21</sup> Trzeba wyjaśniać, co to za kreskówka? :D

<sup>22</sup> Psi patrol (*Paw Patrol*) – kanadyjski serial animowany

89

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wow. To niesamowite, księżniczko.

– Psi patrol jest super odjechany.

– Odjechany?

– Spędza dużo czasu z moim siostrzeńcem – wyjaśnia Laura. – Ma dwanaście lat

i dla niego wszystko jest albo odjechane albo zajefajne.

*Zajefajne?* Mam trzydzieści jeden lat i nagle czuję się jak emeryt.

Laura znika, by skończyć szykować obiad, zostawiając mnie samego z Isobel. Przez

chwilę tylko na nią patrzę. Jej włosy są dłuższe, odkąd ostatni raz ją

widziałem

i zdecydowanie jest wyższa. Dzieciaki rosną tak *szybko*. Wygląda trochę jak ja,

a przynajmniej jak ja na zdjęciach z dzieciństwa. Nie podoba mi się to. Sprawia, że zaczynam

się martwić, co jeszcze mogłem jej przekazać. Jest doskonała. Słodka. Miła. Urocza.

*Szczęśliwa.*

Za każdym razem, gdy ją widzę, mam nadzieję, że nie okaże się taka, jak ja. Czasami

łapię się na tym, że analizuję rzeczy, które mówi, sposób jej zachowania, szukając między

nami podobieństw. Jeśli mam być ze sobą szczery, to właśnie jest powód, dla którego nie

przychodzę tu tak często. Kocham ją bardzo, ale myśl o *skażeniu* jej w jakiś sposób, torturuje

mój umysł.

– Kiedy przyjdzie babunia?

Byłem tak zajęty obserwowaniem Isobel, że nie zauważyłem, że Max wszedł do

pokoju. Staje obok mnie i zwraca się do córki:

– Jest w drodze. Idź i poproś mamusię, żeby zmyła z ciebie tę papkę.

Isobel liże grzbiet swojej dłoni, po czym pociera nią usta.

– *Isobel* – mówi surowo Max, na co mała prychnęła. – Idź do mamusi, a ja porozmawiam

z wujkiem Jamesem.

*Zaraz się zacznie.* Udawało mi się go unikać od czasu, gdy opuścił moje mieszkanie

po pamiętnej urodzinowej wycieczce do szpitala.

– Jeśli to zrobię, dostanę gazetkę, kiedy pójdziemy do sklepu?

– Zobaczymy.

Uspokojona, Isobel podskakuje i wybiega z pokoju.

– Mamusiu! Tatuś powiedział, że dostanę gazetkę!

90

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Ona nie umie czytać, prawda? – pytam. Jest bystrą dziewczynką, ale chociaż niezbyt

wiele wiem o dzieciach, jestem pewien, że trzylatki nie potrafią czytać gazet.

– Lubi je dla tych głównianych zabawek, które do nich dołączają. Wiesz, takich, które

psują się po dwóch godzinach, i które robią ci dziurę w stopie, kiedy najmniej się tego

spodziewasz.

Przytakuje, choć nie jestem wystarczająco zaznajomiony z dziecięcymi zabawkami, by

naprawdę to rozumieć.

– A jak tam twoja praca? Co robiłeś w Glasgow?

Okazało się, że Max w ostatniej chwili został poproszony, by pojechać do Glasgow,

falii jego firmy, żeby wdrożyć nową metodę treningową, którą opracowali w biurze

w Manchesterze.

– Przestań unikać tematu, James. Chcę z tobą porozmawiać, zanim mama przyjedzie.

Napinam szczękę. Nie chcę tego robić. Wiem, że go obchodzę i że jestem dupkiem,

ale czuję się niekomfortowo i chcę uciekać.

– Rana na głowie się zagoiła?

– Prawie. Nadal jest trochę wrażliwa, ale szwy zaczynają się rozpuszczać.

– A w *środku*? Dobrze sypiasz?

– Tak. – Mój ton jest szorstki. Nie chcę, żeby taki był, ale zdaje się, że nic nie mogę na

to poradzić.

– Umówiłeś się już z lekarzem na wizytę?

Wzdycham, sfrustrowany.

– Nie potrzebuję. Już ci mówiłem. Za dużo wypilem i to wszystko. Spierdoliłem. To

się więcej nie powtórzy.

– *W ogóle* nie powinieneś pić. – Jego głos jest bardziej zatroskany niż napominający

i ogarnia mnie poczucie winy.

– Wiem. Zwykle nie piję, ale ostatnio... – milknę, pocierając dłonią twarz. – Ciężko

jest mi się uporać z prowadzeniem firmy. Po prostu się zapomniałem. – Wzruszam ramionami.

– Ale to się więcej nie powtórzy – powtarzam, chcąc, żeby mi uwierzył.

– Jeśli potrzebujesz pomocy, dlaczego nie rozejrzysz się za sprzedażą udziałów?

Dlaczego nie znajdziesz jakiegoś partnera biznesowego?

91

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie. – To słowo aż ocieka kwasem. Jak może w ogóle coś takiego sugerować? –

Tacie się udało i mnie też się uda.

– Ale tata nie był...

Milknie, a w moich żyłach bulgocze gniew.

– Jaki nie był? – warchę. – *Chory?* Psychicznie chory? Popierdolony w głowie?

– Przestań, James.

*Nie chcę przestać.* Chcę się bronić, ale kiedy słyszę dobiegający z korytarza głos

matki, zamykam gębę na kłódkę. Nie zna nawet połowy prawdy i nigdy nie pozna.

Mama wie, że w przeszłości brałem antydepresanty. Poza tym, nigdy tak

naprawdę

o tym nie rozmawialiśmy. Nigdy nie byłem w stanie ani nie chciałem rozmawiać z matką

o czymkolwiek, co miało jakiegokolwiek prawdziwe znaczenie emocjonalne. Nie umiem

powiedzieć na pewno, czy to *jej* problem czy *mój*.

Jest dobrą mamą. Kocha mnie. Co do tego nie mam wątpliwości. Miałem dobre

dzieciństwo. Ale jak większość ludzi, łatwo wydaje osądy. Nie sędzę, żeby to było

zamierzone. Tak naprawdę to myślę, że uważa siebie za osobę wolną od uprzedzeń, ale mimo

to dorastałem słuchając jej komentarzy na temat wiadomości, plotek o celebrytach, plotek

o sąsiadach: „Samobójstwo jest egoistyczne”, „Nie wiedzą, jak dobrze mają”, „Jak mogą mieć

depresję, kiedy na świecie umiera tyle dzieci?”. No i jej ulubiony, najczęściej używany zwrot

„On/ona musi wziąć się w garść”.

Mama nie jest złą osobą, po prostu dużo gada, mało robi. Jestem pewien, że poza

rodziną nigdy nie wyrażała swoich opinii na zewnątrz. Większość osób wypowiada swoje

szczerze opinie, osądza rzeczy, o których nie ma pojęcia, wyłącznie przed ludźmi, z którymi są

blisko. Czy reagowałaby inaczej, gdyby wiedziała, że jeden z tych „egoistycznych” obcych,

z których drwi, jest jej własnym synem? Prawdopodobnie, ale nie mam najmniejszego

zamiaru przekonywać się o tym.

Wstaję, by się z nią przywitać.

– Ach, więc to tak wygląda mój młodszy syn – mówi, przykładając dłonie do moich



policzków.

– Przepraszam, mamó. – Całuję ją w policzek. – Byłem zajęty firmą.

Uśmiecha się, puszcza mnie i pochyła do Isobel, która właśnie przybiegła z kuchni.

92

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Babunia! – woła śpiewnie mała, obejmując małymi rączkami nogi mojej matki. –

Przyniosłaś czekoladę?

– Isobel! – beszta ją Max.

To jej nie peszy.

– Babunia zawsze przynosi czekoladę.

Jej słownictwo mnie zdumiewa. Nie minęło *aż tak* dużo czasu, odkąd ostatni raz ją

widziałem, ale jej rozwój jest niezwykły. Mówi płynniej i wyraźniej niż pamiętam.

Mama mruga i sięga do kieszeni płaszcza, po czym wyjmuję dużą paczkę czekoladek.

Isobel praktycznie wyrywa ją z jej ręki i zaczyna otwierać.

– Możesz je zjeść po obiedzie – mówi Max, biorąc od niej paczkę.

Isobel robi smutną minę.

– Ale babunia powiedziała!

– Zachowuj się tak dalej, a wcale ich nie dostaniesz.

– Och, Max.– Mama cmoka z dezaprobatą. – Nie bądź dla niej taki ostry. Ona ma

tylko trzy lata.

Jestem świadkiem bitwy na twarzy Maxa, gdy walczy z chęcią przewrócenia oczami

albo, co gorsza, powiedzeniem jej, żeby przestała być wtrącającą się babą. To sprawia, że się

uśmiecham.

– Tak, tato. Mam tylko trzy lata. Na miłość boską.

– Izzy! – Twarz Maxa wyraża wściekłość i muszę się odwrócić, żeby nie widział, że się śmieję. Ten dzieciak jest cholernie uroczy.

– Izzy, skarbie – mówi mama, biorąc jej małą rączkę w swoje. – Może pójdziemy do kuchni pomóc mamusi?

Mówi to, by Max przestał dyscyplinować Isobel za jej zachowanie, a kiedy obie są poza zasięgiem wzroku, mój brat wreszcie przewraca oczami.

– Oddychaj głęboko – mówię, chichocząc.

– Wkurza mnie – szepcze. – W zeszłym tygodniu dosłownie wybiegła z domu, cała we łzach, bo krzyczałem i Izzy się rozpląkała. Mała bestia miała napad złości i rzuciła zabawką w telewizor w naszej sypialni. Zbiła ekran. Czego się po mnie, do cholery, spodziewała? Że ją przytulę i poklepię po cholernych plecach?

Nic nie poradzę, że ta historia wydaje mi się wyjątkowo zabawna.

93

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– To wszystko było grą, by dostać to, co chce. Doskonale wie, jak grać na uczuciach swojej babci. Przysięgam, przeszła samą siebie i zaczęła udawać, że jest kotem, zanim jeszcze mama odjechała z podjazdu.

– Babcie są od tego, żeby interweniować – mówię, uśmiechając się. – Wydaje mi się, że to jakieś prawo.

– Obiad gotowy! – woła Laura, więc odwracam się i idę do jadalni.

– James – mówi Max cicho, zatrzymując się przy mnie i kładąc rękę na moim

ramieniu. – To ostatni raz, kiedy o tym wspominam, obiecuję. Wiem, że nie lubisz o tym

mówić, ale *powiedziałbyś* mi, gdybyś się z czymś zmagał, prawda?

*Nie*. Zmuszam się do uśmiechu.

– Tak – zapewniam, klepiąc go po dłoni. Zabiera rękę z mojego ramienia i przytakuje. Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, czy mi wierzy, ale tak naprawdę nie ma

to znaczenia. Czuję się wspaniale. Panuję nad tym.

W brzuchu mi burczy, gdy do mojego nosa dociera zapach zapiekanki pasterskiej.<sup>23</sup>

Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że jestem głodny, dopóki Laura nie położyła przede mną

pełnego talerza. To prawdopodobnie mój pierwszy porządny posiłek od kilku tygodni

i pałaszuję go z zapałem.

– Mamusiu – mówi Isobel w trakcie posiłku, prychnąwszy jak poirytowana nastolatka. –

Mówiłam ci, że nie lubię groszku. – Zachowuje się jak mała apodyktyczna dama, kładąc ręce

na biodrach i rozśmieszając tym wszystkich. Najzabawniejsze jest to, że już zjadła połowę.

– Cóż, skoro nie chcesz jeść groszku, to znaczy, że jesteś najedzona – mówi Max. –

A skoro jesteś najedzona, to znaczy, że nie będziesz chciała czekoladek.

– Och, Max – wtrąca się mama. – Nie powinno się zmuszać dziecka do jedzenia

czegoś, czego nie lubi.

To stwierdzenie byłoby mniej zabawne, gdyby nie zmuszała nas do tego samego, gdy

byliśmy dziećmi. Aż do dzisiaj ma zły humor, gdy nie wyczyści się talerza. Straciłem rachubę,

ile razy słyszałem: „Nie wiem, po co w ogóle się trudzę, stojąc i godzinami przygotowując

jedzenie, skoro żaden z gówniarzy nie chce tego jeść.”

23 Shepherd's pie - zapiekanka mięsno-warzywna, składająca się z dwóch warstw – wierzchniej, z purée

ziemniaczanego, oraz spodniej, będącej potrawką z mielonej jagnięciny z dodatkiem cebuli, innych warzyw i

przypraw.

94

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Izzy *lubi* groszek – odpowiada Max. – Po prostu źle się zachowuje.

– Mam tylko trzy lata, tatusiu.

Boże, pomóż mojemu bratu, gdy Isobel zacznie dojrzewać. Nie potrafię sobie nawet

wyobrazić jak wtedy będzie się zachowywać.

Kontynuujemy obiad i Isobel bez słowa kończy swój groszek. Kiedy Laura przynosi

na deser szarlotkę i budyń, Isobel zaczyna nam mówić, co chciałaby dostać na urodziny, które

będą miały miejsce za całe osiem miesięcy.

– Spidermana? – pytam. – Myślałem, że lubisz Hulka?

– Spiderman jest super – mówi, wyrzucając wyimaginowaną sieć pajęczą z dłoni.

– Tak bardzo przypomina mi Jamesa – mówi mama sprawiając, że uśmiech mi blednie.

– On też nigdy nie mógł się zdecydować. Straciłam rachubę tych wszystkich głupich

pomysłów, które wymyślił w życiu.

Chichoczę, bo tego się ode mnie oczekuje. Jestem pewien, że tego nie chciała, ale to

komentarze takie jak ten zawsze sprawiają, że czuję się mały, głupi. To dlatego przestałem jej

mówić o moim życiu, kiedy skończyłem wiek dojrzewania. Zajęło mi trochę czasu, zanim

zrobiłem karierę, która stała się moją pasją. Szybko się nudzę. Dekoncentruję. *Próbowałem*

swoich sił w wielu dziedzinach. Z niektórych sam rezygnowałem, w innych odniosłem

porażkę, ale wolałem dać im szansę, zamiast umrzeć zastanawiając się „a co, jeśli?”.

– Pamiętasz, jak kiedyś chciałeś napisać książkę? – pyta mama, przechylając głowę do

tyłu i się śmiejąc. Drwi ze mnie i nawet nie wiem, czy zdaje sobie z tego sprawę.

Widzę, że Max przygląda mi się i myślę, że zauważył, że uśmiecham się dziwnie,

mając nadzieję, że mama przejdzie do innego tematu. Max zmienia temat i czuję, jak ulga

przepływa przez moje żyły.

– A jak ci poszło w tym tygodniu ze Strażnikami Wagi, mamoo?24

– Pff. Kilogram na plusie. To wszystko wina Marie. – Marie jest przyjaciółką mamy

z Londynu, u której zatrzymała się w zeszłym tygodniu. – Co wieczór wychodziłyśmy na

miasto coś zjeść, a nie można jeść bez puddingu i butelki wina. Ale jak mam być szczerą, nie

24 Program Strażnicy Wagi (Weight Watchers) narodził się w Stanach Zjednoczonych, gdy grupa kobiet, które

odchudzały się, zaczęła udzielać sobie nawzajem wsparcia, czego efektem była większa ilość zgubionych

kilogramów. Pomysł rozwinięto, przekształcając go w międzynarodową firmę. Program Weight Watchers opiera

się na założeniu, że sama dieta jest mniej skuteczna niż dieta i wsparcie ze strony otoczenia, które utrzymuje

motywację na wysokim poziomie.

95

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

sądzę, żeby ryba z frytkami pomogła, kiedy wróciłam do domu. Ani paczka Maltesersów.<sup>25</sup>

Aha, no i boczkowi skończył się termin przydatności do spożycia, więc musiałam zjeść całe

opakowanie, żeby się nie zmarnowało.

Uważam, że to niezwykle, że przytyła w tym tygodniu *tylko* kilogram. Oczywiście, nie

ośmielałam się powiedzieć tego na głos. Właściwie wcale nie mam ochoty się odzywać.

Przynajmniej do dorosłych. Isobel bardziej nadaje na mojej fali.

– Spędziłaś dobry dzień w przedszkolu, księżniczko?

– Nie. Nienawidzę przedszkola.

Jej odpowiedź ściska mi żołądek. Ja *też* nienawidziłem przedszkola. Mówią, że nie

pamięta się wiele ze swojego życia przed osiągnięciem czwartego roku, ale ja pamiętam,

jakby to było dziś, jak siedziałem samotnie na brązowym dywanie, usianym różnymi plamami

i klockami Lego, płacząc cicho, aż moim oczom zabrakło łez. Każdego. Jednego. Dnia.

– Bardzo mi przykro, ale przypomniałem sobie, że mam coś do zrobienia w biurze.

Muszę iść – oświadczam. Nie zamierzałem tego powiedzieć – *skłamać* – ale muszę stąd wyjść.

Mój nastrój się obniża. *Szybko*.

Wszyscy zdają się rozumieć i Laura wstaje jako pierwsza, całując mnie w policzek,

zanim zaczyna sprzątać stół. Matka idzie za jej przykładem i każe obiecać sobie, że

zadzwoń, zanim całuje mnie w drugi policzek. Isobel trzyma się kurczowo mojej nogi.

Odczepiam ją i podnoszę, aż jej twarz znajduje się na wysokości mojej.

Trzymając ją

jedną ręką, drugą sięgam do kieszeni i wyciągam pierwszy lepszy banknot.

Całując ją w nos podaję jej dwudziestkę.

– To na twoją gazetkę – mówię i ponownie całuję ją w nos. – I może też na jakieś

słodyczne.

Pozornie zapominając o moim istnieniu, Isobel wierci się, aż stawiam ją na podłodze.

– Mamusiu! Mamusiu! – krzyczy, wybiegając z pokoju. – Zobacz co dał mi ujek

James!

– Muszę jej to zabrać, zanim spuści w toalecie – mówi Max, odprowadzając mnie do

drzwi. – Ostatnio ciągle to robi.

Chwytam za klamkę i otwieram drzwi, a Max odprowadza mnie do samochodu.

25 Maltesers – wyrób cukierniczy, niestarannie uformowany kulisty środek z chrupiącej masy słodowej o smaku

toffee, obłany mleczną czekoladą.

96

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Dzięki za obiad – mówię. – Przepraszam, że nie mogę zostać dłużej.

– Izzy nienawidzi przedszkola, bo jakiś dzieciak rzucił w nią dziś piaskiem. Jutro

o tym zapomni.

– Um... – Czuję, jakby ta rozmowa miała jakiś głębszy sens, ale nie mam pojęcia jaki.

– Dzieciaki miewają gorsze dni, jak każdy z nas. Widziałem twoją reakcję. Martwisz

się, że Isobel czuje w ten sam sposób, co ty. Ale uwierz mi, James, po prostu pokłóciła się

z innym dzieckiem i wkrótce jej przejdzie.

Nie jestem pewien, jak udaje mu się tak dobrze mnie czytać, ale to nie jest teraz ważne.

Może „normalni” ludzie, „normalne” dzieci miewają gorsze dni. Może jej *przejdzie*, jak to się

mówi. Problem polega na tym, że mogę to porównywać wyłącznie z *własnymi*

doświadczeniami, więc nic nie poradzę na to, że stawiam się w sytuacji innych i wyobrażam

sobie, jak *ja* bym sobie z nimi poradził. Nie znam żadnego innego sposobu.

Wiem tylko, że życie może być wyczerpujące, niszczące duszę, *bolesne*. Kiedy

dorastałem, dla mnie *każdy* dzień był gorszym dniem. Nawet gdy się śmiałem, smutek

pozostawał, dręcząc mnie, drwiąc z mojego szczęścia, próbując wydostać się na powierzchnię.

I częściej wygrywał niż przegrywał.

Nadal to robi.

– Uważaj na siebie, James – mówi Max, gdy mu nie odpowiadam.

– Zadzwoń do ciebie. – *Kiedyś. Może.*

Ruszając bez oglądania się wstecz, czuję, jak szczęście znowu oddala się ode mnie.

Nie mogę na to pozwolić. Nie znowu. Muszę je odzyskać.

Nie wiem tylko jak to zrobić.

97

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział siódmy**

~**Theo**~

Przewracam się na łóżku i uderzam czołem w łokieć Tess. Kocham ją, ale śpi się obok

niej *okropnie*.



– Będę musiał ci kupić własne łóżko – narzekam, pocierając czoło. – I tak praktycznie

tu mieszkasz.

Siedzi oparta o wezglowie i czyta jakieś czasopismo o celebrytach.

– To wina Naomi. Chyba uważa, że ten nowy facet, z którym się spotyka, dostarcza jej

tlen przez swojego fiuta.

– To musi być coś poważnego. Ile to już trwa, miesiąc?

– Prawie dwa. Normalnie ma dość maksymalnie po tygodniu. Widocznie jest zakochana.

Śmieję się i wyciągam ręce za głowę.

– To jakie masz plany na dziś?

– Takie same jak w każdą sobotę. Jak najmniej się poruszać. A ty?

Nie mogę się zdecydować, czy ujawnić moje plany, głównie dlatego, że nie wiem, czy

nie są głupie.

– Twoje milczenie mówi mi, że wiąże się z nimi David Gandy.

– W ten weekend w Heaton Park jest wesołe miasteczko. Pomyślałem, że podjadę po

niego i wezmę go tam ze sobą.

Tess prychna.

– Wesołe miasteczko? Naprawdę myślisz, że to w stylu Davida Gandy?

Wzdycham, słysząc jej odpowiedź.

– Może masz rację. – Wiedziałem, że to głupi pomysł.

– Hej, nie mówię, że nie masz tego robić. No i co z tego, że to nie w jego stylu? Ale

jest w *twoim*. Cokolwiek będziecie razem robić, nie powinno chodzić tylko o niego.

A co robimy *razem*? Nie wiem i zastanawiam się, czy kiedykolwiek będę wiedział.

– Poza tym, to miejsce publiczne, więc pomoże ci z twoim szlabanem na seks.

Nie patrzę na nią, ale słyszę, że się uśmiecha.

98

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Przestań się naśmiewać.

– T, nie znam tego faceta, więc nie powinnam oceniać, ale...

– I tak to zrobisz, prawda?

– Ale prawie odbijasz się od sufitu ze szczęścia, odkąd go poznałeś. Nie mogę powiedzieć, że rozumiem, co w nim widzisz, bo dla mnie brzmi jak palant, ale jeśli chcesz się

z nim widywać, nie pozwól, żeby wszystko było na jego warunkach. Chcesz iść do wesołego

miasteczka? To idź, do cholery.

– A co, jeśli on nie będzie chciał iść?

Tess przewraca oczami, ale nie wydaje się sfrustrowana. Myślę, że po prostu wyraża

swoją opinię.

– Wtedy przyjedziesz po *mnie* i to ja pójdę z tobą do tego cholernego wesołego

miasteczka.

– Dzięki, Tess. Chyba. – Wygląda na to, że tak czy inaczej dzisiaj idę do wesołego

miasteczka.

– Ale jeśli to *ja* pójdę, wtedy *ty* stawiasz żarcie. Ostatnim razem zapłaciłam piątaka za

hot doga o rozmiarach szczurzego penisa.

Rozśmiesza mnie tym porównaniem.

– Nie mam pojęcia, jakie szczury widziałaś, ale jestem pewien, że odkryłaś nowy

gatunek.

– Wszystko jedno. Idź umyć zęby. Przez twój oddech robi mi się niedobrze.

Wspaniale. Zostałem wykopany z własnego łóżka przez kobietę, która nawet tu nie mieszka.

– Tak jest, proszę pani.

\*\*\*\*\*

Jestem cholernie zdenerwowany, gdy zbliżam się do budynku, w którym mieszka

James. Moja dłoń kilka razy zatrzymuje się nad przyciskiem domofonu do jego apartamentu,

gdy próbuję zebrać dość odwagi, by go nacisnąć. Kilka razy nawet się odwracam, ale potem

mówię sobie na głos, żebym przestał być taką cipą.

99

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

W końcu naciskam dzwonek, czekam kilka sekund na odpowiedź i wzdycham, gdy nie

nadchodzi. Naciskam ponownie i już mam zrezygnować, kiedy mężczyzna w uniformie

otwiera drzwi. Oczywiście, miejsce takie jak to musi mieć ochronę. *Kretyn.*

– Próbuję się dodzwonić do penthouse'u – mówię, wsuwając drżące palce do kieszeni

dżinsów.

– Pan Holden zatrzymuje się tu tylko w ciągu tygodnia – informuje mnie ochroniarz.

– A... – *Och, po prostu daj już sobie spokój. To wyraźny znak, że twój pomysł był*

*głupi.* – ... gdzie mieszka w weekendy?

– Nie jestem jego ojcem, dzieciaku. Nie mam pojęcia.

Stwierdzam, że facet jest palantem.

– Jasne. Dzięki. – Nie wiem, za co mu dziękuję. Nie zasługuje nawet na uśmiech,

którym go obdarzam.

Przybity wracam do samochodu. Teraz pozostają mi tylko dwie opcje: zrezygnować

i wrócić do domu albo ugiąć się i zadzwonić do Jamesa. Wybór mnie frustruje. Do tej pory to

James aranżował *wszystko*, co kiedykolwiek zrobiliśmy razem, co właściwie oznacza tylko

seks, i choć raz chciałem przejąć inicjatywę. Zaskoczyć go. Nagle przypominam sobie, że

mam numer telefonu jego brata i przez sekundę zastanawiam się, czy nie zadzwonić do niego,

zanim zdaję sobie sprawę, że to byłoby dziwne.

Niechętnie, z nerwami ściskającymi mi gardło, dzwonię do Jamesa.

– Witaj, Theodore – odpowiada. Jego głos natychmiast mnie uspokaja.

*Jak on to robi?*

– Cześć. To, yyy, ja.

– Wiem. Przywitałem cię twoim imieniem.

– Racja. Tak. – Ja pierdołę, zmieniłem się w bełkoczącego kretyna. *Weź się w garść.* –

Gdzie jesteś?

– W domu.

– Nie, nie jesteś, bo jestem tu teraz. – Krzywię się po tych słowach. Zabrzmiało to,

jakbym był jakimś cholernym prześladowcą.

– Mam więcej niż jeden.

*No oczywiście, że tak. Szpanerski, wspaniały drań.*

100

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Aha. Pomyślałem, że moglibyśmy się spotkać. – Brzmię na rozczarowanego i jestem

zły na siebie, że pozwoliłem, by usłyszał to w moim tonie.

– Nie jestem do niczego przywiązany, Theodore. Wolno mi wyjść z domu. – Jego

sarkazm jest tak cholernie irytujący, jednak nie mam go dość. Widocznie jestem masochistą.

– Gdzie chciałbyś się spotkać?

– Myślałem... – *Kurde*. Mój pomysł wydaje mi się teraz jeszcze głupszy, kiedy mam

to powiedzieć. – Prawdopodobnie to nie w twoim stylu, ale w ten weekend w Heaton Park

jest wesołe miasteczko.

– Wesołe miasteczko?

Dlaczego wszyscy czują potrzebę, aby powtarzać te słowa, jakby to była najbardziej

absurdalna rzecz, jaką w życiu słyszeli?

– Lubię je – mamroczę, czując się jak gigantyczny kutas.

– Nie byłem w żadnym od dziecka.

Świetnie. Teraz myśli, że jestem dzieckiem.

– Spotkamy się na miejscu za godzinę?

*Och.*

– Jasne – zgadzam się. – W porządku.

– Aha, Theodore?

– Tak?

– Wyluzuj. Poznajemy się, prawda? Dzisiaj dowiedziałem się o tobie czegoś nowego –

lubisz wesołe miasteczka. Nie mogę się doczekać, kiedy odkryję więcej.

Niech mnie szlag, jeśli słowa takie jak te nie sprawiają, że chcę wystrzelić w kosmos

moją zasadę zero seksu.

– Do zobaczenia za godzinę – mówię, kończąc rozmowę i uśmiecham się tak szeroko,

że szczęka zaczyna mnie boleć.

Zgodnie z oczekiwaniami, jestem wcześniej. Wsiadam z samochodu, ale

pozostaję

blisko wejścia, czekając na Jamesa. Mimo że jestem sam, do ust mam przyklejony szeroki

uśmiech. Patrząc na karuzele, stoiska z grami i watą cukrową, znów mam dziesięć lat.

101

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Pada lekka mżawka, ale nie psuje atmosfery. Wszędzie słyhać śmiech, radość. Czuję,

że James i ja potrzebujemy tego więcej. Zawsze jest taki poważny i chociaż to mnie intryguje,

myślę, że musi uśmiechać się częściej, bo kiedy to robi, wygląda zajebiście pięknie.

Kręcę się po parkingu jakieś trzydzieści minut, z dłońmi wsuniętymi w kieszenie,

zanim zauważam Jamesa. Kiedy się zbliża, w klatce piersiowej czuję jakieś dziwne

trzepotanie. Brzmi to tandetnie, ale to prawda. Podnieca mnie. Sprawia, że jestem nerwowy.

Nawet trochę przeraża. Powoduje, że czuję jednocześnie tysiąc różnych rzeczy.

Wygląda zajebiście seksownie. To rzadkość, widzieć go bez oficjalnego garnituru.

W zwykłych dzinsach i w czarnym swetrze z dekoltem w kształcie litery V wygląda na

znacznie bardziej... zrelaksowanego. Prezentuje się, jakby zszedł prosto z okładki

ilustrowanego magazynu i nie mam wątpliwości, że o tym wie. Kiedy do mnie podchodzi,

jedną rękę kładzie na moim biodrze i całuje mnie w policzek. W głowie zaczyna mi się kręcić

i mam nadzieję, że na mojej twarzy nie widać, że zmieniłem się w zakochanego głupca.

– To prawie romantyczne z twojej strony – mówię, a w brzuchu trzepocą mi motyle. –

Nie przypominam sobie, kiedy ostatni raz przywitałeś mnie nie łapiąc za moje krocze. – Nie

mogę sobie przypomnieć, bo wydaje mi się, że to się nigdy nie zdarzyło.

– To było przedtem, zanim zacząłem się do ciebie zalecać.

Szelmowski uśmiech znaczy jedną stronę jego ust i wiem, że wspomniał o *zalotach*

tylko po to, żeby mnie zirytować. Bez względu na to, jak mocno się w nim zakocham,

podejrzewam, że zawsze będzie mnie wkurzał.

– Może zaznajomisz mnie z doświadczeniami wesołego miasteczka?

Teraz, kiedy tu jest, nie jestem pewien, co robić dalej. Właściwie czuję się trochę jak

frajer, otoczony rodzinami i dziećmi.

– Po prostu się przejdźmy – mówię.

James wyciąga rękę.

– Prowadź.

James idzie obok mnie, gdy kieruję nas w stronę zatłoczonego miejsca. Gra tam

muzyka, ludzie się śmieją, dzieci biegają. Niemożliwe jest nie czuć się podniesionym na

duchu, jednak kiedy patrzę na niego, jego twarz jest pozbawiona wyrazu.

– Nigdy nie byłeś w wesołym miasteczku?

– Pewnie, że tak. Kiedy byłem dzieckiem. Ale tak naprawdę nigdy go nie lubiłem.

102

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Och.* Chwilę mi zajmuje, żeby wymyślić, jak powinienem na to odpowiedzieć.

– Jak można *nie lubić* wesołego miasteczka?

Przez krótką chwilę jego twarz rozświecła niewielki uśmiech, zanim zmienia się w coś,

co wygląda na smutek. Jestem zaciekawiony, ale nie naciskam.

– Zdaje się, że mój mózg nie działa w ten sam sposób jak u innych.

*Co to znaczy?* Mam wrażenie, jakby próbował mi coś wyjawić. Jak zawsze jest

tajemniczy, ale myślę, że się stara. James Holden składa się z tak wielu warstw, że

wyobrażam sobie, iż trzeba będzie zdjąć ich naprawdę sporo, żeby dotrzeć do środka. Ale

*chcę to zrobić*, mimo tego, że głos w mojej głowie krzyczy, żebym uciekał.

– Ale przychodzę tu często, żeby pobiegać.

– Biegasz?

– Codziennie, jeśli mogę.

– Ja też. To znaczy nie codziennie, ale tak często, jak mogę. Moim ulubionym miejscem do biegania jest Hollingworth Lake. Żałuję, że nie mogę tego robić co tydzień.

– Nigdy tam nie byłem. Będziesz musiał mnie tam zabrać któregoś dnia.

– Chcesz ze mną biegać?

– Chcę robić z tobą *wszystko*.

Takich motyli jakich doświadczam teraz nie czułem od dnia, kiedy byłem w gimnazjum i Damien Kaye uśmiechnął się do mnie.

– Powinienem cię ostrzec, jestem szybki.

James chichocze i mocniej ściska moją dłoń.

– Ja jestem szybszy.

– To wyzwanie?

– Nie. Stwierdzam fakt.

Śmiejąc się, kręcę głową i uderzam go w ramię.

– Powiedz mi, czy ten twój mózg pozwala ci lubić watę cukrową?

– Oczywiście!

Jego uśmiech jest magiczny. Zaraźliwy. Moje usta wyginają się w szeroki



uśmiech

i podbiegam do najbliższego stoiska z watą cukrową.

103

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Spacerujemy, jedząc watę. Potem wydaję piętnaście funtów próbując wygrać pluszaka

na strzelnicy, ale nie udaje mi się zbić ani jednej puszki woreczkiem wypełnionym grochem.

Za to James wygrywa za pierwszym razem. No oczywiście. *Skurczybyk*.

Wybiera maskotkę świnki Peppy i zastanawiam się, czy zamierza mi ją dać, jak to

robią w filmach, ale nie robi tego. I wtedy czuję się jak idiota.

– Dzięki temu będę w łaskach u Isobel przez co najmniej miesiąc.

– Isobel?

– Moja bratanica. Ma trzy lata i jest najśłodszą osobą na tej planecie.

Na jego twarzy widać miłość do niej. Uśmiecham się. Nigdy nie wyobrażałem sobie

Jamesa z dzieckiem. Ma w sobie naturalną twardość i czy zrobił to celowo czy też nie,

właśnie odsłonił mi swoją kolejną tajemniczą warstwę.

– Wydaje się urocza.

– Bo jest, ale jest też pyskata. Rządzi się. Doprowadza mojego brata do szału, ale ja

uważam, że jest zabawna.

Bez końca mógłbym słuchać jak opowiada o tej małej dziewczynce, której nie miałem

okazji poznać. Uwielbiam spokój, który go ogarnia, gdy o niej myśli, miękkość i czułość

w jego głosie. Rozmawiamy o jego rodzinie chwilę dłużej. Mówi mi, czym zajmuje się jego

brat, opowiada o mamie, choć krótko, i jestem urzeczony każdym słowem.

Nie jestem na tyle

naiwny, by myśleć, że zburzyłem jego żelazne ściany, ale zrobiłem w nich wyłom i na razie

musi mi to wystarczyć.

W końcu udaje mi się przekonać Jamesa, żeby pojechał ze mną na karuzeli. Kręci

głową, jakby nie mógł uwierzyć w to, co robi, aż do momentu, w którym nasze konie

zaczynają się poruszać. Nie odrywam od niego oczu, gdy ze świnką Peppą na kolanach

jeździmy w kółko. Nie mogę. Śmieje się, oczy ma szeroko otwarte, oszołomione. W którymś

momencie kręci wyimaginowanym lassem w powietrzu i krzyczy "Iiha!". Czuję, że moje

płuca zaraz eksplodują, tak mocno się śmieję.

To jest ta strona Jamesa, której nikt nie widzi. Wygląda tak zabawnie. Beztrosko.

Młodo. Pozytywna energia promieniująca z niego jest uzależniająca i chcę więcej. *Potrzebuję*

więcej. Mogę próbować temu zaprzeczyć, ale wiem, że to kłamstwo. Zakochuję się w Jamesie

Holdenie szybko. *Za* szybko. Wyczuwam niebezpieczeństwo, ale nie mogę tego zatrzymać.

Nie chcę.

104

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

Zapada zmierzch, gdy docieramy na parking. Mój samochód jest bliżej i opieram się

o drzwi kierowcy już tęskniąc za Jamesem, mimo że stoi przede mną.

– Naprawdę dobrze się bawiłem – mówi, obejmując mój policzek. Wtulam się w jego

delikatny dotyk i czuję, jak rozpływam się w środku. – Dziękuję, Theodore.

Moje pełne imię na jego ustach wywołuje mój uśmiech. Jest jedyną osobą, która

kiedykolwiek tak mnie nazywała. Dla wszystkich, od dnia, w którym się urodziłem, jestem

Theo albo T.

– Wiesz, myślę, że zasłużyłeś na prawo nazywania mnie Theo.

– Podoba mi się Theodore. Lubię jak brzmi w moich ustach.

*Dobry Boże.* Naprawdę nie pomaga mi w mojej walce z zakazem seksu.

– Czy kiedykolwiek cię zrozumiem, James? – *Cholera! Skąd, do diaska, to mi się*

*wzięło? Co za idiota.*

Ściąga razem brwi i powoli zsuwa dłoń z mojej twarzy.

– Prawdopodobnie nie.

*Auc.* Jego odpowiedź przeszywa mnie na wskroś.

– Jestem bardzo skomplikowanym człowiekiem, Theodore.

Wiem o tym od naszego pierwszego spotkania, ale prawie mnie niszczy, mówiąc to na

głos. Już samo to mnie zdumiewa. Jak to się stało? To połączenie. To przyciąganie. Ta

*potrzeba*, którą czuję w stosunku do niego. To coś więcej niż seksualny pociąg. To pragnienie.

Uzależnienie. Czuję, że może być dla mnie najlepszą rzeczą, jaka mi się w życiu przydarzyła

albo najbardziej niszczącą. Nic pośrodku.

– Ale ja chcę – mówię, a głos mi się załamuje. – Chcę cię zrozumieć. Chcę cię *poznać*.

– Nie chcesz – odpowiada bez wahania, bez emocji i ekspresji.

– Powiedziałeś, że spróbujesz.

– I spróbuję. *Próbuję.* Ale to nie znaczy, że uważam, iż *powinieneś*.

I kiedy myślę, że udało mi się do niego dotrzeć, on niszczy to wszystko jednym

zdaniem.

– Nie ufasz mi. – To nie jest pytanie tylko oskarżenie.

105

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Tu nie chodzi o zaufanie – ripostuje, mocno zaciskając powieki. Nie umiem powiedzieć, czy jest sfrustrowany czy to jakiegoś rodzaju emocjonalny ból. – Cholera,

Theodore!

*Oho.* Jest wściekły. Gwałtownie odchylam głowę do tyłu.

– Przepraszam – mówię, ale nie wiem, czy naprawdę tak myślę. Może i nie powinienem na niego naciskać, ale może on nie powinien reagować jak kutas.

– Nie – James potrząsa głową i wzdycha, a jego irytacja gdzieś się ulatnia. – Nie

przepraszaj. Nie mnie. Nie powinienem był warknąć, a teraz zniszczyłem to, co było

idealnym dniem z tobą.

Biorę jego twarz w dłonie i całuję go. Całuję, bo James tego potrzebuje. Całuję, bo *ja*

tego potrzebuję. Całuję, bo czuję, że to właściwe.

– Dzień się jeszcze nie skończył – szepczę w jego usta.

Przyciska policzek do mojego i uśmiecha się, a jego modny zarost drapie mi skórę.

I po raz kolejny wszystko jest w porządku ze światem.

Na razie.

– Zabierz mnie do siebie.

Nie wiem dlaczego, ale jego sugestia wprawia mnie w zdenerwowanie.

– Umm...

– Chcę zobaczyć, gdzie mieszkasz. Kim jesteś. To sprawiedliwe. Ty byłeś w *moim*

mieszkaniu i poplamiałeś *moją* kanapę.

O ja pierdołę. Gdyby moje policzki płonęły jeszcze bardziej, z pewnością by eksplodowały.

– Moje mieszkanie nie jest... cóż, wątpię, by odpowiadało twoim standardom.

– Nie jestem snobem, Theodore. – Brzmi na trochę obrażonego.

– I pewnie jest w nim Tess.

James unosi brew.

– Wiem, jak rozmawiać.

Czuję się dziwnie pocieszony jego sarkazmem. Łatwiej jest go wtedy zrozumieć, niż

kiedy jest tajemniczy.

– Chciałbym poznać twoją przyjaciółkę.

*Serio?* James nigdy nie sprawiał na mnie wrażenia osoby towarzyskiej.

106

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wyglądasz na zdziwionego.

– Nie. Tylko, nie jesteś najbardziej towarzyską osobą, jaką w życiu poznałem.

– Ona jest dla ciebie ważna, a ty jesteś ważny dla mnie. Chcę ją poznać.

Przysięgam, James Holden jest jedyną znaną mi osobą, która podczas jednej rozmowy

kilka razy potrafi przeskakiwać pomiędzy byciem zarozumiałym dupkiem a idealnym

czarusiem.

– W takim razie w porządku – zgadzam się, niepewny swojej decyzji.

– Twój samochód czy mój?

– Twój. – Mój samochód nie tylko jest kupą złomu na czterech kółkach, ale

pod fotelem pasażera zavalone jest opakowaniami z McDonald'sa i innymi śmieciami. –

Jutro podjadę po swój.

Wiedząc, że bramy parku zamykane są na noc, James czeka w swoim samochodzie, aż

przestawię mój na pobocze przy sąsiedniej ulicy. Wracam do niego czując niewytłumaczalne

mdłości i cały czas modłę się, żeby Tess mnie nie poniżyła.

Milczę, kiedy wchodzimy po schodach na moje piętro. James jest kimś, kogo można

tylko określić jako kogoś kurewsko nadzianego i nic nie mogę poradzić na to, że czuję się

zakłopotany, nie dość dobry. Przekręcam klucz w zamku mając nadzieję, że Tess tam nie ma,

ale wiem, że jest i mam rację.

– Kupiłam mielone, żebyś mógł... – urywa, kiedy obraca się i widzi mnie, *nas*. – Ożeż

kurwa.

Przewracam oczami, zanim rzucam jej zabójcze spojrzenie.

– To jest Tess – mówię do Jamesa.

Robiąc krok do przodu, wyciąga rękę, by się przywitać.

– Miło mi cię poznać, Tess.

– Ciebie też, David.

*Suka!*

– Umm, mam na imię James – poprawia, ściągając brwi z zakłopotaniem.

Tess wzrusza ramionami.

– Dla mnie zawsze będziesz Davidem.

107

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

James patrzy na mnie, żebym mu to wyjaśnił, ale ignoruję go. Powiem mu później.

Może. Chyba że Tess zrobi to pierwsza. Teraz jest zbyt zajęta wpychaniem nosa w jego szyję.

– Co robisz? – pyta James. Pewnie już żałuje, że tu przyszedł. Ja na pewno, i

to jak

cholera.

– Wącha cię. Jak na lesbijkę dziwnie fascynują ją męskie zapachy. – Moje wyjaśnienie

brzmi niedorzecznie, ale taka jest prawda.

– Woda po goleniu dużo mówi o mężczyźnie – mówi Tess, jakby jej dziwne zachowanie miało absolutny sens. – Armani – stwierdza.

Ja nigdy nie próbowałem zgadnąć. Wiem tylko, że pachnie apetycznie.

– Masz dobry nos – mówi James. – I co to mówi o mnie?

– To, że nie jesteś tani. Jesteś zdeterminowany, kontrolujący, inteligentny i pewny siebie.

James się uśmiecha, lekko kręcąc głową.

– I doszłaś do tego wszystkiego po zapachu mojej wody kolońskiej?

*Nie. Doszła do tego wszystkiego, bo jej powiedziałem. W tej chwili planuję jej morderstwo.*

– Coś mówiłaś o mielonym? – pytam Tess, odwracając jej uwagę od Jamesa. On nie

wydaje się zakłopotany, ale *ja* tak.

– Mam ochotę na zapiekankę pasterską, więc kupiłam ci składniki.

Tess umie dobrze gotować, po prostu woli tego nie robić.

– Lubisz zapiekankę pasterską? – pytam Jamesa. Kurde, jestem zdenerwowany. Nie

mam nawet kanapy, żeby mógł usiąść podczas jedzenia. Musi myśleć, że jestem jakimś

włóczęgą.

– Lubię. W rzeczywistości jadłem ją wczoraj.

*Cholera.*

– Cóż, nie jadłeś zapiekanki Theo – wtrąca się Tess. – Jest niezemska.

Uśmiecham się niezręcznie, podczas gdy Tess siada na podłodze w salonie naprzeciw

czterdziestodwucalowego telewizora. To prawdopodobnie najdroższa rzecz w całym

mieszkaniu i mam ją tylko dlatego, że mój brat często kupuje sobie lepszy sprzęt i mam

prawo pierwokupu starego.

– Nie pomożesz?

108

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nie ogląda się za siebie, gdy zaczyna skakać po kanałach.

– David może ci pomóc.

*Chcę ją zabić.*

Ku mojemu zdziwieniu, James podciąga rękawy swetra aż do łokci.

– Co mam zrobić?

Nigdy nie wyobrażałem sobie, że James gotuje, co po zastanowieniu wydaje się głupie.

Biorąc pod uwagę fakt, że mieszka sam i żyje, musi to świadczyć o tym, że je. Mimo to, czuję

że mogę odhaczyć kolejne okienko na liście „Poznanie Jamesa Holdena”.

– Możesz posiekać i podsmażyć kilka cebul, a ja obiorę ziemniaki? – To brzmi jak

pytanie.

James podchodzi do zlewu i myje ręce. Taka prosta, rutynowa czynność, a jednak nie

mogę przestać się gapić jak rozprawdza mydło pomiędzy palcami. Wydaje mi się, że jestem

dyskretny z moim pożeraniem go wzrokiem do momentu, gdy znienacka jego mokre dłonie

dotykają mojej twarzy.

Są lodowate, gdy przykładają je do moich policzków, zapierając mi dech w piersiach.

– Ty dupku! – krzyczę w szoku, ale mój śmiech zdradza, że nie jestem



poirytowany.

– To woda, nie kwas. Nie przesadzaj.

Uwielbiam jego zabawową stronę, która objawia się zawsze wtedy, gdy najmniej się

tego spodziewam. Z każdym słowem, które wymieniamy, jestem coraz mniej zdenerwowany

i kiedy kolacja jest niemal gotowa, czuję się całkowicie zrelaksowany jego obecnością tutaj.

– Czekaj, co ty... – James przygląda się z ciekawością, kiedy zaczynam otwierać

puszkę fasoli w sosie pomidorowym. – Wkładasz do tego *fasolę*?

Uśmiecham się szeroko i wrzucam zawartość puszki do mielonego.

– Zaufaj mi.

Nie wygląda na przekonanego, ale się nie kłóci.

– Więc... dlaczego Tess mówi na mnie David? Przyrowadzasz tu dużo mężczyzn?

Mój uśmiech natychmiast się ulatnia.

– Co? Nie! – W milczeniu przeklinam się za to, że nie jestem w stanie zapobiec

rumieńcowi na moich policzkach. – Kiedy pierwszy raz się, um, *spotkaliśmy*, nie znałem

twojego imienia. Opisałem cię jako młodszą wersję Davida Gandy’ego i tak jakoś przyłgnęło.

W każdym razie u Tess.

109

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jestem zbyt zażenowany, żeby na niego spojrzeć, ale wyobrażam sobie, że uśmiecha

się ironicznie.

– David Gandy? Jestem zaszczycony.

– Nie patrzę już na ciebie w ten sposób. Teraz wyglądasz po prostu jak James.

Ale

ponieważ Tess jest dupkiem, który lubi mnie upokarzać, wątpię, by kiedykolwiek użyła

twojego prawdziwego imienia.

– Cóż, to *jest* moje drugie imię, więc nie będzie całkowicie w błędzie.

– Żartujesz? Nazywasz się James David Holden?

– Według moich wyciągów bankowych.

Kolejny punkt odhaczony.

– Gotowe. – Czuję ulgę, że mogę wypowiedzieć te słowa i odwrócić uwagę od tego

całego scenariusza z Davidem Gandy.

– Nie zapiekasz tego?

Marszczę nos.

– Nie lubię chrupiącej papki. Ale mogę to zrobić, jeśli tak wolisz.

James unosi ręce.

– Nie. Puszysta papka brzmi dobrze.

Tysiące razy robiłem zapiekankę pasterską, ale kiedy wykładam ją na talerze nie mogę

przestać mieć nadziei, że smakuje dobrze. Moja kuchnia jest mała i mogę sięgnąć do szafki

z talerzami i lodówki za mną bez zrobienia kroku. Wyciągam starty ser i posypuję nią porcję

Tess, zanim pytam Jamesa czy też chce trochę.

– Poproszę – mówi, kiwając głową. Przygląda mi się, gdy rozsypuję ser na jego porcji

po czym podnosi brew, gdy chowam opakowanie z powrotem do lodówki. – Nie lubisz sera?

– Nie znoszę go, chyba że jest na pizzy. Lubię pizzę.

– I ciasto serowo-cebulowe – wtrąca się Tess, dołączając do nas w kuchni.

– To nie jest właściwy ser – stwierdzam.

– No wiesz, to nie jest żaden cholerny plastik.

Cmokając z dezaprobatą, biorę talerz i wpycham go jej w pierś.

– Jedz – mówię. Mając usta pełne jedzenia, nie może gadać.

Śmiejąc się odchodzi i nagle uświadamiam sobie, że James nie ma gdzie usiąść.

Musiał zauważyć, że nie mam kanapy, ale mimo to, czuję się niezręcznie.

110

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Ja, um, nie mam jeszcze zbyt wielu mebli – mówię prawie szeptem.

James wzrusza ramionami, bierze swój talerz i robi kilka kroków w stronę Tess, która

siedzi na podłodze, dołączając do niej. Ich widok razem sprawia, że się uśmiecham. Pomimo

zażenowania mieszkaniem w nieumeblowanym pudełku, podoba mi się, że James jest tutaj.

– Dasz nam jakieś sztuczce T, czy coś?

Gdyby nie była odwrócona plecami do mnie, pokazałbym jej środkowy palec.  
*Leniwa*

*suka.*

Wyciągam z szuflady trzy widelce i podchodzę do nich, po czym staję i wracam po

noże. James jest dość formalną osobą. Wyobrażam sobie, że używa noży.

Siadając, podaję im sztuczce i Tess oczywiście robi złośliwą uwagę.

– Noże też? Nie wiedziałam, David, że jesteś arystokratą.

Śmiejąc się, James zaczyna jeść, używając tylko widelca. Nie wiem, czy tak je

normalnie, czy to przez komentarz Tess. Co więcej, nie mam pojęcia, dlaczego mam taką

obsesję na punkcie tych cholernych sztucców.

– Jestem pewien, że Theodore myśli, że jestem bardziej wytworny niż rzeczywiście

jestem – żartuje James, rzucając mi spojrzenie z boku.

Tess prycha śmiechem, przypuszczalnie w związku z tym, że użył mojego pełnego

imienia.

– Wychowałem się w szeregowcu w Wythenshawe.<sup>26</sup> Firma mojego ojca nie weszła

do pierwszej ligi do czasu, aż znalazłem się w college'u.

Nie mogę oderwać oczu od jego twarzy, urzeczony tym wszystkim, co ma do powiedzenia – każda odsłonięta warstwa przybliżyła mnie do jego dobrze strzeżonego serca.

Jestem nim zafascynowany.

– Chodziłem do zwykłej szkoły, na podwieczorek jadłem paluszki rybne, pracowałem

w biurze podróży, kiedy po kilku miesiącach zrezygnowałem ze studiów...

Wow. A ja myślałem, że urodził się ze srebrną łyżką w ustach. Czuję się teraz trochę

jak zbyt łatwo ferujący wyroki kutas.

– Jestem zwykłym facetem – dodaje, wzruszając ramionami. – A tak przy okazji, to

smakuje fantastycznie.

26 Wythenshawe – dzielnica w południowej części Manchesteru

111

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Moje usta wykrzywiają się w dumny z siebie uśmiech.

– To dzięki fasoli.

– Muszę wypróbować ten przepis. Gdzie nauczyłeś się gotować?

– Od mojej babci. Kiedy byłem mały, wakacje zwykle spędzałem u niej. Sama

wszystko robiła: posiłki, chleb, ciasta... Uwielbiałem ją obserwować.

– Jeśli kiedykolwiek będę miał okazję ją poznać, będę musiał jej podziękować. –

Wsuwa ostatni widelec w usta.

– Będziesz się musiał wyeliminować z tego świata – wcina się Tess. – Chyba że

potrafisz komunikować się ze zmarłymi.

– Cholera, przepraszam – wykrztusza James.

Rzucam Tess chyba już dwudzieste tego wieczora zabójcze spojrzenie, po czym

skupiam się na Jamesie.

– Nie musisz – zapewniam go. – To było siedem lat temu. Rak płuc.

Powoli kiwa głową z przepaszającym wyrazem twarzy. Następuje niezręczna cisza,

przerwana przez Tess, która wylizuje talerz do czysta. James się uśmiecha i ja w końcu też.

– Czy twoi dziadkowie jeszcze żyją? – pytam, zyskując pewność siebie w zadawaniu

mu pytań. Ku mojemu zdziwieniu, on też czuje się coraz swobodniej odpowiadając na nie.

– Mój dziadek ze strony mamy tak, ale już nas nie poznaje. Ma Alzheimera. Jest

w domu opieki w Warrington.

– Przykro mi. Wyobrażam sobie, że to nawet gorsze, niż gdyby nie żył. Wiecie kim

jest, kochacie go, a jednak jesteście dla niego obcy. – Mój głos milknie, a rozum nie może

pojąć, jakie to musi być uczucie. – Przepraszam. To było nietaktowne – dodaję, gdy tylko

uświadamiam sobie, że praktycznie mu powiedziałem, że lepiej by było, gdyby jego dziadek

nie żył. *Theo, jesteś pieprzonym kretynem.*

– Nie ma potrzeby. Masz rację. To jest trudne dla nas wszystkich. – Ból w jego głosie

kradnie mi na chwilę oddech.

– Często go odwiedzasz?

– Tak często, jak mogę. Przynajmniej raz w miesiącu. Czasami na kilka minut

przypomina mnie sobie. Widzę to na jego twarzy, gdy rejestruje kim jestem i... – Emocje

sprawiają, że głos mu się załamuje, a w moim gardle tworzy się gula. – Pielęgnuję te chwile.

Patrzemy na siebie i w tej chwili jest dla mnie jedyną osobą na świecie.

112

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Cóż, nie wiem jak wy, ale to piąte koło u wozu zostawia was samych. – Głos Tess

zaskakuje mnie i wracam do rzeczywistości.

– Nie musisz wychodzić – mówię jej.

– Nie wychodzę. – Skacze na równe nogi. – Idę do łóżka. *Twojego* łóżka. A przez ten

szlaban na seks nie muszę się przynajmniej martwić, że nie będę mogła spać przez

pojękiwania albo uderzanie mebli.

Jestem zbyt przerażony, by odpowiedzieć, ale zastanawiam się, czy można kupić

arszenik przez internet.

– Więc ona wie o twoim szlabanie, tak? – pyta James, gdy za Tess zamykają się drzwi

do sypialni. Brzmi na rozbawionego.

– Mówię jej wszystko. Chociaż po dzisiejszym wieczorze będę tego żałował.

James chichocze.

– Lubię ją. Jest zabawna.

– Naprawdę? – Nie chcę brzmieć na zaskoczonego, ale James i Tess są swoimi

całkowitymi przeciwieństwami.

– Sprawia, że się uśmiechasz – mówi. – A uśmiech masz piękny, Theodore.

Przygryzam dolną wargę i wędruję spojrzeniem po jego ciele w dół, aż w końcu patrzę

na laminowaną podłogę. Nie jestem pewien czy jestem zakłopotany, czy to mi pochlebia, czy

może jestem cholernie podniecony. Prawdopodobnie wszystkiego po trochu.

Po włożeniu talerzy do zlewu idę do sypialni i biorę zapasową kołdrę, śmiejąc się

z pochrapywania Tess. To najbliższe kanapy, co udaje mi się zorganizować – rozkładam ją na

podłodze w salonie i razem z Jamesem siadamy na niej.

W telewizji leci *Castle*<sup>27</sup>, ale nie oglądamy, tylko przez wiele godzin po prostu leżymy

na boku, twarzą w twarz. Czasami rozmawiamy, czasami tylko patrzymy na siebie, ale ani

razu się nie dotykamy.

I jest idealnie.

27 *Castle* – amerykański serial kryminalny

113

Nicola Haken - *Złamany*

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Budzi mnie dźwięk bomby eksplodującej nad moją głową i zrywam się z podłogi

z szybkością ninja.

– Tess, co jest, kurwa? – wybucham, gdy widzę w jej dłoniach dwie patelnie, dziękując w myślach, że nie zesrałem się w gacie. Jak można było się spodziewać, James też

siada. Nie pamiętam, żebym z nim zasypiał.

– Ha! Wasze twarze! To wyszło zabawniej niż planowałam.

Dziwne, ale jest jedyną osobą, która się śmieje.

– Dzwoniła twoja mama. Robi dziś obiad wcześniej. Tom przyprowadzi swojego

nowego ptaszka.

Mrugam, żeby odgonić sen i drapię się po głowie.

– Tom ma dziewczynę?

Mój brat *nigdy* wcześniej nie przyprowadził kobiety do domu. Jego idea związku

z dziewczyną polega na spaniu z nią po raz drugi, zanim go kończy. *Trochę jak James,*

torturuje mnie mój umysł. Moje spojrzenie wędruje do niego, nadal siedzącego na podłodze

i w duchu mówię swoim myślom, żeby się odpieprzyły. James tu jest – to wszystko, co się

liczy.

– Twoja mama brzmiała na równie wstrząśniętą – mówi Tess. – Ale też dziwnie

podeksytowaną. Myślę, że już wybiera kapelusz na wesele.

– Tom to twój brat? – pyta James, wstając.

– Tak. Niedziela to dzień rodzinny u mamy. Nie mogę się z tego wymigać. –

Wychodzi to jak przeprosiny, chociaż wcale nie mam tego na myśli.

– I nie powinienes. Nie wszystkie rodziny są ze sobą blisko. Nigdy tego nie trać.

Za jego słowami coś się kryje, uważnie przypatruję się jego twarzy. Zazdrość, może?

Czy on nie jest blisko ze swoją rodziną? Troska w głosie jego brata, gdy zadzwoniłem do

niego za szpitala kazała mi myśleć, że tak. Podobnie jak smutek w oczach Jamesa, gdy mówił

o swoim tacie. Być może zbyt wiele próbuję z tego wyczytać, zobaczyć rzeczy, których tam

nie ma. Tylko że nie mogę pozbyć się wrażenia, że czają się w nim naprawdę mroczne

demony i zastanawiam się, czy jego rodzina o nich wie.

– Mogę skorzystać z łazienki, zanim wyjdę?

– Jasne. – Wskazuję odpowiednie drzwi. – Te po prawej.

114

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours



Uśmiecham się patrząc jak odchodzi i wiem, że wyglądam jak zakochany głupiec. Co

więcej, wiem że Tess mnie za to obsztorcuje.

– Jesteś szczęśliwy, T.

To z pewnością nie jest obelga, jakiej się spodziewałem.

– Tak. – *Tak sądzę.* Czy to jest właśnie to uczucie, które czuję? To, które sprawia, że

kiedy z nim jestem, kiedy o nim myślę, wtedy moja klatka piersiowa się zaciska, a żołądek

faluje? Czy to jest szczęście? – Ale jeszcze nie wspominaj o nim mojej mamie – szepczę.

– Um, *okeeej.* – Wydaje się zorientowana.

– Będzie chciała go poznać, a nie jestem pewien, w którym kierunku zmierzamy.

James kaszle, zaskakując mnie. Zastanawiam się, czy naprawdę musiał kaszlnąć czy to

jego sposób na ostrzeżenie nas, że mógł usłyszeć.

*Cholera.*

Tess bez słowa znika w sypialni, a ja ciężko przełykam ślinę, gdy James robi krok

w moją stronę.

– Dziękuję – szepcze, zanim muska moje usta tak delikatnie, że nie jestem pewien, czy

sobie tego nie wyobraziłem. – Naprawdę świetnie się wczoraj bawiłem.

– Ja też. – Naprawdę. Tak wiele się o nim dowiedziałem w ciągu ostatnich dwudziestu

czterech godzin. Nic monumentalnego, tylko małe rzeczy, które uformowały go w człowieka,

jakim jest dzisiaj. Jego gust muzyczny, filmowy, czytelniczy. Informacje o miejscach,

w których pracował, rozmaite rzeczy o jego rodzinie, chociaż tego ostatniego nie było dużo.

Wydaje mi się, że nie czuje się komfortowo rozmawiając o ludziach, z

którymi jest blisko, ale

nie potrafię sobie wyobrazić dlaczego. To jest jeszcze jedna z wielu tajemnic otaczających

Jamesa Holdena, które muszę odkryć.

– Do zobaczenia jutro – szepczę w jego usta.

– Masz to jak w banku.

Odsuwa się ode mnie i czuję się pusty. Zagubiony. Już za nim tęsknię, a ledwo dotarł

do drzwi. Kiedy zamykają się za nim, przeciągam językiem po wargach, jakbym ponownie

chciał go posmakować. Nie mogę i czuję się przygnębiony.

– To było słodkie – mówi Tess, uśmiechając się promiennie, gdy ponownie wchodzi

do pokoju.

– Szpiegowałaś nas?

115

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– No oczywiście! Właściwie czuję się obrażona, że pomyślałeś, że tego nie zrobię.

– Wiesz, to trochę dziwne, ale skoro to cię rajcuje.

– Patrzenie, jak dwoje facetów liże swoje migdałki *nie rajcuje* mnie, ale szczęście

mojego najlepszego kumpla i owszem.

Uśmiecham się, bo to sprawia, że myślę o Jamesie i o wszystkim, co wczoraj robiliśmy.

– I wiesz co, wcale nie jest takim kutasem, jakim go odmalowałeś.

– Nie zrobiłem tego!

– Wszystko jedno. Przecież *nie minęło* tak dużo czasu, odkąd nie byłeś w stanie

dokończyć zdania nie mówiąc, jak bardzo go nienawidzisz.

Ma rację, jednak wydaje mi się, jakby to było wieki temu, a nie tygodnie.  
Kiedy myślę

o Jamesie, jakiego znałem wtedy, wydaje mi się kimś obcym. Nie mogę sobie  
nawet

przypomnieć jak to jest go nienawidzić, co potwierdza moje podejrzenie, że  
nigdy tak

naprawdę go nie nienawidziłem. Po prostu nie chciałem go kochać.

*Hej. Czy ja właśnie powiedziałem... kochać? Co jest, kurwa? Lubić. Miałem  
na myśli*

*lubić.*

– I jest seksowny. I mówię to ja, lesbijka. Założę się, że pod tymi ciuchami  
ma ekstra

ciało, co nie?

– Nie wiem. – Nigdy nie wydawało mi się to dziwne, dopóki nie  
powiedziałem tego

na głos.

– Co to znaczy, że nie wiesz? Uprawiałaś seks z tym facetem.

– To zawsze było, nie wiem, takie pośpieszne. Nigdy nawet nie zdjął koszuli.

– Coś

w tym zdaniu sprawia, że czuję się nieswojo, może trochę zakłopotany.

– Hmm. Okej. – Wygląda na równie oszołomioną co ja i mam nadzieję, że nie  
będzie

ciągnąć tego tematu. – Tak przy okazji, masz srylion powiadomień na  
Facebooku. Twój

telefon błyskał jak choinka, gdy zadzwoniła twoja mama.

Ostatnio zaniedbałem media społecznościowe. Z Jamesem i nową pracą  
ledwo miałem

czas, żeby iść się odlać.

– Ludzie oczekują aktualizacji informacji odnośnie mojej nowej książki –  
wzdycham,

sfrustrowany, że moje pisarskie natchnienie wypadło przez okno i  
wylądowało pod pędzącym

autobusem.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– To daj im jakąś. Kiedy wrócimy dzisiaj od twojej mamy, wejdź do łóżka, odpal

laptopa i przypomnij sobie, dlaczego to robisz.

– Po prostu... to nie rozwija się w sposób, jakiego się spodziewałem. Paul wie, że

Rick coś ukrywa, ale nie wie co. Nie wie co, bo *ja* jeszcze nie wiem co. Walczę, by dostać się

do głowy mojego bohatera.

Dopiero kiedy mówię te słowa na głos uświadamiam sobie, że nie muszę więcej

wchodzić w głowy moich bohaterów – już w nich jestem. Jestem w nich od nocy, w której

poznałem Jamesa. Nagle przychodzą do mnie pomysły, słowa i emocje. Jestem

podeksytowany i całuję Tess w czoło z gigantycznym uśmiechem na twarzy.

– W drodze do mamy musimy zatrzymać się po jakąś przyzwoitą kawę – mówię.

Dzisiejszy wieczór będzie długi, gdy przez palce będę przelewał moje uczucia na laptopa. TS

Roberts oficjalnie powraca.

\*\*\*\*\*

Jest późne popołudnie i siedzimy na kwiecistej kanapie mojej mamy tak napchani

kurczakiem, że obawiam się, że dosłownie zaraz pęknę. Rozbawiony widokiem mamy

robiącej zamieszanie wokół Jennifer – najnowszej sympatii Toma, posyłam w stronę Tess

ironiczne uśmieszki. Jak tylko dotarliśmy do mamy wiedziałem, że się stara, bo założyła

sukienkę, a nosi ją tylko na wesela, pogrzeby i gdy chce wyrzucić na kimś

dobre wrażenie.

– Tarty Bakawell<sup>28</sup>, Jennifer? – pyta mama, wyciągając talerz pełen kupnych ciast. Nie

mam wątpliwości, że kupiła ciasto Mr Kipling<sup>29</sup> zamiast marki własnej Tesco.

Jennifer bierze kawałek i się uśmiecha.

– Dziękuję, pani Davenport.

Jak do tej pory – apróbuję. Nie jest jedną z tych typowych pustych blond lalun,

z którymi wcześniej widywałem mojego brata. Wydaje się słodka i inteligentna. I tak też

wygląda ze swoimi ciemnymi, sięgającymi żuchwy włosami obciętymi na boba i grubymi,

ciemnymi okularami. Lubię ją.

28 Tarta Bakawell – słynna angielska tarta wywodząca się z miasta Bakawell w hrabstwie Derbyshire –

połączenie kruchego ciasta, dżemu malinowego i migdałów.

29 Mr Kipling – angielska marka ciastek i innych wypieków

117

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Mama podchodzi z talerzem do Tess i do mnie i unosi go przed moją twarzą.

– Theo? Tess?

Tess bierze kawałek, ale ja podnoszę dłoń.

– Nie, dzięki. Nadal jestem pełny po obiedzie.

Mama cmoka z dezaprobatą.

– Zdjęłam już dla ciebie wisienkę. Zjedz.

Opierając się chęci prychnięcia z irytacją, biorę ten kawałek, który ma mały otwór

w miejscu, gdzie powinna być lukrowana wiśnia i zmuszając się, wbijam w niego zęby. Jeśli

przyniesie coś jeszcze, z pewnością wyrzygam wszystko na jej kremowy

dywan.

– Theo – zaczyna mama, siadając wygodnie w fotelu. – Masz już jakieś plany na

ustatkowanie się?

*Zaczyna się.* Tom jest z kimś od miesiąca, a ja się ociągam.

– Dowiesz się pierwsza, gdy przyjdzie co do czego.

– Wiesz, w dzisiejszych czasach homoseksualiści mogą zawierać związki małżeńskie.

Na co więc czekasz?

– Jestem tego w pełni świadom, mamo. – Nie mogę się powstrzymać od śmiechu. –

Ale podobnie jak osoby heteroseksualne, najpierw muszę kogoś znaleźć.

– Musisz się pospieszyć. Nie będę żyła wiecznie.

– Będę o tym pamiętać – mówię, uśmiechając się i kręcąc głową.

– A co z tobą, Tess? Jest jakaś dama w twoim życiu, o której powinnam wiedzieć?

Śmieję się szelmowsko w mojej głowie, bo jestem pewien, że Tess robiła to samo, gdy

mama przypiekała mnie na grillu.

– Nadal czekam, aż Angelina Jolie do mnie oddzwoni.

Uwielbiam to, że mama traktuje Tess jak jedno ze swoich dzieci. Ojciec Tess zniknął

zanim się urodziła, a jej matka jest alkoholiczką, która żyje wódką i papierosami opłacanymi

przez rząd. Chyba można powiedzieć, że moja mama nieoficjalnie ją adoptowała. Tess jest

nie tylko moją najlepszą przyjaciółką, ale i rodziną.

– Powinnaś zapaść włosy, zrobić sobie lekki makijaż. Jakoś wykorzystać tę twoją

śliczną buzię. – Brzmi to chamsko, ale wcale takie nie jest. Po prostu jak większość mam,

moja też nie może się oprzeć, by nie być wścibska i się nie wtrącać.

– Będę o tym pamiętać. – Tess kradnie moją odpowiedź.

118

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Oszustka.*

Zostajemy jeszcze przez godzinę lub coś koło tego, i przez cały czas to Jennifer

pozostaje gorącym tematem rozmowy. Mama przesłuchuje tę biedną dziewczynę, żądając

całej cholernej historii jej życia. Odpowiada na każde pytanie, ale trochę mi jej żal. Mama jest

wspaniała, jednak potrafi być nieco onieśmiałająca, dopóki nie pozna się jej lepiej. Jest

bardzo opiekuńcza w stosunku do mnie i Toma, i chociaż robi dużo zamieszania wokół

Jennifer, wypowiada jasne i niezbyt subtelne uwagi, które sugerują, że jeśli zrani Toma, zrani

też ją.

To jest słaby punkt mamy. Jeśli ktokolwiek spieszy ich związek, będzie to Tom i jego

nazbyt towarzyski kutas.

Kiedy Tom i Jennifer wychodzą, decyduję, że Tess i ja również powinniśmy jechać do

domu, ale teraz, gdy centrum jej zainteresowania zniknęło, uwaga mamy kieruje się na mnie.

– Jakaś szansa, że uda ci się sprzedać twoje książki u tego Holdena?

– To jest Holden House – poprawiam. – I nie. Nie dlatego wziąłem tę pracę – powtarzam chyba po raz setny, odkąd złożyłem podanie na to stanowisko.

– Och, no przecież wiem – mówi, lekceważąco machając ręką. – Chcę tylko, by ci się

powiodło, syneczku.

Tess jest teraz przyzwyczajona do mojego śmiesznego przezwiska, ale pamiętam

czasy, gdy zrywała ze mnie boki ze śmiechu.

– Wiedzie mi się – ripostuję. – Mam ponad dwa tysiące polubień na mojej stronie na

Facebooku.

– Dwa tysiące? – Przykłada dłoń do piersi. – Dwa tysiące ludzi zna nazwisko mojego

syna?

– No, mój pseudonim – koryguję, ale nie wydaje mi się, żeby mnie słyszała. Albo to

albo nie dba o semantykę.

– Poczekaj aż powiem Pauline! – Pauline jest moją ciotką. Mieszka w Devon i widuję

ją tylko na Boże Narodzenie. – To takie ekscytujące!

– Też tak myślę – zgadzam się z nią, czując dumę z jej entuzjazmu.

– To muszą być dobre książki, co?

– Są – wtrąca się Tess. – Powinnaś przeczytać choć jedną.

Mama się wzdryga.

119

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Och nie. Wolę myśleć, że mój chłopiec nie ma żadnego pojęcia o tych sprośnych

rzeczach, o których pisze. Wystarczą mi recenzje.

– Czytasz moje recenzje? – Nie wiem dlaczego, ale trochę mnie to szokuje. Zawsze

wiedziałem, że jest ze mnie dumna, ale to nie jest coś, o czym często rozmawiamy.

– Niektóre. Unikam tych złych. Łamią mi serce. Wszyscy powinni cię lubić, a niektórzy recenzenci są po prostu okropni. Nie denerwuje cię to?

Uśmiecham się, słysząc w jej głosie troskę.

– Już nie – odpowiadam szczerze. – Nie można zadowolić wszystkich.



– Ty możesz. Jesteś mój i jesteś doskonały.

– Oni oceniają historię, a nie mnie.

Cóż, niektórzy z nich oceniają *mnie*, ale to dupki i nie mam zamiaru się tym przejmować. Nie mówię tego jednak, żeby jej nie martwić.

– Musimy już jechać, mamo. Tess idzie jutro wcześniej do pracy. – To białe kłamstwo,

ale odkąd zmarł tata zawsze czuję się źle, kiedy ją zostawiam. Minęły cztery lata i nadal jest

całkiem sama w pustym domu. Jestem pewien, że nie przeszkadza jej to tak bardzo, jak mnie,

ale łatwiej mi ją opuścić, kiedy mam wymówkę.

Odprowadza nas do drzwi, gdzie całuje w policzek najpierw mnie, a potem Tess.

– Zadzwoń do mnie, kiedy bezpiecznie dojedziecie do domu.

– Zadzwonię. Dziękuję za obiad. Był wspaniały, jak zawsze.

– Och, zaczekaj! – Przytrzymuję drzwi, podczas gdy ona spieszy do środka, wracając

po chwili z talerzem owiniętym folią aluminiową. – Resztki. Zjecie je, prawda? Nie chcę,

żeby się zmarnowały.

– Zdecydowanie. – To kłamstwo. – Zjem je na kolację. – Kocham kuchnię mojej

mamy, ale odgrzewane ziemniaki to zbrodnia. Smakują jak gówno, kiedy odgrzewa się je

kilka godzin później.

W drodze do domu Tess i ja rozmawiamy o dziewczynie Toma i zgadzamy się, że

wydaje się miła, ale ponieważ jesteśmy dupkami zakładamy się również, jak długo to potrwa.

Stawiam, że dwa miesiące, Tess z kolei uważa, że maksymalnie dwa tygodnie. Kiedy

docieramy do mieszkania, wykonuję szybki telefon do mamy dając jej znać, że nie zginąłem

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w strasznym wypadku samochodowym, po czym biorę laptopa. Po raz pierwszy od dłuższego

czasu jestem podekscytowany pisaniem i zamierzam się w tym od razu zagłębić.

– Idę do sypialni – mówię, zakładając, że Tess znowu zostaje na noc. – Idziesz?

– Nee. Pooglądam trochę telewizję, a ciebie zostawię w pokoju, żebyś się skupił

w spokoju. – Śmieje się, ale nie łapię tego żartu. – Hej, to się rymuje! Może to *ja* powinnam

zostać pisarzem?

– To jak się pisze gzegzółka?

– Pierdol się.

Tess okazjonalnie spędzała noce w moim starym mieszkaniu, ale odkąd przeprowadziłem się do Manchesteru robi to regularnie. Nie mam nic przeciwko temu,

w rzeczywistości lubię towarzystwo, ale gdy kładę się na łóżku zastanawiam się, czy

powinienem ją poprosić, żeby wprowadziła się na stałe. Wydaje się głupie, żeby płaciła

czynsz za mieszkanie, w którym rzadko bywa, a mnie, szczerze mówiąc, przydałoby się

trochę ekstra gotówki, aby umeblować salon.

Opieram plecy o wezglowie łóżka, kładę laptopa na udach i wyrzucam Tess z myśli.

Zamykając oczy, wyciągam na powierzchnię wszystkie sprzeczne emocje, które czuję do

Jamesa, na nowo przeżywając każdą chwilę z nim, każdą myśl i przekładam je na słowa.

Kilka godzin później, czując się usatysfakcjonowany i myśląc pozytywnie o

mojej

nocnej pisaninie, zamykam laptopa i ziewam. Jest prawie trzecia w nocy i czuję w żołądku

motyle na myśl, że za kilka godzin znowu zobaczę Jamesa. Uśmiechając się do siebie,

odkładam laptopa na nocny stolik, przewracam się na bok i obejmuję Tess, która od północy

chrapie obok mnie jak syrena okrętowa. Zamykając oczy nie spodziewam się zbyt wiele snu

i postanawiam, że muszę zainwestować w cholerne zatyczki do uszu.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia Stacey przyszpila mnie w bufecie i pyta, czy może porozmawiać ze

mną na temat e-maila, którego wysłałem w zeszłym tygodniu. Zostawiam przy stole Eda,

Katie i jeszcze jedną dziewczynę, której imienia nie znam, i idę za Stacey do jej biura.

Nie rozumiem, dlaczego chce ze mną rozmawiać na osobności i jestem zdenerwowany,

siadając przy jej biurku.

121

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Zrobiłem coś złego?

– Nie ma żadnego e-maila.

Teraz jestem jeszcze bardziej zdezorientowany.

– Sypiasz z Jamesem Holdenem?

Wow. Uważam Stacey za przyjaciółkę, ale nie czuję, żebym znał ją wystarczająco

długo, aby być tak dosadnym. Najwyraźniej ona czuje inaczej.

– Co?

– Mike powiedział coś takiego w zeszłym tygodniu. Na początku nie miałam

zdania,

ale potem zacząłeś go bronić przed Edem. Widziałam też, jak na siebie patrzycie.

Wcale na niego nie patrzę. *A może?*

– Mike to dupek żołądny. Nie ma pojęcia o czym mówi.

– Więc *nie sypiasz z nim?*

Wkładam palec pod kołnierzyk, bo nagle czuję, że zaczyna mnie dusić. Chryste, czuję

się nieswojo, ale nie jestem na nią zły. Jest raczej zaniepokojona niż wścibska czy mieszająca

się w nie swoje sprawy.

Mimo to jej zaniepokojenie – jeśli to jest to – zbija mnie z tropu.

– To nie tak, jak myślisz. – Dopiero kiedy wypowiadam te słowa zdaję sobie sprawę,

jak nieprzekonująco zabrzmiały. – On jest dobrym człowiekiem, Stacey. Lubię go.

Stacey wzdycha. Jej uśmiech jest niewielki, współczujący, jakby było jej mnie żal.

– *Naprawdę?* – Wydaje się zaskoczona. – Jest raczej nieszczęśliwym sukinsynem, nie

uważasz?

– Wiem, jakie robi pierwsze wrażenie. Na początku też nie mogłem go znieść.

– Na

samą myśl się uśmiecham. – Ale pod powierzchnią jest zabawny.

– *Zabawny?* James Holden jest *zabawny?* – Chichocząc, kręci głową.

– Tak! Ma niesamowity śmiech. Gardłowy. Szczery. Jest też inteligentny. Błyskotliwy.

I *cały* czas śpiewa.

– Zalewasz.

– Nie, naprawdę! Nie wiem, dlaczego tego nie pokazuje, ale mówię ci, że jest wspaniałym facetem.

Stacey zakłada kosmyk włosów za ucho i przygryza wargę, jakby się

koncentrowała,  
przygotowywała do zadania kolejnych pytań.

122

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Kiedy... mam na myśli jak... Większość ludzi zna go od lat i dla nas jest po prostu

„szefem”. Nigdy z nikim nie zamienił przyjaznego słowa. Zachowuje się stricte

profesjonalnie, chyba że, oczywiście, cię bzyka, ale jak tylko kończy, od razu wraca do trybu

zarozumiałego prezesa.

Walczę z grymasem, który chce wypełznąć na moją twarz. Wiem wszystko o niedyskrecjach Jamesa, cholera, każdy o nich wie. To jednak nie znaczy, że lubię, by mi

o nich przypominano.

– Nawet jeszcze zanim został prezesem był pretensjonalnym dupkiem. Jak możesz tak

dobrze go znać? I to po zaledwie kilku tygodniach?

– Dosłownie nie mam pojęcia. – Zaczynam chichotać, bo szczerze mówiąc, nikt nie

jest bardziej zaskoczony ode mnie. – Pamiętasz Davida Gandy? Z tego wieczoru, kiedy po raz

pierwszy byłaś w wiosce?

– Tego faceta, którego widziałeś w łazience?

– Tak. Cóż, ale nie wiesz, że później tego wieczoru tak jakby uprawiałem z nim seks.

Nie wiesz także, że ten David Gandy jest w rzeczywistości Jamesem Holdenem.

– Nie! – Szczęka opada jej tak bardzo, że jeszcze trochę i huknie o podłogę. – Ale mój

Boże, masz rację! Nigdy wcześniej tego nie widziałam, ale rzeczywiście go przypomina.

– Możesz sobie wyobrazić moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem go tutaj w następnym

poniedziałek.

– Więęęęę – zaczyna mówić przeciągle. – Pamiętał ciebie i tak po prostu zaiskrzyło

między wami?

– Mój samochód się zepsuł w ten sam poniedziałek. James mnie zobaczył i zaproponował podwiezienie do domu. Potem jakoś tak się skończyło, że podwoził mnie co

rano, kiedy samochód był w naprawie, a ja z każdym dniem coraz bardziej cieszyłem się jego

towarzystwem.

– Jeździsz do pracy *samochodem*? W ruchu miejskim?

– Nienawidzę transportu publicznego. – Kręcę głową, jakby to w jakiś sposób miało

pomóc uporządkować moje myśli, pomóc mi zrozumieć pewne rzeczy. – Po prostu coś

między nami jest. Jakieś połączenie. Iskra. Nie umiem tego wyjaśnić. Wiem, że to brzmi

głupio.

123

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie brzmi – mówi. – To brzmi... – urywa, patrząc w sufit, jakby była na nim

wypisana odpowiedź, której szuka. – Jak coś specjalnego. Po prostu nie potrafię pojąć tego,

że mówimy o Jamesie Holdenie.

– Nie robię tego dla awansu. – Czuję się zobowiązany, by to powiedzieć. Tak właśnie

myśli Mike i nie mam wątpliwości, że inni też tak pomyślą, kiedy to odkryją.

– Och, Theo, wiem. Nie bylibyśmy przyjaciółmi, gdybym myślała, że jesteś takim

typem faceta. Co sądzisz o tym, żebym nie rozmawiała z Mikiem, chyba że będzie wymagała

tego praca?

Co? Chwila...

Stacey wciąga obie wargi pomiędzy zęby, jakby wolała raczej zjeść własne usta, niż

wchodzić w szczegóły.

– Mówisz, że Mike i... *James*... – Słowa, które powinny po tym nastąpić mają gorzki

smak na języku, więc przelękam je z powrotem.

– Przepraszam Theo. Nie pomyślałam. Ja i mój długi jęzor. To tutaj powszechnie

znany fakt, ale zapomniałam, że jesteś tu od niedawna. Znasz jednak reputację Holdena,

prawda? Cholera, nie znałeś, tak?

– Stac...

– O Boże, znowu to robię, prawda?

– Kopiesz gigantyczną dziurę? – Niewytłumaczalny ciężar opada mi do brzucha, ale

zmuszam się do śmiechu.

Oczywiście, że znałem jego reputację. Cholera, nawet *Ed* z nim spał. Ale *Mike*? Obraz,

który nie chce opuścić mojej głowy sprawia, że czuję się lekko chory. To nie tak, że *chcę* go

nienawidzić, jak było w przypadku Jamesa, ja naprawdę szczerze gardzę tym lizusowskim

skurwielem.

– Wyluzuj, Stacey. Jest w porządku. – A przynajmniej *będzie*. To nie powinna być dla

mnie nowość. Prawdopodobnie bezpieczniej będzie założyć, że James spał z każdym facetem

w Manchesterze i być mile rozczarowanym, gdy odkryję, że jest inaczej.

– Jestem pewna, że Mike nie jest zagrożeniem. Nigdy szczególnie nie

myślałam

o Holdenie jako człowieku o wysokim morale, ale nie jest głupi. A ty jesteś dobrym

chłopakiem, Theo.

124

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Uśmiecham się, ale nie jestem pewien, czy dość przekonywująco. Nie czuję się dobrze

wiedząc o Mike'u, ale zdecydowanie nie czuję się przez niego zagrożony. Jedyną osobą, która

pozostaje zagrożeniem dla naszego związku, jeśli można tak nazwać to, co mamy, jest sam

James.

– Naprawdę, nie martw się tym – pocieszam ją. Skoro naprawdę wszyscy o tym

wiedzą, i tak prędzej czy później bym się o tym dowiedział.

– Jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej, to o ile wiem, to było kilka lat temu, zaraz na

początku, kiedy Holden zaczął pracować dla swojego taty.

– Znałaś jego tatę?

– Och tak. Eric Holden był wspaniałym szefem. Prawdziwym dżentelmenem, wiesz?

Był bardzo zaangażowany, nie żałował czasu, by poznać każdego, kto tu pracował. To raczej

wyjątek niż reguła w tak dużej firmie jak ta.

– Więc chcesz powiedzieć, że był całkowitym przeciwieństwem Jamesa? – Lekko

chichoczę.

– Był tak samo zdeterminowany i potrafił gonić do roboty, kiedy było trzeba, ale tak,

nie domyśliłbyś się, że są ze sobą spokrewnieni, dopóki nie zobaczyłbyś ich razem.



– Byli do siebie podobni?

– Nie tak bardzo. Chodzi mi bardziej o błysk w oczach Erica, gdy byli razem. Duma,

tak myślę. Wydaje mi się, że nie jesteś jedyną osobą, która widzi inną stronę Holdena.

Chociaż myślę, że ty widzisz więcej, jeśli to ma jakiś sens? Eric był jego ojcem, więc to

oczywiste, że widział w nim to, co najlepsze.

To ciekawe, że nazywa jego ojca Erikiem, a Jamesa Holdenem. Robi to automatycznie,

nieświadomie i jest to świadectwem tego, jak różnie postrzegani są obaj mężczyźni.

– Wiesz, James rzeczywiście powiedział mi kiedyś coś podobnego o tym, jak jego

ojciec widział w nim to, czego nikt inny nie dostrzegał. Nie rozumiałem tego, ponieważ ja też

to widzę. Od samego początku to widziałem.

– Nic nie poradzę, że uważam to za dziwnie fascynujące – mówi Stacey. – Zawsze

uważałam go za bardzo obcesowego, bardzo...

– Aroganckiego?

Uśmiecha się.

– Tak.

125

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Bo taki jest. Absolutnie. Też mu to powiedziałem. Ale to tylko część tego, kim jest.

– Wiesz co, Theo? Cieszę się twoim szczęściem.

– Wolałbym, żebyś nikomu o tym nie mówiła. – Dziwnie się czuję prosząc ją o to, bo

tak naprawdę nie sędzę, żeby to zrobiła, ale wolę się upewnić. – Wiem, jak to wygląda i co

ludzie będą o mnie myśleć, co już myślą o *nim*. Nie jestem jeszcze gotowy, by się z tym

wszystkim uporać, a przynajmniej dopóki nie będę wiedział, w którym kierunku zmierzamy.

O ile w ogóle dokądś zmierzamy.

– Oczywiście, że nie powiem. Zapytałam tylko dlatego, bo uważam cię za mojego

przyjaciela. Nie jestem plotkarą, przysięgam.

– Wiem. – Uśmiecham się. – Ja też myślę o tobie jak o mojej przyjaciółce. Gdybym

tak nie myślał, zaprzeczyłbym wszystkiemu.

Uśmiecha się szeroko i unosi brew.

– Tak, jak to zrobiłeś z Mikiem?

– Kiedy Mike mnie zapytał, wtedy naprawdę nic się nie działo. No dobra, nie do

końca nic. Pfff – wzdycham i przewracam oczami. A potem spędzam resztę mojej przerwy na

lunch opowiadając jej wszystko, począwszy od tej nocy, której uśmiech tajemniczego

nieznajomego zmienił mnie w szalejącą dziwkę.

126

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział ósmy**

~James~

Jesteśmy w moim biurze, przestajemy się całować, ale nie mogę się zmusić, by

odsunąć się od Theodore'a. Opieram czoło o jego czoło i wdycham jego zapach. Jest

odurzający, podnosi mnie na duchu.

– Muszę zaraz iść – szepczę, ale, cholera, wcale nie chcę go puścić. – Mike i ja

spotykamy się na lunchu z klientem.

Czuję, że Theodore marszczy czoło.

– Dlaczego jestem inny?

Robię krok w tył, badawczo wpatrując się w jego twarz.

– Od innych. Od Eda, od... *Mike'a*.

– Nie rób tego – mówię, wzdychając i cofając się o kolejne kilka kroków. – Wiesz,

kim jestem, Theodore. Nie mogę tego cofnąć i ich odbzyknąć. – Nie zrobiłbym tego nawet,

gdybym mógł, chociaż nie mówię tego na głos. W tamtym czasie każdego faceta, którego

rznąłem, rznąłem dlatego, że go *potrzebowałem*.

– Wiem o tym – fuka z frustracją. – Nie chodzi mi o twoją przeszłość tylko o *teraz*.

O przyszłość.

*Przyszłość*. Nie czuję się komfortowo myśląc o niej.

– Sam to przyznałeś, że za pierwszym razem byłem łatwą dupą. Chcę po prostu

wiedzieć, dlaczego to nie wystarczyło?

– A chciałbyś, żeby tak było? – *Skąd mi się to wzięło?*

– Nie! – Jego szybka reakcja mnie uspokaja. – Jesteś ze mną zupełnie inny. Od

samego początku byłeś. Zastanawiałem się tylko, dlaczego tak się stało, co sprawia, że jestem

taki wyjątkowy?

– Nie znam odpowiedzi na to pytanie. – Wzdycham przez nos, wkładam dłoń do

kieszeni spodni i patrzę na niego. – Czuję się swobodnie w twoim towarzystwie. A mogę to

powiedzieć o niewielu ludziach. – Właściwie o *nikim*. – Odwróćmy pytanie. Jasno dałeś znać,

że to, jak się poznaliśmy było błędem, czymś jednorazowym, więc co tu jeszcze robisz? Co ty

widzisz we mnie?

127

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie wiem. – Theodore przechyla głowę na bok i się uśmiecha. – Kiedy ujmujesz to

w ten sposób, rozumiem twój punkt widzenia. Zdaje się, że tak naprawdę nie mamy nic do

powiedzenia, jeśli chodzi o to, w kim się zakochujemy.

Wszystkie ślady emocji znikają z mojej twarzy. Usta mam wyschnięte i przestają

oddychać, chociaż wiem, że moje serce nadal bije, bo wali w klatce piersiowej jak młot

pneumatyczny.

– T-to znaczy, nie jestem... nie chcia... cholera. – Theodore nie patrzy na mnie. *Nie*

*może.*

Nie zna mnie. Tak bardzo się staram być mężczyzną wartym jego czasu, zaufania,

ale... *miłości?* To nie jest możliwe. Jeszcze nie teraz. Być może, *prawdopodobnie*, nigdy.

– James...

Jestem sparaliżowany, gdy zbliża się do mnie, moje stopy są jak przyspawane do

podłogi. Wyciąga rękę i obejmuje moje ramię.

– Przepraszam – mamrocze. – Czy możemy po prostu zapomnieć, że to powiedziałem?

*Dlaczego? Czyżby nie mówił tego szczerze? Czy był to tylko wyświechtany slogan?*

Z rozczarowania czuję ból w klatce piersiowej, co z kolei sprawia, że jestem cholernie na

siebie wkurzony.

Przywieram ustami do jego ust i uspokajam go pocałunkiem, bo nie ma słów, którymi

można by opisać bitwę, która właśnie zaczyna toczyć się w mojej głowie.

– Muszę iść. Mike będzie czekał w holu.

Wyraz niepokoju na jego twarzy, gdy wspominam Mike’a jest subtelny, ale zauważalny. Nie podoba mi się to, ale nic nie mogę zrobić. Nie mogę odzerznąć Mike’a,

a jako jego szef *muszę* z nim pracować.

– Między nami wszystko w porządku, prawda? – pyta Theodore, gdy idę w stronę

drzwi.

– Podjadę po ciebie o siódmej. – Myślę, że moja odpowiedź wystarczy, ale żeby mieć

pewność, mrugam do niego.

Po spotkaniu planuję pojechać do domu i wszystko przemyśleć. Muszę być sam,

z muzyką jako jedynym rozpraszaczem uwagi, gdy będę decydował, dokąd zmierza moja

przyszłość i czy zabiorę w nią Theodore’a.

128

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

Nie docieram na spotkanie. Zamiast tego mówię Mike’owi, żeby sam to załatwił,

nawet nie zadając sobie trudu, by wymyślić jakąś wymówkę. Nie muszę. Jestem szefem i nie

ma innego wyboru jak robić to, co mu każe. Nie jest ze mnie zadowolony, ale nigdy nie był

i mam to gdzieś. Gdybym chciał, żeby moi pracownicy wypełnili powietrze miłością, byłbym

właścicielem internetowego serwisu randkowego.

Leżę teraz w wannie w moim domu w Alderley Edge, z rękami opartymi na jej

krawędziach. Zeszłej nocy, po raz pierwszy odkąd zmarł mój ojciec, spałem dobrze, jednak

nadal jestem zmęczony. Być może dlatego ciężko mi myśleć o Theodorze, próbując

przetworzyć to, co nawzajem dla siebie znaczymy.

*Miłość*. Takie krótkie, a jednak przerażające słowo. Przekonałem siebie, że teraz jest

inaczej, że *ja* jestem inny, że jest ze mną lepiej. Bo jest... chyba. A co, jeśli nie jest? Może

i Theodore mnie nie kocha, ale zależy mu na mnie i jeśli się mylę, jeśli się *nie* zmieniłem, to

nie zasługuje, by troszczyć się o kogoś takiego jak ja.

Tak czy inaczej to, co czujemy do siebie, będzie tylko wzrastać. Wiem o tym, ponieważ tak się dzieje za każdym razem, gdy go widzę. Jeśli pozwolę się temu rozwijać, nie

będąc z nim uczciwy, mogę zniszczyć nas obu. Jeśli Theodore mnie zostawi, gdy pozna

prawdę – a część mnie nadal myśli, że *powinien* to zrobić – lepiej będzie, jeśli zrobi to teraz,

zanim nadejdzie czas, gdy powie to krótkie, przerażające słowo i naprawdę będzie to *czuł*.

Odgarniam pianę i spoglądam w dół na moją klatkę piersiową, po czym śmieję się

szyderczo z moich niedorzecznych myśli.

*On cię nigdy nie pokocha. Jak mógłby? Spójrz na siebie.*

Jestem zmuszony posłuchać głosu w mojej głowie, bo mówi prawdę. Jakie to głupie,

że w ogóle *pomyślałem* o tym sześcioliterowym słowie, gdy nie mam odwagi pokazać

Theodore'owi mojego ciała, a co dopiero ujawnić demony, które czają się w głębi mojego

popieprzonego umysłu. W głębi duszy *wiem*, że dla mnie i Theodore'a nie ma przyszłości. Jak

może istnieć, kiedy nie widzę jej dla samego siebie? Theodore dał się nabrać aktorowi.

Oszustowi. Wmawiam sobie, że staram się ujawnić te informacje o sobie, które wiem, że on

chce usłyszeć, ale gram główną rolę w filmie o *normalnej* osobie.

A ja *nie jestem* normalny.

129

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jestem popieprzony.

Złamany.

Nie do naprawienia.

I Theodore musi o tym wiedzieć. Nie mogę być tym, kim chce, żebym był, ale mogę

mu dać to, na co zasługuje – prawdę. Wolność odejścia. Byłem tchórzem. Oszustem. Tak

dobrze grałem swoją rolę, że zacząłem wierzyć, że to prawda. Ale tak nie jest. To kłamstwo.

Fantazja. Dowody są zapisane na całej mojej klatce piersiowej.

Jestem taki zmęczony. Osuwam się. Nie mogę zabrać ze sobą Theodore'a. Zbyt wiele

dla mnie znaczy.

Muszę pozwolić mu odejść.

\*\*\*\*\*

Podjąłem już decyzję, ale restauracja, do której zabrałem Theodore'a na kolację nie

jest właściwym miejscem, żeby poruszyć ten temat. Dlatego na razie nie przystępuję do

działania, tylko cieszę się tym, co może być moim ostatnim wieczorem z mężczyzną, do

którego niebezpiecznie mocno się przywiązałem.

Oba nasze telefony leżą na stole i chociaż Theodore to ignoruje, ekran jego komórki

rozświeciła się co kilka sekund.

– Jesteś dzisiaj popularny – żartuję, przesuwając wzrok pomiędzy jego oczami

a telefonem.

– To tylko powiadomienia z Facebooka – mówi, odwracając telefon, żeby nie było

widać ekranu.

– *Twojego* Facebooka czy TS Roberta?

Całe jego ciało na chwilę nieruchomieje, a ręka zawisa w powietrzu.

– Jak się dowiedziałeś? – Powoli przełyka ślinę, a jego policzki czerwienieją. Cholera,

tęskniłem za tym uroczym rumieńcem. – Kiedy? *Jak?*

– Kiedy zostałem u ciebie na noc. Zobaczyłem książkę na twojej półce. Jedynym

powodem, dla którego miałeś tak wiele jej egzemplarzy był ten, że sam ją napisałeś.

Przeczytałem ją, kiedy spałeś.

– Nie spałeś?

130

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie.

– I... zostałeś?

– Tak.

– *Dlaczego?*

– Bo nie byłem jeszcze gotów cię opuścić. – *Nadal nie jestem. Cholera!* – Jesteś

cudownym pisarzem, Theodore.



– Jasne, nic innego nie wypada ci powiedzieć.

Jego brak pewności siebie zaskakuje mnie. Nie sędzę, by miał pojęcie, jak jest niesamowity i prawdziwy. Nie tylko jako pisarz, ale i osoba.

– Nie jestem człowiekiem, który słodzi innym – mówię, przytrzymując nad ustami

szklankę z wodą gazowaną. – Myślałem, że już o tym wiesz.

Widelcem kręci na talerzu spirale z resztek makaronu.

– W stosunku do innych, pewnie, ale nigdy nie wiem, czego się spodziewać, kiedy

jesteś ze mną. Widzę inną stronę ciebie, niż pozostali.

*Nie masz pojęcia.*

– Chcesz deser?

– Nie dam rady – mówi, prostując plecy i klepiąc się po brzuchu. – Jestem napchany.

Kiwam głową i macham na kelnera, prosząc o rachunek. Rozczarowanie zalewa mój

żołądek. Nie jestem jeszcze gotów, by wyjść, nie jestem wystarczająco odważny, by wziąć go

do domu i odbyć z nim rozmowę, którą planowałem przez całe popołudnie.

Nie protestuję, choć chciałbym, gdy Theodore wyciąga z portfela połowę kwoty

rachunku. Zazwyczaj to robię, ale to go wkurza, a ja chcę się cieszyć jego uśmiechem tak

długo, jak to możliwe.

– Jesteś całkiem dobry w randkowaniu – żartuje Theodore, gdy wychodzimy z restauracji i idziemy do mojego samochodu. – Nie mam pojęcia, dlaczego czekałeś tak

długo.

– Dużo czasu zajęło mi znalezienie kogoś, z kim *chciałem* pójść na randkę.

– Ostrożnie, James. Jeszcze pomyślę, że ci na mnie zależy.

– *Zależy* mi. – Mój głos jest stanowczy, a wyraz twarzy śmiertelnie poważny.

Jego uśmiech znika w mgnieniu oka.

– Żartowałem. Nie byłoby mnie tu, gdybym myślał, że ci nie zależy.

131

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Jedź ze mną do domu. – *Proszę, powiedz nie.*

– Muszę dać znać Tess. Czeka na mnie w domu. Wygląda na to, że wprowadziła się

do mnie na stałe.

– Tak?

– I tak miałem ją o to zapytać, ale dzisiaj jej współlokatorka powiedziała, że chce

zamieszkać ze swoim chłopakiem. Plus jest taki, że mają dwie kanapy i Tess weźmie jedną ze

sobą.

– Ale masz tylko jedną sypialnię, prawda? – mówię, wsiadając do samochodu.

– Będzie musiała wstawić łóżko do salonu czy coś. Jest cholernie irytująca podczas

snu. Kopie, chrapie *i* gada.

Uśmiecham się, ale mój uśmiech przepełniony jest smutkiem. Często zastanawiałem

się, jak to by było mieć najlepszego przyjaciela, kogoś, z kim można by się wszystkim dzielić,

kogoś, kto kochałby cię za to, kim jesteś, bez dodawania do tego komplikacji związanej

z seksem.

Podczas jazdy Theodore dzwoni do Tess. Zabieram go do Alderly Edge, chociaż nie

sądzę, by był tego świadom. Uważam to miejsce za mój dom, prywatną przestrzeń. Nigdy

wcześniej nie przyprowadziłem tam innego mężczyzny, ale Theodore nie jest innym

mężczyzną. Jest dla mnie pierwszym na wiele sposobów i nieważne, co się

między nami

dzisiaj stanie – będzie ostatnim.

– O ja pierdziu, to miejsce jest ogromne – mówi Theodore, stojąc po środku otwartej

przestrzeni na parterze. – Ile masz tu sypialni?

– Pięć.

– Nie czujesz się samotnie, mając całą tę przestrzeń tylko dla siebie?

*Nie uwierzyłbyś.*

– Nie bardzo.

Theodore przechadza się powoli po salonie, analizując dzieła sztuki na ścianach,

książki na półkach.

– Czekał – mówi, zatrzymując się nagle i patrząc na mnie. – Przyprowdziłeś mnie

tutaj, żeby uprawiać seks? Bo nie zniosłem jeszcze zakazu.

132

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie, Theodore. Przyprowdziłem cię tutaj, żeby ci pokazać, kim jestem.

– Bogaczem? Bo tak jakby już to wiem.

Śmieję się, ale jest to śmiech wymuszony. Wydaje mu się, że mnie zna, ale nie ma

pojęcia, kim naprawdę jestem i w piersi czuję ciężar winy.

– Zrobić ci coś do picia?

– Porozmawiajmy – sugeruje, siadając na bordowej skórzanej kanapie i klepiąc

miejsce obok siebie.

Wzruszając ramionami zrzucam kurtkę i wieszam ją przy drzwiach, po czym dołączam do niego.

– O czym chcesz porozmawiać?

– O czymkolwiek. O wszystkim. – Przez chwilę milczy, zastanawiając się i

żując

wargę. – O szkole. Jaki byłeś w szkole?

*Przygnębiony. Samotny.*

– Nudny – mówię z fałszywym uśmiechem. To niesamowite, jaką moc ma uśmiech,

nawet ten wymuszony. To wszystko, czego trzeba, żeby oszukać ludzi, aby uwierzyli, że

w środku się nie rozpadasz. – Byłem dość zamknięty w sobie.

– Ale lubiłeś chociaż szkołę?

– Nie.

Jego twarz wykrzywia się ze zdumienia. Myślę, że poprosi mnie, abym rozwinął temat,

ale nie robi tego.

– Miałeś dobre oceny?

– Z przedmiotów, którymi się interesowałem, tak. Z innych nawet nie zadałem sobie

trudu, aby pojawiać się na egzaminach.

– A jakie przedmioty były twoimi ulubionymi?

– Język angielski, literatura, historia i sztuka. Z wszystkich miałem szóstkę.

– Więc byłeś typem kujona, tak? Zbyt zajęty powtarzaniem materiału, by umawiać się

z przyjaciółmi.

– Nie powtarzałem materiału. – Ani się nie socjalizowałem. – Mam to, co myślę, że

inni nazywają pamięcią fotograficzną. Gdy coś jest już w środku... – pukam się w bok głowy

– ... nigdy z niej nie wychodzi.

– Wow. Cholerny szczęściarz.

133

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*To raczej jak przekleństwo, myślę sobie. Gdybym miał możliwość, zapłaciłbym za*

wymazanie niektórych wspomnień. Posiadanie umysłu, który zapamiętuje wszystko tak

obrazowo, czuje wszystko tak głęboko, może być bolesne.

– Wiem, że rzuciłeś college. Dlaczego? – Ponownie wygląda na zaskoczonego.

– Za bardzo przypominał szkołę. Myślałem, że skoro edukacja wyższa jest opcjonalna,

będę miał więcej swobody. Myliłem się. Nie radzę sobie zbyt dobrze z autorytetami.

– *To* mnie nie dziwi. – Theodore uśmiecha się szeroko i jest zachwycający.

Wyciągam rękę, przesuвам palcami po jego krótkich włosach i kładę mu je na karku.

– Jaka była twoja ulubiona potrawa, gdy byłeś dzieckiem? – pyta.

– Placki z fasolą.

– Ulubiona zabawka?

– Hmm. Albo Discman albo Tamagotchi.

– Miałeś Tamagotchi?

– Chyba wszyscy mieli?

– *Ja* nie. Mama kupiła mi tańszą wersję na rynku i zepsuła się po dwóch dniach.

Twoje najlepsze wspomnienie z Bożego Narodzenia?

Mój żołądek skręca się w supeł.

– Nie lubiłem Bożego Narodzenia.

– Jak to? *Wszystkie* dzieciaki lubią Boże Narodzenie. Co jest z tobą nie tak? – Żartuje,

ale jego uśmiech mnie nie zaraża.

*Wszystko jest ze mną nie tak.*

Boże Narodzenie. To taki *szczęśliwy* czas. Wszędzie śmiech, podekscytowanie.

Przynajmniej tak powinno być. Dla mnie Święta tylko wzmacniały smutek

głęboko

zakorzeniony w moim umyśle. Szczególnie jedno Boże Narodzenie utkwiło mi w pamięci.

Nie wiem, dlaczego. To był rok 1996 i miałem wtedy trzynaście lat.

Jak zawsze, byli u nas dziadkowie. Prezenty zostały otwarte, kolacja zjedzona i siedzieliśmy w salonie wymieniając się okropnymi kawałami, a w telewizorze stojącym

obok choinki leciał „Top of the Pops”<sup>30</sup>. Babcia była lekko pijana, dziadek sprawdzał program

<sup>30</sup> Top of the Pops – brytyjski program muzyczny, w święta Bożego Narodzenia nadawał listę największych

rocznych hitów

134

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

telewizyjny w świątecznym wydaniu „Radio Times” 31 , a rodzice wyjadali czekoladki

z corocznej puszki Cadbury’s Roses.

Wszyscy wyglądali na szczęśliwych, rozmawiając, śmiejąc się, ubrani w papierowe

czapeczki. Z wyjątkiem Maxa, który był zbyt stary i zbyt wyluzowany, by dołączyć do

świętowania, wybierając siedzenie w kącie i bawienie się swoim pierwszym telefonem

komórkowym. To była wtedy wielka sprawa i nie mógł się doczekać, aż powie o tym

wszystkim kolegom w szkole, uważając, że wysłanie im SMS-a jest zbyt kosztowne.

Próbowałem naśladować ich radość, ale czułem się, jakbym umierał w środku i nie

wiedziałem nawet dlaczego.

Powiedziałem wszystkim, że idę do mojego pokoju, by posłuchać nowej kasety Now

35. 32 Śmiejąc się, mama nazwała mnie nieszczęśnikiem, a kiedy wyszedłem z pokoju

usłyszałem jak tata mówi jej, że jestem po prostu zwykłym, antyspołecznym nastolatkiem.

Mama miała rację, może nie w ten zabawny sposób, jaki miała na myśli, ale *byłem*

nieszczęśliwy. Rozpadałem się na ich oczach i nikt o tym nie wiedział.

Kiedy dotarłem do pokoju, włączyłem mały telewizor i położyłem się na łóżku. Jak

wszyscy przewidywali, 2 *Become 1 Spice Girls* zostało świątecznym hitem numer jeden

i pamiętam ten teledysk, jakbym go oglądał zaledwie godzinę wcześniej. Ciche łzy spływały

mi po policzkach, gdy Emma Bunton kręciła się w swoim burgundowym płaszczku,

fioletowych botkach i blond włosach upiętych w kok na czubku głowy.

Tej nocy płakałem przez kilka godzin. Płakałem, dopóki nie musiałem walczyć

o oddech, dopóki nie zaczęły mnie boleć mięśnie rąk przytrzymujące kolana przy piersi.

Płakałem, bo czułem się zraniony, bo byłem zagubiony, wyczerpany, rozrywany bólem,

którego nie rozumiałem. Nie było powodu, przyczyny, płakałem, ponieważ byłem złamany

i nigdy w życiu nie czułem się bardziej samotny.

– Zdaje się, że kiedy odkryłem, że Święty Mikołaj nie jest prawdziwy, nie potrafiłem

uporać się z tym faktem – żartuję, ale wiem, że Theodore potrafi przejrzeć mój sarkazm. Jego

oczy wpatrują się w moje, jakby mnie szukał, szukał *prawdziwego* mnie. Jakaś część mnie

chce, żeby mnie znalazł. Druga chce uciec do sypialni i płakać aż zasnę, jak to zrobiłem

w tamto pamiętne Boże Narodzenie.

31 Radio Times – gazeta z programem telewizyjnym i radiowym

32 Now 35 – składanka z muzycznymi przebojami z 1996 roku

135

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Dobra, kolejne pytanie. Gdzie byłeś, kiedy dowiedziałeś się, że Księżna Diana nie

żyje?

– W mojej sypialni. Pamiętam, że poprzedniego wieczoru zasnąłem na kanapie

i mama obudziła mnie późno w nocy, każąc iść do łóżka. Gdy szedłem po schodach

powiedziała mi o wypadku, ale wtedy niewiele o tym myślałem. Następnego dnia rano

obudził mnie Max mówiąc, że Diana nie żyje i mówią o tym we wszystkich wiadomościach.

– Płakałeś?

– Tak.

– *Tak?*

– Wbrew powszechnemu przekonaniu, nie jestem zrobiony z kamienia, Theodore.

– Ja nie płakałem, ale Tom tak. Przyłapałem go w jego sypialni, jak oglądał w wiadomościach specjalny program o niej. Do dzisiaj przysięga, że płakał dlatego, że

uderzył się w palec o szafę.

– A gdzie ty byłeś, gdy o tym usłyszałeś?

– Na pokładzie samolotu w drodze z Majorki. To były nasze pierwsze zagraniczne

wakacje i od miesięcy byłem tym podekscytowany. Często jeździłeś na wakacje?

– Raz do roku jeździliśmy za granicę. Byłem na większości wysp greckich i hiszpańskich, a także kilka razy w Turcji i Paryżu. Chociaż ulubionym



miejscem mojej

mamy była Teneryfa. Znam Playa de Las Americas jak własną kieszeń.

– Musisz mnie tam kiedyś zabrać na wycieczkę.

– Muszę zapalić.

Wstaję i podchodzę do tylnych drzwi, zanim Theodore coś mi odpowie.  
Stojąc na

patio na zewnątrz francuskich drzwi, które wychodzą na duży ogród,  
wyciągam z paczki

papierosa i z zapalem podnoszę do ust. Ruch uruchamia światła  
bezpieczeństwa, oświetlając

ciemność wokół mnie. Zaciągam się uspokajającą nikotyną, podziwiając  
delikatne smugi

dymu, wirujące w świetle reflektorów.

– Powiedziałem coś złego?

Obracam się lekko i widzę stojącego w drzwiach Theodore’a.

– Nie, Theodore. Nie zrobiłeś nic złego.

Garbi ramiona i wsuwa dłonie do kieszeni spodni.

– Wracasz do środka?

136

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Za minutę – odpowiadam, trzymając w powietrzu kurczącego się papierosa.  
Po tym,

jak zmuszam się do uspokajającego uśmiechu, Theodore wraca do pokoju.

Zauważywszy, że papieros spalił się do filtra, rzucam go na ziemię,  
przydeptuję

i zapalam nowego. Jestem zdenerwowany, może nawet przerażony, ale nie  
jestem do końca

pewien czym. Teraz, gdy jestem sam na sam z Theodorem, mój plan, żeby  
powiedzieć mu

wszystko, nie wydaje się już taki pewny.

Kiedy w końcu wracam do środka, widzę, że Theodore stoi przy drzwiach.

– Gdzie masz łazienkę? – pyta.

– Dwie są na górze albo możesz skorzystać z tamtej toalety. – Kiwam głową w stronę

drzwi na końcu korytarza, tuż za kuchnią.

Idzie wzdłuż korytarza i widzę, że sięga do niewłaściwej klamki. Prawie go powstrzymuję, robię nawet krok do przodu, ale się zatrzymuję. Mój ojciec był jedyną osobą,

która wiedziała, do czego używam studia i za jakieś trzy sekundy Theodore będzie drugą.

Otwiera drzwi i zatrzymuje się, nie poruszając się, chociaż to oczywiste, że to nie jest

łazienka. Podchodzę do niego i wchodzę do środka, przyglądając się jego oczom, które

przesuwają się od ściany do ściany. Na jego twarzy pojawia się zmieszanie, gdy ogląda

powieszony w ramach okładki książek wiszący na przeciwległej ścianie nad biurkiem.

Ostrożnie idzie do przodu i staje naprzeciw sięgających od podłogi do sufitu regałów

z książkami. *Moimi* książkami. Książkami, które *ja* napisałem.

– O kurwa – mamrocze pod nosem. Milczę, nerwowo czekając na jego reakcję. – To

nie mogą... to znaczy, nie jesteś...

– JD Simmonsem? Tak. Jestem.

– N-nie rozumiem – mówi, szybko mrugając. – On... to znaczy ty... jesteś naprawdę

kurewsko sławny. W każdym razie *dla mnie*. Dlaczego mi nie powiedziałeś? Dlaczego *nikt* mi

o tym nie powiedział?

– Nikt inny nie wie.

Theodore nadal wędruje spojrzeniem po półkach.

– To dlatego JD Simmons współpracuje tylko z tobą? Bo *jest* tobą.

Przytakuję powoli i patrzę w jego twarz. Jego oczy są szeroko otwarte, widzę

w nich

podeksycytowanie, gdy palcem wskazującym przesuwa po grzbietach książek.

137

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Dlaczego? Dlaczego nie krzyczysz o tym ze szczytu dachu? Dlaczego pozwalasz

niewidzialnemu człowiekowi zbierać laury za te wszystkie niesamowite historie?

– Nie robię tego dla laurów. Robię to, bo nie mam wystarczająco dużo miejsca

w głowie, by zachować te historie. Robię to, bo nie potrafię rozmawiać z ludźmi, a muszę

wyrzucić myśli na zewnątrz. Robię to, ponieważ gdy trzymam palce na klawiaturze, mogę

być kimś innym. – *Kimś lepszym.*

– Czekał... – Theodore wyciąga z półki jedną z książek. – „W głąb mroku”. David

Simon. Ta nie jest twoja.

Biorę od niego książkę i pocieram okładkę. Minęło kilka lat, odkąd na nią patrzyłem.

– Czasami publikuję niezależnie pod tym nazwiskiem.

– Dlaczego musisz publikować niezależnie, skoro odniosłeś taki sukces?

– To są moje romanse gejowskie. Nie należą do głównego nurtu.

– Z pewnością masz moc *zrobienia* z nich głównego nurtu? Jesteś właścicielem

*ogromnego* wydawnictwa.

Parskam śmiechem, uśmiechając się półgębkiem.

– To nie działa w ten sposób, Theodore.

– Więc twój tata wiedział? Chyba musiał, skoro Holden House jest twoim wydawcą.

– Wiedział. I zachęcał mnie. Nigdy nie planowałem niczego publikować, ale

on mnie

do tego namówił. Holden House nie było wtedy tak duże, ale zaryzykowaliśmy, a reszta, jak

to mówią, to już historia. Wydałem kilka książek, które nie sprzedały się dobrze

i kiedy „Sekrety w Rzymie” znalazły się na liście bestsellerów New York Timesa byliśmy

tym zdumieni. Jestem pewien, że to był czysty fart.

Theodore potrząsa głową, bierze ode mnie książkę i kładzie ją z powrotem na półce.

– To nie był fart, James. Jesteś wspaniałym, inspirującym, *wpływowym* pisarzem. J-ja

walczę, żeby pojąć to, że jesteś... – urywa, śmiejąc się do samego siebie. – JD Simmons jest

moim pieprzonym superbohaterem. Ja... to jakieś szaleństwo.

*Superbohater. Nie jestem żadnym pieprzonym superbohaterem.*

– Za każdym razem, gdy myślę, że cię poznaję, dzieje się coś, co sprawia, że uświadamiam sobie, że w ogóle cię nie znam. Chciałbym, żebyś po prostu...

– Milknie

i ciężko wzdycha.

– Po prostu co, Theodore?

138

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wyciąga dłoń i przykłada ją do mojego policzka. Jego dotyk sprawia, że serce skacze

mi w klatce piersiowej.

– Chciałbym, żebyś pokazał mi kim jesteś. Czuję, jakbyśmy kręcili się w kółko.

*Pokaż mu.*

Powoli sięgam do guzika mojej koszuli, czując puls walący mi w krtani, i zaczynam

go odpinać. Nie mogę *powiedzieć* mu kim jestem – moje usta są zbyt suche, język nagle

sparaliżowany – ale mogę mu *pokazać*.

Muszę.

Dłoń Theodore'a zsuwa się z mojej twarzy, gdy robi krok w tył.

– Co robisz?

Palce mi drżą, gdy odpinam kolejne guziki. Biorę głęboki oddech, wbijam wzrok

w jego zdezorientowaną twarz i strząsam z ramion koszulę, pozwalając jej opaść na podłogę.

Przyglądam się jego oczom, gdy wędruje spojrzeniem w górę i dół po mojej klatce piersiowej.

Jego szczęka lekko opada i przez chwilę spodziewam się, że odwróci się z obrzydzeniem, ale

nie robi tego.

Theodore prostuje rękę i opuszkami palców delikatnie śledzi postrzępione krawędzie

jednej z moich blizn, tuż nad pępkiem. Z gardła ucieka mi westchnienie i moją instynktowną

reakcją jest wzdrygnąć się, odsunąć, *uciec*... ale się powstrzymuję.

– Co się stało? – pyta cicho, ledwo słyszalnie. – Kto ci to zrobił?

– Ja sam. – Dwa małe słowa, ale otwierają zawór ciśnienia w zgniecionej oponie,

która otacza moje serca od tak dawna, odkąd tylko pamiętam.

Theodore zabiera palec i zastępuje go dłonią, gładząc nią moją pokaleczoną skórę,

blizny, oparzenia.

– Dlaczego?

– Jestem złamany, Theodore. Zawsze byłem. Zawsze będę.

Nad moją uszkodzoną skórą pojawia się jego druga dłoń i nie mogę zrozumieć, jak

może mnie dotykać.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Cztery lata temu zdiagnozowano u mnie chorobę afektywną dwubiegunową.<sup>33</sup> To

nie zniknie. Nie wyzdrowieję. Życie ze mną może cię zniszczyć, Theodore. Mój umysł nie

jest zabawny. Jest mroczny. Pokręcony. I jeśli chcesz odejść, musisz zrobić to *teraz*.

Jego palce wędrują po moim ciele.

– Nigdzie się nie wybieram, James – szepcze, przyciskając czoło do mojego.  
– Zabierz

mnie do łóżka. Nie, żeby się pieprzyć. Nie, żeby spać. Pozwól mi się przytulić. Potrzebuję cię

przytulić.

Moje serce wali o ściany klatki piersiowej, ale nie potrafię zrozumieć emocji przepływających przez moje ciało. Obracam się powoli, koncentrując się na każdym kroku,

gdy prowadzę Theodore'a po schodach na górę. Wczołguję się na królewskich rozmiarów

łóżko i kładę się na boku w oszołomieniu patrząc, jak Theodore układa się obok mnie.

Przysuwa się do mnie – nasze kolana się dotykają – i obejmuje ręką w talii....

– Dlaczego, James? Dlaczego się ranieś?

Wzdycham i patrzę na jego ramię, bo jestem zbyt zawstydzony, by spojrzeć mu prosto

w oczy.

– Z bólem fizycznym łatwiej jest sobie poradzić. Ból w głowie, w klatce piersiowej...

jeśli go nie uwolnię... nie przeniosę... czuję, że mógłby mnie zabić.

– Nadal to robisz? – pyta z napięciem.

Wciąż nie mogę na niego spojrzeć.

– Nie. Przestałem dawno temu.

– Więc... tego bólu w twojej głowie już nie ma?

– Nie, Theodore. On nigdy mnie nie opuszcza. Po prostu znalazłem inne sposoby, aby

go przenieść.

– Jakie?

– Seks. Papierosy. Picie. Rozpraszenie się w każdy możliwy sposób.

Moje techniki zamienne działały całkiem dobrze, dopóki nie poznałem Theodore'a.

Teraz myśl, że mógłbym przenieść moje mroczne myśli pieprząc innego mężczyznę sprawia,

33 Choroba afektywna dwubiegunowa - zwana dawniej psychozą maniakalno-depresyjną, a potocznie

dwubiegunówką, to jedna z najczęściej występujących chorób psychiatrycznych. Charakterystyczne dla tej

choroby są wahania nastroju – od epizodów depresji po maniacką euforię.

140

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

że robi mi się niedobrze. Nie mógłbym mu tego zrobić. Nie mógłbym znieść bólu w tych

pięknych zielonych oczach, które patrzą teraz na mnie z tak wielkim współczuciem, troską.

Z taką *miłością*.

Nie jestem pewien, co mam teraz zrobić. Chęć przyłożenia noża do klatki piersiowej,

przypalenia papierosa do skóry torturowała mnie przez kilka ostatnich dni. Ale wygrywam.

Nie poddam się. Odmawiam. Chociaż słabnę, jakaś część mnie nadal wierzy, że mogę być

wystarczająco dobry dla Theodore'a. Być może jest to możliwe teraz, gdy jestem z nim

szczerzy. Całe moje życie spędziłem w kłamstwie. Ukrywając się. Myślałem,

że bycie

samotnym jest dla mnie najlepsze, ale to nie sprawiło, że jestem szczęśliwy. Być może przez

cały ten czas się myliłem. Może nie muszę być sam. Może *powinienem* komuś zaufać,

podzielić się z nim moimi problemami. Może... może *to* jest klucz do bycia szczęśliwym.

Bycia *lepszym*.

Tak bardzo tego pragnę. Przyszłości. Życia z Theodorem.

– Czy ktokolwiek o tym wie? Proszę, powiedz mi, że nie przechodziłeś przez to sam?

– Max, do pewnego stopnia. Gdy miałem osiemnaście lat wszedł do mojego pokoju,

kiedy się przebierałem. Zobaczył kilka świeżych blizn. Zmusił mnie, żebym poszedł do

lekarza.

– Myślałem, że zdiagnozowano cię dopiero cztery lata temu?

– Na początku powiedziano mi, że mam po prostu depresję i przepisano antydepresanty. Brałem je przez kilka tygodni, poczułem się lepiej, właściwie *niesamowicie*,

potem przestałem. Następnie powtórzyłem ten cykl i robiłem tak przez kilka lat. Nadal się

okaleczałem, ale byłem dorosły i mieszkalem sam, więc łatwo było to ukryć. Max myślał, że

przestałem to robić po tym, jak to odkrył. Tak samo myśleli lekarze.

– Dlaczego zdiagnozowanie cię trwało tak długo? – Theodore brzmi niemal na

wkurzonego.

– Nie rozmawiałem o tym z nikim. Ani razu sam, z własnej woli, nie poszedłem do

lekarza. Zawsze naciskał na to Max, gdy zauważał, że zjeżdżam po równi pochyłej. Szedłem

tam tylko dlatego, żeby go zadowolić, bo czułem się winny, że się o mnie



martwi. Nie zajęło

mi dużo czasu, aby się nauczyć, jak działa ten system, co muszę powiedzieć, żeby dostać

receptę i zostać odesłany, by radzić sobie samemu.

– Co się zmieniło?

141

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jakiś głos w mojej głowie mówi mi, żebym przestał mówić, ale nie mogę. Zbyt dobrze

się czuję.

– Max przyłapał mnie, gdy znowu się ciąłem i zobaczył ile przez te wszystkie lata

narobiłem szkód. Tym razem poszedł ze mną do lekarza pierwszego kontaktu, innego niż do

którego zwykle chodziłem. Powiedział jej o samookaleczeniach, bo wiedział, że ja tego nie

zrobię.

Patrzę w ścianę, walcząc, by nawiązać z Theodorem kontakt wzrokowy.

– Lekarka skierowała mnie na badania psychiatryczne. Max poszedł ze mną. Według

notatek, które dostał tamten facet, lekarka podejrzewała u mnie chorobę dwubiegunową typu

drugiego.

– To są różne typy?

– Typ drugi powoduje łagodniejsze epizody manii, ale bardziej intensywne okresy

depresji. Człowiek, który miał mnie przebadać nie uwierzył w tę diagnozę i powiedział, że to

chwilowa moda przyniesiona z Ameryki.

– Naprawdę tak powiedział? – Theodore nie dowierza, podobnie jak Max, gdy

usłyszał te słowa prosto z ust orzecznika ds. zdrowia psychicznego.

– Potem powiedział, że chorobę dwubiegunową diagnozuje się tylko wtedy, gdy ktoś

kończy w szpitalu psychiatrycznym albo zostaje przyprowadzony przez policję. Sprawiał, że

poczułem się, jakbym marnował jego czas, ale przecież nie poszedłem do niego z własnego

wyboru. *Nie prosiłem*, by mnie diagnozował. Poszedłem tam tylko przez wzgląd na Maxa.

W każdym razie, zdiagnozował u mnie przewlekłą depresję i wyszedłem stamtąd.

– A co z samookaleczaniem? Pomógł ci z tym, prawda?

– Widocznie byłem na to za stary. Ich usługi są dostępne dla osób poniżej dwudziestego piątego roku życia. Ja miałem dwadzieścia sześć.

– Więc... tak po prostu *olali* cię?

– Mniej więcej. Max umówił mi kolejne spotkanie z tą lekarką, ale na tym etapie

czułem się wyczerpany. Jak głupiec. Może nawet hipochondryk. Jednak poszedłem do niej.

Dla Maxa. Lekarka była zdumiona tym, co jej powiedzieliśmy, ale miała związane ręce. Max

z nią rozmawiał. Ja nie mogłem. Byłem bardzo zmęczony. Zrezygnowany. Pozbawiony

nadziei. Lekarka skierowała mnie na terapię poznawczo-behawioralną, zmieniła

antydepresanty i to wszystko.

142

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– I pomogło? Znacząca, ta terapia?

– Czuję się głupio. Potraktowany protekcjonalnie. Terapia poznawczo-behawioralna

polega na zmianie sposobu myślenia, nauczaniu cię dokonywania innych

wyborów. Ale ja już

wiedziałem, co *powiniennem* zrobić. *Wiem*, że jeśli czuję się zdołowany  
powiniennem iść na

spacer, porozmawiać z kimś. *Wiem*, że jeśli czuję potrzebę zranienia się,  
powiniennem

zaczekać, aż minie, wziąć kąpiel, albo – znowu – porozmawiać z kimś. *Wiem*  
to wszystko, ale

wyberam tego nie robić. Więc nie, nie podziałała. Jestem pewien, że na  
pewnych ludzi działa,

ale na mnie nie.

*Nie ma dla mnie pomocy.*

Następuje cisza, ale nie jest niezręczna. Jest spokojna. Kojąca. Zaskakuje  
mnie, że nie

czuję się zawstydzony. Oceniany. W obecności Theodore'a czuję się  
całkowicie swobodnie.

– Co spowodowało twoją chorobę? – pyta Theodore. Jego brwi tworzą jedną  
linię,

może z troski, może trochę z ciekawości. – Miałeś złe dzieciństwo?

Czasami chciałbym, żeby to była prawda.

– Miałem dobre życie, wspaniałych rodziców. Byłem wychowywany w ten  
sam

sposób, co Max. Jeśli potrafiłbym wskazać problem, mógłbym go  
przepracować. Byłoby mi

wtedy łatwiej, niż wiedzieć, że taki się urodziłem. Niektórzy mogliby  
powiedzieć, że mam

obluzowane śruby w głowie, ale ja myślę, że po prostu ich brakuje. Nie  
można ich dokręcić.

Nie można mnie naprawić. Tak było od samego początku.

Jego kciuk rysuje kółka na moich plecach i czuję je aż w palcach stóp.

– Chcesz powiedzieć, że *od zawsze* tak się czujesz? Nawet, gdy byłeś  
dzieckiem?

– Mam popierdolone w głowie odkąd pamiętam.

– Nie mów tak. Nie jesteś popierdolony.

Nie może tego mówić poważnie. On *nie wie*.

– Od szóstego roku życia udawałem, że jestem chory, byleby zostać w domu. Ale nie

dlatego, żeby oglądać telewizję albo pograć w Nintendo... tylko po to, żebym mógł owinąć

się kocem i płakać do momentu, aż zasnę. Pierwszy raz byłem u psychiatry, gdy miałem

jedenaste lat. Ja...

– Wydawało mi się, że mówiłeś, że nikt nie wiedział? – przerywa mi, zdezorientowany.

143

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mama zorientowała się, że symuluję choroby. Po tym stanowczo odmawiałem

pójścia do szkoły. W końcu, kiedy skończyłem jedenaste lat i poszedłem do szkoły średniej,

ciągle była wzywana na rozmowę do dyrektora. Uważali, że pozwala mi chodzić na wagary

i nie dba o moje wykształcenie. Ale ona dbała. *Próbowała*. Testowałem ją do granic

cierpliwości. Nawet wtedy miałem zdolność odcinania się od świata. Z początku próbowała

ze mną rozmawiać. Płakała. Błagała mnie. Ale ja jej nie słyszałem.

– Bo się wyłączałeś?

Uwielbiam to, że Theodore próbuje zrozumieć. Jest to niemal terapeutyczne. Na

jakimś poziomie czuję, że zaczyna mnie uzdrawiać... ale ta myśl jest niebezpieczna.

– To było tak, jakbym nie był nawet we własnym ciele. Widziałem przed sobą jej

zamglony obraz, ale nie było mnie tam. Błagała, krzyczała, potrzasała mną. Ale mnie tam nie

było. Szukała porady u naszego lekarza rodzinnego i stwierdzono, że mam jakiegoś rodzaju

szkolną fobię. To *dlatego* wysłano mnie do psychiatry.

– I co powiedział?

Wzruszam ramionami.

– Nie wiem. Nie pamiętam tak naprawdę o czym mówiliśmy, a mama nigdy o tym ze

mną nie rozmawiała. Wszystko, co pamiętam z tych spotkań, to wpatrywanie się w podpórkę

do książek w kształcie kota na półce za psychiatrą i jednoczesne zamykanie się, gdy

o wszystkim mu opowiadała. Czasami mama była w pokoju razem z nami, czasami byłem

sam, a czasami siedziałem w poczekalni przyglądając się młodszym dzieciakom bawiącym

się plastikowym domkiem dla lalek, podczas gdy mama rozmawiała z lekarzem beze mnie.

Przepisali mi terapię antydepresantami i spotkania się skończyły.

– W wieku *jedenastu* lat?

– Tak.

– I co się potem stało? Wróciłeś do tego lekarza rodzinnego?

– Nie. Nauczyłem się lepiej ukrywać. Nauczyłem się, jak bardziej przekonywująco

udawać chorobę. Nauczyłem się jak wymiotować, gdy tego potrzebowałem. Odkryłem, na

których częściach mojego ciała najłatwiej robią się siniaki i uderzałem się w nie, po czym

wymyślałem wiarygodny „wypadek”, żebym mógł zostać w domu.

– Jezu, James. Ona *musiała* wiedzieć. Jest twoją mamą.

Ponownie wzruszam ramionami.

144

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nawet, jeśli wiedziała, nigdy o tym nie wspomniała. Kiedy miałem dwanaście lat

próbowałem podciąć sobie nadgarstek, ale nie miałem dość odwagi, by zrobić to głęboko. –

Pocieram małą bliznę na lewym nadgarstku i gdy zamykam oczy, znowu jestem w tamtej

łazience, trzymając rękę nad turkusową umywalką.

– Jak nikt mógł tego nie zauważyć? Byłeś tylko *dzieckiem*. Jak to możliwe, że nikt nie

widział?

– Nie krwawiłem zbyt mocno. Łatwo było to zakryć bluzą z długimi rękawami.

Na twarzy Theodore’a jest tak wiele bólu, tak wiele zmieszania, że nienawidzę siebie,

że ja to sprawiłem. Ale nie mogę się powstrzymać. Muszę to z siebie wyrzucić. Nigdy z nikim

nie rozmawiałem o tym okresie mojego życia, nawet z Maxem, i z każdym wypowiedzianym

słowem moje ciężkie serce robi się trochę lżejsze.

– Kiedy miałem trzynaście lat spróbowałem ponownie, tym razem myśląc, że połknięcie pigułek będzie łatwiejsze. Moja babcia brała środki przeciwbólowe na artretyzm.

Wziąłem blister z opakowania i przez wiele tygodni ukrywałem go w sypialni. Patrzyłem na

niego każdej nocy, zanim szedłem spać, ale przez jakiś czas nadal miałem nadzieję. Nadzieję,

że to tylko faza przejściowa, że nie będzie trwać wiecznie, że w końcu poczuje się lepiej.

Łzy pieką mnie z tyłu oczu. Czuję teraz ten sam ból jaki czułem wtedy.

– Ale byłem już taki zmęczony, Theodore. Mama była cały czas zagniewana, bo

szkoła nie chciała się od niej odczepić, strofując ją za moje nieobecności.

## *Nienawidziłem*

siebie, że jej to robię, ale *nie mogłem* iść do szkoły. Nie mogłem już udawać, że wszystko jest

w porządku. Byłem wyczerpany.

Zbieram się na odwagę i patrzę Theodore'owi prosto w twarz. Cicha łza, spływająca

po jego policzku omal mnie nie niszczy.

– Więc je wziąłem. Połknąłem cały listek, osiem tabletek, i popiłem butelką gazowanej wody z kwiatu czarnego bzu. – Do dzisiejszego dnia nie mogę pić wody o tym

smaku. Zabiera mnie prosto do tamtego miejsca. Lata później nadal czuję jej smak na języku.

– O Boże, James...

– To nie zadziałało, oczywiście. Zemdlałem na moim łóżku na kilka godzin, a kiedy

się obudziłem, poczułem się słaby i było mi niedobrze, więc pobiegłem do łazienki.

Wymiotowałem gwałtownie, z mojego ciała w kółko wylewała się gorzka, zielonkawa żółć.

145

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Znalazła mnie matka. Krzyczała. Zapytała, czy coś wziąłem. Zaprzeczyłem i nigdy więcej

o tym nie rozmawialiśmy.

– Jak to... dlaczego, kurwa, ci nie pomogła? Do cholery, przecież jest twoją matką!

Nie może być aż tak głupia!

Słysząc, że jest wściekły i czuję się z tym trochę nieswojo.

– Ona nie jest złym człowiekiem, Theodore. – Czuję przemożną chęć, by jej bronić.

Nie jest za to odpowiedzialna. *Ja* jestem. – Nie mam pojęcia, czy wiedziała. Czasami myślę,

że *musiała*, ale jestem dobrym kłamcą. – *Nadal jestem*. – Może za bardzo ją to bolało. Może

po prostu nie wiedziała co zrobić.

– Mogłeś... cholera, James, mogłeś umrzeć.

– Taki był plan. – Nie zamierzałem mówić tego na głos i nie zdaję sobie sprawy, że to

zrobiłem, dopóki nie rejestruję szoku na twarzy Theodore'a. – To nie brak woli powstrzymał

mnie od tego, że mi się nie udało, tylko czysta naiwność. Założyłem, że jeden blister tabletek

wystarczy. To były silne środki przeciwbólowe na receptę.

– N-nie masz już dłużej takich myśli? – Brzmi to bardziej jak prośba niż pytanie.

Theodore cierpi. To *ja* go ranię.

Mój instynkt od razu każe mi skłamać.

– Od dłuższego czasu już nie.

Próbowałem popełnić samobójstwo trzy razy w życiu, ale widząc smutek w oczach

Theodore'a nie jestem w stanie opowiedzieć mu o trzeciej próbie. Za każdym razem byłem

jeszcze dzieckiem, ale nie robiłem tego, by zwrócić na siebie czyjąś uwagę. Chciałem

zatrzymać ból, chciałem, by umarły moje demony. Ale byłem zbyt młody i zbyt głupi, by

zrobić to dobrze. Nie całkiem skłamałem Theodore'owi. Myśli o skończeniu życia pojawiały

się w głębi mojej duszy od czasu mojej ostatniej nieudanej próby w wieku piętnastu lat, ale

nigdy nie były tak intensywne.

Prawda, do której nie przyznam się przed Theodore, ani przed nikim innym, jest

jednak taka, że teraz jestem starszy, mądrzejszy i jeśli kiedykolwiek znowu poczuję potrzebę



uwolnienia się od tej ciemności, nie mam absolutnie wątpliwości, że mi się powiedzie. Mam

ukryte tabletki, niewykorzystane recepty, które trzymam od lat. Mam niezawodny plan. Taki,

którego mam nadzieję nigdy nie użyć i którego wiem, że nie powinienem mieć, ale mam... na

wszelki wypadek.

146

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie mogę uwierzyć, że nikt nie wiedział – szepcze Theodore. – Jak można nie

zauważyć, że ktoś rozpada się na twoich oczach?

– Jak powiedziałem, jestem dobrym kłamcą. Dobrym aktorem.

– Nie powinieneś musieć nim być.

Nie zgadzam się z nim. Jedyłą rzeczą, jaką można osiągnąć rozmawiając o moich

problemach, jest złożenie tego ciężaru na kogoś innego. Nie zabiera ich jednak ode mnie.

Oznacza tylko to, że muszę patrzeć jak ktoś obok mnie cierpi.

– Co się zmieniło? Jak uzyskałeś diagnozę?

– Max nie chciał odpuścić. Naciskał na skierowanie do psychiatry bez wcześniejszej

ogólnej oceny. Zajął mu to miesiące, ale się udało. Nie chciałem iść. Trzy razy

odwoływałem spotkanie. To znaczy, poprzednio powiedziano mi, że mam depresję. Facet był

profesjonalistą, więc uwierzyłem mu na słowo. Pomyślałem, że znowu będę marnował ich

czas.

– Nie powinieneś być zmuszony tak się czuć. Profesjonalista to nie jest słowo, którego

użyłbym w stosunku do tamtego kutasa.

Uśmiecham się. Nie dlatego, że to zabawne, ale dlatego, że czuję ulgę, jeśli nie

zaskoczenie, że Theodore nadal tu jest.

– W końcu się poddałem, tylko po to, by uspokoić Maxa. Tym razem to było zupełnie

inne doświadczenie. Ten drugi facet wiedział, o czym mówi. Wiedział, jakie pytania zadać.

On... cóż, potraktował mnie poważnie.

– I... jesteś teraz zdrowszy? – Kręci głową, zanim się poprawia. – Mam na myśli, że

masz to pod kontrolą?

– Tak. – To nie jest do końca kłamstwo. *Kontroluję* to, tylko że po swojemu. Lit34

mnie spowalnia, a kiedy zmarł mój ojciec musiałem być czujny albo firma, której poświęcił

całe życie poszłaby się jebać, gdybym nadal zachowywał się jak robot.

Na własną rękę odstawiłem leki i zadziałało. Dostałem tak dużego przyływu energii,

że mogłem pracować w nocy i nadal prezentować swoje zajebiste umiejętności menedżerskie

34 Lit jest pierwiastkiem stosowanym w leczeniu chorób afektywnych – w przypadku choroby dwubiegunowej

znajduje zastosowanie jego przeciwmaniakalne i profilaktyczne działanie. Pierwsze polega na hamowaniu,

tłumieniu objawów manii, drugie na zapobieganiu wystąpieniu manii bądź depresji u chorych.

147

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w ciągu dnia. Nie tylko to, w zaledwie dwa tygodnie napisałem też nową książkę, na którą

właśnie podpisałem kontrakt wydawniczy.

Nie jestem jednak na tyle głupi, aby myśleć, że taki poziom wydajności

potrwa długo.

Już czuję, że słabnie. Zaczynam czuć zmęczenie, potrzebuję więcej snu. Dlatego jak tylko

moja nowa książka zakończy proces edycji i publikacji, a pracownicy przyzwyczajają się do

zmian, jakie wprowadzam na potrzeby tego kontraktu z czasopismem, znowu zacznę brać

lekarstwa.

Czuwam nad tym.

148

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział dziewiąty**

~Theo~

Przez cały czas, gdy leżeliśmy w łóżku Jamesa, nie byłem w stanie oderwać od niego

oczu, choć on ledwo na mnie patrzył. Rzeczy, które właśnie wyjawiał, pozostawiły we mnie

uczucie cichego przerażenia, ale jednocześnie czuję dla niego podziw. Wszystko, o czym

jestem w stanie myśleć, to złamany nastolatek, samotny w swoim pokoju, którego nikt nie

przytulił, któremu nikt nie pomógł.

Jak można było na to pozwolić? Był dzieckiem. Nie obchodzi mnie, że jest dobrym

aktorem, jak mówi, ktoś powinien coś zauważyć.

– Przepraszam, Theodore. – Dźwięk jego zachrypniętego głosu uświadamia mi, że od

kilku minut milczę. – To zbyt wiele. Zbyt wiele powiedziałem.

– *To jest* zbyt wiele. To, przez co przeszedłeś, *to jest* zbyt wiele. To, że nie miałeś

wsparcia *to jest* zbyt wiele. Ale fakt, że zaufałeś mi na tyle, żeby powiedzieć mi to wszystko,

że wpuściłeś mnie, pokazałeś mi, kim jesteś... Nie, James, to *nie jest* zbyt wiele.

– Przekonałem siebie, że odejdziesz – mówi, obejmując mój policzek. – Jakaś część

mnie nadal uważa, że powinieneś.

Jakaś część mnie tego *chce*, ale zbyt mocno jestem z nim związany, z każdą jego

stroną: tym silnym i pewnym siebie prezesem, i tym wrażliwym, złamanym mężczyzną

ukrywającym się pod powierzchnią. Jednak nie mam żadnego doświadczenia z chorobami

psychicznymi i szczerze mówiąc, to mnie przeraża. Co, jeśli znowu wciągnie go ciemność?

Jak go z niej wydostanę? Co, jeśli *naprawdę* jest dobrym kłamcą i nie zauważę, że walczy

z demonami, dopóki nie będzie za późno?

Czy potrafię żyć z tak dużą niepewnością? Czy będąc z nim w związku, będę kontrolował każdy jego ruch, każdą minę? Jaki smutek jest *zbyt* smutny? Jaka radość jest *zbyt*

radosna?

Czy jestem wystarczająco silny?

Nie mam pojęcia. Wiem tylko, że kiedy wypowiedziałem słowo *miłość*, był to wypadek, ale nie było to kłamstwo.

Kocham go.

149

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jestem w nim *zakochany*.

– Nigdzie się nie wybieram – mówię, mocniej się w niego wtulając i chowając twarz

w jego szyi.

Jego zarost drapie mnie w policzek, gdy całuję pulsującą żyłę na jego szyi,

zanim

przesuwam się kilka centymetrów niżej, przykładając usta do klatki piersiowej. Jego napięte

mięśnie usiane są bliznami. Większość jest wyblakłymi, srebrnymi liniami. Niektóre są grube,

wypukłe, inne są małymi kólkami, które wywołują niszczące duszę obrazy Jamesa gaszącego

papierosy na własnej skórze.

Łzy pieką moje oczy jak ziarna soli, gdy ustami wędruję po jego skórze, całując każdą

bliznę. Przechylając głowę pod kątem patrzę prosto w twarz Jamesa, która wyraża ciekawość,

może nawet strach.

– Jak możesz to znieść, jak możesz to robić? – pyta, patrząc na mnie intensywnie.

– Całować cię?

– Całować... *je*. Są ohydne.

– *One* są częścią ciebie, a ty jesteś piękny. – Składam na jego szyi lekkie jak piórko

pocałunki, po czym podciągam się na kolana i siadam na nim, biorąc jego twarz w dłoń. –

Więc pozwól mi się całować – szepczę w jego usta. – Pozwól mi się kochać.

Z jego ust wydobywa się lekkie westchnienie.

– Nie wiesz, co to oznacza, kochać kogoś takiego jak ja.

Przesuwam językiem po jego górnej wardze.

– Za późno.

Jego ciepły oddech okrywa mi twarz jak koc i na chwilę zatrzymuję się, ciesząc się

naszą bliskością.

– Muszę cię w sobie poczuć, James – mówię bez tchu. Obejmuję palcami jego kark

i wsuwam język pomiędzy jego wargi, całując go, *kochając* go.

Przenoszę ręce na nasze ciała i odpinam guzik jego spodni, sięgając do środka i zaciskając palce wokół idealnie twardego kutasa.

– O kurwa, Theodore – jęczy prosto w moją szczękę.

Przerywam pocałunek i przesuвам się na tył łóżka, jedną ręką odpinając guziki mojej

koszuli, którą zrzucam na podłogę. Puszczam jego fiuta tylko po to, by zdjąć swoje spodnie.

Kiedy mój kutas wyskakuje na wolność, James unosi tyłek z materaca i robi to samo.

150

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jego widok na chwilę kradnie mi dech w piersiach. Jest zachwycający. *Cały*. Nawet

w tych miejscach, których się wstydzi. Dla mnie jego blizny są wyrazem odwagi. Dały mu

siłę, by przetrwać ból, który dręczy go przez całe życie. Jestem wdzięczny za każdą jedną, bo

oznaczają, że James nadal tu jest, ze mną.

Przesuwam ręce po jego kolorowych udach, podziwiając japońską sztukę dekorującą

skórę. Teraz, znając jego sekrety, znając *jego*, zastanawiam się, czy tatuaże nie są innym

sposobem przetransferowania bólu. Na samą myśl ścisną mnie w piersi.

Pochyliam się do przodu i chwytam nasadę jego fiuta, który drga w odpowiedzi.

Jestem chętny poczuć go głęboko w sobie, ale najpierw muszę go posmakować. Składam

miękkie pocałunki na jego jądrach, od czasu do czasu przygryzając zębami luźną skórę –

delikatnie, ale wystarczająco mocno, by jęknął.

Jego palce lądują z tyłu na mojej głowie, głaszcząc włosy, gdy zaciskam wargi na

nabrzmiałej główce, językiem zataczając kółka na znajdującym się na jej szczycie piegu.

– Chryste, Theodore...

– Kocham tego małego piega – mówię, całując go jeszcze raz. Zwilżam wargi i przesuwam nimi w górę i w dół po jego grubej pale, dłonią pieszcząc jądra. Ssę, liżę, drażnię

się z nim, aż zaczyna się wiercić na materacu. Rozkoszuję się każdym westchnieniem, jękiem

i spiętym oddechem, który ucieka mu z gardła. Prosi mnie, żebym się odwrócił, by w tym

samym czasie mógł się pobawić ze mną i robię to, ale tym razem nie oddaję mu władzy.

– Och, tak – szepczę, oddychając ciężko w fiuta Jamesa, gdy jego język rysuje kółka

wokół mojej dziurki.

Jedną dłoń trzyma na moim penisie, ściskając go i puszczając, doprowadzając mnie

tym do szaleństwa, jednocześnie pracując nade mną ustami. Wsuwa język do środka,

poruszając nim delikatnie, gdy raz za razem biorę jego fiuta głęboko do gardła. Następnie

zaczyna mnie pieprzyć palcami i prawie tracę cholerne zmysły.

Puszczam go z miękkim „plum” i się obracam. James automatycznie sięga do nocnego

stolika, na ślepo szukając prezerwatywy i środka nawilżającego, wiedząc czego chcę, czego

potrzebuję od niego.

Kłękam przy nim i zagryzając wargę przyglądam się, jak rozwija prezerwatywę.

– Obróć się, Theodore.

151

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Przyciskam nos do jego, składam niewinny pocałunek na ustach, po czym kradnę

środek nawilżający z jego dłoni.

– Nie.

Patrzy ze zdziwieniem, nawet lekkim zmieszaniem, gdy wyciskam obfitą ilość

lubrykantu na jego fiuta, rozsmarowując go palcami. Powoli podnoszę nogę i przerzucam

przez jego biodro, dosiadając go.

– Tym razem będziesz na mnie patrzył, James. Chcę widzieć twoją twarz, kiedy

sprawię, że dojdziesz.

Jego twarz wyraża czujność i zastanawiam się, czy kiedykolwiek wcześniej uprawiał

z kimś seks twarzą w twarz, czy kiedykolwiek zrezygnował z kontroli. Mruży oczy, ale nie

wypowiada ani słowa, gdy sięgam ręką za siebie i naprowadzam jego fiuta na moją

pomarszczoną dziurkę. Trzymając go u nasady, powoli opuszczam się na niego, wydając

stłumione westchnienie, gdy mnie rozciąga.

Na chwilę nieruchomieję, po czym przenoszę ręce na jego klatkę piersiową, aby się

podeprzeć, gdy w końcu zaczynam się poruszać. Tym razem wszystko różni się od tego, co

kiedykolwiek wcześniej czułem. Jestem z nim tak głęboko połączony, w każdy możliwy

sposób, że nie sądzę, bym kiedykolwiek ponownie był osobną jednostką. James jest częścią

mnie. Uzupełnia mnie. Wypełnia we mnie pustkę, o której nie miałem pojęcia, dopóki go nie

poznałem.

Nasze spojrzenia się spotykają, nie spuszczaemy z siebie oczu, gdy raz za



razem

opuszczam się na niego. Jego biodra poruszają się jednocześnie z moimi.  
Wcieram w mięśnie

warstwę potu lśniąca na jego pokrytej bliznami klatce piersiowej. Jest tak  
cholernie piękny,

wewnątrz i na zewnątrz, i moje serce puchnie z podziwu, dumy... miłości.

Jedną dłonią gładzę go po piersi i chwytam za ramię, podtrzymując się,  
podczas gdy

w drugą rękę biorę swojego wilgotnego fiuta.

– Właśnie tak, Theodore – mamrocze James przez zaciśnięte zęby. – Jesteś  
tak

kurewsko piękny.

Poruszam się szybciej, w górę i w dół, a głośne uderzenia pasują do tempa, w  
jakim

porusza się moja ręka. Zwalczam potrzebę, by zamknąć oczy i zatracić się w  
doznaniach,

które przejmują moje ciało, gdy gwałtowne wstrząsy przyjemności  
przesuwają się w dół po

kręgosłupie wprost do obolałych jąder.

152

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Kurwa, James – szepczę, przeszywając go wzrokiem. – Już prawie tam  
jestem.

Marszczy czoło, dysząc ochryple:

– Zrób to, Theodore. Dojdź na mnie.

Moje nogi zaczynają drżeć, kolana słabną i James przejmuje kontrolę, waląc  
swoim

kutasem tak głęboko w mój tyłek, że krzyczę jego imię.

– James!

Ustawiam mojego fiuta pod kątem do przodu i pompuję go mocno i szybko,  
aż

w końcu osiągam orgazm, intensywnie eksplodując spermą na jego brzuch.

– Ja pierdołę... – dyszy James, uderzając we mnie po raz ostatni. Całe jego ciało drży

pode mną, gdy moja dziurka zaciska się na jego pulsującym penisie.

Opadam w przód na jego klatkę piersiową i scałowuję żar z jego szyi.

– Zostań ze mną, Theodore – mruczy. – Bez względu na to, jak bardzo będę naciskał,

zostań ze mną. Wierz we mnie. – Jego głos ma tak surowe, tak potężne brzmienie, że nie

mogę powstrzymać łzy, która spływa mi z kącika oka.

Unosząc twarz kilka centymetrów nad jego, obejmuję jego policzek i delikatnie

głaszczę go kciukiem.

– Zawsze.

Nie mam wyboru. Należę do Jamesa Holdena. Mogę próbować z tym walczyć, ale

prawda jest taka, że ten piękny, udręczony mężczyzna posiadał mnie od chwili, gdy pierwszy

raz spojrzałem mu w oczy.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia rano znowu znajduję się w domowym biurze Jamesa, sięgając po

książki, które musiałem czytać kilkanaście razy i analizując ich okładki, jakbym zobaczył je

po raz pierwszy.

Słyszając kroki Jamesa, skradającego się za mną, odkładam książkę, którą trzymam

w ręce z powrotem na półkę i odwracam się.

– Mój mózg nadal usiłuje przetworzyć fakt, że JD Simmons i ty jesteście jedną osobą.

Jesteś tylko... człowiekiem. – Kręcę głową. – Normalnym facetem.

James chichocze.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– *Ty też* jesteś pisarzem – oświadcza, jakbym powinien to rozumieć.

– Nie, nie jestem. Nie takim, jak ty. Ty jesteś... ty jesteś gwiazdą. Ja jestem tylko

facetem wystukującym swoje przypadkowe myśli w wolnym czasie.

– Tak samo jak ja – stwierdza, uśmiechając się ironicznie. – Simmons to panieńskie

nazwisko mojej babci – wyjaśnia. – Która z nich jest twoją ulubioną?

Wypuszczam powietrze przez zaciśnięte usta.

– Nie wiem nawet jak miałbym wybrać – odpowiadam, drapiąc się po głowie.

– Może

„Obietnice”, ale tylko dlatego, że to pierwsza książka, którą przeczytałem.

Uśmiechając się, James wyciąga ze środkowej półki egzemplarz „Obietnic” w twardej

oprawie i podchodzi do biurka. Pochylając się, bierze pióro i pisze coś na wewnętrznej stronie

okładki, po czym zatrząskuje ją i mi podaje. W głowie mi się kręci, a w brzuchu fruwa stado

motyli, gdy zaczynam ją otwierać.

James powstrzymuje mnie, kładąc dłoń na mojej.

– Nie czytaj, dopóki nie będziesz w domu.

Speszony, podnoszę brew, ale potakuję głową.

– Śniadanie? – pyta James.

– Tak naprawdę to muszę już iść. Nie mam tu czystych ubrań.

Wygląda na rozczarowanego, ale zmusza się do uśmiechu.

– Czy między nami wszystko się zmieniło, Theodore?

Robię krok do przodu i kładę dłonie na jego napiętych ramionach. Jest już ubrany do

pracy, wygląda wyrafinowanie i niesamowicie seksownie w swoim modnym, czarnym

garniturze.

– Tak – dyszę. – Absolutnie wszystko się zmieniło.

Jego ramiona sztywnieją pod moim dotykiem i delikatnie je ściskam.

– W końcu wiem, kim jesteś, James. Jesteś odważny. Silny. Przeżyłeś. Wszystko się

zmieniło, ponieważ dzisiaj nie mam żadnych wątpliwości co do nas, co do *ciebie*. Ostatniej

nocy dałeś mi *całego* siebie. Zaufałeś mi na takim poziomie, że wątpię, bym na niego zasłużył,

ale zrobię wszystko, byś nigdy tego nie żałował. – Przyciskam czoło do jego czoła

i wzdycham. – Jestem przerażony, James. Boję się, że nie będę wiedział, jak cię wesprzeć, że

cię zawiodę, ale jeśli mi pozwolisz, chcę spróbować.

154

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Kurwa, Theodore – szepcze, mocno zaciskając powieki. – Ja też jestem przerażony.

Nigdy tego nie robiłem. Niektóre z rzeczy, które wczoraj ci powiedziałem, nigdy wcześniej

nie opuściły moich ust. Nie sądziłem, że kiedykolwiek to się stanie.

Moje serce na nowo pęka. Poziom samotności, w jakiej żył ten mężczyzna jest

niewyobrażalny, nie do zniesienia.

– Nie mogę ci niczego obiecać – dodaje. – Nie mogę obiecać, że nie będę się przed

tobą ukrywał... *kłamał*.

– Obiecaj, że *spróbujesz* – ponaglam go, przyciskając usta do jego, zanim obejmuję

jego silne ciało. – Nie musisz być dłużej sam.

– Ja... spróbuję – mruczy tak cicho, że zastanawiam się, czy sobie tego nie

wyobraziłem.

– Kocham cię, James. – Rozchyła usta, ale przykładam do nich palec. – Nie oczekuję,

że powiesz mi to samo. Nie teraz. Chcę tylko, żebyś wiedział, że cię *kocham*. To, co czuję do

ciebie, to połączenie, jest zbyt silne, by mogło być czymkolwiek innym.

W tej chwili jego czoło jest zmarszczone, a oczy zamknięte. Wygląda jak człowiek

ogarnięty pięćdziesięcioma różnymi typami bólu. Więc robię jedyną rzecz, o której jestem

w stanie myśleć. Całuję go i głęboko oddycham, próbując wchłonąć część bólu z jego serca.

– Do zobaczenia w pracy.

Uśmiecha się łagodnie i głaszcze mnie po policzku.

– Do zobaczenia.

\*\*\*\*\*

Po przybyciu do domu, po niezwykle ciężkim dniu w pracy, idę prosto do sypialni

i padam na łóżko. Nie sędzę, bym kiedykolwiek w całym moim życiu był tak wyczerpany.

Jestem wycieńczony fizycznie i emocjonalnie.

Leżąc na materacu, z rękami założonymi pod głowę, próbuję przetworzyć wszystko,

czego dowiedziałem się o Jamesie. Akceptuję to, ale nie potrafię nawet sobie tego wyobrazić.

Nigdy nie czułem niczego podobnego do uczuć, o których mówił. Pewnie, bywałem przybity,

smutny, czasami samotny... ale nic *nigdy* nie sprawiło, bym zaczął rozważać samobójstwo.

155

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Zawsze byłem w stanie zobaczyć drugą stronę, zawsze wiedziałem, że nic nie

trwa wiecznie.

Rzeczy, które opisał James są dla mnie całkowicie niezrozumiałe.

Mam tak wiele pytań. Pytań, na które nie jestem pewien, czy James będzie w stanie mi

odpowiedzieć. Jest po innej stronie niż ja. On żyje ze swoją chorobą, a nie spogląda na nią

przez okno, jak ja.

Stwierdziwszy, że najlepszym miejscem, by zacząć szukać informacji jest internet,

siadam i wyciągam laptopa z leżącej obok łóżka torby. Na szczycie wyszukiwania są zaufane

strony takie jak NHS35 i Mind36, więc tam zaczynam. Opisy i objawy są raczej kliniczne, więc

szukam dalej, aż znajduję linki do stron wsparcia dla przyjaciół i krewnych osób z chorobami

psychicznymi.

W końcu znajduję forum i czytam o doświadczeniach i sytuacjach innych osób.

Niektóre z historii przepelniają mnie smutkiem i strachem, i po raz kolejny zadaję sobie

pytanie, czy jestem dość silny, by to zrobić.

– Ktoś umarł?

Mój wzrok wędruje do drzwi, w których stoi Tess, strząsając z ramion płaszcz.

– Proszę, powiedz mi, że nie zabijasz brata Sama.

– Co? – Mój mózg jest zbyt skonany, by rozszyfrowywać teraz zagadki.

– Wyglądasz jak wtedy, gdy mordowałeś jednego z moich ulubionych bohaterów.

– Nie piszę.

Zrzuciwszy kopnięciem buty i zostawiając je przy wyspie, Tess wskakuje na łóżko,

sadowiąc się obok mnie i wpatrując w ekran.

– O mój Boże, z kogo zrobisz szaleńca? Założę się, że z Natashy. Od

pierwszej książki

zalatywała mi wariatką.

Głośno wzdychając, zatrzasnęła laptopa.

– Nie szukam informacji do książki.

– W takim razie kto inny jest takim świrem?

– Przestań tak mówić – warczę, po czym natychmiast łagodnieję. –  
Przepraszam.

Jej żartobliwy wyraz twarzy gwałtownie zmienia się w poważny.

35 NHS – National Health Service – strona państwowej służby zdrowia  
<http://www.nhs.uk/pages/home.aspx>

36 Mind – strona o chorobach psychicznych, wsparciu chorych i ich rodzin  
itp. <http://www.mind.org.uk>

156

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Co się dzieje, T?

– Wczoraj w nocy James mi powiedział, że jest dwubiegunowy.

– Jasna cholera – mamrocze, po czym wydmuchuje powietrze przez  
ściągnięte usta.

– Chryste, Tess, niektóre rzeczy, jakie mi powiedział... to mnie przeraża.

– Myślisz, że może cię zranić?

– Nie, nie. – Potrząsam głową. – Myślę, że może zranić *siebie*. Cholera, on  
się rani,

w swojej głowie. Martwi mnie, że nie wiem, co zrobić, jak mu pomóc.

– Więc jest w depresji?

– Nie teraz. W każdym razie, *nie sądzę*. Jednak z tego, co mi powiedział,  
znowu może

pójść tą drogą, a jeśli tak będzie, co wtedy zrobię? Nie mówimy tu o byciu  
trochę w dołku.

On naprawdę był w mrocznych miejscach i nie wiem, czy jestem  
wystarczająco silny, by dać

sobie z tym radę, jeśli to się powtórzy.

– Nie sędzę, byś mógł po prostu odejść?

– Nie! Kurwa, Tess, nie jestem bezdusznym skurwielem.

– Nie, nie jesteś, ale nie możesz zostać z nim z litości.

– To nie dlatego i cholernie dobrze o tym wiesz. Powiedziałem ci, co czuję do Jamesa,  
zanim nawet powiedziałem *jemu*. Nie mogę tego po prostu wyłączyć.

– Jak możesz być pewien? To znaczy tego, że to „ten jedyny”? *Dlaczego z nim jesteś?*

– Po prostu to *wiem*. – Nie wiem, dlaczego James i ja jesteśmy razem. Nie jesteśmy do siebie szczególnie podobni, prowadzimy różne życie, mamy inne zainteresowania. Po prostu coś między nami jest. Iskra. *Przyciąganie*. Tak było od samego początku, gdy tylko ujrzałem jego twarz. To zaskakujące, ale niezaprzeczalne. – Czy musi być jakiś powód?

– Chyba nie, ale musiałam mieć pewność. Jesteś moim najlepszym przyjacielem, Theo,  
i zabiłoby mnie, gdyby on cię zranił, umyślnie czy też nie.

– Nie wiem, co robić. To znaczy nie chodzi o to, czy mam z nim zostać, czy nie, bo  
podjąłem już decyzję, tylko...

– Powinieneś porozmawiać z Tomem.

– Poważnie? Myślisz, że mój braciszek dziwkarz jest najlepszą osobą, by prosić go  
o poradę dotyczącą związku?

– Nie, kretynie. Myślę, że twój braciszek *lekarz* jest najlepszą osobą, by uzyskać od  
niego poradę odnośnie chorób psychicznych.

157

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours



*Hmm.*

– Wydaje mi się, że na drugim roku rzeczywiście pracował na oddziale psychiatrycznym.

– Nie twierdzę, że jest ekspertem w tej dziedzinie, ale będzie w stanie pomóc ci

bardziej niż ja. Ja mogę cię tylko wysłuchać.

Uśmiechając się, biorę ją za rękę. Nie sędzę, by James kiedykolwiek miał kogoś, kto

by go *wysłuchał*. Ta myśl sprawia, że boli mnie serce i tym bardziej doceniam Tess.

– Nie wydaje mi się, żebyśmy kiedykolwiek z Tomem rozmawiali o czymś poważnym

– stwierdzam, nie wiedząc, jak poruszyć z nim ten temat.

– Gówno prawda. Powiedziałeś mu, że jesteś gejem, zanim powiedziałeś innym.

Jak mogłem o tym zapomnieć?

– Tak, rzeczywiście. – I był niesamowity. Może nie doceniam jego walorów jako brata.

– Powiedział, że nie obchodzi go to tak długo, jak długo nie będę pieprzył spojrzeniem jego

przyjaciół – dodaje, śmiejąc się na to wspomnienie.

– A robiłeś to?

– Gdybyś widziała tych przyjaciół, z którymi się zadawał, nie zadałabyś mi tego

pytania. Jeden z nich, chyba miał na imię Nate, miał leniwe oko i dość tłuszczu we włosach,

by usmażyć jajka.

– Wow. Seksowne.

Wzdychając, kładę laptopa na podłodze i moszczę się na łóżku na boku, twarzą do

Tess. Kładę rękę na jej talii i przyciągam ją, chcąc przytulić.

– Nie rozkładaj się za wygodnie – mówi. – Muszę iść siku.

Przewracam oczami i dziabię ją palcem w plecy.

– Matoł.

– Dupek.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia rano, szykując się do pracy, zauważam na stole w kuchni egzemplarz

„Obietnic”, który dał mi James. Zostawiłem go tam poprzedniej nocy, zamroczony

158

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

z wyczerpania. Głaszcząc błyszczącą okładkę kręcę głową, nadal nie mogąc uwierzyć, że nie

tylko poznałem jej autora, ale się w nim zakochałem.

Otwieram książkę i przesuwam wzrokiem po starannym piśmie Jamesa.

*Theodore. Nie mogę ci niczego obiecać, ale mogę ci dać moje serce. Zaopiekuj się nim*

*za mnie. JD Simmons.*

Zasysam głęboko powietrze i bezwiednie wstrzymuję oddech, aż czuję, że lekko

zaczyna mi się kręcić w głowie.

– Zrobię, co w mojej mocy – szepczę do nikogo, ale mając obecną wiedzę, czuję

ogromną odpowiedzialność. Mam nadzieję, że go nie zawiodę.

Ta książka wydaje się zbyt cenna, by stać z innymi na tanich, sosnowych półkach,

więc zabieram ją do sypialni i wsuwam pod poduszkę, gdzie zostanie, dopóki nie

wykombinuję, gdzie ją trzymać. Nie zdecydowałem jeszcze, czy powiedzieć Tess o sekrecie

Jamesa, a raczej, nie zdecydowałem *kiedy*. Mówię jej o wszystkim. James o tym wie, ale

prawdopodobnie powinienem go najpierw spytać, czy nie ma nic przeciwko temu.

Kilka minut później, kiedy zbiegam po schodach, dzwoni moja komórka. To Tom,

który oddzwania na mój wcześniejszy telefon. Rozmawiamy, gdy idę do samochodu i mówi

mi, że pracuje przez cały wieczór, więc jeśli muszę pilnie go zobaczyć, będę musiał spotkać się

z nim w szpitalu. Zgadzam się, bo to *jest* pilne. Potrzebuję odpowiedzi. Wskazówek.

Potrzebuję *nadziei*.

Jadąc do pracy, jestem wszystkiego niepewny, ale jestem pewny *jednego*: nie mogę się

doczekać, by znowu zobaczyć Jamesa.

Niestety, kiedy docieram na piętro marketingu, pierwszą twarzą jaką widzę, jest twarz

Mike'a.

– Jesteś dzisiaj w dziale zgłoszeń. Mają braki w personelu i nawalił im ekspres do

kawy. Musisz zorganizować zastępczy.

Po jego zadowolonym uśmiešku widzę, że myśli, iż przysporzył mi kłopotu, ale

szczerze mówiąc, myśl o spędzeniu dnia w dziale zgłoszeń ekscytuje mnie.

– Nie ma sprawy – mówię uśmiechając się, na co Mike mruży oczy, po czym odwracam się do wind z ogromnym bananem na twarzy. Najwyraźniej miał plan wkurzyć

mnie, pokazać mi, kto tu jest szefem.

Nie udało mu się. *Kutas*.

159

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Problem z ekspresem do kawy zostaje rozwiązany w ciągu godziny, ale zostaję tam,

gdzie jestem. Lubię tu być. Lubię tych ludzi i ich pracę. Szefem działu jest Anthony i to

odświeżające pracować pod kimś, kto nie jest kompletnym dupkiem. Pod koniec dnia

zbudowałem z nim całkiem niezłą relację i udało mi się go przekonać, by pozwolił mi

przejrzeć stos ckliwych romansideł. Większość zgłoszeń przetwarzana jest elektronicznie

i przychodzi za pośrednictwem agentów literackich, ale mimo to każdego miesiąca

otrzymujemy pocztą kilkaset niezamówionych rękopisów.

Po pół godziny przedzierania się przez nie, zgadzam się, że większość zasłużyła na to,

by tu być, ale kilka wpadło mi w oko i wpycham je do przenośnej torby, żeby móc przeczytać

w domu. Nie jestem głupi, by myśleć, że mam cokolwiek do powiedzenia, co się z nimi stanie,

ale wierzę, że mógłbym powalczyć w imieniu autora.

– Theodore?

Na dźwięk mojego imienia podnoszę wzrok. Piętro jest niemal puste, jestem tylko ja,

jakaś kobieta, której imienia zapomniałem, i teraz James.

– Co ty tu robisz? Szukałem cię. Założyłem, że poszedłeś do domu.

Wstaję i podchodzę do niego.

– Mają tu braki w personelu – wyjaśniam. – A Anthony powiedział, że mogę je

przejrzeć. – Z uśmiechem na twarzy podnoszę torbę.

James pociera kciukiem moje usta.

– Lubię ten uśmiech.

Kaszlę nerwowo i robię krok w tył.

– Co robisz? – szepczę, dyskretnie kiwając głową w stronę kobiety pracującej przy

swoim biurku w kącie dużego piętra.

– Ludzie i tak w końcu się dowiedzą, Theodore.

Na mojej twarzy pojawia się niewielki grymas.

– Jeszcze nie. Nie chcę, żeby ludzie odnieśli mylne wrażenie.

– Czyli jakie?

– Że uprawiam seks z szefem, by dostać awans.

– Ja nie działałam w ten sposób. Dostaniesz awans, kiedy na niego *zpracujesz*, podobnie jak pozostali.

– *Ja* to wiem, ale oni nie wiedzą, że ja to wiem i nie wiedzą, że ty wiesz, że ja to wiem.

160

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

James chichocze, przechylając głowę na bok.

– Mógłbyś to powtórzyć trzy razy, a nadal nie byłbym pewny, czy rozumiem cokolwiek z tego, co właśnie powiedziałaś.

Cholera, jego uśmiech nurkuje prosto do mojej duszy. Przygryzając wargę, gapię się

na niego, a z każdym mrugnięciem powiekami, mój fiut robi się trochę większy.

– Jeśli nie chcesz, żeby ludzie wiedzieli, sugeruję, żebyś przestał patrzeć na mnie,

jakbyś chciał upaść na kolana i obciągnąć mi kutasa tu i teraz.

Wiem, że moja bezimienna koleżanka nie jest w stanie usłyszeć tego z drugiego końca

pomieszczenia, ale moje oczy bezwolnie kierują się w stronę, gdzie siedzi.

– Jedź ze mną do domu, a może pozwolę ci to zrobić – dodaje James z szelmowskim

błyskiem w oku.

– Nie mogę. Spotykam się z bratem, żeby porozmawiać o... – *Cholera*. – Sprawach.

– Żeby porozmawiać o *mnie*.

– Nie. Niezupełnie. To znaczy... ja tylko...

– W porządku, Theodore. Cieszę się, że masz kogoś, z kim możesz o tym porozmawiać, bo czasami ja nie będę w stanie.

Jego słowa są jak cios prosto w brzuch.

– On jest lekarzem. Jestem pewien, że będzie w stanie odpowiedzieć na każde twoje

pytanie. – James wie wszystko o Tomie, w zasadzie wie wszystko o mojej rodzinie. Ilekroć

jednak mówimy o *jego* rodzinie, zawsze jakoś udaje mu się zmienić temat z powrotem na

moją. – Może zadzwonisz do mnie, kiedy wrócisz do domu? Jeśli chcesz, oczywiście.

– *Będę* chciał – mówię, już tęskniąc za dźwiękiem jego głosu.

– Czy przynajmniej mogę odprowadzić cię do samochodu? Czy to będzie sugerować,

że pieprzysz się ze swoim szefem?

– Odepierz się – mówię, ale uśmiech osłabia siłę mojej zniewagi. – Spotkamy się przy

windzie.

Najpierw muszę uporządkować stertę rękopisów, które przeglądałem.

161

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

W szpitalu, po przedstawieniu się jednej z pielęgniarek, czekam na Toma w pokoju

lekarskim. Jestem tu już od godziny lub coś koło tego. Sprawdziłem Facebooka, Twittera

i interesujące plotki o celebrytach na Digital Spy, a teraz porównuję długość palców na obu

dłoniach.

– Cześć, Theo.

Spoglądam w górę i w drzwiach widzę Toma, jego zielony fartuch jest cały umazany

krwią. Mój dociekliwy umysł zastanawia się czyja to krew, co ją spowodowało i czy przeżyli.

– Wypadek drogowy – mówi Tom, otwierając jedną z metalowych szafek po drugiej

stronie pokoju. Wychodzi z brudnych ciuchów i wrzuca je do czegoś, co wygląda jak kosz na

kólkach.

– Nic im nie będzie?

Wyciąga czysty zestaw z szafki i szybko się ubiera.

– On jest na oddziale chirurgicznym. Ale nie wygląda to dobrze.

Jego odpowiedź lekko mnie zaskakuje, mimo że nie znam tego biednego człowieka.

– Jak sobie z tym radzisz? Ze śmiercią, którą codziennie masz przed oczami. Jak tak

po prostu... się wyłączasz?

– Nie wyłączam – odpowiada, wysuwając krzesło spod białego stołu, przy którym

siedzę. Siadając, wsuwa dłoń we włosy. Mają ten sam odcień brązu co moje.

W rzeczywistości, wyglądamy bardzo podobnie, z tym że ja jestem kilka centymetrów niższy,

a on ma niebieskie oczy. – To nigdy nie jest proste, ale taką mam pracę. A kiedy kogoś

uratujesz, kiedy możesz przekazać rodzinie dobre wiadomości, to sprawia, że to wszystko jest

tego warte.

Naprawdę w tej chwili go podziwiam. Oczywiście, wiem, czym Tom się zajmuje, ale

jakoś nigdy przedtem o tym nie rozmawialiśmy. To sprawia, że uświadamiam sobie, że nigdy

nie rozmawialiśmy o niczym znaczącym. Zawsze był moim starszym puszczalskim bratem,

który wkurzał mnie przy każdej możliwej okazji. Ale tutaj wygląda tak profesjonalnie

i inteligentnie. Krew na jego fartuchu uświadamia mi, że *mój* brat ratuje cholerne życia.

– Jestem z ciebie dumny, Tom. – Te słowa wypadają z moich ust bez pozwolenia ze strony mózgu.

162

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Spokojnie, T. Nie jestem pewny, czy jestem gotowy przenieść naszą więź braterską

na następny poziom.

– Mówię poważnie. Twoja praca... jest ważna. Ty jesteś ważny. Ludzie dosłownie

oddają swoje życie w twoje ręce.

– Co się dzieje? Coś cię gryzie?

– Nic mi nie jest – kłamię, przybierając najbardziej prawdomówną minę, na jaką mnie

stać. – Po prostu przyszedłem skorzystać z twojego lekarskiego mózgu.

– W związku z?

– Chorobą afektywną dwubiegunową. – Wyraz jego twarzy jest pytający, więc szybko

dodaję: – Robię badania do książki.

– Ciągłe piszesz?

Nie jestem zbyt zaskoczony jego pytaniem. Jak większość rzeczy, to nie jest coś,

o czym zwykle rozmawiamy.

– Nigdy nie przestałem.

– To nie moja dziedzina, ale mogę spróbować odpowiedzieć na twoje pytania.

*Dobra, okej. Od czego mam zacząć?*

– Czy jest jakaś przyczyna? Chodzi mi o to, czy coś ją wywołuje?



– Prawdopodobnie – Tom wzrusza ramionami. – Przyczyna tej choroby nie jest

w pełni poznana. Pewną rolę może odgrywać genetyka, pewną brak równowagi chemicznej

w mózgu. Ale jest to choroba, jak rak czy epilepsja. To niczyja wina. Czasami, po prostu...

tak się dzieje.

– Więc skoro jest to brak równowagi chemicznej, to można to naprawić, tak? Jakimiś

substancjami chemicznymi? Lekami. Można zastąpić to, czego brakuje?

Tom kląska językiem, wyglądając niepewnie.

– Stabilizatorami nastroju, jak sama nazwa wskazuje. Obniżają wznoszenia, podnoszą

z depresji. Ważne jest, by znaleźć ten właściwy. Każdy reaguje inaczej. Jest terapia,

doradztwo, można się nauczyć jak dbać o siebie, jak zmienić styl życia.

Czy James widuje się z terapeutą? Przypuszczam, że musi.

– Ta choroba może być nieprzewidywalna. Nawroty manii i depresji nie należą do

rzadkości, dlatego bardzo ważna jest terapia. Pozwala nauczyć się rozpoznawać znaki

ostrzegawcze, by móc poszukać pomocy, zanim rzeczy wymkną się spod kontroli.

163

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wchłaniam te informacje, powoli kiwając głową.

– Jakie są te znaki ostrzegawcze?

– Nie umiem ci powiedzieć, Theo. Każdy jest inny i ich znaki ostrzegawcze mogą być

dla nich unikalne.

– Ale z pewnością możesz dać mi jakieś przykłady?

Zastanawiając się, Tom wypuszcza powietrze przez zaciśnięte usta. Nie podoba mi się

słowo nieprzewidywalne. Muszę wiedzieć z czym mam do czynienia, z czym *James* ma do

czynienia.

– Objawy manii mogą obejmować niepokój, zwykle wysoki poziom kreatywności

albo produktywności, co objawia się wzrostem ego, wysokim mniemaniem o sobie,

niezwyciężonością, lekkomyślnością...

Równie dobrze mógłby opisywać Jamesa, ale jego choroba jest pod kontrolą. Chociaż

niezwyciężoność? Kiedy wspiął się na tamten mur był nieustraszony, głupi.

– Ale ktoś może być taki, a nie być chory, prawda?

– Niektórzy ludzie są dupkami niezależnie od stanu ich zdrowia psychicznego, jeśli to

masz na myśli.

Tak, dokładnie to mam na myśli. *James* zdecydowanie jest dupkiem – zarozumiałym,

aroganckim, protekcyjnym... ale go kocham.

– Znakami mogą też być drażliwość, czasami agresywne zachowanie. Nie zawsze jest

się pijanym ze szczęścia.

– A co z depresją?

Mina Toma mnie dezorientuje. Wygląda na zmartwionego i biorąc pod uwagę, że

rozmawiamy czysto hipotetycznie, nie rozumiem dlaczego.

– Letarg, brak zainteresowania rzeczami, które zazwyczaj sprawiały przyjemność,

poczucie beznadziejności, wycofanie się...

– A jak ja... jak *ktoś* może rozpoznać te znaki?

– To zależy od tego, jak dobrzy są w ich ukrywaniu. Niektórzy ludzie rozmawiają,

proszą o pomoc, inni chowają wszystko w sobie. Dla niektórych osób może to być bardzo

przebiegła choroba. Albo nie uznają, że mają problem albo *nie chcą* tego uznać. Może tak być

dlatego, że się wstydzą i myślą, że samo przejdzie albo czują się bezwartościowi i uważają, że

164

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

nie zasługują na pomoc. – Tom wzrusza ramionami. – Jak mówiłem, każdy jest inny i każdy,

u kogo zdiagnozowano tę chorobę tak powinien być traktowany.

– Ale letarg... to łatwe do wykrycia. To znaczy, chyba można zauważyć, że ktoś cały

czas wygląda na zmęczonego.

– Możliwe. Ale jeśli nie będą chcieli, żebyś wiedział, mogą ukrywać to wymówkami.

Będą zajęci, będzie ich bolała głowa, będą mieć grypę. Myślę, że w ostatecznym rozrachunku,

jeśli znasz tę osobę dobrze i masz doświadczenie z jego chorobą, nauczysz się rozpoznawać te

znaki.

I na tym polega problem. Nie mam *żadnych* doświadczeń. Czy znam Jamesa dobrze?

Być może. Ale co, jeśli nie? Czy James by mnie okłamał? Pamiętam, jak mówił, że

w przeszłości to robił, kłamał bratu, lekarzom... ale to dlatego, że myślał, że go nie

zrozumieją, że będą go oceniać.

– Jak powiedziałem, to może być przebiegła choroba, ale to *jest* choroba. Kimkolwiek

jest osoba, o której mówisz, nie robi tego, by cię zranić.

– C-co? – jąkam się, prostując plecy.

– Jesteś moim bratem, Theo. *Znam* cię. To nie są badania do książki, to jest teraz

twoja rzeczywistość.

– Ja... – Mój mózg zamiera.

– Nie musisz mi mówić, kto to jest, po prostu wiedz, że *możesz*. Możesz mi zaufać, T.

Poufność jest wpisana w mój zawód.

Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. Tom zawsze był tym starszym bratem, który

donosił na mnie mamie, i przez którego wpadałem w kłopoty. Zdaje się, że nie zauważyłem,

że dorósł, pomimo tego, że jest starszy ode mnie. Po zastanowieniu się, wydaje się to głupie.

– Spotykam się z kimś – przyznaję. – Właśnie mi powiedział o swojej chorobie.

Niektóre z rzeczy, które mi powiedział, to, jak pracuje jego umysł, trochę mnie przerażają.

– Rozumiem, że to, co jest pomiędzy wami, to poważna sprawa?

Wzdychając, opuszczam głowę.

– Ja go kocham, Tom.

– Wow. Kiedy mój młodszy brat tak dorósł?

– Jakieś dwanaście lat przed *tobą*.

Usta Toma wyginają się w krzywym uśmiechu.

165

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Jeśli on myśli o tobie tak poważnie, jak ty o nim, musi brać cię pod uwagę.

Informować. Rozmawiać z tobą.

– Próbuje. Tak myślę.

– A co z jego rodziną? Wspierają go? To nie jest coś, co powinieneś brać sam na

siebie.

– Jeszcze ich nie poznałem, ale wydaje mi się, że jego brat go wspiera. Po prostu czuję

się... poddenerwowany. Nie chcę, ale tak jest.

– Po prostu pamiętaj, że on *nie jest* swoją chorobą. To część jego, ale wciąż jest tym

samym facetem, którego spotkałeś za pierwszym razem.

Nie mogę powstrzymać śmiechu, który wymyka mi się z ust.

– Facet, którego spotkałem za pierwszym razem był kutasem, ale nawet wtedy

widziałem w nim coś więcej.

– I tego się trzymaj. Tego *więcej*. A skoro wiesz, że jest leczony – bo zakładam, że jest

– nie ma powodu, żebyś spędził swoje życie zamartwiając się, czekając, aż zsunie się w dół,

bo to może się zdarzyć. Nie możesz tak żyć, żaden z was. Ludzie słyszą choroba umysłowa

i natychmiast myślą *szalenciec*. Ale on nie jest szalony i nie ma powodu, żebyś nie był

szczęśliwy i nie miał pozytywnego związku jak wszyscy inni.

– Tak myślisz?

– Myślę, że ważne jest, by być świadomym, uzbroić się w jak najwięcej faktów nie

tylko o chorobie dwubiegunowej ogólnie, ale o *jego* chorobie i tego, jak na niego wpływa, ale

nie pozwól, by wasz związek skupiał się wyłącznie na tym. Nie pozwól, by choroba

przesłoniła ci człowieka, w którym się zakochałeś.

– Dzięki, Tom. Nie byłem pewien, czy rozmawiać z tobą o tym czy nie, ale cieszę się,

że to zrobiłem.

– Ja też się cieszę. Jesteś moim młodszym bratem. Wkurzasz mnie cholernie od dnia,

w którym się urodziłeś, ale jestem tu dla ciebie. Prawdopodobnie nigdy tego

nie

powiedziałem, ale założyłem, że o tym wiesz.

– Wiem. Inaczej by mnie tu nie było. Po prostu wydaje mi się, że nie jestem przyzwyczajony do prowadzenia z tobą poważnej rozmowy.

– To działa w dwie strony, czyż nie?

Moje brwi łączą się ze sobą w zmieszaniu.

166

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Um, tak, oczywiście.

Tom jęczy, wycierając czoło grzbietem dłoni.

– Jennifer jest w ciąży.

– O ja pierdolę...

Zamieniając się rolami, następne dwadzieścia minut spędzam jako powiernik Toma.

Jednak w przeciwieństwie do niego, nie mam mu do zaoferowania żadnej porady. Wszystko,

co mogę zrobić, to go wysłuchać i tak właśnie robię. Do chwili, gdy rozbrzmiewa jego pager,

kończąc naszą rozmowę, uświadamiam sobie, że Tom i tak nie potrzebuje mojej rady. To

zrozumiałe, że jest zdenerwowany, ale zdaje się, że on i Jennifer wszystko sobie przemyśleli.

Zostanę wujkiem. *O, kurwa.* Jeszcze dziwniejsze jest to, że mój brat zostanie *tatą*.

– Mój dobry przyjaciel jest psychiatrą – mówi Tom, zatrzymując się przy drzwiach. –

Postaram się wszystkiego dla ciebie dowiedzieć.

– Dzięki. Będę wdzięczny.

– Muszę uciekać, ale dzwoń do mnie, gdybyś czegoś potrzebował. Zrozumiano?

– Zrozumiano. Dzięki.

Tom wychodzi, trzymając pager przyczepiony do paska w spodniach, gdy biegnie

korytarzem. Przewieszam kurtkę przez ramię, czując się lepiej niż wtedy, gdy tu przyszedłem.

Uspokojony. To wszystko nadal jest dla mnie nowe, ale Tom uświadomił mi, że widziałem

przyszłość jako czas spędzony na oczekiwaniu na najgorsze, a to nie musi się zdarzyć. Muszę

przestać skupiać się na jego chorobie i znowu zacząć skupiać się na Jamesie.

\*\*\*\*\*

Po wyjściu ze szpitala zamierzam iść prosto do domu, ale nie zdążyłem jeszcze

przekręcić kluczyka w stacyjce, gdy w kieszeni wibruje mi telefon, powiadamiając mnie, że

dostałem SMS-a.

**Tess: Jakaś szansa, że znikniesz na noc? X**

**Ja: To znaczy?**

**Tess: Lucy jest tutaj. Miałam nadzieję, bo jesteś najlepszym przyjacielem na**

**całym świecie, że możemy mieć chatę dla siebie**

167

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Serio, próbuje mnie wykopać z mojego własnego cholernego mieszkania?

**Ja: Kim jest Lucy???**

**Tess: Kimś ważnym. Powiem jutro. Ładnie proszę???** Xxx

Wydycham powietrze i przewracam oczami. Jestem wykończony i chcę iść do łóżka.

**Tess: Z wisienką na górze? I posypką. I bitą śmietaną. Dorzucę nawet płatki???**X

Wow. Ta *Lucy* to musi być ktoś ważny. Tess *nigdy* nie prosi. Zaczynam się zastanawiać, dlaczego wcześniej o niej nie wspomniała i czuję się trochę

urazony. Mówimy  
sobie wszystko, a przynajmniej tak mi się wydawało.

**Ja: Dobra. Ale zmywasz przez cały tydzień.**

**Tess: T – KOCHAM CIĘ! X**

Świetnie. Zostały mi dwie opcje – James albo mama. Wiem, którą wolę, więc wybieram numer Jamesa mając nadzieję, że nie jest zajęty. Gdybym został u mamy

znaczyłoby to, że musiałbym jutro wstać o absurdalnie wczesnej porze, by uniknąć korków

w drodze powrotnej do Manchesteru.

– Holden – warczy James, odbierając połączenie.

– Cześć. To ja – mówię, zastanawiając się, dlaczego tego nie wie. Po jego szorstkim

powitaniu zakładam, że nie spojrział na identyfikator rozmówcy. – Wszystko w porządku?

– Oczywiście. – Nie brzmi nawet minimalnie przekonywująco.

– Chciałem zapytać, czy mogę zostać u ciebie na noc, ale jeśli jesteś zajęty...

– Dla ciebie nigdy nie jestem zbyt zajęty, Theodore.

Uśmiecham się, uspokojony łagodniejszym tonem jego głosu.

– Tess wykopała mnie na noc. Jesteś w swoim mieszkaniu czy domu?

– Mieszkaniu.

– Jadłeś już?

– Nie.

168

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Chryste, zaplatanie gówna byłoby łatwiejsze niż wyciągnięcie teraz z Jamesa więcej

niż jednego słowa.

– Lubisz chińszczyznę?

– Tak.



– Okej, wezmę coś na wynos. Będę za jakieś pół godziny.

– Spoko.

Kończąc rozmowę, wzdycham z niepokojem. Coś musiało się stać podczas tych kilku

godzin, gdy byliśmy osobno, bo nie ma wątpliwości, że James jest w złym nastroju. Nie ma

sposobu, by dowiedzieć się, co się stało nie widząc go, więc odpalam silnik i jadę po kolację,

zanim ruszę prosto do Spinningfields.

Uzbrojony w torbę z żarciem, dziękuję strażnikowi w budynku Jamesa, który otwiera

mi drzwi. Kiedy docieram do penhouse'u, zamiast ręką, delikatnie pukam w drzwi czubkiem

buta.

– Cholera – mamroczę, gdy zauważam, że zostawiłem na drzwiach niewielki ślad.

Myślałbym o tym obsesyjnie trochę dłużej, ale zaczynają się otwierać. Wchodzę do środka

i widzę, że James już ode mnie odchodzi. Zamykam za sobą drzwi łokciem i idę do kuchni,

kładąc torby na blacie.

– Co się stało? – pytam ostrożnie, idąc w stronę balkonu, na którym stoi James.

Wzdychając, wsuwa palce w swoje ciemne włosy.

– Straciłem kontrakt z tym czasopismem – syczy. – Cała praca poszła się jebać.

– James... – urywam, bo nie wiem, co powiedzieć.

Kładę rękę na jego ramieniu, zaskoczony, gdy się wzdryga, ale zaraz potem sięga do

góry i zaciska palce na moich.

– Straciłem kurewsko dużo forsy. Tyle czasu i wysiłku.

– Będą inne czasopisma – mówię, natychmiast tego żałując, gdy się ode mnie odsuwa.

– Nie rozumiesz tego, Theodore! Zawiodłem, kurwa! Miałem pomysły, to wszystko

miało sprawić, że ojciec byłby ze mnie kurewsko dumny.

– On *jest* z ciebie dumny. – Jak mógłby nie być?

– Nawet go nie znałeś.

*Auć.*

– Nie rób tego. Nie odpychaj mnie.

169

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Mój wzrok opada na podłogę, gdy James przechodzi przez cały pokój i uderza dłońmi

o blat w kuchni. Nigdy nie widziałem go tak wściekłego i nie podoba mi się to. Ryzykując

spojrzenie w jego stronę, przyglądam się, jak niespokojnymi palcami wybija rytm na czarnym

granicie. Ma zaciśniętą szczękę, żyła na jego szyi pulsuje, gdy ostrożnie do niego podchodzę.

Chcę wiedzieć, co czuje, ale nie umiem się zdecydować, czy bardziej boję się zapytać

czy odpowiedzi, jakiej może mi udzielić. Czy to spowoduje, że zacznie spadać w dół? Czy to

skutek tego, że już zaczął?

– Przestań tak na mnie patrzeć – mówi James, patrząc mi prosto w oczy.

– To znaczy jak? – *Z niepokojem?*

– Jakbyś się zastanawiał, czy mam jakiś epizod depresji. Mam prawo być czasami

wkurzony, Theodore, jak wszyscy inni.

– Wiem. Przepraszam. Ja tylko... – Sfrustrowany samym sobą, *nim*, całą tą pieprzoną

sytuacją, biorę głęboki oddech. – To jest dla mnie nowe.

Odchylając głowę, James wzdycha. Podchodzi do mnie i kładzie ręce na

mojej talii.

– Przepraszam.

– Zdaje się, że musimy porozmawiać o jeszcze paru sprawach.

– I porozmawiamy, ale najpierw coś zjedzmy. – Przyciska usta do moich i uśmiecha

się.

Kiedy robi krok w tył, sięgam po torby.

– Nie byłem pewien co lubisz, więc mam kilka dań do wyboru.

– Czy to kurczak ze smażonym ryżem? – pyta, gdy wyciągam pierwsze pudełko.

Przytakuję w odpowiedzi. – Jest mój.

Uśmiechając się, podaję mu pudełko. Bierze dwa widelce i idzie na sofę. Idę za nim

z resztą jedzenia i siadam obok, zdejmując pokrywkę z mojej chrupiącej wołowiny.

– Chcę, żebyś poznał mojego brata.

Moja ręka z widelcem pełnym jedzenia zawisa kilka centymetrów od ust.

– Poza *tobą*, Max jest jedyną osobą, która zna mnie najlepiej. Myślę, że byłoby

z korzyścią dla ciebie, gdybyście się poznali.

– Zabrzmiało to jak spotkanie biznesowe.

– Polubisz go. W niczym mnie nie przypomina.

– Lubię cię.

170

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Ale na początku nie lubiłeś – mówi z bezczelnym uśmiechem, który sprawia, że mój

żołądek trzepocze. – Max jest miłym facetem. Robi lepsze pierwsze wrażenie niż ja.

– Nie mówisz zbyt wiele o swojej mamie. – Nie planowałem tego powiedzieć

i zastanawiam się, czy nie przekroczyłem jakiejś granicy. Potem wyzywająco decyduję, że nie

powinno być żadnych granic. Jesteśmy parą. Powinniśmy się dzielić.

– Jest moją mamą i kocham ją, ale nigdy nie rozmawiało mi się z nią łatwo. Zawsze

bałem się, że będzie mnie oceniać albo pomyśli, że jestem słaby.

Żaden rodzic nie może tak myśleć. *Może?*

– Ale wie, że jesteś gejem, prawda?

– Tak. Nie była tym zachwycona, ale zaakceptowała to... w końcu.

– W końcu? – Oczywiście wiem, że niektórzy rodzice nie przyjmują dobrze takiej

wiadomości, ale mogę sobie tylko wyobrazić, jakie to uczucie. Kiedy powiedziałem *moim*

rodzicom, mama poklepała mnie po ramieniu, a tata powiedział, żebym nie zapomniał kupić

mleka w drodze ze szkoły do domu.

– Zapytała mnie dlaczego, powiedziała mi, jak bardzo jest rozczarowana, a potem

spytała, co zrobiła źle. A teraz? Po prostu nie rozmawiamy na ten temat.

– To jak to działa? Nigdy przedtem nie przedstawiłeś jej swojego chłopaka?

– Jesteś moim pierwszym. – Jego słowa poruszają coś głęboko w mojej piersi.

– Wiesz,

kiedy miałem trzynaście lat, poznałem w internecie przyjaciela. Internet był wtedy nowością,

miałem go jako pierwszy spośród kolegów i byłem za to ogromnie wdzięczny, bo mogłem

powiedzieć tam rzeczy, których nie mogłem powiedzieć nikomu osobiście.

– To znaczy, masz na myśli na czacie?

– Tak. Nie było wtedy tylu niebezpieczeństw z tym związanych jak teraz.

Rozmawiałem z innym chłopakiem, który również myślał, że jest gejem. Mówiliśmy sobie

o wszystkim. Przypuszczam, że było łatwiej, bo nie musieliśmy patrzeć sobie prosto w oczy.

Pewnego dnia powiedział mi, że jego rodzice zaczęli monitorować jego dostęp do internetu,

więc wymieniliśmy się adresami. Kilka razy do niego napisałem, ale nigdy nie dostałem

odpowiedzi. A przynajmniej tak mi się wydawało.

– Co masz na myśli?

– Całe lata później dowiedziałem się od mojego ojca, że mama otworzyła jego listy

i wyrzuciła, zanim mogłem je przeczytać.

171

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– *Dlaczego?*

– Bo nie chciała, żebym był gejem.

Co to za głupie rozumowanie? Najwyraźniej, jej taktyka nie zadziałała.

– Co się stało, kiedy się dowiedziałeś?

– Wyśmiałem to. Chociaż wewnętrznie, pomimo tego, że byłem dorosły, bolało mnie,

że zabrała mi mojego jedyne przyjaciela, jedyne powiernika. Ale twardo broniła swoich

czynów, więc, jak zwykle, odpuściłem.

To nie ma dla mnie sensu. James nie wydaje mi się osobą, która poddaje się komukolwiek. Nigdy tego nie robił. Nie znosi głupców i z pewnością nie boi się powiedzieć,

co myśli, zwłaszcza, gdy ma rację.

– Jest moją mamą – dodaje, wzruszając ramionami, jakby to było rozsądne wytłumaczenie.

Już jej nie lubię.

– Być może, ale zrobiła źle.

Podobnie jak to, że zostawiła nastolatka samego w toalecie, gdy próbował zwymiotować nieudaną próbę samobójczą.

– Wystygło – mamroczę z ustami pełnym chrupiącej wołowiny. Byłem zbyt zajęty, by

jeść. Odstawiam pudełko na stolik i przykrywam je pokrywką.

– Mogę odgrzać w mikrofalach – proponuje James, sięgając po plastikowe opakowanie.

– Już nie jestem głodny. Zjem to jutro.

– Masz ochotę na prysznic przed snem?

– Razem?

Uśmiechając się szeroko, James wstaje i bierze moją rękę. Odpowiedź błyszczą

w jego oczach, gdy mruga i ciągnie mnie w stronę łazienki.

Jestem twardy, odkąd usłyszałem słowo prysznic.

172

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział dziesiąty**

~James~

*Dwa miesiące później...*

Otwieram oczy. Moja głowa spoczywa na klatce piersiowej Theodore'a, który obejmuje mnie ramionami. Wtulam się w nie jeszcze mocniej.

– Nie śpisz? – szepcze Theodore, gładząc kciukiem moje kolorowe ramię.

– Mmhmm.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy, Theodore spędził większość nocy w moim mieszkaniu albo domu, ale zeszłej nocy to ja zostałem u niego. Jest niedziela i po południu

zabiera mnie, żebym poznał jego rodzinę. Na samą myśl boli mnie żołądek, ale najwyraźniej

nie może już dłużej zbywać swojej matki. Ona chce mnie poznać. *Mnie.*

Jestem pewien, że gdy mnie pozna, szybko zmieni zdanie.

– Kawy? – pyta, całując mnie w czubek głowy.

– Za minutkę. Tu mi jest wygodnie.

Theodore lekko wzdycha.

– Muszę iść do toalety – mówi, wysuwając się spode mnie. – A jeśli nie obudzę teraz

Tess, spóźnimy się.

– Racja. Do twojej mamy.

– Pokocha cię. – Dopiero, gdy Theodore odpowiada, uświadamiam sobie, że powiedziałem to na głos.

– Tego nie wiesz, Theodore. Nie jestem człowiekiem, który daje się lubić.

– Pokocha cię, ponieważ *ja* cię Kocham.

Wciąż jeszcze nie powiedziałem mu tych dwóch małych słów. Czuję je, myślę, ale nie

mogę się zmusić, by powiedzieć je na głos. Jeśli je powiem, to tak, jakbym dawał mu

falszywą nadzieję.

– Rozmawiaj z nią tak, jak rozmawiasz ze mną. Nie traktuj jej tak, jak pozostałych,

a wszystko będzie dobrze. – Kończy zdanie z przymrużeniem oka, ale nie bardzo mnie to

173

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

uspokaja. – Ja byłem tak samo zdenerwowany, gdy pierwszy raz miałem się spotkać

z Maxem.

Potrafię to docenić. Kiedy dwa miesiące temu poznałem go z moim bratem, było to

coś więcej, niż tylko przedstawienie ich sobie. Spotkali się jako jedyne osoby wiedzące

o mojej chorobie psychicznej i wiem, że rozmawiali o mnie, gdy poszedłem po dania na

wynos.

– To było coś innego. Nie ma mowy, żeby ktoś cię nie polubił.

– Nie takie odniosłem wrażenie, przynajmniej nie bezpośrednio.

– O czym ty mówisz? – Max lubi Theodore’a. Powiedział mi.

– Zanim poszedł, odsunął mnie na bok i powiedział mi, że jeśli uważam, że nie będę  
w stanie poradzić sobie z najgorszym, powinienem odejść.  
*Skurwiel! Będę musiał zamienić z nim parę słów.*

– I? Myślisz, że możesz?

– Tak – odpowiada bez wahania.

Nie wiem, jak bardzo w to wierzy, ale mam nadzieję, że nigdy nie będzie musiał  
przetestować tego w praktyce. Ale... czasami, ostatnio, czuję, jakby ten dzień nadchodził.

– A teraz wstawaj. – Theodore patrzy na swój zegarek. – Mama już wstawiła mięso do  
piekarnika.

– Po prostu nie chcę tego zepsuć – mówię. – Jesteś dla nich ważny.

– A ty jesteś ważny dla *mnie*. Nie mogę ci zaoferować więcej otuchy, bo *naprawdę*  
muszę iść się wysikać... – Posyła mi buziaka i znika, zanim udaje mi się odpowiedzieć.

Schodzę z łóżka i jęczę, czując ból w mięśniach. Theodore ma najbardziej niewygodny materac na jakim spałem i postanawiam, że go wymienię. Nie przyjmuje ode  
mnie rzeczy bez protestu, ale tym razem mam doskonałą motywację. Jeżeli chce, żebym  
znowu został u niego na noc, musi mi pozwolić kupić nowe łóżko.

Ubieram jeden z jego T-shirtów i idę do salonu. Tess już nie śpi, ale nadal leży  
skulona na materacu na podłodze obok telewizora.

– Kawy? – pytam.

Przytakuje, rozciąga ręce nad głową.

– Dobrze spałeś?



– Nie.

174

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Śmieje się i wiem, że dalsze wyjaśnienia nie są potrzebne.

– Zdenerwowany?

Śmieję się nonszalancko.

– Nie.

– Kłamczuch.

– Słucham?

– *Każdy się denerwuje, gdy ma poznać rodziców. Chyba że ma się serce ze stali, jak*

*przez chwilę myślałam, że masz, ale teraz wiem lepiej.*

– Ach, tak?

– *Widziałam łzę w twoim oku, gdy oglądaliśmy *Gwiazd naszych win*.<sup>37</sup>*

*Sięgam do szafki po kawę i potrząsam głową.*

– Nie było żadnej łzy.

– Jakiej łzy?

*Spoglądając znad pustych kubków widzę zbliżającego się do mnie Theodore'a.*

*Zakrada się od tyłu i obejmuje mnie w pasie rękami, opierając głowę na moim ramieniu. Tess*

*ma rację. Moje serce nie może być ze stali, ponieważ zaczęło galopować, gdy tylko usłyszało*

*jego głos.*

– *Tess uważa, że widziała łzę na mojej twarzy, gdy oglądaliśmy *Gwiazd naszych win*.*

– Och, absolutnie *była* tam łza.

– Po czyjej jesteś stronie? – pytam, wysuwając się z jego objęć, by podnieść czajnik.

– Po stronie prawdy. Poza tym, nie jestem dość odważny, by nie zgodzić się z

Tess,

zwłaszcza gdy chcę, żeby wyprasowała mi koszulę, gdy będę pod prysznicem. – Składając

dłonie jak do modlitwy, patrzy na Tess oczami szczeniaczka. – Zanim odmówisz pamiętaj, że

dziś wieczorem zostawiam mieszkanie tobie i Lucy.

Tess głośno wypuszcza powietrze.

– W porządku. Twoją ulubioną?

– Aha.

– Masz ulubioną koszulę? – pytam, podając mu kubek kawy.

37 Gwiazd naszych win – film na podstawie książki Johna Greena, o nastolatkach: chorej na raka dziewczynie i

chłopaku, któremu amputowano nogę, których oprócz tragicznych doświadczeń łączy miłość do książek

175

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Od Diesela, z białymi przeszyciami. – Nie mam pojęcia, jaką koszulę ma na myśli,

ale i tak się uśmiecham. To drobiazg, ale kocham fakt, że nadal uczymy się o sobie nowych

rzeczy.

Kiedy Theodore znika w łazience ze swoim kubkiem, dołączam do Tess w salonie

i patrzę, jak prasuje jego koszulę na ręczniku rozłożonym na podłodze. Przez kilka minut

rozmawiamy o Lucy, z którą spotkałem się tylko kilka razy, po czym rozmowa schodzi na

temat matki Theodore'a, co sprawia, że z nerwów znowu zaciska mi się żołądek.

\*\*\*\*\*

Gdy Theodore prowadzi mnie do domu swojej matki, do mojego nosa dociera zapach

jagnięciny. Na zewnątrz jest mały taras, a drzwi wejściowe otwierają się bezpośrednio na

salon. Z kanapy wstaje mężczyzna, żeby nas powitać, i choć nie spotkaliśmy się wcześniej

wiem, że to Tom, brat Theodore'a. Są zaskakująco do siebie podobni, nawet to, jak chodzą,

ale kiedy Tom ściska moją rękę zauważam, że jego oczy mają inny kolor.

– Tom, James. James, Tom – przedstawia nas sobie Theodore. Lekko kiwam głową,

gdy Tom puszcza moją rękę. Czuję lekki dyskomfort wiedząc, że ten człowiek, ten obcy, wie

o mnie *wszystko*, nawet takie rzeczy, o których moja rodzina nie ma pojęcia. Mimo to cieszę

się, że Theodore ma kogoś kompetentnego, z kim może porozmawiać o mojej chorobie, gdy

czuje, że nie może porozmawiać o tym ze mną.

– Miło cię poznać, Tom.

– Z wzajemnością. – Tom przenosi spojrzenie na brata. – Mama robi sos. Wchodzisz

do kuchni na własne ryzyko.

– Nie jestem taki głupi. Zaczekam, aż z niej wyjdzie.

– Gdzie jest Tess?

– Przyjedzie sama. Niedługo powinna tu być.

Kiwam się niezręcznie, z rękami w kieszeniach, podczas gdy Theodore i Tom rozmawiają o tym, co się u nich działo przez tydzień i o nowych butach Toma. Po kilku

minutach Tom obraca się do mnie i pyta o Holden House. Prowadzimy uprzejmą rozmowę,

ale to nie jest coś, o czym szczegółowo chcę dyskutować, więc czuję ulgę, gdy przerywa nam

kobieta zbyt młoda, by być ich matką.

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Zostałam wygnana – mówi, po czym całuje Toma w policzek. To musi być Jennifer,

jego dziewczyna. – Cześć! – dodaje radośnie, patrząc na Theodore'a i na mnie.

– To jest James – mówi Tom. – Chłopak Theodore'a.

– Jestem Jennifer – mówi i podaje mi dłoń na powitanie.

– Jennifer! – beszta ją kobieta, wycierając dłonie w fartuch. Zakładam, że to mama

Theodore'a, choć nie jest do niego podobna. Zapewne Theodore wyglądem przypomina ojca.

– Powiedziałam ci i temu mojemu małemu wnusiowi, żebyście usiedli. Musisz dbać o siebie.

Jennifer uśmiecha się i jednocześnie przewraca oczami, zanim siada na krawędzi

kwiatowego fotela. Te wszystkie nieznane twarze są dla mnie trochę przytłaczające. W mojej

pracy codziennie poznaję nowych ludzi, ale to coś innego. To spotkanie jest nieformalne

i wymaga częściej, przyjaznej pogawędki, która niestety, nigdy nie była moją mocną stroną.

W firmie jestem bezpośredni i autorytatywny. Nie jestem tam, by być lubianym. Jestem tam,

by mnie słuchano. Mówię, co musi być powiedziane i nic ponadto. Rozmawianie

i socjalizowanie się wymaga jednak całkiem innego zestawu umiejętności, których nie

posiadam.

– Mamo, to jest James – mówi Theodore.

Puszczając poduszkę, którą układa za plecami Jennifer, pani Davenport natychmiast

się obraca, jakby nie wiedziała, że przyjechaliśmy.

– Och! – mówi śpiewnie, rzucając się w moją stronę. Kładzie mi dłonie na

ramionach

i całuje w policzek. – Jesteś palaczem.

Mój uśmiech blednie, gdy odsuwa się ode mnie.

– Tak – odpowiadam, choć słowa z trudem przechodzą mi przez nagle zaciśnięte

gardło.

– Czy Theo powiedział ci, że jego dziadek zmarł na raka płuc?

– Um, *tak*. Powiedział.

Sposób, w jaki matka Theodore’a patrzy mi prosto w oczy sprawia, że czuję się,

jakbym znów miał dwanaście lat.

– Hmm.

*Świetnie. Już mnie nie aprobeuje.*

– Mamo, traktuj go łagodnie – mówi Theodore. Drań się uśmiecha.

177

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie będzie łagodnego traktowania, gdy będzie siedział na krawędzi łoża śmierci. –

Theodore otwiera usta, by jej odpowiedzieć, ale pani Davenport kontynuuje:

– Idźcie usiąść

w jadalni. Zaraz będę podawać do stołu.

Tom i Jennifer wychodzą za nią z pokoju, a ja odwracam się do Theodore’a, niespokojnie przeczesując palcami moje włosy.

– Ona mnie nienawidzi.

Theodore śmieje się i przez sekundę *naprawdę* go nie lubię.

– Wcale nie. Tylko jest jedną z tych *naprawdę* irytujących nawróconych palaczek. Po

prostu bądź sobą, a zakocha się w tobie.

Moje brwi podnoszą się z własnej woli.

– Okej, może nie bądź *całkowicie* sobą – żartuje. – Wersję aroganckiego

dupka zostaw

za drzwiami.

Zaśmiałybym się, gdybym nie był tak zdenerwowany. To dziwne uczucie. Jestem

przyzwyczajony do bycia głosem władzy, odrzucającym opinie innych ludzi. Sytuacje takie,

jak ta, uznaję za dziwne. To jeden z powodów, dlaczego tak rzadko odwiedzam *własną*

rodzinę.

– Odpręż się, James – mówi Theodore, ściskając moje napięte ramię i prowadząc mnie

do jadalni.

Zajmuję miejsce na jednym z drewnianych krzeseł i wpatruję się w kwiecistą tapetę,

zamiast nawiązać z kimś kontakt wzrokowy. Przez chwilę Theodore i Tom rozmawiają

między sobą, a ja po prostu słucham, podziwiając *przyjazną* relację, jaka ich łączy.

Tess zjawia się w momencie, gdy pani Davenport przynosi nasze talerze. Wpada do

domu i zrzucając płaszcz krzyczy:

– Przepraszam, za spóźnienie! – Następnie siada naprzeciwko i bierze talerz od pani

Davenport. – Ooo, wołowina! Rozpieszczasz nas, Angela.

– To jagnięcina – prostuje pani Davenport.

– Cóż, cokolwiek to jest, pachnie niesamowicie.

Ku mojemu zaskoczeniu podczas jedzenia zaczynam się odprężać. Rozmowa toczy się

wokół Jennifer, dziecka i USG, które miała w zeszłym tygodniu, po czym kieruje się na Tess,

która kłamie, gdzie była. Była z Lucy, jednak mówi pani Davenport, że musiała podskoczyć

do pracy, by omówić błąd na kwitku wypłaty.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Naturalnie, będąc świeżym mięsem przy stole, pytania w końcu zwracają się w moją

stronę i odpowiadam na nie tak uprzejmie, jak potrafię. Jestem nieumyślnie nieprecyzyjny,

tańcząc wokół pytań osobistych, i kieruję uwagę w stronę Theodore'a.

– Jakies plany na urodziny, Theo? – pyta Tom i nadstawiam uszu.

*Jego urodziny są niedługo?* Uświadamiam sobie, że nigdy wcześniej o tym nie

rozmawialiśmy i czuję się jak gówniany chłopak.

– To za cztery miesiące. Nie myślałem o tym.

– Dwudzieste ósme – wtrąca się pani Davenport. – Jak to możliwe, że moje dzieci tak

szybko dorosły?

Obracam głowę i widzę, że Theodore uśmiecha się szeroko i kręci głową. *Gra skończona.* Jego matka właśnie ujawniła jego wiek. Ciągle czekam, aż sam mi to powie, ale

nie wie, że Tess zdradziła mi to już kilka tygodni temu.

Intensywne spojrzenie pani Davenport, które nie przestaje wytrącać mnie z równowagi, ląduje na mojej twarzy.

– Może zrobiłbyś mu niespodziankę z pierścionkiem, James? – Jej stwierdzenie brzmi

jak pytanie, zabierając mi całe powietrze z płuc i zaczynam się zastanawiać, czy tak właśnie

wygląda wstrząs anafilaktyczny.

– *Mamo* – karci ją cicho Theodore.

– Myślałeś o ustatkowaniu się? – kontynuuje pani Davenport, wciąż patrząc na mnie.

– Jakie masz plany na przyszłość?

– Tess ma dziewczynę! – woła Theodore i chcę go za to całować, aż nie będę

czuł

warg.

Pod stołem słycać szamotaninę, gdy Tess bardzo wyraźnie kopie Theodore'a w nogę

i wszyscy, z wyjątkiem jego mamy, chichoczą.

– Ooo, jak ma na imię? Kiedy przyprowadzisz ją na obiad?

Tess ma takie spojrzenie, które każe mi myśleć, że właśnie planuje morderstwo

Theodore'a, ale mimo to opowiada pani Davenport wszystko o Lucy – jak wygląda, gdzie

były na randkach.

Słucham przez chwilę, ale mój umysł wraca do jej komentarza o ustatkowaniu się.

Nagle to wszystko, o czym jestem w stanie myśleć. Nie poświęcałem wielu myśli mojej

przyszłości z Theodore'em, mojej przyszłości w ogóle. Życie jest łatwiejsze, gdy radzisz

179

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

sobie z nim dzień po dniu. Ale co, jeśli Theodore nie żyje w ten sposób? Czy *myślał*

o ustatkowaniu się? Małżeństwie? Czy właśnie tego chce? Czy właśnie tego oczekuje ode

*mnie*? Jeśli tak, nie jestem pewien, czy mogę mu to dać.

Dokąd zatem nas to prowadzi?

– ...James?

Moje imię natychmiast sprowadza mnie z powrotem do pokoju i patrzę na Toma.

– Przepraszam, o co pytałeś? – Czując się niezręcznie, symuluję uśmiech i wrzucam

ostatni kawałek pieczonego ziemniaka do ust.



– Tess mówiła, jak bardzo lubi pracować z Lucy. Czy ty też uważasz, że praca Theodore’a z tobą to coś dobrego?

– Theodore pracuje *dla mnie*, nie *ze mną*.

Kiedy oczy Toma robią się nieco większe, uświadamiam sobie, że właśnie ujawniła

się dupkowata strona mnie, o której mówił Theodore, więc natychmiast się śmieję, próbując

obrócić to w żart.

– Pracujemy w innych częściach budynku, więc nie spotykamy się zbyt często, ale tak,

*lubię* spędzać czas z Theodore’em, zarówno w biurze jak i *poza* nim.

– Blee, podaj mi wiadro – mówi Tess, krzywiąc się.

Pani Davenport przykłada rękę do piersi i wzdycha.

– Cudownie to słyszeć, James.

Po raz pierwszy patrzy na mnie, jakbym nie był brudem, zeszkrobanym z jej buta

i uśmiecham się z ulgą.

– Pani syn jest dla mnie bardzo ważny, pani Davenport. – To najlepsze, co mogę jej

zaoferować.

– Cieszę się, że to słyszę – mówi ze szczerym uśmiechem przyklejonym do swojej

postarzalej twarzy.

Reszta popołudnia mija dość gładko. Jemy tartę cytrynową, słuchamy opowieści Toma

o kilku nietypowych przypadkach, z którymi miał do czynienia w szpitalu, i jakoś tak się

dzieje, że przez dwadzieścia minut opowiadam o moim ojcu i dobrych chwilach spędzonych

razem.

Nie spuszczam spojrzenia z Theodore’a i jego interakcji z rodziną. Relacje między

nimi są bardzo naturalne, wrodzone. Wszyscy w tym pokoju, oprócz mnie, czują się

180

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

swobodnie, skarżąc się, śmiejąc, nawet nabijając się z siebie i łapię się na tym, że czuję

smutek z powodu atmosfery, której nigdy w życiu nie doświadczyłem.

Gdy byłem z *moją* rodziną, zawsze czułem się do tego zmuszony i skrępowany.

Zawsze czułem potrzebę *grania*, udawania bycia człowiekiem, jakim *oczekiwano*, że jestem.

Jedynym wyjątkiem był mój ojciec, i tylko przez ostatnie kilka lat swojego życia. Kiedy Max

i ja byliśmy dziećmi ojciec pracował osiemdziesiąt godzin tygodniowo, próbując konkurować

z większymi wydawnictwami. Dopiero gdy staliśmy się dorośli, firma się rozrosła i ojciec

poszukał cichego partnera biznesowego i menedżerów, z którymi podzielił się pracą i wtedy

miał wreszcie czas, by naprawdę poznać swoje dzieci.

Ojciec mnie rozumiał. Nie dawał się nabierać na kłamstwa i w jakiś sposób zawsze

wiedział, kiedy coś mnie niepokoiło, kiedy z czymś walczyłem, nawet jeśli nikt inny tego nie

zauważał. Pewnego piątkowego wieczoru wziął mnie na weekend gry w golfa, żeby uczcić

pojawienie się mojej trzeciej powieści na liście bestsellerów New York Timesa. Było to

osiągnięcie, które całkowicie zawdzięczałem jemu, jego zachętom, jego wierze we mnie.

Jestem pewien, że szczęście też miało w tym hojny udział. Publikowanie było wtedy inne.

Kilka lat wcześniej, zanim autorzy indie zaczęli odnosić sukcesy, rynek był znacznie mniej

nasycony, dając dobrej historii łatwiejszą szansę zabłyśnięcia.

Za cholerę nie potrafiłem machać kijem golfowym, ale miło spędziłem z ojcem czas.

To był ten weekend, kiedy powiedziałem mu o mojej chorobie. Spodziewałem się, że będzie

zszokowany, powie mi, że muszę powiedzieć matce... zamiast tego wziął mnie

w niedźwiedzi uścisk, poklepał po plecach i zabrał z powrotem na pole.

Rozmawialiśmy o tym bardziej szczegółowo po powrocie do domu, ale podczas tego

weekendu nie byłem pisarzem ani biznesmenem, nie byłem aktorem, *nie byłem*

dwubiegunowy... byłem zwyczajnym chłopakiem spędzającym czas ze swoim tatą.

*Tęsknię za nim.*

\*\*\*\*\*

Po powrocie do domu, wrzucam klucze do szklanej miski leżącej na stole w długim

korytarzu.

181

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Masz wspaniałą rodzinę – mówię Theodore’owi, który idzie do kuchni.

Wyprzedzam go i napełniam szklanekę wodą z kranu. – Chociaż nadal nie jestem pewien, czy

twoja mama mnie lubi.

Theodore przytula się do moich pleców i opiera policzek na ramieniu.

– Chciała się tylko upewnić, że jesteś wystarczająco dobry dla jej chłopczyka.

–

W jego głosie słyszę śmiech.

Opieram głowę o jego i zamykam oczy. Przenika mnie ciepło jego skóry.

– A jestem? – szepczę. – Jestem dla ciebie wystarczająco dobry?

*Przecież wiesz, że nie jesteś.*

– Ile razy mam ci to powtarzać? Nie byłoby mnie tu, gdybyś nie był.

Słyszę, że jest niemal sfrustrowany i szczerze mówiąc, nie mogę go winić. Jestem nie

tylko popieprzony w głowę, jestem też niepewny siebie i to jest coś, czego nauczyłem się

o sobie dopiero po poznaniu Theodore'a. Nigdy wcześniej nie obawiałem się nikogo stracić,

bo nie pozwalałem sobie do nikogo się przywiązać. Zabawne jest to, że *nie pozwoliłem* sobie

przywiązać się do Theodore'a. Po prostu nie mogłem zrobić nic, by to powstrzymać.

– Wszystko w porządku, James? – pyta, chwytając mnie w pasie i powoli obracając. –

Ostatnio wydajesz się trochę rozkojarzony.

*Naprawdę?* Muszę się bardziej starać.

– To tylko interesy. Będę musiał zwolnić paru ludzi.

– Dlaczego? – Theodore robi wielkie oczy.

– Ta umowa, którą straciłem, dużo nas kosztowała. Nie mam wyboru, muszę zamknąć

dział projektowy i zatrudnić wolnych strzelców.

Moje wyjaśnienie jest tylko częściowo prawdziwe. Umowa z czasopismem *kosztowała*

nas sporo pieniędzy, z czego Gerard, partner biznesowy mojego ojca, a teraz *mój, nie był*

zadowolony. Jest cichym partnerem, który nie prowadzi na co dzień interesów i nie

podejmuje decyzji, ale ma czterdzieści procent udziałów, więc w takich sytuacjach, jak ta,

jestem zmuszony liczyć się z jego opinią. Ale szczerze mówiąc, za doprowadzenie Holden

House niemal do punktu krytycznego odpowiedzialne są moje nieprzemyślane wydatki.

Kiedy w ubiegłym tygodniu spotkałem się z moim księgowym, przedstawił mi całą

górną faktur i zamówień, których nie potrafiłem sobie nawet przypomnieć, jednak nie mogłem

zaprzeczyć, że podpis na dokumentach należy do mnie. Miałem przed oczami zamówienia na

182

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

meble biurowe, prace budowlane i nową beemkę, która miała zostać dostarczona

w następnym tygodniu, a jednak nie potrafiłem sobie przypomnieć, bym *cokolwiek* z tego

załatwiał. Najgorsze jest to, że zyski za ostatni kwartał były najmniejsze w ciągu sześciu

ostatnich lat, a ja nawet tego nie zauważyłem.

Moje osobiste rachunki pokazywały, że w żaden sposób nie jestem biedny, ale stan

konta nie rośnie, co znaczyło, że muszę poczynić drastyczne zmiany zanim, ostatecznie,

zostanę z niczym.

Mój ojciec musi być mną bardzo rozczarowany.

– Nie miałem pojęcia – mówi Theodore.

Wzruszam ramionami.

– To nie dotyczy ciebie. Twój dział jest bezpieczny. – *Na razie.*

– To dotyczy *ciebie*, a ty dotyczysz mnie.

Następuje cisza i zaczynam się denerwować... a może to jest poczucie winy? Nie

potrafię się zdecydować. Wiem tylko, że nagle jestem wyjątkowo świadomy każdego

oddechu, który biorę.

Moja grzywka, zwykle ułożona na bok i utrzymywana w miejscu za pomocą wosku

lekko opada. Theodore wyciąga rękę i palcami zaczesuje ją z powrotem.

– I to dlatego jesteś przygnębiony?

– Nie jestem przygnębiony. Trochę zestresowany, ale nic mi nie jest. Przynajmniej. –

Jestem kłamliwym skurwielem i nienawidzę się za to. W ciągu ostatnich kilku miesięcy

mieliśmy kilka podobnych rozmów, gdy Theodore pytał mnie jak się czuję, a ja kłamałem

przez moje bezwartościowe pieprzone zęby. Związek nie powinien na tym polegać. Theodore

nie powinien się ciągle o mnie martwić. To ciężar, na jaki nie zasługuje.

Brakuje mi jego uśmiechu. Jest promienny , *lecz* mnie, jednak w ciągu ostatnich kilku

tygodni rzadko go widywałem. Theodore jest osobą radosną, pozytywną, a ja to z niego

wysysam. *Chcę* z nim romansować, zabrać go na kolację, na przygodę, powtórzyć magię

wesołego miasteczka... ale teraz opuszczenie domu, nawet po to, by pójść do pracy, napęnia

mnie przerażeniem. Fakt, że nie mogę tego zrobić dla niego, jest dowodem na to, jak

samolubny jestem.

*Czas zobaczyć się z lekarzem. Dobrze wiesz, że tak.*

Mogę zwalczyć to sam. Znowu zacznę brać lekarstwa.

183

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Już jest na to za późno. Porozmawiaj z kimś. Z Maxem, Theodore'em... po prostu*

*otwórz usta i bądź szczery.*

– Nic mi nie jest, Theodore – mówię, *kłamię*, obejmując jego policzek. –

Chodź ze

mną do łóżka. Pomóż mi zapomnieć na parę godzin o realnym świecie.

Uśmiechając się, przyciska usta do moich.

– Prowadź.

\*\*\*\*\*

*Dwa tygodnie później...*

– ...niepewność. Żądam, żebyś mi powiedział, jakie masz plany!

Mike wydziera się na mnie już od pół godziny, ale wyłączyłem się jakiegoś dwadzieścia

pięć minut temu. Rzadko jestem w nastroju na Mike'a, ale dzisiaj moja cierpliwość jest na

wyczerpaniu, zwłaszcza od czasu niezapowiedzianej, porannej wizyty mojej mamy. Gerard,

mój partner biznesowy, dowiedział się o błędach finansowych, jakie popełniłem i zamiast

zachować się jak dorosły człowiek i porozmawiać ze mną, poskarżył się matce.

*„Dlaczego jesteś taki nieodpowiedzialny?”*

*„Ojciec ci zaufał. Jak myślisz, co by powiedział?”*

*„Jeśli nie jesteś do tego stworzony, niech Gerard poprowadzi biznes na pełny etat.”*

To tylko fragment tego, co miała mi do powiedzenia, podczas gdy ja tylko gapiłem się

na włącznik światła ponad jej ramieniem i udawałem, że słucham. Innego dnia może bym się

zmartwił argumentami, które wytoczyła, zwłaszcza tymi o ojcu, ale dzisiaj... dzisiaj jestem

zbyt zmęczony, by mnie to obeszło. Nie ma żadnych udziałów w wydawnictwie i wiem, że

była wkurzona, gdy ojciec postanowił zostawić wszystkie swoje udziały właśnie mnie, więc

to jej żaden pieprzony interes.

Podnoszę wzrok znad dokumentu, który czytam i nawiązuję z Mikiem

kontakt

wzrokowy.

– Nie masz prawa, aby żądać czegokolwiek. Pracujesz *dla mnie*, nie ze mną. Twój

dział jest bezpieczny. To wszystko, co musisz wiedzieć.

– To nie wystarczy.

184

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Ale to wszystko, co dostaniesz. Coś jeszcze? Jestem zajęty. – Nie jestem, ale chcę,

żeby się w końcu ode mnie odpiardolił. Chcę, żeby wszyscy się odpiardolili. Nie wiem, jak

długo jeszcze mogę *udawać*. Próbowałem ćwiczeń oddechowych, które powinny stłumić

niepokój... ale nie zadziałały. Nie zabrały tego głazu, który mam w żołądku, ani nerwowego

trzepotania w klatce piersiowej, ani uczucia, że wszyscy *widzą*, że tracę rozum. Wszystko, co

robią sprawia, że czuję się kurewsko głupi.

Muszę być sam.

– W porządku, ale w takim razie spotkam się z przedstawicielem związków.

*Aż trzęsę się ze strachu. Kutas.*

– Masz do tego prawo.

Mike wzdycha z frustracją, prostuje krawat i wychodzi z mojego biura jak rozkapryszone dziecko. Ledwo drzwi się za nim zamknęły, a już słyszę kolejne pukanie i ze

złością uderzam piórem o biurko.

– *Czego?* – warczę.

– Zły moment? – pyta Theodore, wsuwając głowę między drzwi.

Kiwam ręką w stronę krzesła po przeciwnej stronie biurka.



– Już nie.

Stara się być subtelny, ale mimo to widzę, że spogląda w stronę biura Helen, żeby

zobaczyć czy jest u siebie, zanim przechodzi obok krzesła i siada na krawędzi biurka. Nie

ogłosiliśmy oficjalnie, że jesteśmy w związku, ale jestem prawie pewien, że większość

pracowników i tak o tym wie. Nie zatrudniam głupich ludzi.

– Jadłeś już? Znowu opuściłeś śniadanie – pyta, grzbietem dłoni głaszcząc mój

policzek. Udaję uśmiech i powoli przesuwam się w fotelu, dystansując się. Nie chcę, żeby

mnie dotykał. Tolerowanie jego dotyku zabiera mi całe siły. Nie uprawialiśmy seksu od

ponad tygodnia i nie ma to sensu, bowiem Theodore znaczy dla mnie tak wiele... jednak

kiedy mnie dotyka czuję, jakby mrówki wpełzały mi pod skórę.

– Tak – kłamię. – Zjadłem wcześniej kanapkę.

– Wypiłeś Lemsip38, który ci kupiłem?

38 Lemsip – lek na przeziębienie, coś w rodzaju naszego Gripexu itp.

185

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Racja.* Jestem „przeziębiony”. To wymówka, jaką dałem Theodore’owi, że ostatnio

jestem trochę wycofany. *Nienawidzę* tego, że tak łatwo mi uwierzył. Czasami myślę, że *chcę*,

żeby na mnie naciskał, zmusił, żebym z nim *porozmawiał*, ale on tego nie robi. Dlaczego

miałby? Ufa mi. Nie ma pojęcia, że jestem kłamliwym kawałkiem ścierwa.

– Tak. Czuję się znacznie lepiej.

– Nadal wyglądasz niewyraźnie. W drodze z pracy do domu kupię ci kilka napojów

energetyzujących. Straciłeś na wadze. – Jego palce przesuwają się po mojej brodzie,

głaszcząc gruby zarost. – I musisz się ogolić.

– Przyszedłeś tu tylko po to, by mnie obrazić? – warczę.

– Martwię się o ciebie. Masz podkrążone oczy. Źle spałeś?

– Dobrze spałem. – Jeśli już, to spałem za długo. Ostatnio nie mam energii. Bolą mnie

kości i głowa. Sen jest jedyną rzeczą, która to zabiera.

Dopóki się nie budzę.

– Theodore, przejdź do rzeczy.

– Dzwoniła Tess. Właśnie dostarczyli do domu nowe łóżko i kanapę. – Słyszę, że jest

rozgniewany, zamiast być wdzięczny.

– Och, świetnie. – Sprawdzam zegarek. – Byli wcześniej, niż myślałem.

– James, nie możesz robić takich rzeczy bez konsultacji ze mną. Nie potrzebuję twojej

dobroczynności.

Dramatycznie przewracam oczami.

– Nie bądź śmieszny. Jesteśmy parą. To nie jest *darowizna*. Kupiłem je *dla nas*.

– Nawet tam nie mieszkasz.

Jakby nacisnął przełącznik w moim mózgu, w nanosekundę zmieniając mój nastrój ze

spokojnego we wkurwionego jak cholera. Kiedy Theodore jest w *moim* domu, uważam, że to

jest też *jego* przestrzeń.

– W takim razie je odeślij – warczę. – Mam większe zmartwienia niż złośczenie się

z powodu jakiś pieprzonych mebli.

– No właśnie. Jak na przykład upadający biznes. *Jeszcze jeden* powód, dla którego nie

powinieneś tracić pieniędzy na rzeczy, których nie potrzebuję.

Potrzebuje ich, ale widocznie, jako jego *pieprzony partner* nie mam prawa się wtrącać.

186

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mój biznes nie jest upadający – mówię kwaśno i jestem pewien, że moje spojrzenie

nie jest zbyt przyjazne. – A nawet gdyby, to nie jest twoje zmartwienie.

– Oczywiście, że jest. Jesteśmy parą.

– Najwyraźniej tylko wtedy, gdy *tobie* to pasuje.

Wstając, Theodore prycha i przechodzi na drugą stronę pokoju.

– Teraz jesteś *śmieszny*.

– Ach tak? Skoro jestem śmieszny, dlaczego po prostu nie wyjdiesz?

– Mam wyjść?

– Tak. Z mojego biura, życia... po prostu *idź*.

– Nie bądź głupi.

– Więc teraz jestem też głupi?

– Nie to miałem na myśli i dobrze o tym wiesz. James, przestań zachowywać się jak

kutas.

Nie jestem pewien jak, ani dlaczego zaczęliśmy się kłócić, ale aż wibruję wściekłością

i nie umiem tego kontrolować. *Wiem*, że nie jestem sprawiedliwy. *Wiem*, że go odpycham.

Ale nie mogę tego powstrzymać.

–Posłuchaj – zaczyna mówić, a jego głos jest cichy i delikatny, gdy idzie w moją

stronę. – Przepraszam. Nie przyszedłem tu, żeby się z tobą kłócić.

Kiedy się zbliża, wstaję z fotela, zachowując między nami dystans.

– Właśnie, że tak. Jesteś na mnie zły i chciałeś, żebym o tym wiedział.

–Nie jestem na ciebie zły.

– *Kłamiesz!* – wypluwam, zamykając lukę między naszymi ciałami – Jesteś zły,

a teraz się wycofujesz, bo nie chcesz zbyt mocno na mnie naciskać. Cackasz się ze mną, jak

zawsze. Myślisz, że jestem niestabilny i to cię przeraża.

– James... – próbuje mi przerwać, ale go ignoruję.

– O co ci chodzi, co? – Dłońmi popycham jego klatkę piersiową. – Boisz się, że się

załamie? Pękne? *Zranię* cię? No dalej, Theodore, bądź, kurwa, mężczyzną i powiedz mi to

prosto w twarz!

– Przestań.

187

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Jesteś zły! *Bądź*, kurwa, zły! Przestań się bać i powiedz mi, co czujesz! – Znowu go

popycham i zatacza się do tyłu. – Powiedz mi, do cholery! Krzycz. Wrzeszcz. Choć raz bądź

na mnie, kurwa, zły!

– *Nie*. – Odwraca się i odchodzi. Pozostaje spokojny, co wkurza mnie jeszcze bardziej.

– Ustępuję, bo nie chcę się z tobą kłócić. Nie lubię tego, ale nie dlatego, że przeraża mnie

twoja reakcja, ale dlatego, że cię, kurwa, *kocham*. Nie rzucaj mi w twarz swojej choroby, bo

to *nie jest* powód, dla którego mówisz do mnie, jakbym był kawałkiem gówna i nie będę tego

od *ciebie* tolerował.

Wiedziałem, że w końcu ta chwila nadejdzie.

*Przesadzasz. Przepras.*

– W końcu – mówię, śmiejąc się sarkastycznie. – Jutro do pracy podrzucę ci rzeczy,

które trzymasz u mnie w domu.

– Co?

– Skończyłeś ze mną, prawda? To dobrze. Bo ja też.

– Nie bądź...

*Wystarczy. Przestań. Nie zrobił nic złego.*

– Głupi? Śmieszny? No dalej, Theodore, powiedz mi, co tak naprawdę myślisz.

– Nie zostawiam cię. Nigdy tego nie sugerowałem.

– Tak? Cóż, ja zostawiam *ciebie!*

Podchodzę do drzwi, ściągam kurtkę z wieszaka i przerzucam ją przez ramię. Gdy

kładę dłoń na klamce, Theodore próbuje mnie powstrzymać, ale wysuwam się z jego uścisku

i szarpie drzwi z taką siłą, że uderzają w ścianę.

Piekący gniew zalewa moje żyły, gdy wychodzę z budynku. Nie wiem, dlaczego

jestem taki wściekły, ale straciłem władzę nad moimi emocjami i nie wiem, jak ją odzyskać,

ani nawet, czy potrafię.

Dwadzieścia minut później znajduję się w moim mieszkaniu nie pamiętając, jak tam

dotarłem. Idę prosto do łazienki, mając nadzieję, że kąpiel zrelaksuje mnie na tyle, bym znów

mógł jasno myśleć. Siedzę w parującej wodzie przez pół godziny lub coś koło tego, a mój

188

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

umysł dręczy mnie przez cały ten czas. Do czasu, gdy stoję w kuchni, zastanawiając się, czy

zrobić sobie kawy, ubrany tylko w ręcznik, nienawidzę siebie i mojego życia.

Widok mojego poblźnionego ciała w wannie zniesmaczył mnie.

Jestem brzydki.

Samolubny.

Nierozsądny.

Theodore się do tego nie przyzna, ale *jest* na mnie zły, i powinien być. Nie z powodu

mebli, ale tego, jakim jestem człowiekiem. Może nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, ale

jestem taki, jak zachowywałem się w biurze. Po prostu nie jesteśmy ze sobą na tyle długo, by

wiedział, że w naszej przyszłości będzie więcej takich sytuacji. Jestem niestabilny. Odpycham

ludzi. Theodore zasługuje na coś lepszego, na kogoś lepszego niż *ja*.

*Say Something A Great Big World* sący się z głośników mojego iPod'a

i podkręcam głośność, próbując odwrócić swoją uwagę od gniewu rozpierającego się w mojej

piersi. Przynajmniej wmawiam sobie, że to odwrócenie uwagi, ale doskonale wiem, że

celowo się torturuję. Ta playlista jest zbiorem piosenek, które są dla mnie wyzwalaczem,

utworami, które potęgują cierpienie mojego serca. To piosenki, których słuchałem, gdy się

ciąłem albo gdy życie zaczynało dobrze się układać i musiałem się zdołować, zanim

nauczyłem się nim cieszyć. Te piosenki przypominają mi, jakim jestem popieprzonym

sukinsynem... i *dlatego* włączam play. *Muszę* sobie o tym przypomnieć, zanim przekonam

sam siebie, że mogę być wystarczająco dobry dla Theodore'a.

Gdy słowa piosenki zaczynają wlewać się do moich uszu nie mogę powstrzymać

ironicznego uśmiechu. Gdybym tylko *mógł* coś powiedzieć, może wtedy nie popchnę

Theodore'a do punktu, w którym nie będzie miał wyjścia, jak tylko odejść.

Bo to zrobię.

Nie planowałem rzucić kubkiem, który trzymam w ręce i nie zarejestrowałem faktu, że

to zrobiłem, dopóki nie usłyszałem, jak rozbija się o ścianę. Balon pękł i ogarnia mnie

potężne pragnienie, by zniszczyć wszystko w zasięgu wzroku. Kładąc ramię płasko na

granitowej powierzchni, jednym machnięciem posyłam wszystko z blatu na podłogę.

Obracając się na pięcie kopię w lodówkę. Ból rozchodzi się z palców po całej stopie.

Ból to najmniej na co zasługuję, więc robię to ponownie i jeszcze raz, zanim otwieram szafki

i pięścią niszczę ich zawartość. W końcu moje siły słabną, uderzam jeszcze kilka razy

189

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w ścianę, po czym ześlizguję się na podłogę i zwijam się w kulkę pośrodku sceny destrukcji,

która odzwierciedla to, co jest w mojej głowie.

– James?

Wydaje mi się, że słyszę moje imię, ale szlocham tak gwałtownie, że istnieje możliwość, iż to sobie wyobraziłem.

– James? – Ramiona obejmują moje drżące ciało i nie uświadamiam sobie, że jestem

zimny, dopóki nie czuję przenikającego mnie ciepła ciała Theodore'a. – James, mów do mnie.

Chcę otworzyć usta, by wyjaśnić, że jestem tak pochłonięty bólem, że czuję, jakbym

umierał, ale nie chcą się otworzyć. Szloch powoli słabnie, gdy dłonie Theodore'a głaszczą

moją nagą skórę, ale ciche łzy nadal spływają ze smutkiem po moich

policzkach.

– Już w porządku – szepcze mi do ucha, a jego oddech pieści moją skórę jak koc. –

Jestem tu. Wszystko będzie dobrze.

– Boli, Theodore – chrypię, próbując coś powiedzieć. – Tak kurewsko mocno boli.

Obejmuje moje policzki i obraca twarz, aż patrzę mu prosto w oczy.

– Gdzie? – pyta, jego twarz jest wykrzywiona niepokojem i zmieszaniem. – Jesteś

ranny?

– Moja głowa, serce... boli. – Nie jestem pewien, czy powiedziałem te słowa na głos

i jakaś część mnie ma nadzieję, że nie. Nie chcę, żeby wiedział. Nie powinien tu być, widzieć

mnie w takim stanie... ale nie jestem w stanie zebrać się w sobie i się poruszyć.

Odsuwa się od mnie i moje nagie ciało – ręcznik gdzieś zaginął – ogarniają dreszcze,

opłakując stratę jego ciepła.

Chwytając mnie pod łokciem, delikatnie ciągnie.

– Możesz stać?

W mojej głowie przytakuję, ale akcja się nie materializuje. Używając jego ręki

podciągam się i wstaję, z głową zwieszoną w dół, wpatrzony w zaśmieconą podłogę.

Powoli prowadzi mnie do salonu i każdy krok, który robię jest dla mnie wysiłkiem.

Życie jest wysiłkiem. Każda minuta wydaje się być godziną, każdy dzień miesiącem.

*Jestem bardzo zmęczony.*

Theodore zatrzymuje się przy kanapie.

– James, spójrz na mnie – mówi, jego dłonie niepewnie spoczywają na moich ramionach.



Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Nie patrzę. *Nie mogę.*

– *Proszę* – dodaje. Jego głos jest zdesperowanym szeptem, gdy wsuwa palec pod mój

podbródek, zachęcając, bym uniósł głowę.

Niechętnie podnoszę wzrok na jego twarz, moje widzenie jest zamglone przez chmurę

łez.

– Zabierz go, Theodore.

Nie zdaję sobie sprawy o co proszę, dopóki jego delikatne wargi nie muskają moich.

– Nie wiem jak.

Śledząc krawędź jego ust moim językiem, błagam go:

– Spraw, żebym zapomniał.

Niepewnie całuje mnie delikatnie, absorbując mój ból, rozpraszając mnie. Jestem

lodowato zimny, ale gdy jego język wsuwa się w moje usta, roztopiam się, chwytając go

z tyłu za głowę.

Nie odrywając od niego ust, rozpinam mu koszulę i zsuwam z ramion, przyciągając do

siebie, skórę do skóry. Czuję jego serce, bijące w klatce piersiowej, równie szybko

i chaotycznie jak moje własne. Przykładam dłoń do tego miejsca, zatracając się w jego rytmie.

*Moje serce bije.*

*Jestem żywy.*

– P-przepraszam – mruczy Theodore, przerywając nasz pocałunek.

– Nie – błagam, dotykając nosem jego nosa. – Zabierz go. *Proszę*, choćby tylko na

chwilę. Potrzebuję tego. Potrzebuję *ciebie*.

Pojedyncza łza spływa mu po policzku. Scałowuję ją, po czym chowam nos w jego

szyi, wdychając niepowtarzalny zapach, który zawsze potrafi mnie uspokoić. Sięgam między

nasze ciała i gładzę go po piersi, zsuwając dłonie na sprzączkę jego paska. Rozpinam ją,

a następnie spodnie.

Opadam na kolana, zsuwając jednocześnie jego spodnie i unoszę usta do jego twardego fiuta, jednocześnie pocierając dłońmi tył jego ud. Mięśnie jego nóg są silne

i wyrzeźbione, mimo że ostatnio zaniedbał bieganie. Rozkoszuję się ich jędrnością, gdy

ustami obejmuję jego nabrzmiąłą główkę.

– Boże, James...

191

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Każde słowo, każdy jęk, który opuszcza usta Theodore'a trochę bardziej leczy moją

złamaną duszę. To nie potrwa długo, oczywiście, jak przypomina mi głos w głowie, ale nie

przestaję próbować odepchnąć tych myśli. Skupiam się na Theodorze, dotyku jego ust, smaku

na moim języku, dźwiękach, które wydobywają się z jego gardła...

Dopóki nie wycofuje się i nie opada na kolana przede mną.

– Nie wiem, jak ci pomóc – szepcze, a jego czoło marszczy się z bólu, gdy opiera je

o moje.

– Kochaj się ze mną.

Podnosi głowę i z szeroko otwartymi oczami przygląda się mojej twarzy.

– Masz na myśli...

– Tak – szepczę. – Chcę poczuć cię w sobie. *Potrzebuję* cię.

Odpowiada działaniem, obiema dłońmi chwytając mnie za szyję i delikatnymi pocałunkami pieszcząc moje wargi. Opuszki jego palców wypalają ślady na mojej skórze, gdy

przesuwa nimi w dół po mojej klatce piersiowej sprawiając, że zapominam o wszystkim

i wszystkich na świecie. Jego dotyk jest wszystkim, o czym mogę myśleć, i kiedy wyciąłuję

ścieżkę w dół do mojego fiuta jestem tylko zwykłym facetem, *normalnym* facetem,

pragnącym, by wziął mnie mężczyzna, którego kocham.

– Kocham cię, Theodore – wyznaję po raz pierwszy chropawym szeptem.

– James, nie musisz...

– Naprawdę. Kocham to, że tu jesteś, że starasz się mnie zrozumieć. Kocham twój

uśmiech... – Przesuwam palcami po jego wargach. – Twój śmiech. Kocham nawet tę małą

zmarszczkę na czole, gdy jesteś na mnie wkurzony. Zaledwie godzinę temu dusiłem się,

a teraz, czując twoją skórę na mojej, znów mogę oddychać.

– James – mruczy.

Uciszam go, kładąc palec na jego ustach.

– *Kocham* cię. – To prawdopodobnie najbardziej szczerą i jednocześnie najbardziej

samolubną rzecz, jaką kiedykolwiek powiedziałem.

Wyczuwając jego wahanie kładę się na podłodze, na grubym, miękkim dywanie

i prowadzę jego rękę na mojego penisa. Zamykając palce na jego palcach, poruszam nimi

w górę i w dół, nie odrywając od niego spojrzenia.

192

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Pochylając się, Theodore składa pocałunki na mojej klatce piersiowej, bliznach, sercu

i odpuszczam cały ból, który czułem jeszcze kilka minut temu. Puls wali mi w gardle, ledwo

łapię oddech, a kiedy jego usta lądują na moich jądrach, tracę poczucie tego, kim jestem.

I to jest piękne.

– Kocham cię – szepczę, wyginając plecy i wsuwając się w jego usta. – Kocham cię.

Teraz, kiedy już to powiedziałem, nie mogę przestać tego powtarzać. Potrzebuję, by

wiedział, by *uwierzył*, by to *poczuł*.

Jego usta są zbyt pełne, by mi odpowiedzieć, ale czuję jak jęczy w główkę mojego

fiuta i te wibracje rozchodzą się po całym moim ciele.

– O Boże, Theodore... – chrypię, gdy wkłada palec do swoich ust, bo wiem, co zaraz

nastąpi. Rozsuwam trochę szerzej nogi i wpatruję się w jego zaciekawione spojrzenie, gdy

delikatnie wsuwa we mnie palec. Moją instynktowną reakcją jest spiąć się, zmusić go, by się

wycofał, ale zwalczam ją.

– Odpreź się, James – mówi, podczołgując się aż styka się nosem z moim. – Skup się

na mnie. Tylko na mnie. Odpuść wszystko inne.

Zamykając oczy, wyciągam język i liżę jego wargi, gdy wsuwa i wysuwa palec

z mojej dziurki, zanim dodaje kolejny. Czuję dotyk jego ciepłej skóry, jego oddech owiewa

mi twarz, a jednak nadal wydaje mi się, że jest za daleko.

– *Teraz*, Theodore. Muszę cię poczuć *teraz*.

Wysuwając ze mnie palce, kładzie je na moich jądrach. Jęczę, czując

przenikające

mnie ciepło. Uśmiecha się, kładąc jedną dłoń na moim policzku. Jestem zahipnotyzowany

blaskiem jego intensywnie zielonych oczu, które znajdują się zaledwie kilka centymetrów od

moich.

– Jeszcze nie.

Opadam rozczarowany, a moje brwi łączą się w zakłopotaniu. Chce, żebym go błagał?

*Bo będę.*

– Theod... – urywam, gdy, wciąż się szczerząc, zsuwa się niżej i klęka pomiędzy

moimi nogami.

Ciepło jego ust uderza we mnie zaledwie kilka sekund później, gdy liże kółka wokół

mojej dziurki, zanim wkłada język do środka i moje uda zaciskają się w desperacji.

– Ja pierdolę – łkam, chwytając w garść jego włosy.

193

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Ciepło. Wilgoć. Przyjemność. *Miłość.*

Oddech wydobywa się z mojego gardła długimi, głębokimi westchnięciami. Czuję, że

dosłownie się spalę, jeśli zaraz, kurwa, nie wypełni tego bólu w moim tyłku, tej potrzeby

w sercu.

– Theodore, błagam...

Czubkiem języka rysuje zygzak na szwie moich jąder, wzdłuż sztywnej pały, zanim

kończy delikatnym liźnięciem na nabrzmiącej główce.

– Zaczekaj tu.

Nie mógłbym się poruszyć nawet, gdybym chciał. Moja skóra drży, oplakując jego

stratę, gdy obserwuję, jak wkłada dłoń do kieszeni mojej kurtki powieszanej przy drzwiach.

Wracając do mnie, rozrywa opakowanie z prezerwatywą, nakładając ją na swoją perfekcyjną

erekcję, po czym opada przede mną na kolana.

Instynktownie zaczynam się przewracać, ale powstrzymuje mnie, kładąc dłoń na

moim ramieniu.

– Chcę, żebyś tu był ze mną – mówi. – Chcę cię widzieć. Chcę na ciebie patrzeć.

Słabo kiwając głową, oferuję Theodore'owi nerwowy uśmiech, gdy rozrywa saszetkę

ze środkiem nawilżającym, który znalazł w mojej kurtce. Rozsmarowuje go po swoim fiucie,

po czym, niespodziewanie, to samo robi z moim. Bierze moją dłoń i zawija palce na moim

pulsującym kutasie, zachęcając do masowania jedwabiście chłodnej skóry, zanim opiera

swoją klatkę piersiową na mojej, i z każdym ruchem moje kłykcie ocierają się o jego napięty

brzuch.

Podciągam kolana do góry, a on przystawia główkę swojego penisa do mojego

pomarszczonego wejścia. Przełykam małą gulę niepokoju w gardle. Minęły całe lata, odkąd

pozwoliłem wziąć się w ten sposób i nigdy przedtem nie patrzyłem nikomu prosto w oczy,

gdy to robili. Ale to jest Theodore. Potrzebuję go. Ufam mu. *Chcę* na niego patrzeć.

Patrząc na mnie intensywnie, wchodzi we mnie sprawiając, że na powierzchnię

wypływają emocje, które były pogrzebane głęboko w moim umyśle. Czuję

lekki, palący ból,

gdy mnie rozciąga i cicha łza spływa mi z kącika oka, ale nie z powodu dyskomfortu, ale

dlatego, że po raz pierwszy w życiu czuję się cały, kompletny. Gdy Theodore nieruchomieje,

pozwalając, by moje ciało przyzwyczyło się do niego, uświadamiam sobie, że jesteśmy ze

194

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

sobą połączeni głębiej, niż myślałem, że to możliwe. Ciało i dusza. Serce do serca. Jest

częstką mnie, z której nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że mi jej brakuje.

– Theodore, rusz się – wykrztuszam; mój tyłek pulsuje wokół niego, prosząc o jego

doskonałe tarcie.

Theodore porusza się. Wsuwa się i wysuwa torturująco powoli, ocierając z mojego

policzka łzę, której nie czułem, że spływa.

– Mam cię – szepcze. – Jestem tutaj.

Nie jestem w stanie mówić. Ledwo mogę odдыchać, gdy łapie mnie za kark drugą ręką,

ściskając moje udo i pompując we mnie trochę szybciej. Pieczenie zniknęło, zastąpione przez

pragnienie, by wszedł głębiej, mocniej... i jakby potrafił odczytać to żądanie z wyrazu mojej

twarzy, Theodore właśnie to robi.

– Kurwa, James – dyszy, połyskujący pot spływa po jego szyi na bladą klatkę piersiową.

Zaczynam szarpać mojego fiuta, wiedząc, że za kilka sekund będzie po wszystkim.

– Jestem blisko, Theodore – mówię przez zaciśnięte zęby. Ciśnienie rośnie w moich

jądrach, gdy gwałtowne dreszcze przechodzą w dół po kręgosłupie.

– Opuść – mówi. – Zapomnij o wszystkim i daj się ponieść.

– Theo... ooo... – Słowa zacinają się mi w gardle, gdy bomba przyjemności eksploduje głęboko w moim brzuchu. – Theo... *kurwa!* – Mocniej ściskam nogami plecy

Theodore'a, gdy mój kutas drga mi w dłoni, pokrywając brzuch strumieniami gorącej spermy.

Theodore uśmiecha się, przygryzając zębami nabrzmiałą dolną wargę.

– Twoja twarz jest oszałamiająca, gdy dochodzisz – szepcze, przykładając dłoń do

mojego policzka. To cisza przed burzą. Musnąwszy moje wargi swoimi, prostuje plecy,

chwyta moje nogi i używając ich jako podparcia, zaczyna walić we mnie tak mocno, tak

głęboko, że dywan pod nami się przesuwają.

– O mój Boże – jęczy, pieprząc mnie mocno. Jego biodra poruszają się nieubłaganie.

Wyciągam rękę i opuszkami palców wcieram mieszaninę potu i spermy w jego rozgrzaną

skórę.

– James, ja... o... cholera, tak...

Czuję moment, w którym dochodzi. Widzę to na jego twarzy, słyszę w oddechu. Jest

imponujący.

195

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Kurwa, kocham cię – mówię, gdy puszcza moje nogi i opada na moją klatkę piersiową. – Tak bardzo mi przykro, Theodore.

– Nie. – Podnosi głowę i pochyla twarz nad moją. – Nie rób tego. Nie waż się przeproszać za to, że pokazałeś mi kim jesteś. *Całego* siebie. Powiedziałem ci, że jestem tu



dla ciebie, w jasne i ciemne dni, i mówiłem serio.

Nigdy w niego nie wątpiłem i nadal nie wątpię, ale to nie znaczy, że to sprawiedliwe.

Różnica zdań w kwestii mebli popchnęła mnie dziś na krawędź. Pieprzonych mebli. Żyję

balansując na wadze i najlżejszy ciężar może przechylić mnie w ciemność. Problem polega na

tym, że za każdym razem, gdy to się zdarza, nigdy nie udaje mi się wrócić do równowagi.

Obecność Theodore'a wystarczy, bym balansował pośrodku, ale jeśli odejdzie, jeśli zeskoczy

z mojej wagi, mój ciężar ją złamie i runę w dół poza możliwość zbawienia.

Takiej odpowiedzialności nikt nie powinien dźwigać, zwłaszcza ktoś, kogo kocham

bardziej niż cokolwiek innego na świecie. Moje życie jest ciężkie, mroczne, skomplikowane.

Theodore taki nie jest i nie chcę mu tego odbierać, ale jestem zbyt słaby, by odejść. Nie

jestem wystarczająco silny, by żyć bez niego albo ze świadomością, że odpychając go,

przysporzyłem mu bólu.

Jeśli z nim zostanę, zranię go. Jeśli od niego odejdę, zranię go. Ale jeśli całkiem

zniknę, będzie go bolało tylko przez chwilę, a potem ruszy dalej. Znowu nauczy się śmiać.

Chyba wiem, co muszę zrobić.

– O czym myślisz?

Jego głos sprowadza mnie z powrotem do rzeczywistości.

– Hmm?

– Wyglądasz... na zagubionego.

*Powiedz mu. Wiesz, że to, o czym myślisz jest złe. Irracjonalne.*

– Nie, Theodore.

*Powiedz mu jak się czujesz. Poproś o pomoc.*

– Nie jestem zagubiony.

*Bądź szczery. Powiedz mi!*

– W zasadzie, po raz pierwszy myślę, że dokładnie wiem, dokąd zmierzam.

*Kłamiesz. Wprowadzasz go w błąd. Jesteś pierdolonym tchórzem.*

*On może ci pomóc.*

196

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Ignoruję głos mojej podświadomości, ponieważ się myli. Ludzie spędzili całe lata,

próbując mi pomóc i im się nie udało. Nie udało się, ponieważ to niemożliwe. Urodziłem się

złamany. Nie ma nic do odbudowania. Nadszedł wreszcie czas, bym to zaakceptował

i myślę, że mi się udało. Nikt inny tego, oczywiście, nie zaakceptuje, zwłaszcza Theodore.

Więcej rozmawiania o terapii. Więcej leków. Więcej wsparcia – to będzie jego

odpowiedź.

Ale to wszystko bzdury. Jestem z powrotem na dole góry i jestem zbyt cholernie

zmęczony, by ponownie wspiąć się na jej szczyt wiedząc, że w końcu znowu z niego spadnę.

– Myślałeś o umówieniu się na wizytę do lekarza? – pyta Theodore. Jego policzek

spoczywa na mojej piersi, nasze ciała wciąż są ze sobą splecione.

– Tak. Jutro do nich zadzwonię. – Jest to kłamstwo i część mnie ma nadzieję, że nie

doprowadzę go do końca. Wiem, że *powinienem* zobaczyć się z lekarzem i zamierzam

spróbować porozmawiać sam ze sobą, by się nie poddawać. Przestałem troszczyć się o siebie,

ale nie rozumiem jak i dlaczego, wciąż są ludzie, którym zależy na mnie i

muszę wykrzesać

z siebie energię, by zrobić to dla nich.

*Co jest z tobą nie tak?*

*Nie masz jaj, by uwolnić tych ludzi od cierpienia?*

*Niczego nie potrafisz zrobić dobrze.*

*Twoja matka ma rację, nie jesteś w stanie niczego doprowadzić do końca.*

Wiedząc, że Theodore będzie w stanie to poczuć, próbuję uspokoić moje galopujące

serce, robiąc głębokie wdechy przez nos. Mój umysł jest popieprzony, moje myśli,

podświadomość skonfliktowane. Nie rozumiem, co moja głowa chce, żebym zrobił i szybko

trać kontakt z rzeczywistością i tym, co *powiniennem* zrobić.

Jestem bardzo zmęczony.

– Chodźmy do łóżka – sugeruje Theodore, staczając się ze mnie i ściągając prezerwatywę ze swojego miękkiego fiuta. – Wszystko jest zawsze jaśniejsze po dobrze

przespanej nocy.

Jest wczesny wieczór, to nie jest czas na sen, ale nie mam energii, by zaprotestować.

– Popatrz na to miejsce. – Biorąc go za rękę i podciągając się, kręcę głową, totalnie

zawstydzony sobą i bałaganem, który zrobiłem.

– Będziemy się tym martwić rano.

197

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Podnosząc jedną stronę ust w półuśmiechu, który przepełniony jest żalem, idę za

Theodore'em do sypialni. Kładąc się na materacu, przyciskam plecy do jego klatki piersiowej,

a gdy mnie obejmuje, modlę się do kogokolwiek, kto zechce słuchać, by

Theodore miał rację,  
i żebym po przespanej nocy wiedział, co muszę zrobić.

\*\*\*\*\*

Sprzątam kuchnię już od ponad godziny, podnosząc rzeczy, zamiatając  
potłuczone

szkło i starając się nie obudzić Theodore'a. Mięśnie bolą mnie od poruszania  
się, więc

poddaję się i zamiast tego postanawiam zrobić sobie kawę. Jest dopiero  
czwarta nad ranem,

ale mimo, że jestem wyczerpany, nie mogę zasnąć. Przez kilka godzin  
leżałem

z zadowoleniem w ramionach Theodore'a, by w końcu wstać, gdy zdałem  
sobie sprawę, że on

mnie przytula, a ja czuję... nic.

Czułem się trochę ograniczony i zdecydowanie było mi gorąco. Odkąd go  
poznałem,

zawsze znajdowałem ukojenie w jego dotyku, ale w tamtym momencie tego  
nie czułem. Nie

czułem nic. Komfort, miłość, nawet gniew i smutek... wszystko zniknęło.

Jestem odrętwiały.

Czyżby mój umysł się poddał? Czyżbym dotarł do miejsca przeznaczenia, do  
którego

zawsze wiedziałem, że zmierzam? Czy odrętwienie to sposób mojej duszy na  
przygotowanie

mnie na nieuniknione?

*Musisz to skończyć.*

*Musisz z tym walczyć.*

Kręcę głową w nieudanej próbie rozszyfrowania moich przeciwstawnych  
myśli, gdy

sięgam po czajnik ze świeżo zagotowaną wodą. Trzymam go nad kubkiem,  
gotowy wlać

w niego wrzątek, ale te cholerne głosy w mojej podświadomości nie chcą  
przestać zakłócać

moich procesów myślowych.

*Szok bólu wystarczy. Na nowo rozpali twoje emocje. Odparaliżuje cię.*

Grzbiet mojej dłoni znajduje się nad kubkiem, pod strumieniem wrzątku, zanim

w ogóle podejmuję decyzję, by to zrobić. Ból parzy skórę, wypuszczam kontrolowany syk

przez zaciśnięte zęby, zwalczając potężny impuls, by cofnąć dłoń.

198

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Drzwi do sypialni skrzypią i natychmiast budzi się mój instynkt, by kłamać, wyczarować wymówkę. Celowo upuszczam czajnik i krzyczę, odskakując i łapiąc się za

nadgarstek, gdy pędzę do zlewu.

– O mój Boże, co się stało? – martwi się Theodore, biegnąc w moją stronę.

Przełączam kran na zimną wodę i wkładam dłoń pod strumień.

– Upuściłem czajnik. Nic wielkiego. – Nie dziwi mnie, że jestem w stanie kłamać

z taką łatwością, choć budzi to we mnie obrzydzenie.

– Jezus – mamrocze Theodore, krzywiąc się, gdy chwyta mój nadgarstek, by lepiej mu

się przyjrzeć. – Powinniśmy cię zawieźć na ostry dyżur.

– Nic mi nie jest. – Odrzucam jego pomysł potrząsając głową.

– Już robi się pęcherz – zauważa. – Ja poprowadzę. Tylko muszę się ubrać.

– Nie jadę do żadnego pieprzonego szpitala. – Moim zamiarem było warknąć, podnieść głos, a jednak pozostaję frustrująco spokojny.

Nie pomogło. Fizyczny ból jest, czuję, jakby moja dłoń stanęła w ogniu, skóra jest

ogniście czerwona... ale wcale się tym nie przejmuję. Niczym się nie przejmuję. Nawet tym,

że Theodore głaszcze moje ramię. Przechylając głowę gapię się na jego palce. Kocham go,

wiem, że tak, ale tego *nie czuję*.

*Cholera!*

– W porządku – ustępuje Theodore. – Przynajmniej wstąp do apteki w drodze do

pracy. Może będą mieli jakiś krem albo coś, czym mógłbyś to posmarować.

– W zasadzie – mówię, zamykając wodę – myślę, że zostanę dziś w domu. Mogę

pracować stąd.

Theodore uśmiecha się słabo, i jestem wdzięczny, że patrzy na moją twarz i nie widzi,

że moja ręka zaczyna drżeć.

– I umówisz się na wizytę do lekarza?

– Tak. – Okazuje się, że to *jest* kłamstwo, które zrealizuję. – Ale w pierwszej kolejności wracam do łóżka. Nie spałem zbyt dobrze.

– Dobry pomysł. Ja nie wracam spać, więc wezmę kąpiel i przygotuję się do pracy.

Uśmiecham się, bo *on* się uśmiecha i chociaż brzmi to staroświecko, wygląda cholernie przystojnie, mimo łózkowej fryzury i lekkiego zarostu na twarzy.

199

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– *Naprawdę* cię kocham, Theodore – mówię, przyciągając go za nadgarstek. – Nigdy

o tym nie zapominaj. – Omijając usta, Theodore całuje mnie w szyję, a ja obejmuję go

ramionami i mocno przytulam. – Przepraszam.

– Nigdy nie przepraszaj za to, że walczysz.

*Nie przepraszam za ostatnią noc, ale za wszystkie, które nadejdą.*

Podjąłem decyzję, jak to zrobić. Wiem, co będzie dla mnie najlepsze i tym razem *nie*

*zawiodę*. Nadszedł czas, by przestać udawać, przestać dawać ludziom wokół mnie fałszywą

nadzieję, że będzie ze mną lepiej.

Bo nie będzie.

Zaszedłem za daleko.

Jestem zbyt zmęczony.

Odsuwam się i na twarzy Theodore'a pojawia się wyraz dezorientacji.  
Otwiera usta

i wydaje z nich cichy dźwięk – może początek pytania – ale zaraz je zamyka.

– Idź spać. Zadzwoni do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować. – Bierze  
moją twarz

w obie dłonie. – *Czegokolwiek. Okej?*

– Okej – zgadzam się z fałszywym przekonaniem, w którym stałem się  
mistrzem.

Razem wychodzimy z kuchni, wymieniając ostatnie spojrzenie, po czym  
Theodore

skręca w stronę łazienki. Kiedy kładę się do łóżka, zamykam oczy i  
przywołuję obraz tego

ostatniego spojrzenia. Mówię mu, jemu ostatniemu uśmiechowi, żegnaj...

I mam nadzieję, że mi wybaczy.

\*\*\*\*\*

*Ból jest nieunikniony, cierpienie jest opcjonalne.* Usłyszałem to gdzieś, kiedyś  
i utkwilo mi w głowie, prześladowając do dziś. Często bawiłem się interpretacją  
tych słów,

a teraz mam odpowiedź.

Ból jest tutaj. Nigdy nie przemija. Czasami jest znośny, ale jest *zawsze*.  
Niszczą moją

duszę przez całe życie i ostatecznie wygrał.

Poddaję się.

200

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Zabrał mi wszystko. Nie jestem niczym więcej jak wydrążoną skorupą. Nie  
ma już

więcej kawałków, które można by spróbować złożyć. Nie mam już nic, o co mógłbym

walczyć.

Jestem wyczerpany.

*Ból jest nieunikniony, cierpienie jest opcjonalne.*

Dzisiaj wybieram, by zakończyć to cierpienie. Dzisiaj witam ból, który przecina moje

nadgarstki wiedząc, że to będzie po raz ostatni. Gdy patrzę się, jak moje udręczone życie

sączy się grubymi czerwonymi spiralami, na moich ustach pojawia się niewielki uśmiech.

*To koniec.*

*Jestem wolny.*

Zaczynam drzeć, więc opieram się plecami o wannę i zamykam oczy. Spokój i zadowolenie ogarnia moje umierające ciało, oczyszczając duszę, gdy dryfuję ku błogiej

ciemności, po raz pierwszy w życiu biorąc w objęcia mrok.

*Wybacz mi.*

201

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział jedenasty**

~Theo~

Kłęcząc przed grobem, kładę dłoń na zimnym kamieniu.

– Tęsknię za tobą – szepczę, mając nadzieję, że w jakiś sposób mnie słyszy. To nigdy

nie staje się łatwiejsze. Smutek staje się rutynową częścią życia. Nigdy nie przemija, po

prostu uczysz się z nim żyć.

Rozglądam się wokół i czuję ciężar w sercu widząc tak wiele opuszczonych, omszałych nagrobków. Gdzie są ich rodziny? Tom i ja zmieniamy się, odwiedzając naszego



tatę co dwa tygodnie od dnia jego pogrzebu. Przynosimy kwiaty, rozmawiamy z nim, a raz na

miesiąc przychodzimy z gąbką i butelką wybielacza, by usunąć wszystkie zabrudzenia, jakie

natura naniosła na kamień.

– Co tu robisz? – Głos Toma nie zaskakuje mnie. Słyszałem chrzęst żwiru pod jego

stopami, gdy się zbliżał.

– Czy ty... czasami tęsknisz za nim bardziej?

– Taa. Tak, tęsknię.

– Ostatnio ciągle przypominam sobie jego powiedzonko: „Co jest ci pisane, to cię nie

ominie”. Skąd wiadomo, co jest nam pisane?

– Nie wiadomo – mówi Tom, wzruszając ramionami. – Myślę, że to po prostu znaczy,

że powinniśmy znaleźć ukojenie w tym, że wszystko z góry jest już dla nas zaplanowane.

*Hmm.* Nie jestem pewien, czy podoba mi się ta odpowiedź. Muszę *wiedzieć*, czemu

będę stawiał czoło w przyszłości.

– Dzięki, że przyjechałeś. – Mój samochód podskakiwał i warczał przez całą drogę na

cmentarz i w końcu całkiem zgasł, zanim dotarłem na parking. *Zawodna kupa gówna.* –

Ocaliłeś mi życie.

– Takie już moje przeznaczenie.

Racja. Żart lekarski. Zazwyczaj się uśmiecham, ale nie dziś. Dzisiaj mam w żołądku

węzeł, bo martwię się o Jamesa, Mike był większym dupkiem niż zwykle, a teraz jeszcze mój

samochód się rozkraczył. *Kolejny raz.*

– Potrzebujesz nowy samochód.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– O rany, dzięki Królu Cholernej Oczywistości. Nie stać mnie.

– W takim razie musisz pisać szybciej. W tym roku nic nie wydałeś.

– To nie... chwila, skąd o tym wiesz?

– Jestem twoim bratem. Interesuję się twoją pracą.

*Gówna prawda.*

– Poza tym, Jennifer ma obsesję na twoim punkcie.

– Ona czyta moje książki? – Nie wiem, czy jestem tym faktem uszczęśliwiony czy

przerażony.

– Taa. Wspomniałem o tym tylko *raz*. A zaraz potem dowiedziałem się, że przeczytała

wszystkie trzy i tak dużo o nich gadała, że czuję, jakbym znał te historie lepiej niż ty.

– Wow, ja... yy... – Jestem oniemiały i w duchu dumny.

– No więc, co się dzieje? Wiem, że coś jest na rzeczy, inaczej bym ci powiedział,

żebyś pojechał cholernym autobusem. Spałem, bo dziś w nocy mam dyżur.

Wzdychając, w duchu żegnam się z ojcem i wstaję, po czym idę z Tomem do samochodu.

– Martwię się o Jamesa. – Nie mam czasu owijać w bawełnę. Jeśli wrócę późno

z przerwy na lunch, Mike zrobi mi w tyłku nową dziurę. – Wczoraj miał jakiś atak szału,

rozwalił kuchnię.

Max mówił mi wcześniej o tej stronie Jamesa, ale zawsze miałem wrażenie, jakby

opowiadał o kimś obcym.

– Od kilku tygodni nie czuje się dobrze. Nie je jak należy, śpi do późna i nie ma czasu

ogolić się do pracy. Może to nie ma sensu, ale... nie jest *sobą*. Mówi, że nic

mu nie jest, ale...

– Nie wierzysz mu?

– Nie wiem. – Wzruszam ramionami. – Martwię się tym, że nie rozpoznam znaków,

że nie będę wiedział, że walczy, a może za dużo się w tym doszukuję.

Docieramy do jego samochodu i siadam na miejscu pasażera. Tom dołącza do mnie,

zapina pas i odpala silnik.

– Rozmawiałeś o tym z jego bratem? – pyta, wyjeżdżając z parkingu.

– Jeszcze nie, ale jeśli James nie umówi się dzisiaj na wizytę do swojego lekarza

rodzinnego, jak powiedział, że zrobi, będę musiał. Po prostu czuję, sam nie wiem, jakbym go

zdradzał albo coś, spiskując za jego plecami.

203

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– T, wiesz, że to nieprawda. James sam ci powiedział, żebyś to zrobił, gdy będziesz się

martwił. Jego brat... Mark?

– Max.

– Max zna Jamesa i jego chorobę dłużej niż ty. Jestem pewien, że będzie umiał cię

uspokoić albo przynajmniej powie ci co zrobić, jak sobie poradzić z różnymi sytuacjami.

– Czekał – mówię, podnosząc rękę. – Zatrzymaj się tutaj.

Nie prosząc o wyjaśnienie, Tom robi, co mówię.

– Muszę wskoczyć do apteki. James poparzył sobie dzisiaj rękę wrzątkiem.

– Przypadkiem?

– Taa. Zobaczą czy... – *Chwila.* To było *przypadkiem*, prawda? Tak mi powiedział

i nie miałem powodu, żeby mu nie wierzyć. Tylko że, nagle, nie wiem, czy

wierzę. – Ja, um,

zobaczę, czy mają jakiś krem albo coś. Od razu zrobił mu się pęcherz.

– Nie, nie, niczym tego nie smaruj. Wygląda to na częściowe głębokie oparzenie.

Powinien z tym pójść do lekarza.

– Nie pójdzie. – Bo jest upartym dupkiem.

– Chcesz, żebym na to spojrział? W każdym razie, zdecydowanie niczym tego nie

smaruj. Gdy pęcherz pęknie, można nałożyć jałowy opatrunek, ale nic innego.

– Dobra. W takim razie kupię jakieś opatrunki.

– Mam kilka w bagażniku. Możesz je wziąć.

– O, dzięki.

– Dokąd teraz?

Sprawdzam zegarek i zauważam, że za dwadzieścia minut powinienem być z powrotem w pracy. *Cholera.*

– Po drodze do domu Jamesa jest KFC. – Nie jestem głodny, ale chcę się upewnić, że

on coś zje. Mike będzie musiał zaczekać. Pieprzyć konsekwencje. – Nie mam pewności, czy

zada sobie teraz trud, by cokolwiek ugotować.

– Naprawdę musisz porozmawiać z jego bratem – powtarza Tom, ruszając w stronę

Spinningfields.

– Może ty mógłbyś, sam nie wiem, ocenić go, gdy będziesz badał jego rękę?

Tom wzdycha, a następnie kłaska językiem.

204

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Mogę ci dać ogólne wrażenie, ale to nie jest moja dziedzina. Niezależnie od tego, nie

znam go na tyle dobrze, aby wydać uzasadnioną opinię.

– Jasne. I tak będę ci wdzięczny.

– Posłuchaj, nie złość się...

Nieco mocniej ściskam palcami kolano. Wiem, co się zbliża.

– Jesteś z nim dopiero od kilku miesięcy. Jesteś pewien, że nie lepiej będzie po

prostu... odejść? Musisz też myśleć o własnym zdrowiu i, cóż, może on nie jest teraz gotowy

na coś tak poważnego. Wydaje mi się, że ma kilka problemów, które musi rozwiązać.

O dziwo, nie jestem na niego tak zły jak na Tess, gdy zasugerowała to samo. Tym

razem wyobrażam sobie twarz Jamesa, sposób, w jaki na mnie patrzy, sprawia, że się

uśmiecham.

– Nie mogę.

– Nieźle cię wzięło, co?

– Taa. – Parskam śmiechem, ale zupełnie bez humoru. – Nigdy wcześniej tak się nie

czułem. Wiesz, czasami zastanawiam się *dlaczego?* Jesteśmy zupełnie różni. Co sprawiło, że

między nami kliknęło?

Tom wzrusza ramionami, nie spuszczać wzroku z drogi.

– Miłość... jedna z największych tajemnic życia. Weźmy Jennifer. Początkowo

wydawało mi się, że nie różni się od żadnej z kobiet, za którymi się uganiałem. Planowałem

dostać się do jej majtek i przejść do następnej, ale gdy tylko zacząłem z nią rozmawiać,

okazało się, że między nami jest... coś. Nie wiedziałem co, tylko tyle, że chcę więcej. Nie

mam pojęcia, jak działa miłość, ale to coś takiego, o czym nie ty decydujesz. To po prostu...

zdarza się.

– Wow. Spójrz na nas. Zdaje się, że naprawdę dorośliśmy.

Tom się śmieje.

– A co powiesz na to. Wczoraj kupiliśmy wózek. Jest u mamy, bo zdaje się, że

przynoszenie go do domu przed narodzinami dziecka przynosi pecha lub coś takiego.

– Taak? Nadal nie potrafię wyobrazić sobie ciebie z dzieckiem.

– Ja też nie. Mam nadzieję, że utrzymanie go przy życiu jest jedną z tych rzeczy, która

po prostu się dzieje – mówi z mieszaniną humoru i nerwów.

205

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wszystko będzie dobrze. Największym wyzwaniem będzie przekonanie mamy, żeby

zostawiła was w spokoju.

Tom zatrzymuje się przy okienku KFC i mówię mu, żeby zamówił kubek piersi

z kurczaka, zanim podaję mu banknot dwudziestofuntowy. Nie rozmawiamy zbyt wiele

w drodze do mieszkania Jamesa, a jeśli już, to o trywialnych rzeczach, takich jak oczekiwania

Toma co do najnowszego filmu *Gwiezdných Wojen*. Szczerze mówiąc, nie mógłbym mieć

tego bardziej w dupie nawet, gdybym próbował. Nie widziałem żadnego z nich. Co innego

*Star Trek*. Dorastałem, co niedziela oglądając go z tatą.

Po wstukaniu kodu i wejściu do budynku Jamesa jedziemy na jego piętro. Mówię

Tomowi, żeby poczekał na korytarzu. Chcę po prostu sprawdzić, upewnić się, że James nie

jest nagi i ostrzec go, że przyprowadziłem ze sobą Toma, by obejrzał jego rękę, żeby się nie

wściekł.

Nie ma go w salonie, gdy wchodzę do środka, więc idę sprawdzić jego biuro. Kiedy

i tam go nie znajduję zakładam, że musi spać i idę do sypialni.

– James? – wołam.

Brak odpowiedzi. *Hmm.*

Już mam wyjść, zadzwonić na jego komórkę, żeby sprawdzić gdzie jest, gdy zauważam, że drzwi do łazienki są lekko uchylone. To nie jest jakaś wielka sprawa, ale to

nietypowe. Każdy ma swoje dziwactwa, rzeczy, na punkcie których ma obsesję i jedną

z Jamesa jest, by drzwi do pomieszczenia, którego się nie używa, były zawsze zamknięte.

Robię krok do przodu, planując je zamknąć, ale najpierw zaglądam do środka, na

wypadek, gdyby tam był.

– O mój Boże, *James!*

Upuszczam torbę na podłogę, tam gdzie stoję, i biegnę do wanny – cały pokój, mój

świat nagle kręci się w kółko.

– *Tom!* – krzyczę, trzymając trzęsącą się dłoń nad bezwładnym ciałem Jamesa, nie

wiedząc, gdzie dotknąć, co zrobić. – *Thomas!*

James leży w wannie czerwonej wody, jego prawe ramię bezwładnie zwisa z krawędzi.

– O Boże, skarbie. Coś ty zrobił? – Upadam na kolana, a gęste, ciemne kałuże krwi

moczą moje spodnie.

206

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Oczy ma zamknięte, głowę opadniętą na bok. Podnoszę ją, obejmując jego

policzki

i przykładając czoło do jego czoła.

– Nie, nie, nie. James. O Boże, James. *Thomas!*

– Jestem tu, jestem... – Tom milknie, gdy wchodzi do łazienki. Zatrzymuje się tylko

na sekundę, zanim zaczyna działać na autopilocie, próbując odciągnąć mnie na bok.

Wyszarpuję się z jego uścisku, próbując dotknąć każdej części ciała Jamesa naraz.

– Theodore, *przesuń się*. Pozwól mi mu pomóc.

*Racja. Pomóc mu. Tak.*

Kiwając powoli, delikatnie kładę głowę Jamesa z powrotem na ceramicznej krawędzi

wanny, po czym wstaję. Gdy Tom zajmuje moje miejsce, próbuję otrzeć łzy z moich mokrych

policzków, ale dłonie mam mokre, pokryte zakrwawioną wodą.

– Zadzwoń na 999 – mówi Tom, przyciskając dwa palce do szyi Jamesa. Na podłodze

leży kilka pustych butelek po lekach. Tom je podnosi i szybko przygląda się etykietom, po

czym rzuca je tam, gdzie je znalazł.

*Wziął też tabletki? Och, James...*

– Czy on...

– Theo, karetka! *Już!* Włącz głośnik.

Drżącymi dłońmi robię co mi każe, kładąc telefon na płytkach otaczających umywalkę.

Robię krok do tyłu, zamglonymi oczami przyglądając się rozgrywającej się przede mną scenie.

Moje serce jest tak ciężkie, że czuję jak ciągnie mnie w dół na podłogę.

Po wezwaniu karetki słucham, jak Tom używa medycznych terminów i podaje jakieś

liczby. Nie wiem, czy James żyje, czy kiedykolwiek znowu usłyszę jego głos, i czuję, jakby



część mnie umierała.

Krew. Jest wszędzie. Jest taka ciemna, taka gęsta i wylewa się z jego nadgarstków

kulistymi strumieniami. Cięcia na jego ciele są zamaskowane tatuażami i ciężko stwierdzić,

gdzie kończy się tusz, a gdzie zaczyna krew.

– Theo, chcę, żebyś podniósł jego nogi i pomógł mi przełożyć go na podłogę.

*Coś ty zrobił, James? Coś ty, kurwa, zrobił?*

– *Theo!* – Tom stoi teraz przede mną, z rękami na moich ramionach, a ja nie mam

pojęcia, jak się tu znalazł. Wszystko, co jestem w stanie widzieć, to James. I krew. Tak wiele

krwi.

207

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Theodore, spójrz na mnie.

Jakoś udaje mi się zrobić to, o co prosi.

– Potrzebuję twojej pomocy. *James* potrzebuje twojej pomocy. Jesteś ze mną?

Kiwam głową, tak mi się wydaje.

Moje ciało zaczyna się poruszać automatycznie, idę za Tomem, ocierając łzy z oczu.

– Pamiętaj, że jego skóra jest mokra. Chwyć mocno – instruuje mnie Tom, gdy

wkładam ręce pod zwiotczałe uda Jamesa. – Na trzy. Raz, dwa... *trzy*.

Woda wylewa się z wanny, ochlapując mi nogi, zanim tworzy płytką kałużę na

wykafelkowanej podłodze. Przenosimy Jamesa w suche miejsce, i gdy leży już bezpiecznie na

podłodze, po prostu stoję, pocierając swoje ramiona i nie wiedząc, co robić. Nie wiem, czy

James oddycha i jestem zbyt przerażony, by o to zapytać.

Klękając obok Jamesa, Tom zdejmuje swój T-shirt i zaczyna go drzeć na pasy.  
Przez

krótką chwilę zastanawiam się po co, ale nie mogę o to zapytać, bo nie jestem w stanie mówić.

Nie mogę się ruszać. Ledwo mogę oddychać.

Kiedy jego koszulka jest już w dwóch kawałkach, jeden z nich owija wokół lewego

nadgarstka Jamesa, mocno zawiązując przy ranie, po czym powtarza całą procedurę po

drugiej stronie.

– Z-zranisz go – chrypię tak cicho, że nie jestem pewien, czy w ogóle to powiedziałem.

Pewnie nie, bo Tom mnie ignoruje, przyciskając dwa palce do szyi Jamesa chyba po raz

dziesiąty, odkąd przyjechaliśmy.

– O nie, nie rób tego, przyjacielu – mówi Tom, kładąc dłoń na klatce piersiowej

Jamesa i blokując ją drugą.

*O mój Boże. Nie. Błagam.*

Unosząc kolana, Tom wielokrotnie naciska na pierś Jamesa. Wygląda to tak, jakby

wbijał w niego swój ciężar. W niczym nie przypomina to tego, co widuje się w telewizji.

Wydaje się uderzać z tak wielką siłą, że wygląda to niemal brutalnie.  
*Boleśnie.*

To wszystko mnie przeraża.

– James – szepczę, uderzając się dłonią w usta.

Po tym, co wydawało mi się wiecznością, Tom przestaje ugniatać klatkę piersiową

Jamesa i odchyła lekko jego głowę, po czym wdmuchuje powietrze w jego usta.

– Czy on... czy... – *O mój Boże.*

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jego pierś znowu się unosi. Nie wiem, co się dzieje. Nie wiem, co robić.  
Nigdy

w całym moim życiu nie czułem się tak bezużyteczny, tak kurewsko  
przerażony.

Kilka sekund później do łazienki wpada dwóch ratowników medycznych.  
Potykając

się, robię kilka kroków do tyłu, zastanawiając się, jak się tu dostali, zanim  
decyduję, że mnie

to nie obchodzi.

– Potrzebuję defibrylator – warczy Tom. Ratownik już wyciąga jakąś  
maszynę

z długiej, ciemnozielonej torby.

Tom rękami zaczyna wycierać klatkę piersiową Jamesa, podczas gdy  
ratowniczką

wyciąga ze swojego plecaka dwie gumowe pomarańczowe podkładki i  
kładzie mu je na piersi.

Tom podnosi elektrody, podczas gdy drugi mężczyzna dłubie coś przy  
maszynie, a ja nie

robię *nic*. Nie mogę mu pomóc. Jestem sparaliżowany.

– Naładuj do dwustu – krzyczy Tom. Maszyna brzęczy, po czym mój brat  
krzyczy: –

Uwaga!

Ciało Jamesa podskakuje i czuję ucisk w gardle. Mój wzrok przeskakuje  
ciągle

między Tomem i Jamesem, i czuję się, jakbym był statystą w  
prerażającym filmie, jakbym

tak naprawdę tu nie był, jakby to się nie działo.

– Naładuj do trzystu.

Obracam się twarzą do ściany. Oczy mnie pieką, serce tonie. Słyszę jak  
ponownie rażą

Jamesa prądem, ale nie mogę dłużej na to patrzeć. Tracę go i ten ból jest nie

do zniesienia.

*Coś ty zrobił?*

– Mamy rytm zatokowy – ogłasza Tom, ale nie wiem, co to znaczy, więc się nie

ruszam tylko zamykam oczy, by powstrzymać łzy. Słyszę szuranie, rzucane liczby, stukanie

jakiś rzeczy, ale nie patrzę. Nie chcę. Odmawiam patrzenia, jak James wyślizguje się

z mojego życia.

– Theo. – Szturchnięciu w moje ramię towarzyszy głos Toma. – Zabierają go. Chcesz

jechać razem z nim karetką, czy za nim samochodem?

Odwracając się widzę Jamesa przywiązanego do noszy. Jego niedające oznak życia

ciało zawinięte jest w gruby, zielony koc.

– On umrze, prawda? – pytam, ze wzrokiem utkwionym w wynoszonych z mieszkania

noszach.

209

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie wiem – mówi Tom, wzdychając. – Zabierają go prosto na salę operacyjną.

Podadzą mu dożylnie leki, które będą przeciwdziałać lekarstwom, które wziął, ale...

powinieneś przygotować się na najgorsze.

Jego słowa uderzają we mnie niczym kopniak w żołądek, pozbawiając tchu. Zginam

się w pół, podpierając dłońmi o kolana.

*Przygotować się?* Jak? Jak mam się przygotować na najgorszą wiadomość w moim

życiu? Czy jest coś, co muszę zrobić? Słowa, które muszę sobie powiedzieć? Czy muszę to

sobie wciąż wyobrażać, żeby się przyzwyczaić do tej myśli?

– Jeśli chcesz z nim jechać, musisz zrobić to *teraz*.

– Racja. Tak. Um, co, um...

– Oddychaj, T. No dalej.

Klepiąc mnie po plecach, Tom wyprowadza mnie z mieszkania prosto do windy.

Kiedy docieramy do holu, ratownicy już są poza budynkiem. Zaczynam biec, mając nadzieję,

że ich dogonię.

– Zaczekajcie! – krzyczę, gdy na ulicy dostrzegam zamykającą drzwi do karetki

ratowniczkę. – Mogę z nim pojechać?

– Oczywiście. Szybko.

Popędza mnie do środka i wskazuje rozkładane krzeselko naprzeciwko Jamesa. To nie

jest nieznan mi scenariusz. Już kiedyś tu siedziałem, patrząc jak ratownicy się nim zajmują.

Ostatnim razem nie byłem jednak w nim zakochany albo byłem, tylko jeszcze o tym nie

wiedziałem. Ostatnim razem nie umierał. Ostatnim razem nie miałem stracić całego mojego

świata.

Ruszamy na sygnale, gdy tylko zapinam pasy. Przez całą podróż nad Jamesem

pochylają się ratownicy, notując coś na karcie. Kiedy dojeżdżamy do szpitala, z ramienia

Jamesa wystają rurki, a na ustach i nosie ma jakąś maskę przyczepioną do worka, który ściska

ratownik.

Nie wiem, jak udaje mi się stawiać kroki, nic już nie wiem, jednak moje nogi prowadzą mnie naprzód, gdy wchodzę za Jamesem na oddział ratunkowy. Tutaj ponownie

następuje wymiana liczb, leków i słów, które wcześniej słyszałem tylko w

telewizji.

– Przepraszam, nie może pan iść dalej – zatrzymuje mnie kobieta w białoniebieskim

fartuchu.

210

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Spoglądam ponad jej ramieniem, patrząc jak wiozą Jamesa coraz dalej i dalej ode

mnie, aż znika za podwójnymi drzwiami.

– Musi pan iść do recepcji i podać im szczegółowe dane pańskiego przyjaciela.

– On nie jest moim przyjacielem. – *Jest moim wszystkim.* Pielęgniarka kładzie dłoń na

moim drżącym przedramieniu i przez chwilę gapię się na nią.

– Ktoś przyjdzie i poszuka pana, gdy będziemy mieć jakieś wiadomości.

Kiwając głową podchodzę do dużego, owalnego biurka w recepcji. Kobieta w granatowej bluzce prosi mnie o nazwisko pacjenta i odpowiadam jej, gapiąc się na

wyschniętą krew na mojej koszuli.

A przynajmniej *myślę*, że odpowiedziałem.

– Sir? Poproszę o nazwisko pacjenta.

– Och, przepraszam. Yyy, James Holden. James David Holden. – Podaję jej datę jego

urodzin, adres i nazwę przychodni, w której pracuje jego lekarz. I wtedy czuję dłoń na moim

ramieniu.

– Hej – mówi Tom. – Pójdę sprawdzić, co uda mi się dowiedzieć. Kiedy tu skończysz,

tam jest pokój rodzinny, w którym możesz zaczekać. – Wskazuje poczekalnię po przeciwnej

stronie. – Przyjdę i cię tam odzyskam.

– Okej.

– Najbliżsi krewni? – pyta kobieta za biurkiem.

– Um... – *Cholera. Max.* – M-Max. Max Holden. To jego brat. Zadzwoń do niego.

Muszę do niego zadzwonić. Zadzwoń do niego.

– My możemy to zrobić, jeśli pan woli.

– N-nie – jąkam się, potrząsając głową.– Nie, ja to zrobię.

Po wypełnieniu kwestionariusza, pielęgniarka wskazuje mi ten sam kierunek, co Tom.

Idę tam, przewijając listę kontaktów, próbując wykrzesać z siebie odwagę, by zadzwonić do

Maxa. Ręce mi się trzęsą, gdy naciskam „połącz”. Co, jeśli uzna, że jestem za to

odpowiedzialny? Cholera, co jeśli *jestem* za to odpowiedzialny?

– Theo? – odzywa się Max, nagłaco wymawiając moje imię. Nie jesteśmy kumplami,

więc fakt, że w ogóle do niego dzwonię wystarczy, by wywołać panikę.

– Chodzi o Jamesa. On... Ja... On próbował... jesteśmy w szpitalu.

– Którym?

211

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Saint Andrews. On jest... nie wiem, czy... Mówili coś o operacji. Chyba jest na sali

operacyjnej.

– Zaraz tam będę.

Siadam na jednym z różowych krzeseł pokrytych gumowymi poduszkami i czekam na

wiadomości albo na przybycie Maxa, co będzie pierwsze. Moje niespokojne stopy nie

przestają wybijać rytmu na lśniącej podłodze, więc wstaję i zamiast tego zaczynam krążyć po

pokoju. Kiedy sprawdzam godzinę, już chyba po raz czternasty, prycham z frustracji,

zauważając, że nie minęło dużo czasu, a jednak czuję, jakbym tu był od wieków.

*Głupi zegar, pewnie jest zepsuty.*

Gapię się w sufit, następnie w podłogę i powtarzam tę czynność, dopóki nie zaczyna

mi się kręcić w głowie. Nie jestem w stanie myśleć o niczym innym, niż krew. Nadal czuję jej

metaliczny posmak na języku, gdy przyłożyłem dłoń do ust. Nadal *czuję* jej zapach, i tylko ją

*widzę*, gdy patrzę w dół na moje ubranie, skórę.

Dopiero co znowu usiadłem, gdy drzwi się otwierają i od razu podskakuję na nogi. To

Max, ubrany w biurowy garnitur, z rozwiązanym w połowie krawatem, który wygląda na

równie przerażonego, co ja.

– Przepraszam, Max. To wszystko moja wina.

– Co się stało? Kobieta w recepcji nie chciała mi nic powiedzieć.

– Wiedziałem. *Wiedziałem*, że nie czuje się dobrze i nic z tym nie zrobiłem. Nikomu

nie powiedziałem. To moja wina.

– Cholera, Theo, powiedz mi, kurwa, co się stało!

– Łazienka. Znalazłem go w wannie. On... krew. Tam była krew. On...

– O Boże. – Max ledwo szepcze, przechylając głowę do tyłu.

– Podciął sobie nadgarstki, wziął tabletki. Gdybyśmy przyjechali kilka minut później,

on... – Nie mogę się zmusić, żeby wypowiedzieć te słowa na głos.

– *My?*

– Mój brat był ze mną. Wiedział, co robić. Chryste, Max, gdyby Toma tam nie było...

Ja nie potrafiłbym go uratować. Zamarłem. Ja... ja... to moja wina.



– Nie. To nie jest twoja wina.

212

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Ale ja *wiedziałem*, Max. James był cichy. Zdystansowany. Myślałem, że to z powodu pracy. A wczoraj wpadł w szal i zdemolował kuchnię, ale nie chciałem się wtrącać

i rozmawiać z *tobą* za jego plecami. Gdybym...

– To nie jest twoja wina, Theo. On nie jest zdrowy. Nikogo nie można tu winić.

– Kiedy mi powiedział o tym ostatnim razie, gdy próbował się zabić, nie mogłem

uwierzyć, że *nikt* tego nie zauważył.

– Ostatnim razie? Co masz na myśli?

– Obiecałem nigdy do tego ponownie nie dopuścić. Przysięgałem, że zauważę i oblałem. Zawiodłem go.

– Theo, co masz na myśli mówiąc o *ostatnim razie*? – powtarza Max, a jego słowa

ociekają gniewem.

– K-kiedy był nastolatkiem. Próbował przedawkować leki.

– To niemożliwe – mówi Max, zataczając się do tyłu. – Wiedziałbym o tym.

– Powiedział, że tylko stracił przytomność, a kilka godzin później zwymiotował. Ale

mimo to, był sam. Tak samo jak dziś. Był, kurwa, sam! Jak mogłem zostawić go samego?

– Ja... nie miałem pojęcia. – Max cofa się, aż nogami uderza w krzesło. Opada na

siedzenie i opuszcza głowę na rękę.

Nie rozmawiamy dłużej. Nawet się nie poruszamy przez, jak się wydaje, całą godzinę.

Nie jestem pewien, czy Max wini mnie o to, co się stało, bo ja z pewnością tak, czy też wini

samego siebie. Tak naprawdę nie ma to znaczenia. Jedyne, co się liczy, to nieprzytomny

mężczyzna leżący gdzieś na stole w tym ogromnym budynku.

*Coś ty zrobił, James? Coś ty, kurwa, zrobił?*

Kiedy drewniane drzwi zaczynają się otwierać po raz pierwszy od Bóg wie jak dawna,

Max i ja jednocześnie zrywamy się na nogi.

– Tom. – Jego imię pospiesznie wypada z moich ust, z mieszaniną paniki i oczekiwania.

Jest z innym lekarzem, który zwraca się bezpośrednio do Maxa.

– Pan Holden?

– Tak – pada z ust Maxa to krótkie, ochryple, acz wypełnione tak wieloma emocjami

słowo.

213

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Lekarz wyciąga rękę, by się przywitać, ale Max tego nie zauważa i trzyma palce

w kieszeniach.

– Jestem doktor Garcia – przedstawia się. – Właśnie skończyłem operować pańskiego

brata.

– Co z nim?

– Na razie jest stabilny. Zszyłem naczynia krwionośne w jego nadgarstkach, ale

obawiam się, że jest jeszcze za wcześnie, by stwierdzić, czy nerwy nie zostały na stałe

uszkodzone. Biorąc pod uwagę, że połknął naprawdę dużą ilość litu przeprowadziliśmy

płukanie żołądka, by usunąć tyle, ile się da. Podaliśmy mu też przez rurkę w nosie aktywny

węgiel, żeby wchłonał citalopram<sup>39</sup>.

– Citalopram? Skąd wziął citalopram?

Doktor Garcia nieznacznie wzrusza ramionami, podczas gdy ja w milczeniu zastanawiam się, czym, do cholery, jest ten citalopram.

– Pan Holden został przeniesiony na OIOM. Za jakąś godzinę lub coś koło tego,

będzie pan mógł go zobaczyć, chociaż wprowadziliśmy go w stan śpiączki farmakologicznej,

więc nie będzie w stanie z panem porozmawiać.

– Dlaczego? Dlaczego nie możecie go obudzić?

– Jak powiedziałem, teraz jest stabilny, ale jego walka jeszcze się nie skończyła.

Obecnie nie jest w stanie samodzielnie oddychać. Dopóki nie będzie w stanie robić tego sam,

bez pomocy respiratora, będziemy go trzymać na lekach. Dajemy mu czas, żeby jego ciało się

uzdrowiło.

– Uzdrowi się, prawda? Wyjdzie z tego?

– Przykro mi, panie Holden, ale jest za wcześnie, by postawić taką diagnozę. Następne

dwadzieścia cztery godziny będą miały kluczowe znaczenie. Teraz cała walka w rękach

pańskiego brata. Wszystko zależy od niego.

Jest mi niedobrze. Czuję, jakby paliły mnie wnętrzności. Patrzę na podłogę, ale

wydaje mi się, że się porusza, więc przenoszę wzrok na bladożółte ściany.

– Chodź, T – mówi Tom, ściskając moje ramię. – Zabieram cię do siebie.

39 Citalopram – lek przeciwdepresyjny

214

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Mrugając oczami, wracam z powrotem do pokoju i zauważam, że drugi lekarz

już

wyszedł. Max siedzi pochylony, ze zwieszoną głową. *Jak długo gapilem się na tę pieprzoną*

*ścianę?*

– Nie zostawię go – mówię, wykręcając się z uścisku Toma.

– Theo, spójrz na mnie.

Niechętnie, ale to robię.

– Jesteś w rozsypce. Śmierdzisz, jesteś pokryty krwią i wyczerpany. Jedź ze mną,

weźmiesz prysznic, zjesz kanapkę i przywiozę cię tu z powrotem.

– On ma rację – wtrąca się Max, pocierając dłońmi policzki, zanim opiera się z powrotem na krzesło. – Jedź się odświeżyć. Przed nami kilka ciężkich dni, może więcej.

Odpuść. Przygotuj się. Zadzwoń do ciebie, jeśli coś się zmieni.

Słabo przytakuję, niechętnie się zgadzając.

– Co z waszą mamą? Jest już w drodze?

– Jeszcze jej nie powiedziałem – mówi Max, wzdychając z żalem. – Popędziłem tutaj

na autopilocie. Kiedy zobaczę Jamesa, dowiem się, z czym mamy do czynienia, wtedy do niej

zadzwoń.

– Okej – mamroczę, chociaż nie rozumiem jego toku myślenia. Gdyby sytuacja była

odwrotna i to *mój* brat walczył o życie na OIOM-ie, moja mama byłaby pierwszą osobą, którą

chciałbym mieć u boku. Ale dynamika ich rodziny różni się od mojej i nawet, gdybym miał

energię, to nie moja sprawa, by to kwestionować.

– Niedługo wracam – mówię, klepiąc Maxa w ramię, gdy przechodzę obok.

*Coś ty zrobił, James?*

Idąc za Tomem do samochodu, świadomie przesuwam wzrok w różnych kierunkach.

Jeśli zbyt długo będę patrzył w to samo miejsce, przed oczyma pojawi mi się obraz

nieprzytomnego Jamesa, leżącego w wannie pełnej czerwonej wody. Sam ten obraz, samo

wspomnienie ma wystarczającą moc, bym kompletnie się załamał. Jeśli go stracę...

– Jak mogłem tego nie przewidzieć? – pytam, wsuwając się na fotel pasażera w samochodzie Toma.

– Theo, nie rób tego. Obwinianie siebie, obwinianie *kogokolwiek*, nie pomoże Jamesowi.

215

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Po tym jego ataku szoku myślałem, że mogę się nim zaopiekować. Myślałem...

myślałem, że jeśli zadbam, by jadł, trochę odpoczął, jeśli będę go po prostu... *kochał*...

– To nie jest twoja wina. On jest chory, Theo. Potrzebuje pomocy, którą mogą mu dać

tylko profesjoniści i teraz ją dostanie. A ty rób to, co planowałeś robić. *Kochaj go*. On cię

potrzebuje.

Ale mu nie wystarczam. Gdyby tak było, nie byłbym teraz pokryty jego krwią. Musiał

wiedzieć, że to *ja* go znajdę. Dlaczego miałby mi to zrobić?

*Och, James...*

\*\*\*\*\*

Nieco ponad godzinę później jesteśmy z powrotem w szpitalu. Max nadal czeka

w pokoju rodzinnym i biorąc pod uwagę ilość czasu, który upłynął, to mnie niepokoi.

– Dlaczego wciąż tu jesteś? – pytam, zamiast powiedzieć *cześć*.

– Musiałem zaczekać na nową zmianę. Pielęgniarka właśnie tu była. Możemy wejść

na górę za dziesięć minut.

– Więc jest...

– Bez zmian.

– Dobrze. To dobrze. – Ale czy na pewno? Nie mam cholernego pojęcia. – Czy ten...

um... – Pstrykam palcami, próbując przypomnieć sobie to słowo. – Czy ten cały węgiel

zadziałał?

– Aktywny węgiel – wtrąca się Tom. – Podają mu więcej dawek w regularnych

odstępach.

– Wiedziałeś, że bierze citalopram? – pyta Max.

– Nawet nie wiem, co to jest. – Ze wstydu zwieszam głowę. *Powiniennem* wiedzieć, co

to jest, co James powinien brać i kiedy. *Zawiodłem go.*

– To SSRI40 – odpowiada Tom w imieniu Maxa. – Rodzaj leku przeciwdepresyjnego,

którego zwykle nie przepisuje się osobom z chorobą dwubiegunową, zwłaszcza nie tak

40 SSRI - Selektywny inhibitor zwrotnego wychwytu serotoniny - niejednorodna pod względem chemicznym

grupa psychoanaleptycznych leków antydepresyjnych. Cokolwiek to znaczy ;)

216

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

silnego, który znaleźliśmy w jego łazience. Albo dostał go od lekarza, który nie był świadom

jego historii, albo zdobył od kogoś innego. Może z internetu.

– Jak długo ten głupi kutas to planował? – mruczy Max do nikogo konkretnie. W jego

głosie nie ma złości ani jadu, tylko przytłaczający smutek.

*Planował to?* Nie mógł tego *planować*. Mógł? Ta myśl przetacza się przez mój umysł,

ciężka jak głaz, wywołując ból głowy. James nie mógł podjąć świadomej decyzji, by

sprowadzić na mnie, na swoją rodzinę, taki rodzaj bólu.

*Mógł?*

Nie. Nie zrobiłby tego. To musiała być pochopna decyzja, podjęta w chwili słabości

i desperacji. Być może wołanie o pomoc. Nie chciał, żeby to zaszło aż tak daleko. Nie chciał,

żeby mu się powiodło, nie chciał mnie zostawić.

*Prawda?*

Kiedy otwierają się drzwi, przerywając moje myśli, i wchodzi przez nie pielęgniarka,

natychmiast staje się centrum naszej uwagi.

– Oczekują was na OIOM-ie. Możecie tam pójść, kiedy będziecie gotowi.

Max jest już przy drzwiach, czekając aż pielęgniarka się przesunie. Ja zamarłem.

Kolejny raz.

– Zabiorę was windą serwisową – mówi Tom, kierując się w stronę otwartych drzwi. –

Jest bliżej.

*Tom, boję się.* Wydaje mi się, że powiedziałem to na głos, dopóki Tom nie odwraca

się i nie przechyla głowy.

– T, chodź.

– W porządku – bełkoczę i jakoś zmuszam stopy do współpracy.

Tom idzie przodem, z Maxem u boku, podczas gdy ja ciągnę się kilka kroków za nimi.

Nerwy dławią mnie w gardle, gdy wychodzę z windy. Drogi oddechowe mam ściśnięte, jakby

coś je przyduszało. Szarpiąc za kołnierzyk, jakby był w stanie zmniejszyć wyimaginowany

nacisk, kręcę się przy stanowisku pielęgniarki, podczas gdy Tom wymienia z drugim

lekarzem kolejne liczby w medycznym żargonie. Po ich swobodnej postawie i sposobie,

217

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

w jaki starszy lekarz klepie mojego brata po ramieniu, zanim odchodzi, wyraźnie widać, że

dobrze się znają.

– Co powiedział? – pytam Toma, gdy podchodzi do mnie i do Maxa.

– Trochę bardziej rozwiniętą wersję tej, którą powiedział wam tamten chirurg.

Słuchajcie, zanim wejdziecie do środka pamiętajcie, że będzie tam dużo maszyn. Nie

przerażcie się tymi wszystkimi kablami i dźwiękami. One są po to, by mu pomóc.

– Aha. – To jedyny dźwięk, jaki jestem w stanie z siebie wydobyć. Zaczynam iść

w stronę pokoju, w którym, jak zakładam, jest James, tego, który wskazał przyjaciel Toma,

gdy brat chwytą moją rękę, zatrzymując mnie.

– James miał tracheotomię. To znaczy, że do respiratora jest podłączona rurka, która

wchodzi w małe nacięcie w jego tchawicy... – Tom wskazuje na swoją szyję, tuż poniżej

jabłka Adama. – To może wyglądać nieco przerażająco, ale jest po to, żeby mu pomóc i mogę

cię zapewnić, że to nie boli.

– Okej – oddycham, na kilka sekund zamykając oczy. – W porządku.

To, z czego nie zdawałem sobie sprawy, zanim nie wszedłem do tej dużej sali, to to, że



nie ma takich słów, którymi Tom byłby w stanie przygotować mnie na to, co teraz widzę. Jest

to mały oddział z czterema łózkami i dyżurką za szklaną ścianą, obsługiwany przez trzy

pielęgniarki i lekarza w zielonym fartuchu.

To młody lekarz, podobnie jak Tom, i zastanawiam się, czy się znają. Jego stetoskop

jest odjazdowy – w paski we wszystkich kolorach tęczy.

– Theo?

Nigdy wcześniej nie widziałem takiego. Może pracuje na oddziale dziecięcym.

– *Theo?*

*Założę się, że ona nie pracuje z dziećmi, myślę, przypatrując się starszej pielęgniarce*

z siwymi włosami i kwaśnym wyrazem twarzy. Jej stetoskop jest czarny. Zwyczajny. Jej oczy

też są zwyczajne. Nie widzę za nimi żadnej ekscytującej historii. Wyobrażam ją sobie

w małżeństwie z rozsądkiem, bezdzietną, pracującą w nadgodzinach, by uniknąć spędzania

czasu z jej równie nudnym mężem.

– Theodore? – Moje pełne imię wyrywa mnie z zadumy i przez jedną krótką sekundę

moje serce trzepocze.

*James?*

218

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Oczywiście, to nie jest James. To Tom, który trzyma mnie za ramię.

– Wszystko w porządku, T. Chodź. On cię potrzebuje.

Tylko że ja nie chcę patrzeć na Jamesa. Nie jestem pewien, czy będę w stanie to

znieść. Moje kolana już są słabe i boję się, że jeśli na niego spojrzę, całkiem się pode mną

ugną. Zamiast tego ponownie patrzę na stetoskop lekarza. Tom też powinien taki mieć. Może

mu kupię na Boże Narodzenie.

– Chodźmy na zewnątrz – sugeruje Tom. – Wrócimy tu za chwilę.

*On cię potrzebuje. Bądź silny dla niego. Nie zawieź go znowu.*

Wciągam głęboko oddech i potrząsam przecząco głową.

– Nie. N-nic mi nie jest.

Wypuszczając oddech przez zaciśnięte usta, rozluźniam lepkie palce i się odwracam.

James leży na łóżku w rogu sali i w chwili, w której go widzę, głowa opada mi na bok, jakby

moja szyja nie miała już dość siły, by ją podtrzymywać. Max siedzi na krześle z wysokim

oparciem po prawej stronie Jamesa, więc podchodzę do jego lewej i unoszę dłoń nad jego

ramieniem, zbyt wystraszony, by go dotknąć.

– Boże, James – szepczę, głaszcząc kciukiem niebieską ważkę wytatuowaną na jego

przedramieniu. Jego skóra jest znacznie cieplejsza niż ostatnim razem, gdy jej dotykałem. To

pocieszające, więc siadając, opuszczam dłoń i splećam palce z jego. Grzbiet jego dłoni jest

różowy i pokryty pęcherzami od wrzącej wody i kiedy Max pyta dlaczego, mówię mu. Nie

odpowiada, patrząc w dół, po czym zamyka oczy.

Mój wzrok wędruje do góry, ponad bandaże zakrywające nadgarstki Jamesa i nie

mogę powstrzymać obrazu, co znajduje się pod nimi, którym torturuje mnie mój mózg.

– Zostawię cię na chwilę samego – mówi Tom, klepiąc mnie po plecach.

– Ja też. – Max wstaje z krzesła. – Muszę zadzwonić do mamy.

Słyszę jak odchodzą, ale nie odrywam wzroku od Jamesa. Wygląda jakby spał, co

mnie pociesza, bo to znaczy, że nie czuje bólu. Moje spojrzenie wędruje do rurki w jego szyi

i momentalnie czuję mdłości w żołądku i ucisk w piersi. Jałowy opatrunek wokół nie zakrywa

nacięcia i wszystko, o czym jestem w stanie myśleć to *dla czego?* Dla czego to sobie zrobił?

Dla czego się poddał. Dla czego mu nie wystarczyłem?

– Dla czego ze mną nie porozmawiałeś? – szepczę, ostrożnie głaszcząc kciukiem

grzbiet jego dłoni, unikając rurki.

219

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Maszyna obok mnie wydaje świszczący dźwięk za każdym razem, gdy tłoczy powietrze w jego płuca, a każdy świst odczuwam, jak ukłucie nożem prosto w serce. Jest tutaj

kilka innych maszyn, z których każda wydaje inne dźwięki i wyświetla liczby, których nie

rozumiem, mających różne przewody i rurki, które są przyczepione do różnych części ciała

Jamesa. Nie wiem, w jaki sposób mu pomagają, mam tylko nadzieję, że tak *jest*. Nie jestem

przygotowany na żaden inny wynik.

– Wróć do mnie – mówię, wyciągając rękę i dotykając jego policzka. – Bądź tym

upartym kutasem, jakiego *znam* i *walcz*. Walcz dla mnie, James. Nie zawiodę cię kolejny raz.

Łzy spływają mi po policzkach i nawet nie próbuję ich powstrzymać. Ludzie cały czas

rzucają terminem *złamane serce* i aż do dzisiaj naiwnie myślałem, że oznacza ono smutek.

Teraz, siedząc tutaj, z głową przyciśniętą do poręczy łóżka Jamesa, uświadamiam sobie, że

*dosłownie* czuję, jakby moje serce pękało na dwie części. To nie jest tylko smutek, to

wyniszczający ból. Walczę o oddech – świadomie koncentruję się na każdym oddechu, jaki

biorę, bo czuję, że jeśli tego nie zrobię, płuca mi się zapadną. Nagle moje marzenia

o przyszłości zostają mi wyszarpane spod stóp i wszystko, o czym mogę myśleć, to przeżyć

ten dzień, żeby *James* go przeżył.

Złamane serce jest niepewnością.

Spustoszeniem.

Dezorientacją.

Zwątpieniem.

Gniewem.

*Strachem.*

Mieć złamane serce, to jakby cały twój świat rozpadał ci się nad twoją głową i wszystko co możesz zrobić, to usiąść i czekać, aż zawali się na ciebie.

To jest nasza historia. Nie powinna się tu zakończyć.

– Nie poddawaj się, kochanie. Nie poddawaj.

\*\*\*\*\*

– Theo.

Ktoś szturcha mnie w ramię. Chcę, żeby sobie poszedł.

220

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Theo. Chodź, przyjacielu. Czas iść.

– Co? – Podnoszę głowę z krzesła i widzę, że nade mną stoi Max. Jesteśmy w szpitalu.

*James*. Na krótką chwilę zapomniałem. Przez jedną krótką chwilę moje życie

się nie

rozpadało. – Przepraszam – mamroczę, masując zeszywniały kark. – Musiałem odpłynąć.

– Czas wizyt się skończył. Tom czeka na ciebie na dole.

Patrzę na Jamesa i nie chcę go opuszczać. Jak mam się pożegnać, nie wiedząc, czy to

nie będzie ostatni raz?

– Zadzwoń do mnie, jeśli coś się zmieni, prawda? – proszę, wiedząc, że to on, jako

najbliższy krewny Jamesa będzie osobą, z którą się skontaktują.

– Jasne, że tak.

Wstając, pochylam się nad Jamesem i zniżam usta do jego czoła.

– Masz rano tu być, słyszysz mnie? Nie waż się mnie opuszczać. – Głaszczę jego

policzek, szepcząc mu prosto do ucha. – James, jeśli mnie słyszysz wiedz, że jeśli jutro nie

nadejdzie ja... Kocham cię.

Wychodzę z OIOM-u ze wzrokiem utkwionym w moich stopach. Zostawiłem tam

część mnie, razem z Jamesem, i wszystko co mogę zrobić, to modlić się, by się jej trzymał.

Jeśli tego nie zrobi, ta część mnie zniknie na zawsze.

Gdy docieramy do Toma, Max i ja wymieniamy szybkie pożegnania, i idę za bratem

do jego samochodu.

– Wszystko w porządku? – pyta Tom, zapinając pas.

– Która część dzisiejszego dnia sprawia, że myślisz, iż wszystko jest w kurewskim

porządku? – warczę, po czym błyskawicznie ustępuję. – Przepraszam, nie chciałem na ciebie

warknąć. – Zapinając pas uświadamiam sobie, że nie widziałem jeszcze matki Jamesa. – Czy

mama Jamesa przyszła do niego? Przespałem to?

– Nie. Widocznie nie jest jeszcze w stanie się z tym zmierzyć.

*Egoistyczna suka.*

– Kurwa, on jest jej synem.

*Nienawidzę jej. Może, gdyby się zainteresowała tym, gdy był dzieckiem, znalazła dla*

*niego jakąś pomoc, wspierała go, James nie walczyłby teraz o własne życie.*

221

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Czy ja wiem wszystko? – pytam. Brwi Toma łączą się w zmieszaniu, cicho pytając

*mnie, bym rozwinął temat. – Wiem, że lekarze lubią koloryzować. Powiedziałbyś mi, gdyby*

*James miał nie przeżyć, prawda?*

– Theo, kiedy powiedzieli ci, że jest jeszcze za wcześnie, by cokolwiek rokować,

*naprawdę mieli to na myśli. Nic przed tobą nie ukrywają.*

– Więc operacja poszła dobrze? Widziałem, jak rozmawiasz z tym lekarzem.

– Jason, to znaczy doktor Garcia, jest moim przyjacielem. James nie mógłby być

*w lepszych rękach. Podczas operacji jego serce się zatrzymało, ale udało im się go przywrócić*

*i dali mu najlepszą szansę, żeby mógł walczyć.*

– Będzie. Będzie walczył. *Musi.*

– Theo... wiesz, że to załedwie pierwszy krok, prawda? Nawet jeśli... *kiedy się*

*obudzi, jego umysł będzie potrzebował o wiele więcej czasu, żeby wyzdrowieć.*

– Wiem o tym. Zaciągnę go do przychodni za ucho, jeśli będę musiał.

– James nie wróci bezpośrednio do domu, T. Zostanie przewieziony na oddział

*psychiatryczny.*

– Masz na myśli... oddział zamknięty? Na miłość boską, on nie jest wariatem.

– Theo, James jest psychicznie chory. Jego umysł jest w złym miejscu.

Prawdopodobnie będzie zawiedziony, że mu się nie udało, i kiedy go wypuszczą, może

spróbować ponownie. Potrzebuje specjalistycznej pomocy i musisz przygotować się na fakt,

że może to zająć *dużo* czasu.

*Zawiedziony? Spróbować ponownie?*

– Nie. – Potrząsam głową. – To był błąd. Kiedy się obudzi, zrozumie to. Po prostu

potrzebuje pomocy. To był błysk rozpacz. Może pił i nie wiedział, co robi.

– W jego organizmie nie było alkoholu.

– On chce wyzdrowieć. Wiem, że chce – ciągnę, ignorując Toma.

– Tu nie chodzi o ciebie, Theo.

– Wiem o tym! – krzyczę. – Myślisz, że jestem aż tak kurewsko pochłonięty sobą?

Tom wzdycha i ze zmartwieniem marszczy brwi.

– Miałem na myśli, że to nie ma nic wspólnego z tym, co James czuje do ciebie. Nie

zrobił tego dlatego, że mu na tobie nie zależy albo dlatego, że myśli, że tobie na nim nie

zależy. To nie ty to spowodowałaś.

222

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– W-wiem o tym. – Słowa, które wychodzą z moich ust nie brzmią tak przekonywująco, jakbym chciał.

– Musisz odpocząć. Chcesz zostać u mnie na noc?

– Nie, ja, uh... – *Potrzebuję mamę.* – Możesz mnie zawieźć do mamy?

– Jasne. – Tom klepie mnie po kolanie, po czym przekręca kluczyk w stacyjce.

Surowe emocje bulgoczą w mojej klatce piersiowej, gdy wjeżdżamy na podjazd domu

mamy. Wiem, że to ciśnienie wybuchnie w chwili, gdy ją zobaczę, ale ona zawsze wie, jak

mnie pocieszyć, co mi doradzić.

– Czy mama wie, co się stało?

Tom kiwa głową.

– Zadzwoiłem do niej, gdy spałeś. Rozmawiałem też z Tess.

*Muszę zadzwonić do Tess.*

– Czy możesz rano po mnie przyjechać? Zrozumiem, jeśli jesteś zajęty.

– Mam ranną zmianę, bo dzisiaj opuściłem nocny dyżur, ale wyjdę wcześniej z domu.

Mogę cię podwieźć do twojego mieszkania albo możesz poczekać ze mną w pokoju lekarskim

aż do momentu odwiedzin.

– Dzięki – mówię, otwierając drzwi. – Za wszystko.

– Jeśli będziesz mnie potrzebował, dzwoń, bez względu na godzinę.

– Dzięki, Tom.

Podchodząc do drzwi wejściowych szukam kluczy w kieszeni i zatrzymuję się, gdy

zaczynają się przede mną otwierać. Stając z boku, mama wpuszcza mnie do środka, po czym

zamyka drzwi i obejmuje mnie, przytulając moją głowę do swojego ramienia.

– Tak bardzo się boję, mamó – łkam, pozwalając moim łzom wsiąkać w jej bluzkę.

Płaską dłonią kreśli kółka na moich plecach.

– Już w porządku, syneczku. Wszystko będzie dobrze.

Przez następne kilka minut moim ciałem wstrząsają dreszcze, a cały ból, strach,

poczucie winy i smutek wylewa się ze mnie w gwałtownym szlochu. Nie ruszam się ani na

milimetr, ściskając mamę tak mocno, że palce zaczynają mnie boleć, gdy



rozpadam się w jej  
ramionach.

*Zostań ze mną, James.*

223

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

\*\*\*\*\*

Następnego dnia Tom podwozi mnie do domu, żebym mógł się przebrać i przekazać

Tess najświeższe wiadomości. Muszę z nią porozmawiać, bo po wczorajszym telefonie Toma

pewnie jest chora ze zmartwienia. Z sercem w gardle dzwonię po drodze do Maxa. Przez noc,

w stanie Jamesa nie było żadnych zmian i nie wiem, czy to dobrze czy źle.

– To dobrze – zapewnia mnie Tom i wierzę mu, bo *muszę*.

W mieszkaniu, kończę płakać w chwili, gdy widzę Tess. Przez mgłę łez nie zauważam

Lucy, która siedzi na nowej kanapie, dopóki nie przekazuję Tess tego, co się działo

w przeciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin.

– O... cześć – mamroczę, zawieszając spojrzenie na tej cholernej sofie. Jej widok daje

mi uczucie ciężkości w żołądku. Może gdybym nie poruszył tego tematu, nie zaczął się kłócić

z Jamesem w jego biurze, nie załamałby się, nie próbowałby się za...

Nawet nie mogę pomyśleć tego słowa.

– Idę wziąć prysznic – mówię, a wstyd, że płakałem przed kimś, kogo ledwo znam,

rozgrzewa moje policzki. To dodaje kolejny ciężar do łańcucha win, który zwisa z mojej szyi.

Ledwo znam Lucy, a *powinienem*. Jest ważna dla Tess, a Tess jest ważna dla *mnie*, a nie

zrobiłem żadnego wysiłku, by się do niej zbliżyć.

Jak, do cholery, moje życie dotarło do punktu, w którym wszystko pierdołę.

Patrząc w lustro po prysznicu widzę, że nadal wyglądam jak gówno. Oczywiście mam

podkrążone i opuchnięte, i nic nie mogę poradzić, że zastanawiam się, czy kiedykolwiek

znowu będą wyglądać normalnie. Nie chcę już dłużej na siebie patrzeć, więc szybko się

ubieram, myję zęby, po czym dzwonię do pracy. Mike dzwonił wczoraj do mnie kilka razy po

tym, jak nie wróciłem z przerwy, i ponownie dzisiaj rano, ale nie mam wystarczająco dużo

energii, by mieć z nim do czynienia, więc zamiast tego wybieram numer wewnętrzny Stacey.

Celowo tłumaczę się niejasno, mówiąc że James miał wypadek i muszę wziąć kilka

dni wolnego, żeby z nim być. W głosie Stacey słychać ostrożność, która każe mi myśleć, że

nie do końca mi wierzy, ale to najmniejszy z moich problemów, więc to ignoruję. Nie wiem,

czy James chciałby, żeby ludzie wiedzieli i ta decyzja nie należy do mnie. Nie mam także

pojęcia, co się stanie „na szczycie” Holden House. James ma cichego partnera biznesowego

224

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

i innych członków zarządu, których nigdy nie poznałem, więc zakładam, że Max się nimi

zajmie.

– Lucy jest miła – mówię do Tess, sznurując buty. – Przepraszam, że nie zdążyłem

jeszcze odpowiednio jej poznać.

Tess się uśmiecha i przez chwilę wygląda, jakby zagubiła się we własnym, małym świecie.

– Pamiętasz, jak opowiadałeś mi o tym „kliknięciu”, kiedy zacząłeś spotykać się

z Jamesem? Tym, które nie ma sensu, po prostu... jest? Poczułam to. Dopiero co się

*poznałyśmy*. Myślę... – urywa, ścisząc głos, prawdopodobnie na wypadek, gdyby Lucy

mogła nas usłyszeć z łazienki. – Myślę, że ją kocham.

Uśmiecham się, wiedząc jakie to uczucie.

– Cieszę się razem z tobą. – A kiedy James poczuje się lepiej, bo *poczuje się* lepiej,

poznam Lucy tak, jak powinienem to zrobić.

– Chcesz, żebym pojechała z tobą do szpitala?

– Nie ma takiej potrzeby. Prawdopodobnie będę się tam kręcił, aż do godzin odwiedzin. Poradzę sobie.

– Jeśli zmienisz zdanie, wsiadam w pierwszy autobus i jestem.

– Dzięki – mówię, zmuszając się do słabego uśmiechu. – Moja taksówka powinna tu

być lada chwila. Zaczekam na zewnątrz.

– Chcesz, żebym zorganizowała odbiór twojego samochodu z cmentarza?

– Dzięki, ale Tom powiedział, że to załatwi.

Kiedy wstaję z sofy, rzuca mi się na szyję.

– Kocham cię, T.

– Ja też cię kocham, piękna – szepczę, walcząc, by znowu się nie rozpłakać.

Biorąc głęboki wdech, wychodzę z mieszkania, by u boku Jamesa spędzić kolejny

dzień, pełen niepokoju, niepewności i nadziei.

\*\*\*\*\*

Dzień drugi: bez zmian. Siedzę u Jamesa razem z Maxem tak długo, jak pozwalają mi

pielęgniarki. Tom zagląda, kiedy tylko może. W nocy nie śpię, bo mój mózg zmusza mnie,

225

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

bym ciągle od nowa przeżywał wszystko, co się stało, aż nadchodzi pora, by wstać

i powtórzyć wszystkie czynności.

Dzień trzeci: bez zmian. Przeżywam déjà vu w piekle, gdy dzień układa się tak samo,

jak poprzedni.

*No dalej, James. Obudź się dla mnie.*

Dzień czwarty: dzisiaj lekarz z odjazdowym stetoskopem podejmuje próbę odłączenia

Jamesa od respiratora. Nie udaje się i dzień jest taki sam, jak dwa poprzednie.

Dzień piąty: bez zmian.

Dzień szósty:

– Halo – odbieram telefon od Maxa w panice, porzucając skomplikowane zadanie

zrobienia sobie tosta, którego będę skubał, aż w końcu wyrzucę do kosza.

– James się obudził. Właśnie dzwoniли ze szpitala.

Kiedy wdycham powietrze czuję, jakby z mojego ciała wylało się pięćdziesiąt ton bólu.

– Dzięki ci, Boże.

– Nie możemy go jeszcze zobaczyć, ale wpuszczą nas przed godzinami odwiedzin.

Jadę teraz do szpitala. Podwieźć cię?

– Tak. Absolutnie. Tak. Proszę. Dziękuję. – *O Boże, dziękuję.*

– Będę u ciebie za jakieś dwadzieścia minut.

– Dziękuję. – *Dziękuję, dziękuję, dziękuję.*

Po zakończeniu rozmowy z Maxem dzwonię do Toma. Łączę się od razu z pocztą

głosową co znaczy, że musi być już w pracy, więc zostawiam wiadomość, po czym dzwonię

do mamy, a następnie do Tess.

Czekam na zewnątrz, nerwowo stukając stopą o chodnik, gdy podjeżdża Max. Szybko

wsiadam do samochodu i Max rusza, zanim kończę zapinać pas. Podróż wydaje się trwać

wieczność, każda sygnalizacja świetlna działa przeciwko nam i kiedy dojeżdżamy na miejsce,

udajemy się prosto do poczekalni na OIOM-ie.

Czekamy od prawie godziny, gdy pojawia się Tom w lekarskim fartuchu.

– Jakież wiadomości? – pyta.

Wzdychając, kręcę głową.

– Zobaczę, co uda mi się dowiedzieć.

226

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Max i ja patrzymy na Toma, gdy odchodzi. Znika w pokoju oznaczonym „Wstęp tylko

dla personelu” i po kilku minutach, które wydają się kilkoma godzinami, wraca z innym

lekarzem.

– Może pan wejść – mówi drugi lekarz, starszy, szpakowaty mężczyzna z niemodnym

wąsem. – Dołączę do pana za kilka minut, żeby odpowiedzieć na pańskie pytania.

Kiwając głową, Max odwraca się do drzwi prowadzących na oddział Jamesa.

Ruszam za nim, ale zatrzymuje mnie Tom, kładąc rękę na mojej piersi.

– Przykro mi, Theo. James nie jest jeszcze gotowy, by się z tobą zobaczyć.

– Co masz na myśli? – pytam, próbując go obejść. – Ten lekarz właśnie powiedział...

– Mówił do Maxa. James nie chce się z tobą widzieć. Zespół, który się nim

opiekuje,

musi to uszanować.

– On... *nie chce*? Dlaczego? Co... co takiego zrobiłem?

– James wraca do zdrowia po ciężkich przeżyciach. Fizycznych i psychicznych. Po

prostu potrzebuje trochę czasu.

Czuję się, jakby kopnięto mnie w brzuch.

– Ale *dla czego*? Ile czasu? – To nie ma sensu. – Jeśli pozwolisz mi się z nim zobaczyć,

zmieni zdanie. Wiem, że tak.

– Nie mogę ci na to pozwolić. Przykro mi, T. Naprawdę. Będziesz musiał być cierpliwy.

Cierpliwy? Czas? Jak mam to zrobić, kiedy tracę cholerne zmysły?

– Powinieneś jechać do domu – dodaje Tom. – Będę tu zaglądać i informować cię na

bieżący.

– Nie – syczę. – Zaczekam.

– Pamiętasz, co powiedziałem o długiej drodze przed wami? James jest teraz w złym

miejscu. Może nie zmienić dzisiaj zdania.

– W takim razie wrócę tu jutro i pojutrze, i pojutrze. Będę tu, gdy zmieni zdanie, bo

*zmieni, musi zmienić*. Zostaję.

Tom kładzie dłoń na moim ramieniu i delikatnie ściska.

– Muszę zejść na dół, ale wrócę tu, gdy tylko będę miał chwilę. Wiesz, gdzie mnie

znaleźć, gdybyś czegoś potrzebował.

– Dzięki.

227

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

I tak, resztę dnia spędzam chodząc po korytarzu, pijąc obrzydliwą kawę z automatu

i czując się całkowicie bezużyteczny, aż wraz z końcem godzin odwiedzin pojawia się Max.

Podwozi mnie do domu, z poczuciem winy informując o postępach Jamesa. Podobno spędził

większość dnia nie chcąc z nikim rozmawiać, odmawiając zażycia leków i śpiąc.

Desperacko pragnę go zobaczyć. Jego odmowa boli. Obawa i zmieszanie są duszące.

Czy James się wstydzi? Czy mnie obwinia? Czy odpycha mnie dla swojego czy mojego

dobra? To tylko ułamek pytań, które przez całą noc pojawiają się w mojej głowie, a kiedy

wstaje rano, przez chwilę przytulam się do Tess, zanim przygotowuję się na kolejny dzień

przemierzania korytarzy.

Dzień siódmy: kondycja fizyczna Jamesa stale się poprawia. Nadal nie chce

widzieć.

Dzień ósmy: dwóch różnych lekarzy przeprowadziło ocenę psychiatryczną Jamesa.

W nocy jego ciśnienie krwi zaczęło się wahać, ale po południu udało im się je ustabilizować.

Nadal nie chce mnie widzieć.

Dzień dziewiąty: lekarz Jamesa złożył podanie o przyjęcie go na oddział psychiatryczny. Odkąd przekazano mu tę wiadomość, nie zamienił z nikim ani słowa. Nadal

nie chce mnie widzieć.

Dzień dziesiąty: jak zwykle, stoję przed OIOM-em, kiedy Max mówi mi, że dziś będą

przenosić Jamesa.

– Czy zobaczy się ze mną, zanim go przeniosą? – pytam, głosem słabym

z wyczerpania.

Max kręci głową, patrzy wszędzie, tylko nie na mnie.

– Może, kiedy będzie na miejscu. – Brzmi równie beznadziejnie, jak ja się czuję.

– Może.

– Powinieneś iść teraz do domu. Zadzwoń do ciebie, gdy będzie już na oddziale.

Nie mówi tego bezpośrednio, ale wiem, że sugeruje, bym odszedł, żebym nie widział,

jak wynoszą Jamesa. Nie mam sił, by się z nim kłócić. Brakuje mi sił na walkę.

– Jasne. Daj mu znać... po prostu powiedz mu, że go kocham.

Max się uśmiecha. To smutny, współczujący uśmiech, ale i tak go doceniam.

– Powiem.

228

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Z pochyloną głową wychodzę ze szpitala. Nie jestem pewien, dlaczego przychodzi mi

to do głowy, może dlatego, że James zrobił kolejny krok, który przybliży go do domu, ale

jego mieszkanie nagle jest wszystkim, o czym jestem w stanie myśleć. Nie wydaje mi się,

żeby ktokolwiek w nim był, odkąd to wszystko się stało. Max nie wspominał o tym, ale trzeba

tam posprzątać. Jakaś część mnie uważa, że pójdzie tam mnie zniszczy, ale druga potrzebuje

czegoś, na czym mogłaby się skupić. Muszę być zajęty. Nie zniosę kolejnego dnia siedzenia,

przemierzania korytarzy, *czekania*.

Jestem w autobusie, wdzięczny, że mogę usiąść, gdy dzwoni Tess. Automatycznie

odnotowuję godzinę na ekranie, gdy pojawia się jej imię i zakładam, że ma



przerwę na lunch.

– Cześć – odbieram.

– Jak James ma się dzisiaj?

– Nadal nie chce mnie widzieć.

– Och, T. Tak mi przykro – wzdycha. – Gdzie teraz jesteś?

– W autobusie, w drodze do mieszkania Jamesa.

– Dlaczego?

– Nie miałem czasu, żeby naprawić samochód.

– Nie chodzi mi o autobus, głupku. Po co jedziesz do jego mieszkania?

– Trzeba je posprzątać. Nie może wrócić do domu takiego jak teraz.

– Nie powinieneś robić tego sam. Gdzie on mieszka? Mogę tam być za pół godziny.

– Nic mi nie będzie. Spójrzmy prawdzie w oczy, twój szef nie potrzebuje kolejnego

powodu, żeby wyrzucić cię z pracy.

– Pfff. I tak go dzisiaj nie ma. Poza tym, nic nie poradzę na to, że dostałam sraczki.

Jestem pewna, że nie chciałby, żebym zaraziła resztę pracowników.

Zaśmiałybym się, gdyby część mnie nie umarła.

– Dzięki, Tess, ale nic mi nie będzie. Obiecuję. Muszę kończyć, na następnym przystanku wysiadam.

– Okej. Złapię cię później.

Skłamałem. Mój przystanek jest za dziesięć minut, ale nie mogłem z nią dłużej

rozmawiać. Kiedy rozmawiam, płaczę, a jeśli będę płakał jeszcze więcej, głowa mi

eksploduje.

229

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Hałas w autobusie gra mi na nerwach – chrapliwy odgłos silnika, śmiejący się

ludzie,

dziecko, które nie chce przestać płakać. To zbyt dużo dla już ogłuszających myśli

galopujących w mojej głowie, więc wkładam słuchawki do uszu i naciskam *play* na guziku

znajdującym się na kablu.

Przenika mnie *Demons* zespołu Imagine Dragons i niech mnie, jeśli ta piosenka nie

została napisana dla Jamesa. I wtedy zdaję sobie z czegoś sprawę. *Muzyka*. W każdej piosence

ukryte są znaczenia i emocje. Zastanawiam się, czy to dlatego James tak często jej słucha.

Utożsamia się z nią, być może używa jej jako sposób wyrażenia rzeczy, których nie może

powiedzieć na głos. Być może w ten sposób uda mi się do niego dotrzeć.

Zbliża się mój przystanek, więc zachowuję tę myśl na później.

*Tęsknię za tobą.*

Po pięciu minutach głębokich oddechów i próbie uspokojenia emocji przed drzwiami

do mieszkania Jamesa, nadal nie jestem przygotowany na to, co mam zobaczyć. Kiedy

wchodzę do środka, cofam się do dnia, w którym go znalazłem, a jeszcze nawet nie dotarłem

do łazienki.

Dosłownie strząsam z siebie te obrazy, przechylając szyję na boki, zanim ostrożnie

wchodzę do łazienki. Mam zamknięte oczy i cichą nadzieję, że Max już tu był, tylko

zapomniał mi o tym powiedzieć.

Nie był.

Stojąca, zabarwiona krwią Jamesa woda nadal wypełnia wannę. Ręcznik, którego użył

Tom, by go wytrzeć, wciąż jest poplamiony krwią, leżąc na podłodze w

miejscu, gdzie go

zostawił. Kawalki pieczonego kurczaka i smażone frytki zaśmiecają płytki i z tego, co widzę,

brakuje tylko pustych butelek po tabletkach, zabranych prawdopodobnie przez ratowników.

Przez chwilę tylko patrzę. Patrzę i... przypominam sobie. Po kto wie jak długiej

chwili, z transu, w który wpadłem, wrywa mnie brzęczyk domofonu, ale nie odpowiadam od

razu. Nie mogę tu nikogo wpuścić, dopóki ten bałagan nie zniknie.

Ale brzęczyk brzmi ponownie.

I jeszcze raz.

– Halo? – odpowiadam szorstko po podejściu do domofonu.

230

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wpuść mnie na górę, dupku.

*Tess.* Jej głos sprawia, że moje usta wyginają się w prawie uśmiech, gdy wpuszczam

ją do budynku. Odkładam słuchawkę, otwieram drzwi i czekam na nią. Chwilę później

wychodzi z windy po przeciwnej stronie, ubrana w służbowy uniform – czarne spodnie do

biegania i biały T-shirt z naszytym logo firmy.

– Jak mnie tu znalazłaś?

– Zadzwoiłam do Toma. Nie pozwolę ci zrobić tego samemu.

– Tam jest bałagan – ostrzegam. – Tam jest k-kr... – nie mogę dokończyć zdania, tak

mam ściśnięte gardło.

– Jeszcze jeden powód, dla którego powinnam tu być. Uwiniemy się z tym dwa razy

szybciej.

– Dziękuję. – To wszystko, co jestem w stanie powiedzieć drżącym głosem, zanim

odwracam się w stronę kuchni, by poszukać wiadra. Niektóre rzeczy nadal nie są na miejscu,

po destruktywnym załamaniu Jamesa dzień wcześniej, zanim... to... się stało, więc idąc,

ustawiam je z powrotem. W końcu idę do łazienki uzbrojony w miskę wypełnioną wodą

z mydłem, worek na śmieci i kilka gąbek.

– Jezus – mamrocze Tess, idąc za mną. – Boże, Theo... Nie jestem w stanie nawet

sobie wyobrazić jaki wpływ miało na ciebie znalezienie go tu.

– Byłoby o wiele gorzej, gdyby Toma nie było ze mną – mówię, a do gardła podchodzi mi żółć, gdy zakasuję rękawy i sięgam do wanny, wyciągając korek. – Wiedział,

co trzeba zrobić. Nigdy nie myślałem, że to powiem, ale jestem tak kurewsko szczęśliwy, że

mój samochód znowu się zepsuł, inaczej musiałbym działać sam.

Patrzę, jak woda spływa do otworu, czując ulgę, gdy widzę jej koniec. Pozostaje po

niej różowy osad na krawędziach, więc, zanurzam gąbkę w misce i zmywam je jako pierwsze.

– Czasami – mówię, nienawidząc się za to, co mam powiedzieć. – Czasami żałuję, że

w ogóle go poznałem, bo wtedy nie czułbym jego bólu. Jak bardzo jest to egoistyczne?

– To nie jest egoistyczne, T. Nawet święty nie byłby w stanie przejść bez żadnych

wątpliwości przez to, przez co ty przeszedłeś. Nie jesteś egoistą, po prostu cierpisz w sposób,

jakiego nawet nie potrafię sobie wyobrazić.

– On cierpi bardziej.

– Nie, nieprawda. On po prostu nie radzi sobie z tym tak dobrze, jak ty.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Gdybym mógł zebrać w sobie choć trochę energii, zaśmiałybym się. Nie radzę sobie.

Jedynie egzystuję. Żyję w stanie zawieszenia. Nie widzę już przyszłości. Wszystko, co

widziałem jeszcze parę tygodni temu *zniknęło*.

– Co za strata KFC – mówi Tess, próbując rozładować gęstą atmosferę, wrzucając

zgniłe jedzenie do czarnego worka.

Pracujemy przez kilka godzin, czyszcząc wszystko trzy razy. Z każdym potarciem

gąbką, ból w klatce piersiowej staje się coraz większy, ale gdy kończymy, w mieszkaniu nie

ma ani śladu po horrorze, który miał tu miejsce.

– Dobra – mówi Tess. – To co chcesz teraz robić? Możemy wziąć coś na wynos

w drodze do domu i pooglądać *Criminal Minds*.<sup>41</sup>

– Właściwie, myślę, że zostanę tutaj.

– Całą noc?

Przytakuję.

– Czuję, że tutaj jestem bliżej niego. Poza tym, w kuchni nadal nie jest idealnie,

a powinno być, kiedy James wróci, bez względu na to, czy będzie chciał mnie tutaj czy... –

Słowa utykają w guli, która utworzyła się w moim gardle.

– T, on teraz nie widzi jasno. Kiedy otrzyma pomoc, której potrzebuje, zmieni zdanie.

– Być może – wzdycham, patrząc w sufit. – Ale muszę nauczyć się akceptować fakt,

że może go nie zmienić.

– I jak masz zamiar to zrobić?

Wciągając głęboki oddech, wzruszam ramionami.

– Nie mam, kurwa, pojęcia.

Kiedy Tess wychodzi, wciskam losowe wybieranie na iPodzie Jamesa, który stale leży

na stacji dokującej w kuchni. Gdy tylko muzyka wypełnia puste mieszkanie ogarnia mnie

spokój. Tutaj zawsze rozbrzmiewała muzyka i gdy zamykam oczy niemal czuję, jak James

podkrada się do mnie od tyłu i kładzie ręce na moich biodrach, jednocześnie oddychając

w moją szyję.

41 Criminal Minds - Zabójcze umysły – serial kryminalny o jednostce FBI, która zajmuje się tworzeniem profili

psychologicznych groźnych przestępców, głównie seryjnych morderców.

232

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Tęsknię za tobą. Proszę, też za mną tęsknij.*

Przez chwilę krzątam się po kuchni, reorganizując szafki i notując, które rzeczy muszę

zastąpić. Później wieczorem dzwoni Max, żeby mi powiedzieć, że James został przeniesiony

na oddział psychiatryczny i teraz nie tylko nie chce widzieć *mnie*, ale też jego. Ponieważ

personel jest tam o wiele bardziej rygorystyczny w kwestii godzin odwiedzin, nie będę mógł

czekać na zewnątrz jego pokoju, wydeptując korytarze, ale nie mogą mnie powstrzymać przez

czekaniem na zewnątrz budynku w czasie wizyt i to właśnie mam zamiar robić.

Po zakończeniu rozmowy z Maxem, wyczerpany, idę prosto do łóżka. Zdejmuję

ubranie, składam je starannie na pluszowym fotelu w sypialni Jamesa – bo wiem, że rzucenie

ich na podłogę zirytowałyby go – po czym wspinam się na materac. Przytulając do piersi

prześląknętą jego zapachem poduszkę, załamuję się po raz tysięczny, odkąd go znalazłem...

plącząc, zapadam w niespokojny sen.

*Tęsknię za tobą.*

233

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział dwunasty**

**~James~**

– Dzień dobry, James – wita mnie radośnie pielęgniarka, która przychodzi tu codziennie rano. – Czas na pobudkę.

*Jestem* obudzony. Nie patrzę na nią. Nie patrzę na nikogo. Spędzam dni leżąc na

plecach, z głową przechyloną na bok, gapiąc się na magnolię, dopóki kręgosłup nie zaczyna

mnie boleć, wtedy obracam się i patrzę na drewniane szafki bez drzwiczek.

– Mam twoje lekarstwa. Weźmiesz je dzisiaj?

*Nie.*

Pielęgniarka pyta ponownie i znowu nie otrzymuje odpowiedzi. Chcę, żeby zniknęła.

Chcę, żeby *wszystko* zniknęło.

– Wózek ze śniadaniem zaraz tu będzie. Zjesz coś dzisiaj?

*Nie.*

– Wrócę za chwilę, żeby zmienić ci bandaż.

Kiedy wychodzi, przewracam się na bok i kontynuuję wpatrywanie się w ścianę. Nie

powinienem tu być. Nie powinienem być *nigdzie*. Byłem taki pewien, że tym razem tego nie

spieprzę, ale to zrobiłem. Pieprzę *wszystko*. Nie zasługuję, by żyć.

\*\*\*\*\*

Przez cztery dni nie odzywam się do nikogo. Czasami myślę, że mógłbym. Czasami

myślę, że *powinienem*. Ale te myśli nie są wystarczająco silne, by wygrać z jedyną, która

drażczy mnie każdej długiej minuty każdego długiego dnia.

Nie chcę tu być.

Być może, gdy będę ignorował wszystkich wystarczająco długo, udawał, że nie

istnieję, moje ciało w końcu się podda, tak jak planowałem.

– Puk, puk. – Peter praktycznie śpiewa, wchodząc do mojego pokoju. Peter Donovan

jest moim terapeutą. Znajduje się stopień wyżej od pielęgniarek, które nie przestają mi

234

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

nadskakiwać i jeden niżej od mojego psychiatry, którego widziałem tylko raz. Jednak Peter

zaszczyca mnie swoją irytującą, niechcianą obecnością dwa pieprzone razy dziennie.

Każdego dnia jego wizyty przebiegają tak samo. On mówi, ja milczę. Wczoraj

powiedział mi, że jeśli nadal będę odmawiał przyjmowania leków, nie będą mieli wyboru

i *zmuszą* mnie do ich wzięcia. To nie powinno mieć miejsca. Jestem dorosłym człowiekiem.

Powinienem sam móc podejmować cholerne decyzje. Jakie znaczenie ma dla ich życia to czy

tu jestem czy nie? Jeśli już, to powinni być wdzięczni za wolne łóżko. Nie ma sensu

marnować go, marnować ich czasu, pieniędzy podatników na kogoś, kto,



kurwa jego mać,  
tego *nie chce*.

– Pielęgniarka Marie powiedziała mi, że zjadłeś dzisiaj trochę śniadania. To wspaniale.

*Protekcjonalny kutas.*

– Co sprawiło, że zacząłeś jeść?

– Byłem głodny. – *Kutafon.*

Peter przystawia krzesło do mojego łóżka i siada.

– O, i mówisz też? Jestem zaszczycony.

*Co, do kurwy? Nie powinienes zacząć się nade mną rozczulać i zapytać mnie o uczucia?*

– To jak się dzisiaj czujesz?

*No i proszę.*

– Dobrze. – Dlaczego z nim rozmawiam? *Zamknij się, do cholery.*

– To nie do końca jest prawda, czyż nie?

– *Co?*

– Pracuję w tym zawodzie od siedmiu lat. Szkolę się jeszcze dłużej. Z mojego doświadczenia wiem, że ludzie, którzy czują się *dobrze*, nie próbują odebrać sobie życia.

Nie mogę uwierzyć, że tu jestem, słuchając tych bzdur. To wszystko miało się skończyć.

– Zatem zjadłeś, porozmawiałeś, co ty na to, żeby wziąć teraz lekarstwa?

– Nie ma sensu.

– Dlaczego tak myślisz?

*Poważnie. Przestań gadać, James. Przestań gadać, natychmiast.*

– Bo nie działają.

235

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Działają.

– Nie, *nie* działają.

– Dlaczego nie? Jak się po nich czujesz?

– Jak robot. Jak bezużyteczny robot. – Nie chcę z nim rozmawiać. Tylko że jest takim

sarkastycznym dupkiem, że nie mogę się powstrzymać.

– Okej, odpowiedz mi szczerze. Czy zdecydowałeś, że czujesz się jak robot, gdy je

brałeś czy po tym, jak przestałeś?

– A co to ma z tym wspólnego?

– Odpowiedz.

Z frustracją wydycham powietrze i podciągam się do pozycji siedzącej, spuszczać

nogi z łóżka. Po raz pierwszy przyglądam się Peterowi. Ma na sobie beżowe spodnie i białą

koszulę, a na szyi zawieszoną smycz. Nie może być dużo starszy ode mnie, ale ubiera się jak

dziadek.

– Po. Nie zauważyłem tego, gdy je brałem, ponieważ, jak już mówiłem, byłem

pieprzonym robotem.

Przestałem je brać po śmierci ojca, ponieważ *musiałem*. Nagle miałem do czynienia

z ogromną odpowiedzialnością i obciążeniem pracą, z którymi nie byłbym w stanie sobie

poradzić bez dodatkowej energii, pracując do wczesnych godzin rannych.

– A może tego nie zauważyłeś, ponieważ biorąc leki naprawdę czułeś się *dobrze*,

w przeciwieństwie do teraz, gdy *udajesz*, że tak się czujesz.

– Tracisz czas. Terapia słowna też nie działa.

– Cóż, nie zadziała... jeśli nie będziesz *rozmawiać*.

*Pierdol się.*

– Twój brat znowu był tu dzisiaj.

– Nie chcę...

– A Theo jest na zewnątrz.

*Theodore.* Jego imię wywołuje ból w mojej klatce piersiowej, a żołądek puchnie

z poczucia winy. To pierwsze emocje jakie poczułem, odkąd się tutaj znalazłem i nie podoba

mi się to. Jedyнным sposobem, w jaki mogę je zwalczyć, jest gniew.

– Nie chcę go widzieć.

*Do cholery, on musi o mnie zapomnieć!*

236

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Dlaczego nie? Troszczy się o ciebie, podobnie jak twój brat.

– Nie powinni.

– Dlaczego nie?

– Bo sprawiam im ból. Martwią się o mnie, a nie powinni. Nie jestem tego wart.

Moja choroba psychiczna, moje problemy... są zaraźliwe. Mają wpływ nie tylko na

*mnie*, ale rozprzestrzeniają się na innych ludzi, na ludzi, na których mi zależy. Dalsze życie,

sprawianie bólu w sercach osób mi najbliższych, wydaje mi się samolubne.

– Więc uważasz, że są głupi?

– Co? Nie! Oczywiście, że nie.

– Ale tracą czas troszcząc się o kogoś, kto nie jest ich wart. Dla mnie nie brzmi to

mądrze.

– Przestań – syczę, potrząsając głową, próbując rozszyfrować własne myśli. –

Przekręcasz moje słowa.

Gdzie zdystansowany, robiący notatki, udający współczucie profesjonalista, do

których jestem przyzwyczajony? Czy ten facet ma w ogóle jakieś kwalifikacje?

– James – mówi Peter cichym i poważnym głosem. – Czy gdybym przyszedł tutaj

i zaczął zadawać ci ogólnikowe pytania z listy, patrząc na ciebie z góry i jednocześnie robiąc

jakieś notatki, odpowiedziałbyś mi?

*Umm...*

– Może nie robię tego w konwencjonalny sposób, może nie robię uników i nie polegam na wszystkim, czego nauczyłem się z podręczników, ale *jestem* wykwalifikowany

i *mogę* ci pomóc. Musisz mi tylko pozwolić.

*Hmm*, to coś innego. Brzmi to niemal tak, jakby prosił mnie o zgodę, zamiast rzucać

diagnozą i wpychać lekarstwa w moje gardło. Nie mogę też nic poradzić na to, że

zastanawiam się, czy ma jakąś magiczną moc czytania w myślach.

– To nigdy nie odchodzi. Smutek. To uczucie, że jestem złamany – mówiąc to,

wpatruję się w podłogę. Powiedzenie Peterowi czegokolwiek jest wystarczająco trudne. Już

wyjawilem o sobie więcej informacji niż kiedykolwiek jakimkolwiek profesjonaliście i nie

mam odwagi obserwować jego reakcji. – Nawet jeśli czuję się świetnie, on nadal tam jest,

szdyząc ze mnie, mówiąc, że wróci.

– Mówisz, że on ci *mówi*. Czy to jest głos? Głos, który nie jest twój?

237

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie, nie. To nie taki głos jak u świrów. – Zdaję sobie sprawę, że prawdopodobnie

nie jest to odpowiednia terminologia, gdy sam siedzę zamknięty na oddziale

psychiatrycznym,

więc szybko przepraszam. – Przepraszam, miałem na myśli... To są *moje* myśli. No wiesz,

jakbyś po cichu mówił do siebie? Moje własne myśli mówią do mnie. Nie słyszę głosów. Czy

to ma sens?

– Doskonały sens. Więc twój umysł w depresji sprawia, że czujesz się złamany?

– Tak.

– Może jesteś. To jednak nie znaczy, że ludzie nie powinni się o ciebie troszczyć.

Cenić cię. Co ważniejsze, nie znaczy to, że nie powinienes cenić *siebie*.

– Nie rozumiesz, co próbuję ci powiedzieć. Mnie *nie można* naprawić.

Taki się *urodziłem*. Walczę z tą ciemnością, z tą pustką, odkąd tylko pamiętam.

– Szczeniaka z trzema łapami też nie można, ale możesz się założyć, że ktoś

go

pokocha.

– To nie to samo i dobrze o tym wiesz.

– Powiem ci, czego się do tej pory dowiedziałem. Znam dwóch mężczyzn, którzy

codziennie o ciebie pytają, rozpaczliwie chcąc cię zobaczyć. Troszczą się o ciebie, a żaden

człowiek o zdrowych zmysłach nie przywiązuje się do robota, jak określiłeś siebie wcześniej.

Myślę więc, James, że mnie okłamujesz. Myślę, że nie mówisz mi *prawdy* o sobie, o tym

Jamesie, o którego tak bardzo troszczą się ci mężczyźni. Dlaczego?

Kręcę głową. Wiem, co próbuje zrobić, ale to nie zadziała.

– Max *musi* mnie kochać. Jestem jego bratem. A Theodore... jego serce jest zbyt duże,

by dostrzec złe rzeczy.

A jest tak wiele złego. Tak wiele ciemności. Pustki. Jestem... jestem bardzo

zmęczony.

– Chcesz wiedzieć, co myślę?

*Nieszczególnie.*

– Dawaj.

– Myślę, że skupiasz się na złych rzeczach, bo tak jest łatwiej.

– *Łatwiej? – Co, do kurwy? – Myślisz, że to, co czuję, jest łatwiejsze?*

– Myślę, że łatwiej jest zaakceptować fakt, że nigdy nie będzie lepiej, niż walczyć, by

tak się stało.

238

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Czy wolno ci w ogóle mówić takie rzeczy? Czy nie jest to wbrew jakimś Zasadom

Terapeutycznym? To nie jest zbyt profesjonalne.

– Czy inni profesjonaliści, z którymi się spotykałeś, pomogli ci?

– Nie.

– Więc może nadszedł czas, żeby spróbować innego podejścia.

Po raz pierwszy patrzę mu prosto w oczy. Wyraz jego twarzy nie zmienia się, jakby

naprawdę wierzył, że jest dla mnie nadzieja. Podziwiam jego optymizm, ale sam nie potrafię

go z siebie wykrzesać.

– Walczyłem przez całe życie. To nie działa. – Oczy pieką mnie od łez i modlę się,

żeby nie zaczęły płynąć. Sam fakt, że jestem tutaj, brudny, nieogolony, z obandażowanymi

nadgarstkami, wyraźnie świadczy o tym, że jestem słaby, że jestem porażką. Nie muszę

wzmacniać tego wizerunku płacząc przed Peterem.

– *Ja* jest tutaj odpowiednim słowem. *Nikt* nie jest w stanie przejść przez życie sam,

Jamesie. Kiedy twoja łódka dryfuje od brzegu, dobrze jest dla wsparcia użyć kotwicy.

Wszyscy potrzebujemy kotwicy. Bez ludzi, którzy nas kochają, dryfujemy dalej i dalej.

– Co, jeśli... – Chcę przestać mówić. Chcę zwinąć się w kulkę na boku i wrócić do

rezygnacji. To boli, ale Peter ma *rację*. Poddawanie się *jest* łatwiejsze niż to.

– Co, jeśli już

odpłynąłem za daleko, by mnie ocalić?

– Prawie to zrobiłeś, ale twoja kotwica, Theodore, zatrzymał cię w miejscu. Teraz

musisz odbyć drogę z powrotem do brzegu. To długa droga, ale to *w porządku* potrzebować

pomocy. Właśnie po to *ja* tu jestem. Właśnie po to są twoje leki. Właśnie po to są ludzie,

których kochasz. Kochasz ich, prawda? Maxa, Theodore’a.

– Oczywiście, że tak. – Dlaczego o to pyta? Próbowałem ich zostawić, ponieważ ich

kochałem. Próbowałem ich *uwolnić*.

– Roboty nie potrafią kochać – oświadcza Peter, z super zadowolonym z siebie

uśmiechem.

Nagle się śmieję.

*Śmiejesz się? Zapomniałeś, gdzie jesteś? Zapomniałeś jakiego narobiłeś bałaganu?*

*Nie masz się z czego śmiać.*

I nagle mój śmiech zamiera, zastąpiony tym cholernym supłem smutku, *nienawiści*

wobec siebie, który ściska mój żołądek.

239

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Myślę, że na tym skończymy – mówi Peter.

Czuję ukłucie rozczarowania. Nie może jeszcze wyjść. Powiedział, że mi pomoże,

a nie pomógł. Jeszcze nie jestem naprawiony, do cholery!

– Dobrze sobie dzisiaj poradziłeś. Dziękuję, że ze mną porozmawiałeś.

Wciąż nie mogę uwierzyć, że rzeczywiście z nim rozmawiałem. Wszystko, co robiłem

od chwili, gdy się obudziłem, to cicho przeklinałem drania, który uratował mi życie

i myślałem o tym, co zrobić, by następnym razem odnieść sukces. Przez chwilę myślałem

o tym, żeby zacząć mówić, powiedzieć im to wszystko, co chcieliby usłyszeć, żeby mnie stąd

wypuścili. Wtedy mógłbym pójść w miejsce, gdzie znalezienie mojego ciała zabrałoby im

wiele dni.

Ale to *nie dlatego* rozmawiałem dziś z Peterem. Rozmawiałem, ponieważ nie mogłem

temu zapobiec. Peter zadawał właściwe pytania, pytania, których nikt inny przed nim mi nie

zadał. Potraktował mnie jak człowieka, a nie chorobę, i zbił mnie tym z tropu, burząc moje

mury. Może nie będzie kontynuacji. Może znowu ogarnie mnie ciemność i przypomni mi, że

jest częścią mnie, że nigdy nie odejdzie.

Ale teraz... teraz czuję się trochę... *dobrze*.

– Zanim pójde – mamrocze Peter, wyciągając z teczki kopertę. – To jest od Theo. Nie

otwieraj jej, dopóki nie będziesz gotowy. To w *porządku* nie być gotowym. Ale jeśli będziesz

gotowy i będziesz chciał porozmawiać o tym, co jest w środku, wiesz, jak się ze mną

skontaktować.

Kiwnąwszy raz głową, biorę kopertę.



– W porządku – szepczę niepewnie.

Kciukiem pocieram brązowy papier. W środku jest coś małego i twardego. Intryguje

mnie to, ale nie na tyle, bym otworzył kopertę, więc wsuwam ją pod poduszkę.

– Aha, jeszcze jedno – dodaje Peter, obracając się na pięcie, gdy dociera do drzwi. –

Jeśli chcesz tego posłuchać, będziesz musiał zgłosić się do dyżurki po słuchawki i ładowarkę.

*Jasne.* Są przepisy mówiące o wszelkiego rodzaju kablach, ostrych rzeczach albo

małych, łatwych do połknięcia przedmiotach.

Teraz jestem jeszcze bardziej przerażony, by ją otworzyć. Czy to telefon? Czy Theodore nagrał dla mnie wiadomość? Nie zniosę tego. Jeszcze nie. Jego głos mógłby

dosłownie udusić mnie ze wstydu.

240

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Dlaczego nie może po prostu odejść? Dlaczego nie widzi, że tak będzie najlepiej? Że*

*nie jestem wart jego bólu?*

Dwie minuty temu czułem się dobrze. A teraz? Teraz leżę na łóżku zwinięty w kulkę,

przeklinając siebie, że nie pociąłem się głębiej, a łzy wsiąkają w moją poduszkę.

Jestem samolubnym, popieprzonym kutasem.

\*\*\*\*\*

*Trzy dni później...*

Dzisiaj wziąłem leki. Nie jestem pewien dlaczego. Nadal nie jestem przekonany, że

zadziałają, ale połknąłem je, zanim zdołałem zmienić zdanie. Po rozmowie, mój psychiatra

zdecydował, że tym razem potraktuje mnie czymś innym. Dlatego tego ranka wziąłem

pierwszą dawkę kwetiapiny, leku przeciwpsychotycznego, który ponoć pomaga przy

długotrwałej depresji w chorobie dwubiegunowej.

Zobaczmy.

Moje nadgarstki nadal są zabandażowane, ale od dwudziestu czterech godzin są

czyste, więc zakładam, że krwawienie ustało. Oparzenie na dłoni również się zagoiło.

Pęcherze pękły, zostawiając luźną, białą skórę. Gapię się na nie często, torturując się,

próbując przywrócić te uczucia na powierzchnię, z żadnego innego powodu jak tylko tego, że

mam popieprzone w głowie.

Moja terapia idzie dobrze, chyba. Nigdy wcześniej nie powiedziałem żadnemu profesjonalście o próbach samobójczych, gdy byłem nastolatkiem, ani o tym, jak głęboko się

okaleczałem, ale Peterowi jakoś udaje się wyciągnąć ze mnie te informacje. Zazwyczaj dzięki

byciu sarkastycznym dupkiem. Ale zdaje się, że łatwiej jest mi nawiązać kontakt

z sarkastycznym dupkiem niż protekcyjnym kutasem, który wyszedł prosto z podręcznika.

Toczymy między sobą bitwę na to, kto jest bardziej zdeterminowany. *Muszę* rzucać mu

wyzwanie, podnieść stawkę w naszym gównianym maratonie.

Nie mam jeszcze tego, co można nazwać *nadzieją*, ale niewielka część mnie chce

wierzyć, że jestem na dobrej drodze. Koperta od Theodore'a pozostaje nieotwarta pod moją

poduszką. Jeszcze nie byłem w stanie stawić jej czoła, ale zmierzam do tego. Ostatniej nocy

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

rozważałem, czy nie pozwolić mu zobaczyć się ze mną, gdy zdałem sobie sprawę, że tęsknię

za nim.

Boże, jak ja za nim tęsknię.

Ale jeśli go zobaczę, obawiam się, że poczucie winy mnie przerośnie i znowu wrócę

do miejsca, z którego zacząłem.

\*\*\*\*\*

*Tydzień później...*

Wczoraj zdjęli mi bandaż. To trochę opóźniło moje postępy, ponieważ teraz nie

jestem w stanie przestać wpatrywać się w gniewne blizny na nadgarstkach. Nie są gładkie. Są

opuchnięte, zniekształcone i brzydkie. Niełatwo będzie je ukryć. Nie czuję również lewego

kciuka. Najgorsze jest to, że są przypomnieniem. Patrząc na nie, cofam się do tamtego dnia,

tamtých uczuć i ogarnia mnie ból, złość, żal i egoizm.

Czasami żałuję, że naraziłem ludzi, których kocham na coś takiego, w pozostałe dni

żałuję, że mi się nie powiodło.

Pracuję nad tym ostatnim.

Kilka godzin później siedzę z Peterem w moim pokoju. Czasami przychodzi tutaj,

czasami widuję się z nim w jego biurze. Dzisiaj, bez bandażu, bardziej swobodnie czuję się

u siebie.

– Co czujesz, kiedy na nie patrzysz?

*Cholera.* Nie zdawałem sobie sprawy, że znowu gapię się na moje nadgarstki

i szybko

zakrywam je długim rękawem.

– Wstyd. Porażkę. – Wzruszam ramionami.

– Możesz je uznać jako oznakę siły.

Parskam sarkastycznym śmiechem.

– Poddałem się. Widzę słabość, nie siłę.

242

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– James, przeżyłeś te blizny. *Walczyłeś. Nadal walczysz. W zeszłym tygodniu zrobiłeś*

duże postępy. Myślisz, że byłbyś tu, gdzie teraz jesteś, gdybyś nie miał tych blizn? Szukałbyś

pomocy?

Ponownie wzruszam ramionami. Ten facet wydobywa ze mnie rozdrażnionego

nastolatka.

– To się nie skończy, kiedy stąd wyjdiesz. James, masz chorobę psychiczną. Chorobę

na całe życie, ale *do opanowania*. Umysł jest najpotężniejszym narzędziem życiowym... ale

również najbardziej wrażliwym. Musisz się nim zaopiekować. Jeśli nie chcesz wrócić do tego

mrocznego miejsca, tym razem musisz zrobić to dobrze, słyszysz mnie? Musisz korzystać

z systemu wsparcia. Musisz sięgać po swoją kotwicę, kiedy tylko będziesz jej potrzebować.

Kiwam głową, bo nie jestem pewien, czy dam radę zgodzić się na to na głos.

– Ja... nie sądzę, bym był gotów już stąd wyjść – przyznaję. Myśl o stawieniu czoła

prawdziwemu światu, kolegom z pracy, rodzinie... nie mogę. *Co oni muszą o mnie myśleć?* –

Tutaj czuję się bezpiecznie.

– Masz przed sobą długą drogę, zanim będziesz na to gotowy.

– Ach tak. Muszę coś zrobić. – Śmieję się na tę absurdalną myśl. Mógłbym zrobić

największe postępy na świecie, ale nikt stąd nie wychodzi, zanim nie zapozna się z pokojami

sztuki i rzemiosła, które znajdują się na górze. Przysięgam, jeśli nie czujesz się jak czubek,

zanim trafisz do tego miejsca, zrobią wszystko, żebyś tak się poczuł, zanim stąd wyjdiesz. –

Nie malowałem obrazów, odkąd skończyłem pięć lat.

– Tu bardziej chodzi o interakcje z ludźmi. Rozmawialiśmy o tym.

– Interakcje z wariatami? Idealne przygotowanie do realnego świata.

– Hej, zanim zaczniesz oceniać, pamiętaj, że sam jesteś jednym z tych wariatów –

mówi Peter, uśmiechając się ironicznie. To jedna z tych rzeczy, które najbardziej w nim lubię.

Jest brutalnie szczery i, kiedy nie jest kutasem, mówi z dużym sensem.

– *Teraz nie jesteś gotowy – kontynuuje. – Ale rób tak dalej, bierz lekarstwa, rozmawiaj, a będziesz.*

– Te leki sprawiają, że czuję się, jakbym żuł piasek. Czuję też mdłości.

– To minie. O tym też rozmawialiśmy. Przestań narzekać.

– Wiesz, nie powinieneś tak mówić do chorego psychicznie pacjenta. Możesz mnie

popchnąć nad krawędź.

243

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wtedy będę miał satysfakcję, że nic z tym nie zrobisz, bo zbyt dobrze cię obserwujemy. – Cwaniak mruga do mnie.

– Dziękuję, Peter.

Ze zdziwieniem podnosi brew.

– Za to, że sprawiasz, że to jest... *łatwiejsze*. Nigdy przedtem nie miałem takiego

terapeuty jak ty. Czuję, jakbyś... jakbyś „rozumiał to”.

– Pewnie, że rozumiem. Przeczytałem podręczniki.

Uśmiecham się, potrząsając głową.

– Myślę, że dziś otworzę kopertę.

– Tak? Chcesz, żebym wypożyczył dla ciebie słuchawki?

– Zanim to zrobisz... czy to jego głos? Theodore nagrał dla mnie wiadomość?

– Nie mam pojęcia. To nie *mój* chłopak.

– Jasne – mamroczę, chichocząc nerwowo.

– Więc... słuchawki?

– Tak, dzięki.

– Za pięć minut wracam.

Z niepokojem serca wyciągam spod poduszki kopertę od Theodore'a i opuszkami

palców wygładzam zagniecenia na krawędziach. Nie robię nic innego, tylko na nią patrzę,

a gdy wraca Peter i wręcza mi słuchawki, nie jestem już pewien, czy jestem gotowy, by ją

otworzyć.

– Będę się tu jeszcze kręcił przez jakąś godzinę, gdybyś mnie potrzebował – mówi

Peter, klepiąc mnie po ramieniu.

– Czy on często dzwoni? – Nawet nie wiem, dlaczego o to spytałem. Sam się torturuję.

Jakaś część mnie chce, by Theodore ruszył dalej i o mnie zapomniał, ale ta druga byłaby

zdruzgotana, gdyby to zrobił.

– Jest tutaj codziennie.

– Tutaj? Osobiście?

Peter przytakuje.

– Przychodzi w godzinach odwiedzin i siedzi na zewnątrz. Przynosi ci ubrania,

przybory toaletowe.

– Myślałem, że to Max?

244

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie, ale twój brat dzwoni codziennie, by dowiedzieć się, jak się czujesz.

Przez kilka dni po przybyciu tutaj myślałem tylko o sobie – o tym, jak zmęczony

jestem, jak zły, zagubiony. Nie chciałem myśleć o nikim innym, ponieważ było to zbyt

bolesne. Myślenie o Theodorze czy mojej rodzinie mogło osłabić moje postanowienie, moją

determinację, by uciec, by *umrzeć*... więc kiedy pojawiali się w moich myślach, wypychałem

ich z powrotem na zewnątrz.

Świadomość, że nie robili tego samego, ciąży na mnie silnym uczuciem egoizmu.

Czuję się, jakbym tonął tuż przy brzegu i nikt nie widział, że walczę, by utrzymać się na

powierzchni. Tonąłem przez całe życie, od czasu do czasu wypływając na powierzchnię, aż

cierpienie znowu ciągnęło mnie w dół. Nie chcę już więcej walczyć o powietrze. Chcę się

wydostać. Dopłynąć do brzegu. Dotknąć suchego lądu i zaakceptować fakt, że być może raz

na jakiś czas będę musiał z powrotem zanurzyć palce w wodzie.

Chcę... chcę *walczyć*.

Kiedy podnoszę wzrok widzę, że Peter już wyszedł, zostawiając mnie z tym, co

Theodore ma mi do powiedzenia. Czy jestem gotowy to usłyszeć? Nie jestem

pewien, ale

jestem mu to winny, by spróbować.

Przesuwając palcem, łamię pieczęć na kopercie i wyciągam z niej iPoda, *mojego iPoda,*

tak mi się wydaje, oraz list. Zagryzając dolną wargę, wciągam do płuc pierwszy od wielu

godzin, jak mi się wydaje, oddech i zaczynam czytać.

*James,*

*Jesteś głupim, pieprzonym idiotą i jestem na ciebie wściekły... ale też kocham cię.*

*KOCHAM CIĘ. Nie rozumiem, co się dzieje w twojej głowie. Próbowałem i nie, nie*

*rozumiem. Ale jestem tu. Nie rozumiem, przez co przechodzisz, ale wiedz, że cały czas jestem*

*przy tobie. Wiedz, że jestem blisko, nawet jeśli nie chcesz, żebym był. Nigdzie się nie*

*wybieram. Na nieszczęście dla ciebie, nie ty tu jesteś szefem, więc będziesz musiał to*

*przetrawić.*

Na chwilę muszę podnieść wzrok, próbując odgonić łzy. Jeśli zamknę oczy, będę

w stanie ujrzeć wyraz jego twarzy, gdy pisał to ostatnie zdanie. Jest słodki, gdy próbuje być

autorytatywny.

245

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Mam nadzieję, że nie jesteś zbyt wielkim dupkiem dla pielęgniarek. Mogę sobie*

*wyobrazić, jak w dyżurce rozmawiają o pompatycznym kutasie, jakim jesteś. Przynajmniej*

*mam nadzieję, że rozmawiają. Jeśli je wkurzasz oznacza to, że wracasz do mnie. Jestem*



*pewien, że potrafią sobie z tobą poradzić. Poznałem twójgo terapeutę. Z pewnością jest*

*wyjątkowy, muszę mu to przyznać. Wydaje się równie uparty, jak ty, co jest dobre.*

*Potrzebujesz kogoś, komu nie będziesz w stanie wcisnąć swojego kitu.*

*Tęsknię za twoim kitem, James. Tęsknię za twoją pozą. Tęsknię za dotykiem twojej*

*skóry. Tęsknię za tym, jak zaciskasz szczękę, kiedy ktoś, zwykle ja, cię zirytuje. Tęsknię nawet*

*za twoim piegiem.*

*Tęsknię za tobą.*

*Zatrzymałem się w twoim mieszkaniu. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.*

*Nie, żebym się przejął, gdybyś miał... nie wyprowadzę się. Też potrafię być upartym kutasem.*

*Uczyłem się od najlepszych. Obawiam się tylko, że nie jest tam najczyściej. W tej chwili na*

*stoliku kawowym leży dwudniowa, na wpół zjedzona chińszczyzna. Aha, a lodówka jest*

*wypełniona tanim żarciem, zamiast tego twojego wykwintnego gówna z Sainsbury. Jeśli*

*chcesz to zmienić, to lepiej się pośpiesz i wyzdrowiej, żebyś mógł wrócić do domu.*

*Dobra, dość tego pisania bez sensu. Do koperty wkładam twójgo iPoda. Pewnie*

*tęsknisz za swoją muzyką. Nie tykałem twoich piosenek, ale znajdziesz na nim playlistę*

*z trzema utworami. To kawałki, które mówią wszystko, co chcę ci powiedzieć, ale nie mogę,*

*bo jesteś idiotą.*

*You'll be Okay42 – A Great Big World. – Chcę, żebyś posłuchał każdego słowa i w nie*

**UWIERZYŁ.**

*Here Without You*<sup>43</sup> – 3 Doors Down. – *Jestem tu. Jestem z tobą.*

*Maybe Tomorrow*<sup>44</sup> – Stereophonics. – *Bo... tak.*

*Zdrowiej, James. Wybierz życie. Wybierz NAS. Będę tu, kiedy tylko będziesz gotowy.*

*Theodore.*

*PS. Lampki halogenowe w kuchni się przepaliły i nie wiem, jak je wyjąć, żeby wymienić.*

42 Wszystko będzie z tobą dobrze

43 Jestem tu bez ciebie

44 Może jutro

246

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Kiedy kończę czytać, do ust mam przyklejony uśmiech. Prawdziwy, szczery uśmiech,

który naciąga mi skórę wokół oczu. Kładę się na boku i ponownie czytam list, po czym

wkładam słuchawki do uszu i przechodzę do playlisty, którą stworzył Theodore. Śmieję się,

kiedy widzę jak ją zatytułował: „Zdrowiej, do kurwy”. Zaczynam od końca, bo *You'll be*

*Okay* jest jedynym kawałkiem, którego nie znam. Myślę też, że najtrudniej będzie mi go

słuchać.

*Maybe Tomorrow* przywołuje wspomnienia, dzięki którym uśmiech nie schodzi mi

z twarzy. Wracam do tej nocy, gdy po raz pierwszy spotkałem Theodore'a, fałszującego ten

kawałek, a potem do chwili, gdy włączyłem go w moim samochodzie, bo chciałem zobaczyć,

jak niespokojnie będzie się wiercić. Byłem szczęśliwy w tamtych momentach. *Znałem*

szczęście. Mój mózg mnie okłamywał, a ja uwierzyłem w to tak łatwo.

Kiedy w uszach zaczyna mi grać *Here Without You* znowu zaczynam tonąć, ale

walczę z tym. Kopię i walczę, i przysięgam, że uda mi się dotrzeć do brzegu, żebym mógł

z nim być. W tej chwili też nie chcę tu być bez *niego*.

Ostatnia piosenka jest tak trudna do słuchania, jak się spodziewałem. Tak *bardzo*

próbowałem uwierzyć w jej słowa, jak mnie o to prosił, ale po prostu... *nie umiem*. Jeszcze

nie. Czy wszystko będzie ze mną dobrze? Nie wiem. Ale *chcę*, żeby było.

Nie dając sobie czasu na przemyślenia wstaję i wychodzę z pokoju. Tylko kilka razy

przedtem opuściłem bezpieczeństwo mojego pokoju i idąc w stronę dyżurki czuję się

skrępowany, mam wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą.

Drzwi są otwarte, Peter wstaje z krzesła i podchodzi do mnie, gdy tylko mnie zauważa.

Biorę głęboki wdech i wstrzymując go, mamrocę:

– Kiedy Theodore przyjdzie dzisiaj... chcę się z nim zobaczyć.

\*\*\*\*\*

Jedna z pielęgniarek ma mnie obserwować, gdy będę się golił. Po wzięciu prysznicza

i przebraniu się, stoję przed lustrem i pocieram gęstą brodę, która zakrywa mi twarz.

Wyglądam gównianie. Straciłem sporo na wadze, skórę mam bladą, a włosy wymagają

strzyżenia. Nie mogę przestać się zastanawiać, jak zareaguje na mnie Theodore. W niczym

nie przypominam człowieka, w którym się zakochał.

247

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*On cię kocha*, przypominam sobie. Muszę się tego trzymać, muszę w to wierzyć,

nawet jeśli mój umysł mówi mi, że bym tego nie robił.

Kiedy przychodzi pielęgniarka, po raz pierwszy podejmuję wysiłek, by przeczytać

identyfikator, który ma przypięty do fartucha.

– Dziękuję, Jackie – mówię, biorąc od niej jednorazową maszynkę do golenia i piankę.

Jestem wdzięczny, że pozwala mi samemu wejść do łazienki, chociaż prosi, żebym zostawił

uchylone drzwi.

Trochę czasu zabiera mi usunięcie włosów, którym pozwoliłem urosnąć przez ostatnie

kilka tygodni. Utrudnia mi to kciuk, który odmawia współpracy, a kiedy kończę, ledwo sam

siebie rozpoznaję. Minęło wiele lat, odkąd po raz ostatni się goliłem. Zazwyczaj strzygłem

brodę trymerem. Ponownie zastanawiam się, co pomyśli Theodore. Gładka skóra

zdecydowanie akcentuje moje wymizerowane policzki, ale wyglądam trochę bardziej

akceptowalnie niż piętnaście minut temu.

Wracając do pokoju, oddaję Jackie zużytą maszynkę.

– Dzięki.

– Dobrze wyglądasz – mówi, uśmiechając się. – Drzwi otwierają się za dziesięć minut.

Musisz poczekać na swojego gościa w świetlicy.

– Okej. – Kiwam głową. – Dzięki.

Gdy wychodzi, moja odwaga zaczyna słabnąć, więc ponownie czytam list od Theodore'a, żeby sobie przypomnieć, dlaczego to robię. Robię to, ponieważ za nim tęsknię,

ponieważ go potrzebuję, ponieważ go *kocham*.

Nigdy wcześniej nie byłem w świetlicy, i gdy tylko tam docieram, nie podoba

mi się.

Po całej sali porozstawiane są kanapy i mnóstwo plastikowych krzeseł po obu stronach drzwi.

W rogu jest biurko, przy którym siedzi pielęgniarka, *obserwując* nas. Ktoś zawsze nas obserwuje.

Na jednym z dużych foteli siedzi młodsza ode mnie kobieta. Ściska zniszczonego

misia i kiwa głową, jakby prowadziła rozmowę z kimś, kogo nie ma. Kiedy siadam,

podchodzi do mnie mężczyzna tak młody, że mógłby być nastolatkiem. Na oku ma opaskę

i nerwowo bawi się zamkiem przy kurtce.

– Nie zrobiłem tego, wiesz. Mówią, że zrobiłem, ale nie zrobiłem.

248

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Uśmiecham się niezręcznie, nie wiedząc, o czym on mówi, ani jak na to odpowiedzieć.

Czuję się, jakbym nie pasował tutaj, do tych ludzi. Nie jestem szalony, tylko... smutny. Nie

oceniłam ich, przynajmniej nie umyślnie, ale sprawiają, że się denerwuję. Nie wiem, jak się

z nimi komunikować.

– On jest nieszkodliwy – mówi kobieta, pacjentka chyba, siadając obok mnie. Jest

starsza ode mnie, prawdopodobnie o kilka lat, ubrana elegancko, a kasztanowe, poprząkane

siwizną włosy ma upięte w schludny kok. – To Jimmy. Schizofrenik. Myśli, że jest tutaj za

kradzież pojemnika na śmieci sąsiada.

– Aha. Okej.

– Jestem Nancy – mówi, wyciągając dłoń, by się przywitać. – Depresja,

pograniczne

zaburzenia osobowości i próba samobójcza... po raz trzeci. A ty za co tu jesteś?

Wow. *Nie za otwarcie?*

– Dwubiegunówka i próba samobójcza. Jestem James.

– To staje się łatwiejsze. Kiedy w końcu zaczniesz opuszczać swój pokój, szybko

wszystkich poznasz. Tam... – wskazuje na kobietę z misiem – to jest Suzy. Siedzi tutaj

codziennie, ale nigdy nie widziałam jej z żadnym gościem. Tamten składający papier facet to

Gary. Ma dwubiegunówkę i ZOK45. To świetny facet, zabawny, ale nie dotykaj jego rzeczy,

inaczej poznasz jego niezbyt miłą stronę. Masz dzisiaj gościa?

– Tak. Mojego partnera, Theodore’a.

– Jak ta wiewiórka?

Śmieję się na wspomnienie miny Theodore’a „chcę cię nienawidzić równie mocno, jak

chcę cię pieprzyć”, która nadal jest świeża w moim umyśle.

– To samo powiedziałem, gdy go poznałem. Nie poszło mi zbyt dobrze.

– Ja czekam na mojego męża.

– Jesteś mężatką?

– Nie musisz być taki zdziwiony. Nawet my, szaleńcy, możemy się zakochać.

– Przepraszam – mamrocę speszony, czując się jak gigantyczny kutas. – Nie chciałem...

45 ZOK – zaburzenia obsesyjno-kompulsywne

249

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Tylko się przekomarzam. Szczerze? Kiedy jestem na spirali, sama jestem tym

zdziwiona. Jestem tu już trzeci raz, a on wciąż tam jest, czekając na mnie.

– Nie czujesz się... *samolubnie*? – Z jakiegoś powodu nie mogę pojąć, że z taką

łatwością i szczerością rozmawiam z kimś obcym. To przez jej oczy. Czai się za nimi coś,

z czym mogę się utożsamić.

– Tak. Ciągłe tak się czuję, ale wiesz co? Myślę, że ludzie, szczególnie tacy, jak my,

zapominają, jak potężna potrafi być miłość.

– Jak możesz tak żyć? To znaczy, *trzy razy*... nie wydaje mi się, bym miał tyle siły, by

wrócić z tego ponownie.

– Nadzieja, tak mi się wydaje. Tak naprawdę nie mam dla ciebie odpowiedzi. Za

każdym razem czuję się tak samo. Wyczerpana. Odrętwiała. Ale jakoś, w którymś momencie,

dochodzi do głosu nadzieja. To wszystko, co możesz zrobić. Mieć nadzieję, że przez to

przejdiesz, mieć nadzieję, że możesz być wystarczająco dobry dla ludzi, którzy cię kochają,

mieć nadzieję, że ostatni raz tak się czujesz.

– A co, jeśli tej nadziei nie będzie? Albo ci się uda?

– Miesiąc temu chciałam tylko, żeby to wszystko się skończyło. Kiedy przywieziono

mnie tu trzeci cholerny raz postanowiłam, że przestanę próbować z tabletkami, a kiedy stąd

wyjdę, zamiast tego rzucę się z wiaduktu na autostradzie.

*Dokładnie o tym samym myślałam.*

– A teraz? Teraz jestem gotowa żyć dalej. *Próbować*. To wszystko, co mogę zrobić.

– A jeśli znowu zaczniesz spadać w dół?

Nancy wzrusza ramionami.

– Muszę wierzyć, że tak się nie stanie. Ty też.

– Ale nie możesz tego zagwarantować.  
– Nie, ale nie możesz też zagwarantować, że nie przeżyjesz najszcześniejszego dnia w życiu i nie zostaniesz uderzony przez autobus. Nie możemy żyć, gdybając.  
– Wiesz, jak na kogoś, kto jest w wariatkowie, mówisz całkiem z sensem. Wydajesz się taka... taka *normalna*.  
Nancy śmieje się, klepiąc mnie w kolano. Zaskakuje mnie to, że nie przeszkadza mi jej dotyk.

250

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Wątpię, byś to powiedział, gdybyś mnie poznał miesiąc temu. *Jesteśmy normalni*,  
James. Być może trochę różnimy się od większości, ale nadal jesteśmy takimi samymi ludźmi.  
– Jesteś tutaj od *miesiąca*? – Nie mogę się zdecydować, czy myśl o byciu tutaj tak długo napęłnia mnie strachem czy ulgą.  
– Trochę krócej. Na którym jesteś poziomie?  
– Drugim.  
– To znaczy, że mogą cię tu trzymać do dwudziestu ośmiu dni. Ale jeśli będziesz grzecznym chłopcem, może pozwolą ci wyjść wcześniej – mówi, mrugając do mnie. – Nikt z tobą o tym nie rozmawiał?  
– Mój terapeuta mógł o tym wspomnieć, ale cóż, czasami się wyłączam.  
Kiedy z roztargnieniem zerkam na drugą stronę sali, zauważam wahającego się w drzwiach Theodore'a. Wpatruję się w niego, a serce wali mi w klatkę piersiową. Jest



jeszcze piękniejszy niż moje wspomnienia o nim. Jego włosy są nieco dłuższe, a subtelne

pasemka mają odrosty.

Ostrożnie podchodzi do mnie, z dłońmi wsuniętymi w kieszenie dżinsów, i przez

chwilę zapominam jak się oddycha.

– Zostawię was samych – mówi Nancy, przypominając mi o swoim istnieniu.

– Dz-dzięki – jąkam, ze wzrokiem skupionym na Theodorze. Wstaję, moje nogi są jak

z galarety, i umyślnie ciągnę za rękawy mojej koszuli. On wydaje się równie przestraszony,

aby rozpocząć rozmowę co ja, i przez kilka długich sekund po prostu... stoimy.

A potem uderza we mnie swoją klatką piersiową i obejmuje mnie.

– Przepraszam – mówię płacząco, trzymając się go kurczowo, jakbym zaraz miał

upaść.

– Ani mi się waź – szepcze. – Ani mi się waź przepraszać za to, przez co przeszedłeś.

– Odsuwa się i dotyka mojego policzka, kciukiem głaszcząc świeżo ogoloną skórę. – Jestem

po prostu szczęśliwy, że słyszę twój głos. I dobrze pachniesz. Chyba nie paliłeś, odkąd tutaj

jesteś.

Dopóki tego nie powiedział, nawet nie zdawałem sobie sprawy, że nie ciągnie mnie do

papierosów. Teraz, nagle tęsknię za ich smakiem.

– Pewnie nie przyniosłeś chociaż jednego?

251

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie i nie zamierzam. – Brzmi tak apodyktycznie. Uwielbiam, kiedy próbuje być

w stosunku do mnie facetem alfa. To nigdy nie działa, ale pozwalam mu mieć swoją chwilę.

– W szufladzie pod kuchenką mikrofalową jest taki wihajster – mówię, gdy siadamy

naprzeciwko siebie. – Do lampy. Wygląda jak taka mała przyssawka.

– Pokażesz mi, kiedy stąd wyjdiesz.

Kiwam głową, próbując się uśmiechnąć, ale mięśnie mojej twarzy nie działają.

– Co słyhać w pracy?

– Nie byłem, więc nie wiem. Max wszystkim się zajął. Nie musisz się o to martwić.

– Ale... nie dostaniesz wypłaty – wzdycham. Nie powinien tracić pieniędzy z *mojego*

powodu. – Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebować, możesz użyć mojej karty kredytowej.

Wiesz o tym, prawda?

– Mama mi pomaga, poza tym dostaję tantiemy. Radzę sobie świetnie.

– Cieszę się, że masz ludzi, którzy cię wspierają. – Co każe mi się zastanowić. – Czy,

um, moja matka odwiedziła mnie, gdy byłem w szpitalu?

Theodore'owi rzędzie mina i już znam odpowiedź.

– Yy, nie. Nie odwiedziła.

Świadomość żądli, ale nie jestem na nią zły. Nie umiem sobie wyobrazić, jak ciężko

musi być, widzieć własne dziecko w takiej sytuacji. Zawiodłem ją.

– Czy to trudne? – pyta Theodore, zmieniając temat. Nie musi mówić tego na głos,

bym wiedział, że nie lubi mojej matki. – Czy to trudne tu być?

– Bywałem na przyjemniejszych wakacjach – żartuję.

Theodore przewraca oczami.

– A... jak się czujesz? – Jego głos jest cichy, ostrożny.

– Pytasz, czy nadal chcę się zabić?

– Nie! Cóż...

– Nie sędę. – To najlepsze, co mogę mu zaoferować. – Przede mną wciąż długa droga.

– Ale myślisz, że bycie tutaj ci pomaga?

– Mam taką nadzieję.

Wygląda na rozczarowanego, ale nie mogę kłamać, żeby poczuł się lepiej. Właśnie

przez coś takiego tu wylądowałem.

– A co z tobą? Jak ty się czujesz?

252

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Przerażony.

Wyciągam rękę i biorę jego dłoń w moją. Ciepło jego skóry, to, jak jego palce idealnie

pasują do moich, sprawia, że wszystkie moje problemy znikają... przynajmniej w tej chwili.

– Dlaczego nie chciałeś mnie widzieć? – pyta cicho, z wahaniem.

– Wstyd. Gniew...

– Byłeś na mnie zły?

– Byłem zły, że ocaliłeś mi życie. Byłem zły, że wciąż tu jesteś, że nie ruszyłeś dalej.

Byłem zły na *siebie*, że cię zraniłem, że nie zrobiłem tego porządnie. Byłem zły na *wszystko*.

– Boże, James – wzdycha, zamykając oczy, gdy dociera do niego to, co mówię. –

Chciałbym, żebyś czuł, że możesz mi mówić o takich rzeczach.

– Pracuję nad tym.

– Z Peterem?

– Tak.

– Lubisz go? – Wygląda na zaskoczonego.

– Czasami. Jakoś udaje mu się przekonać mnie do mówienia. Nie mam pojęcia jak.

– Ja wiem. Nie chcesz pozwolić, by *ktokolwiek* był większym dupkiem od *ciebie*.

Zmusza cię, byś walczył o dominację.

Parskam śmiechem i kiwam głową.

– Może coś w tym być, co mówisz.

Przez resztę naszego czasu poruszamy zwyczajne tematy – Tess i jej dziewczyny, jego

brata i jego zbliżającym się ojcostwie, tym, że ściany w tej sali pomalowane są na

sraczkowaty kolor. Rozmowa jest lekka, odprężająca, a Theodore nie naciska na nic więcej.

W pewnym momencie jego wzrok ląduje na moim nadgarstku, ale kiedy wyciąga rękę,

by go dotknąć, powstrzymuję go.

– Jeszcze nie – szepczę, ciągnąc za rękaw.

Lekko kiwa głową, natychmiast skupiając się na mojej twarzy.

– Mogę wrócić jutro? – pyta, gdy pielęgniarka dzwonkiem sygnalizuje, że czas się

kończy.

Chwytam go za kark i przyciskam czoło do jego.

– Chciałbym.

253

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Jest tak blisko, a jednak nie czuję pragnienia, by go pocałować. Trzymanie go,

wdychanie jego zapachu, ciepło jego oddechu na mojej twarzy to wszystko, czego potrzebuję.

Kiedy w końcu się odsuwa, czuję, jakbym właśnie trochę się uleczył.

– A Max? Wiem, że jest zdesperowany, by cię zobaczyć.

– Jasne.

Wypuszczając oddech przez zaciśnięte zęby, próbuję stłumić niepokój, który zawładnął moim ciałem.

*To twój brat. Możesz to zrobić.*

– Czy on... – Kaszlę, aby usunąć kłęb nerwów, który pojawił się w moim gardle. –

Czy on jest na mnie zły?

Theodore wzdycha przez nos, ściskając mnie nieco mocniej.

– Nikt nie jest na ciebie zły, James. *Nikt.*

*Założę się, że moja matka jest.* Nie sądzę, by robiła to celowo, ale odkąd pamiętam,

niepokój zawsze ujawnia się u niej w formie gniewu.

Ten cholerny dzwonek dzwoni ponownie i, składając niewinny pocałunek na ustach

Theodore'a, niechętnie odklejam się od jego ciała.

– Kocham cię.

Theodore uśmiecha się i obejmuje mnie po raz ostatni, miażdżąc w swoim uścisku.

– Dziękuję – szepcze. – Ja też cię kocham. Zawsze.

Theodore nawet nie zdaje sobie sprawy, jak wielki dał mi dzisiaj prezent. Dał mi

nadzieję, której szukałem. Kiedy jestem z powrotem w swoim pokoju zastanawiam się, jak

mu to powiedzieć. Piosenka zespołu A Great Big World, którą wybrał dla mnie Theodore,

ciągle rozbrzmiewa mi w głowie, odkąd po raz pierwszy ją usłyszałem i wiem, który ich

kawałek będzie idealny na odpowiedź. *One Step Ahead* 46. Wyciągam więc iPod, tworzę na

nim nową playlistę zatytułowaną „Dziękuję” i dodaję do niej właśnie ten utwór. Jutro mu go

oddam.

Kiedy nadchodzi pora obiadu, z nowo odkrytą determinacją odmawiam spożycia

posiłku samotnie w moim pokoju. Kierując się w stronę wspólnej jadalni, wciągam głęboki

oddech i odsuwam krzesło obok Nancy. Wiem, że mnie obserwują, i że zostanie to

46 Jeden krok naprzód

254

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

odnotowane w mojej kartotece jako postęp, i czuję się z tego powodu odrobinę dumny. *Robię*

postępy. *Zrobię* ich więcej. *Poczuję* się lepiej.

Dla Theodore'a.

Dla mojej rodziny.

Dla *mnie*.

255

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

## **Rozdział trzynasty**

~**Theo**~

Naiwnie myślałem, że gdy tylko ujrzę Jamesa, węzeł niepokoju, który ścisnął mój

żołądek, rozluźni się. Nie rozluźnił. Zniknął opanowany i pewny siebie mężczyzna, którego

znałem. James, którego dzisiaj odwiedziłem był nieśmiały i nerwowy. Jego plecy były

zgarbione, palce nerwowo się poruszały, a oczy były takie... zagubione. Nie wiem, jak mu

pomóc i czuję się tak cholernie bezużyteczny.

Następnego dnia czekam na Maxa na zewnątrz szpitala. Kiedy widzę jak podjeżdża,

z jego mamą obok, mój żołądek robi salto ze złości. Więc postanowiła, że teraz ma ochotę go

widzieć, tak?

Zwalczając frustrację, przez wzgląd na Jamesa postanawiam zinterpretować wątpliwości na jej korzyść i oferuję słaby uśmiech.

– Cześć, stary – wita mnie Max, klepiąc po ramieniu.

– Cześć.

Julia, matka Jamesa i Maxa, nie wita się ze mną, więc ja też tego nie robię. Po naciśnięciu brzęczyka zostajemy wpuszczeni do środka i idziemy do recepcji, gdzie Max

wpisuje nas do książki odwiedzin. Na całym oddziale jest wiele brzęczyków i zamkniętych

drzwi. To jak więzienie, które próbują ukryć za doniczkami plastikowych kwiatów i obrazami

pejzaży.

– Miałbyś coś przeciwko, gdybym wszedł do niego sam jako pierwszy na kilka minut?

– pytam, zwracając się do Maxa.

– Ta... – próbuje odpowiedzieć Julia, ale Max ją przegaduje.

– Jasne, że nie – zgadza się, sprawiając, że moje wewnętrzne dziecko czuje zadowolenie, widząc grymas na twarzy jego matki.

James czeka w tym samym miejscu co wczoraj, rozmawiając z facetem mającym

opaskę na oku.

– Ja tego nie zrobiłem – mówi koleś, wykręcając przed sobą palce. – Nie pozwól, żeby

ci wmówili, że to zrobiłem.

Zdenerwowany, uśmiecham się niezręcznie i omijam go, żeby dostać się do Jamesa.

256

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Cześć – mówi James wstając, by mnie przytulić. Jego dotyk natychmiast topi mój

niepokój. Tęsknię za tym.

Kiedy siadamy, James obciąga rękawy, tak jak to robił wczoraj. Staram się nie gapić,

bo wyraźnie widzę, że jest skrupowany, ale mam nadzieję, że w swoim czasie nauczy się, że

nie musi się ukrywać. Nie przede mną.

– Nie denerwuj się tak – mówi, zaciskając dłoń na mojej. – Oni nie zrobią ci krzywdy.

Czy to takie oczywiste, że to miejsce, ci ludzie, sprawiają, że czuję się nieswojo? Nic

na to nie poradzę. Nie osądzam celowo, ale oni trochę mnie przerażają.

– Przepraszam. Nie chciałem.

– Trochę czasu zajmuje, by do tego przywyknąć, ale to tylko ludzie, którzy nie czują

się dobrze. Jak *ja*.

Różnica polega na tym, że James jest *moim* człowiekiem i nie mam problemu z czymkolwiek, przez co przechodzi.

– Wzięłaś dzisiaj lekarstwa?

– Tak. Jestem grzecznym chłopcem – odpowiada z sarkastycznym uśmiechem, który

uspokaja moje galopujące serce.

*Tutaj jesteś.*

– Och, mam dobrą wiadomość. JD Simmons ponownie znalazł się na liście bestsellerów New York Timesa. Na dwunastym miejscu.

– Tak?

– Tak. – Pochyliam się do przodu i szepczę mu do ucha: – Jestem z ciebie bardzo

dumny. – Kiedy się odsuwam, spodziewam się zobaczyć na jego twarzy podekscytowanie, ale

widzę pustkę. – Nie cieszysz się?



– Cieszę. – James wzrusza ramionami. – Tylko mam wrażenie, jakby ta książka

wyszła wieki temu.

Tak. Też mam takie wrażenie.

– Max jest na zewnątrz. – Wciągam głęboki wdech. – I twoja mama też.

– Aha – mamrocze, poważnym spojrzeniem omiatając podłogę.

– Nie chcesz ich zobaczyć?

– Nie, nie, chcę. Po prostu jestem trochę zdenerwowany. Zawstydzony, jak sądzę.

– Nie masz *żadnego* powodu, by się wstydzić. Oni są twoją rodziną. Kochają cię.

257

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Wygląda niepewnie i serce mnie boli z jego powodu.

– Lepiej po nich idź. Moja mama nie lubi jak każą jej czekać.

*Twoja mama może mnie pocałować w dupę.*

– Okej. Zaraz wracam – mówię, zatrzymując prawdziwe myśli dla siebie, zanim

ściskam jego rękę i idę po jego rodzinę.

Kiedy wracam z jego mamą i bratem, James stoi, przeczesując palcami włosy, jakby

próbował sprawić, że będzie wyglądać bardziej reprezentacyjnie. Jest szczuplejszy, jego

włosy są dłuższe i straciły fason, ale nadal jest piękny. Nadal jest moim Jamesem.

Julia siada od razu na krześle, o którym myślę jako *moim*, podczas gdy Max obejmuje

brata i klepie go po plecach.

– Kiedy cię wypuszczą? – pyta Julia, gdy James i Max siadają.

*Kiedy poczuje się lepiej, ty stara, egoistyczna krowo.* Może to i było dość niewinne

pytanie, ale dlatego, że jej nie lubię, wszystko, co ona robi, wkurza mnie. Jak to, że muszę

przynieść sobie drugie krzesło, ponieważ siedzi na *moim*.

– Jeszcze nie teraz – odpowiada James. – Za kilka tygodni, być może.

– Trzeba było mi powiedzieć, że masz trudności – mówi Julia i naprawdę mam

nadzieję, że zaraz udowodni mi, że moja opinia o niej jest błędna. – Zadzwoiłabym

wcześniej do Gerarda. Może nie stracilibyśmy tak dużo pieniędzy.

Taa... moja opinia się nie zmieniła.

– Tu chodziło o coś więcej niż biznes – mówi nieśmiało James, patrząc ponad jej

ramieniem.

– Cóż, co jeszcze cię niepokoi?

– Nic. To... to nie tak.

– Masz ładny dom, *dwa* ładne domy, dobry samochód, wspaniałą karierę – kontynuuje

Julia, całkowicie go ignorując. – Znasz moją przyjaciółkę Maggie? W zeszłym miesiącu

zdiagnozowano u niej raka piersi. Ona ma *prawdziwe* problemy i zrobiłaby wszystko, żeby

przeżyć.

– Przepraszam – szepcze James ledwo słyszalnie.

– Co sobie myślałeś?

– P-przepraszam.

– Żeby tak po prostu... *zrezygnować* z życia? Kiedy jesteś doskonale zdrowy?

258

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Tylko że on nie jest zdrowy. Jest chory. Suka.*

– Mamo – karci ją Max. – Nie pomagasz.

– On wie, co próbuję powiedzieć. – Julia lekceważy Maxa machnięciem ręki.

–

Prawda, James? Każdy od czasu do czasu ma depresję, ale nie każdy wybiera, żeby jego

rodzina musiała przechodzić przez coś takiego. Rozumiesz to James, prawda?

– T-tak – szepcze James, zgadzając się z nią jak przerażone dziecko.

– Każdy od czasu do czasu czuje się trochę *przygnębiony* – wtrącam się. – Nie każdy

ma depresję.

Julia patrzy na mnie, jakby miała ochotę rozdeptać mnie butem i sporo wysiłku

kosztuje ją, by nie warknąć.

Jakby wyczuwając napięcie, Max zmienia temat.

– Isobel miała wczoraj kłopoty w przedszkolu. Spłukała w toalecie rysunek jakiegoś

dzieciaka.

James śmieje się, i jego śmiech jest magiczny.

– Dlaczego?

– Nazwał ją dzidziusiem.

– Brawo Izzy. To go nauczy nie zadzierać z naszą dziewczynką.

– To samo pomyślałem. Oczywiście nie mogłem jej tego powiedzieć. Straciła swojego

tableta na dwa dni.

– Swojego tableta? Ona ma tylko trzy lata!

– To taki specjalny tablet dla dzieci – wyjaśnia Max. – Pytała o ciebie.

– Tak? – Twarz Jamesa rozświeśla najjaśniejszy, najbardziej autentyczny uśmiech.

– Robi listę prezentów urodzinowych. Tobie przypisała tablet Psiego Patrolu.

– Nie mam pojęcia co to jest.

– Och, sama ci powie. Kazała mi go zakreślić w katalogu z zabawkami, żeby móc ci

pokazać.

– Nie mogę się doczekać, żeby ją zobaczyć – mówi James, a w jego uśmiechu jest taka

szczerść, że mu wierzę.

– Jakie podają tu jedzenie? – pytam, podtrzymując lekki ton rozmowy... przynajmniej

do czasu, gdy jego matka sobie pójdzie.

259

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Zjadliwe – odpowiada z uśmiechem. Nadal ciągnie za rękawy koszuli i zastanawiam

się, czy Max też to zauważa. Bo wątpię, by jego matka to widziała. Jest zbyt zaabsorbowana

samą sobą, by zwracać uwagę na to, co robi jej syn.

– Zapytam, czy jutro będę mógł ci przynieść sushi z tego miejsca, które lubisz.

– Ble. Lubisz takie rzeczy? – Wzdryga się Julia. To może być jedyna rzecz, w której

się zgadzamy.

– Bardzo bym chciał – odpowiada James. – Dziękuję.

Niezręczna rozmowa i niekomfortowe momenty milczenia trwają przez całą wizytę.

Przyczyną napiętej atmosfery jest Julia, chociaż jestem pewien, że jest zbyt zarozumiała, by

to zrozumieć. Spodziewam się również, że jestem osamotniony w tym przekonaniu. Ona jest

ich matką i ją kochają, ale to nie znaczy, że *ja też* muszę.

– Przepraszam – mamrocze James, niepotrzebnie, chyba już po raz dwudziesty, gdy

jedną ręką obejmuje mamę na pożegnanie.

– Po prostu rozchmurz się i stąd wyjdź. Przedyskutujemy twoją pozycję w firmie,

kiedy będziesz w domu. Może nadszedł czas, żeby zrobić Gerarda aktywnym

partnerem.

Julia patrzy na mnie przez chwilę, gdy puszcza Jamesa i zmuszam się do uśmiechu,

mając nadzieję, że promieniuje nieszczerością. *Nienawidzę cię.*

Kiedy Max i Julia wychodzą, ociągam się jeszcze przez minutę, by się pożegnać.

– Dobrze było widzieć dzisiaj twój uśmiech – mówię, ściskając jego ramię.

– Dobrze było się *uśmiechnąć*.

– Cokolwiek robisz, nie poddawaj się. Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł się

z tobą położyć. *Przytulić cię...* – Pochylam się i szepczę mu do ucha: – Bez tego gapiącego

się na nas faceta z opaską na oku.

James chichocze:

– Też tego chcę.

Uśmiechając się, puszczam jego rękę i moje palce oplakują brak jego ciepła.

– Widzimy się jutro?

– Tak.

Obracam się do wyjścia, zatrzymując się, gdy James kładzie mi dłoń na ramieniu.

– Dziękuję, Theodore. – Sięgając do kieszeni, wyjmuję swojego iPod'a i podaje mi go.

Podnoszę ze zdziwieniem brew.

260

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Za co?

– Za to, że zostałeś.

Wyginam w uśmiechu usta i przechylam głowę na bok, opierając policzek na jego

dłoni.

– Zawsze.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia jadę autobusem do miasta, żeby odebrać sushi dla Jamesa, gdy

dzwoni Max.

– Cześć – odbieram w optymistycznym nastroju.

Który natychmiast gaszą słowa Maxa.

– Właśnie dzwonił ze szpitala. James miał dziś rano lekkie załamanie. Nie może

przyjmować gości.

Moje serce powoli pełźnie w stronę żołądka.

– Jakie załamanie? Nic mu nie jest?

– Zdenerwował się po sesji terapeutycznej – wzdycha Max. – Rozwalił pokój.

*Och, James. Co ty robisz?*

– Pielęgniarka, z którą rozmawiałem, powiedziała, że to normalne, że powinniśmy się

spodziewać podobnego pogorszenia.

Tylko że się nie spodziewałem. Wczoraj James wydawał się taki pozytywny. Być

może trochę spokojny, ale bardziej przypominał siebie.

– W porządku. Okej. Mogę przyjść jutro?

– Nie wiem. Zadzwoń do nich rano i dowiem się, jak on się czuje.

– Okej. Dzięki, że dałeś mi znać.

Jestem przygnębiony, po skończonej rozmowie moja ręka opada na kolano. Jestem

ciężko rozczarowany wiedząc, że James znowu walczy, i że po raz kolejny nie ma mnie przy

nim. Wszystko, co mam do zaoferowania to moje ramiona, moją miłość i zrobiłbym wszystko,

być dać mu to w tym momencie.

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Kontynuowanie podróży nie ma sensu, więc na następnym przystanku wysiadam

z autobusu i czekam na następny, który zabierze mnie z powrotem do mojego mieszkania,

gdzie zamierzam czekać na Tess i... prawdopodobnie płakać.

\*\*\*\*\*

Trzy dni zajęło Jamesowi, by ponownie być gotowym mnie zobaczyć. Spędziłem te

dni słuchając w kółko piosenki, którą dla mnie wybrał. Z początku napełniła mnie nadzieją,

teraz czuję tylko smutek. Czyżby przestał wierzyć w jej słowa?

*Nie poddawaj się, James. Nie przestawaj wierzyć.*

Po ostatnim razie, kiedy odmówił widzenia się ze mną, musiałem jakoś odwrócić

swoją uwagę, żebym całkowicie się nie rozpadł, więc wczoraj poszedłem do pracy i równie

szybko pożałowałem, że w ogóle się trudziłem. Gdy tylko dotarłem na piętro marketingu,

Mike zrąbał mi dupę, grożąc dyscyplinarką za nieobecność w pracy. Stacey poinformowała

go po lunchu, oświadczając, że dostałem zgodę na urlop bezpłatny. Myślę, że to zmyśliła, ale

i tak jestem jej wdzięczny.

Spodziewałem się, że Stacey zacznie mnie wypytywać o szczegóły dotyczące Jamesa,

ale na jej plus muszę zaliczyć, że tego nie zrobiła. Z drugiej strony Ed przy każdej okazji

naciskał na mnie, bym puścił jakąś plotkę, więc unikałem go udając, że jestem zajęty nawet

wtedy, gdy nie byłem.

Kiedy wróciłem do domu zacząłem wreszcie czytać rękopisy, które ocalałem

ze stosu

ckliwych romansideł, żeby zająć czymś umysł. Przez chwilę to działało i odłożyłem jeden

rękopis na bok w nadziei, że uda mi się przekonać kogoś z działu zgłoszeń, by jeszcze raz się

mu przyjrzeni. Składał się tylko z trzech pierwszych rozdziałów, ale chciałem więcej, więc

musi to być warte zbadania.

Rano znowu poszedłem do pracy. Mimo że nienawidziłem wczorajszego dnia, było to

zło konieczne. Ciekawość dotycząca nieobecności Jamesa nie ustąpi, dopóki wszystko nie

wróci do normalności, czymkolwiek ta *normalność* będzie.

Teraz jestem w szpitalu, z sushi w ręce, czekając na rozpoczęcie godzin odwiedzin.

Max pomyślał, że najlepiej będzie, jak przyjdę sam, żeby James nie poczuł się przytłoczony

i doceniam to wiedząc, że pragnie zobaczyć się z bratem równie mocno, co ja.

262

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Kiedy zostaję wpuszczony do środka wraz z grupą innych odwiedzających, znajduję

Jamesa w innym miejscu, przy oknie, spoglądającego na ogród. Podchodząc do niego

podnoszę brew i wręczam mu papierową torbę z jedzeniem na wynos.

– Co się stało? – pytam, udając karcącą minę.

– Przep...

– Nie spytałem cię po to, żebyś przeproszał. Zapytałem, co się stało.

– Jesteś słodki, kiedy się złościysz, wiesz o tym? – James się uśmiecha, ale nie odwzajemniam uśmiechu, chociaż bardzo chcę.

– Co się stało?



– Peter zadał mi kilka trudnych pytań. Odpowiedzi sprawiły, że poczułem się egoistą,

co spowodowało, że się wściekłem... a potem poczułem wstyd. Wpadłem w szal.

Poprzedniego dnia zwiększyli mi dawkę leków. Peter powiedział, że to mogło być przyczyną,

ale... to żadne usprawiedliwienie.

– Rzeczywiście żadne. Niemal straciłem fortunę na surową rybę, która poszła prosto

do kosza.

James ponownie się uśmiecha i cieszę się, że słyszy humor w moim głosie.

– Żadnego więcej odgrywania humorzastej divy, słyszysz mnie? Tęskniłem za tobą.

– Tak jest, sir. – Salutuje mi.

– Byłem w pracy przez ostatnie kilka dni. – Opowiadam mu wszystko, co się działo.

Kilka razy śmieje się, gdy narzekam na Mike'a Kretyna, więc kontynuuję tylko po to, by

niedługo zobaczyć uśmiech na jego twarzy. – Myślałeś o powrocie? O tym, co powiesz

ludziom?

Mam nadzieję, że nie naciskam na niego, ale to temat, który musiał mu przyjść przez

myśl.

– To nie jest ich sprawa – odpowiada władczo, autorytatywnie. Brakowało mi tego. –

Ale moja matka się myli, jeśli myśli, że Gerard przejmie władzę. Ona nie ma uprawnień do

podejmowania tego typu decyzji.

*Ale czy jej to powiesz?* Mam nadzieję, że to zrobi.

– Wiem, w którym momencie wszystko poszło nie tak i wiem, jak to naprawić. Mój

ojciec z jakiegoś powodu mi zaufał. Porozmawiam z nią o tym, kiedy stąd

wyjde.

– Tak? – Nie chcę brzmieć na zaskoczonego.

263

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Peter i ja przez ostatnie kilka dni rozmawialiśmy o mojej relacji z matką. Dzięki

niemu uświadomiłem sobie, że nie okazuję jej braku szacunku nie zgadzając się z nią

i czasami stawiając siebie na pierwszym miejscu.

Nie jestem pewien, co powiedzieć, żeby nie zabrzmieć jak dupek „A nie mówiłem”,

więc zachowuję milczenie.

– Wiem, że się z nim zgadzasz. Masz to wypisane na twarzy.

– To na *tobie* mi zależy, nie na twojej matce.

James nerwowo wzrusza ramionami.

– Jest jedyną osobą, której nigdy nie miałem odwagi się przeciwstawić. Nie wiem,

dłaczego tak jest ani czy to się zmieni, ale muszę spróbować. Kiedy stąd wyjde, pewne rzeczy

muszą się zmienić.

Na moją twarz wypływa dumny uśmiech.

– Dobrze jest cię słyszeć takim pozytywnym.

– Staram się. – Wkłada palce do papierowej torebki i wyjmuję pojemnik z sushi. –

Wygląda przepysznie. – Bierze dwie jednorazowe pałeczki, podnosi kawałek ryby i wrzuca ją

sobie do ust.

– Nigdy nie byłem w stanie wykombinować jak to się robi.

– Jedzenia pałeczkami?

Przytakuję.

– Tutaj – mówi, biorąc moją dłoń. – Trzymaj ją jak długopis. – Naprowadza moje

palce na pozycję. – A tę drugą oprzyj tutaj i poruszaj nią w górę i dół kciukiem i palcem

wskazującym.

Ćwiczę ten ruch przez kilka sekund, po czym zanurzam pałeczki w pudełku i nabieram

kawałek ryby. Otwieram usta, jakby to w jakiś sposób miało utrzymać go w miejscu i jestem

zadowolony z siebie, gdy udaje mi się wyjąć jedzenie z kartonika.

I wtedy ryba spada na podłogę.

– Cholera – mamroczę, podnosząc ją palcami i wrzucając do papierowej torby.

Rumienię się wiedząc, że ktoś, gdzieś zawsze obserwuje to miejsce. – Zostanę przy nożu

i widelcu.

Przez resztę czasu mojej wizyty rozmawiamy o różnych rzeczach: niektórych poważnych, niektórych lekkich i różnych innych nonsensach. Kiedy nadchodzi koniec

264

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

odwiedzin czuję się bardziej optymistycznie niż kiedykolwiek, że James wraca do mnie,

i kiedy się z nim żegnam mówię mu, żeby tak trzymał albo zniszczę mu jego ulubione

krawaty.

\*\*\*\*\*

*Tydzień później...*

Stoimy obok siebie z Jamesem w Heaton Park, przygotowując się do szybkiego biegu.

Dostał na próbę dzień wolny, który ma mu pomóc przygotować się do świata zewnętrznego.

Wczoraj wspólnie z Peterem opracowaliśmy plan jak spędzić razem te cztery godziny.

Więc... będziemy biegać.

– Tylko nie zaczynaj znowu z samobójstwem, gdy ze mną przegrasz, dobra? – przekomarzam się. Nie mówię tego, by bagatelizować to, przez co przeszedł. Mówię to, bo

nie chcę, żeby stało się to małym, brudnym sekretem. Nie chcę, by James czuł się

zawstydzony. To musi być coś, o czym otwarcie będzie można rozmawiać, nawet, jeśli tylko

my będziemy to robić. James musi wiedzieć, że nie jestem zły ani zraniony, że to *w porządku*

rozmawiać o tym, że nie musi się przede mną ukrywać.

Mówię to, ponieważ tacy właśnie jesteśmy. Nic się nie zmieniło. Jesteśmy tymi

samymi ludźmi co wcześniej i nie mam zamiaru traktować go inaczej.

– Doceniam, że nie masz problemu z mówieniem mi takich rzeczy – odpowiada James

poważnym tonem. – Sprawiasz, że czuję się normalnie.

– *Jesteś normalny.* – Głaszczę jego policzek w chwili czułości, zanim ruszam biegiem.

– Ale jesteś też przegranym! – wołam przez ramię.

W kilka sekund jest za mną, depcząc mi po piętach, ale przyspieszam,

zdeteminowany go pokonać. Wyszedł z wprawy, ale ja też, a biorąc pod uwagę, że moje nogi

są kilka centymetrów krótsze niż jego, muszę naciskać, aż mam wrażenie, że moje mięśnie

krwawią. Kiedy zaczynam czuć palący ból w płucach, w duchu przeklinam się za lenistwo

w ciągu ostatnich miesięcy. Jestem zaskoczony, jak szybko straciłem formę w tak krótkim

czasie.

Kiedy James wróci do domu na stałe, będziemy musieli to robić codziennie.

– No dalej, leniu! – krzyczy James, prześcigając mnie.

265

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Skurczybyk.* Nie wygląda nawet na zgrzanego, podczas gdy ja jestem cholernie

spocony i zbyt wyczerpany, by oddychać, nie mówiąc już o tym, by mu odpowiedzieć. Nie

mogę pozwolić mu wygrać, nawet, gdyby miało mnie to zabić, więc zbieram wszystkie siły,

jakie posiada moje ciało i biegnę do przodu, aż w końcu jestem u jego boku i podstawiam mu

nogę.

Wygląda zabawnie, gdy zwała się na trawę. Przewraca się na bok, dramatycznie

trzymając się za kolano, a ja nie mogę przestać się śmiać.

– Oszust!

– Nie obwiniaj innych za swoje upadki. Czy nie tego uczą cię na terapii?

James śmieje się, gramoląc się na nogi.

– Chyba wołałem, kiedy mnie nienawidziłeś. Byłeś wtedy dużo mniej irytujący.

– Ja cię irytuję? – Uśmiecham się do niego.

Przykłada dłoń do mojego policzka i patrzy mi prosto w oczy.

– Nie uwierzyłbyś jak.

– Cieszę się, że wiesz, jakie to uczucie. – Muskam jego wargi, po czym obracam się

na pięcie i zaczynam biec. – No dalej, powolniaku! Nie mamy całego dnia!

Biegaliśmy nieco ponad godzinę, cały czas ze sobą współzawodnicząc. Ja wygrałem.

Czy oszukiwałem? Absolutnie. Ale wygrałem. To nie moja wina, że James nie miał

inicjatywy, by pierwszy podłożyć mi nogę. Wracamy do mojego mieszkania,

ponieważ jest

bliżej. Bierzymy prysznic i przebieramy się osobno. James nie jest jeszcze gotowy, by być ze

mną intymnie, i wiem, że to dlatego, że ma paranoję na punkcie swoich blizn. Szczerze

mówiąc, ja też nie jestem jeszcze gotowy. Następnym razem, chcę spędzić całą noc tuląc go,

kochając.

Zostały dwie godziny, zanim James będzie musiał wrócić do szpitala, więc idziemy na

obiad. Nic wykwintnego, tylko pizza i rozmowa, bez wwiercających się w tył głowy oczu.

Jest miło. *Normalnie*. Nie chcę, żeby to się skończyło, ale oczywiście musi.

Pożegnanie w szpitalu jest jeszcze trudniejsze niż zwykle, ale muszę trzymać się tego,

że to, co mieliśmy dzisiaj, wkrótce będziemy mieć *codziennie*. Peter czeka na Jamesa przy

repcji, bez wątpienia pragnąc omówić z nim jego dzień i to, jak się czuł w „realnym”

świecie. Mogę mieć tylko nadzieję, że czuje się równie szczęśliwy co ja, i że zrobił kolejny

krok naprzód, by wrócić do domu na dobre.

266

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Do zobaczenia jutro – mówię, wolno puszczając jego dłoń, pocierając palce, aż

całkiem znikają.

*Kocham cię*, mówi bezgłośnie James, po czym odwraca się i podąża korytarzem za

Peterem.

*Ja też cię kocham.*

\*\*\*\*\*

*Tydzień później...*

Dziś James wraca do domu, więc wyruszam po niego jego Mercedesem, ponieważ

mój samochód jest wreszcie w warsztacie. Nigdy wcześniej nie kierowałem niczym tak

luksusowym i prowadzę jak osiemdziesięcioletek, obawiając się, że go uszkodzę. Moje

ubezpieczenie pokrywa tylko szkody wyrządzone przez osoby trzecie i podejrzewam, że

skoro muszę oszczędzać prawie miesiąc, żeby naprawić mój złom, to naprawa *tego*

samochodu wymagałaby sprzedaży mojej duszy.

James czeka na zewnątrz, razem ze swoim terapeutą, i kiedy podjeżdżam *jego* samochodem, oczy lekko mu się rozszerzają.

– Masz ochotę stąd wyjść? – wołam, opuszczając szybę w oknie pasażera.

– Nie – wtrąca się Peter. – *My* mamy ochotę się go pozbyć.

James rzuca swoją torbę podręczną na tylne siedzenie, po czym wsuwa się na fotel

obok mnie i ściska mnie za kolano. Moje spojrzenie zatrzymuje się na jego dłoni i wszystko,

o czym mogę myśleć to jego dotyk, skóra na skórze. Nie mogę się doczekać, kiedy znowu go

poczuję, nie seksualnie, ale jego *bliskość*.

– Musisz iść w tym tygodniu do swojego lekarza rodzinnego, żeby załatwić

ponowienie recept – mówi Peter, trzymając się dachu i jednocześnie pochylając się do okna,

przekazując Jamesowi papierową torbę zawierającą jego lekarstwa. – Dostaną list od doktora

Caldera, więc będą cię oczekiwali. – Porusza brwiami, jakby chciał powiedzieć Jamesowi,

żeby nawet nie myślał o zignorowaniu jego instrukcji.

– Twoja karta ambulatoryjna też tam jest – kontynuuje. – A także mój numer, gdybyś

czegoś potrzebował, *czegokolwiek*.

– Rozumiem – przytakuje James. – Dziękuję.

267

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie musisz mi dziękować. Moje zarobki to robią. – Peter mruga. – A teraz jedź.

Spadaj stąd, do diabła.

I James jest już wolny. Wraca do domu. Nie jestem aż tak głupi, aby myśleć, że jest

*zdrowy*. W rzeczywistości, według Petera, on *nigdy* nie będzie *zdrowy*... ale może *radzić sobie* ze swoją chorobą. Może *cieszyć się* życiem. Może być szczęśliwy. A jeśli upadnie?

Będę tuż obok, żeby go złapać.

Przez większość podróży do jego mieszkania, James patrzy przez okno, z refleksyjnym wyrazem twarzy. To musi być dziwne, wracać do normalności po byciu

przetrzymany jako zakładnik – w pewnym sensie – przez ponad miesiąc. Nie mogę

udawać, że rozumiem, więc milczę, pozwalając Jamesowi poprowadzić rozmowę kiedy i jeśli

będzie chciał.

Jest ze mną. Tylko to się liczy.

Kiedy docieramy do drzwi frontowych zatrzymuję się, przekręcając klucz w zamku.

– Tylko nie świruj. Błyskawicznie to posprzątam.

James unosi brew, nieświadomy sceny, w którą za chwilę wejdzie. Swoje domy

utrzymuje w nieskazitelnym porządku, jak te domy na pokaz, więc kiedy wchodzi do środka

i widzi ubrania na podłodze, stos brudnych naczyń w zlewie i okruszki rozrzucone na

dywanie, szczęka mu opada.



– Miałem zrobić to rano, ale Mike nie chciał mi dać wolnego – mówię, biegnąc po

salonie i podnosząc brudne rzeczy do prania. Mike w zasadzie mnie *nie* potrzebował. Mógł

poprosić każdego z szarymi komórkami i dwoma palcami, by wysłać ogólny list odmowny do

agentów literackich. Jak zwykle, zachowywał się jak dupek wiedząc, że nie mogę sobie

pozwolić na ryzyko postępowania dyscyplinarnego po mojej ostatniej nieobecności. *Kutas*.

Układając ubrania w stos przy pralce, zaczynam puszczać ciepłą wodą, gotowy umyć

zalegające od trzech dni garnki.

Skradając się za mną, James wyciąga rękę i zakręca zawór.

– Zostaw to. Po, bałagan nadal tu będzie.

Niepewnie unoszę brew, a mój puls przyspiesza.

– Po czym?

– Po tym, jak cię przez chwilę poprzytulam.

268

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Moje serce roztopia się, gdy chwytam jego wyciągniętą dłoń. James prowadzi mnie do

sypialni i w pełnym ubraniu wdrapuje się na materac. Dołączam do niego, kładąc się na boku,

żebyśmy mogli patrzeć sobie w twarz, i obejmuję ręką w pasie.

– Jesteś tu – szepczę na głos moje myśli, zakreślając na jego plecach małe kółka. –

Tak długo czekałem na tę chwilę. To łóżko jest za duże dla jednej osoby.

– Byłeś tu przez cały czas?

– Bycie tu wygrało z przebywaniem w domu z zakochanymi lesbijkami. Powaga,

myślałem, że *jedna* kobieta dręcząca mnie o deskę w sedesie jest już wystarczająco zła.

– Brzmi, jakby sprawy z Lucy robiły się coraz poważniejsze.

– Jest tam *cały* czas, więc sędzę, że tak. I Tess jest, sam nie wiem, inna. Ostatnio

częściej się uśmiecha niż przewraca oczami.

– Wow. Nie mogę się doczekać, żeby to zobaczyć.

– Tutaj czułem się bliżej ciebie – wyjaśniam. – Ale teraz, kiedy jesteś w domu,

wyprowadzę się, kiedy tylko będziesz gotowy.

– Co, jeśli nie chcę być gotowy?

Co?

– Co, jeśli nie chcę, żebyś się wyprowadził?

– Masz na myśli... *nigdy*?

– Tak.

Wow.

– Prosisz mnie, żebym z tobą zamieszkał?

– Tak.

– Ale ja jestem bałaganiarzem.

– To będziesz sprzątał – mówi, z chytrym błyskiem w oku.

– Jestem niezorganizowany. Jem tanie żarcie. Tańczę nago do Taylor Swift, gdy

wychodzę spod prysznic.

– Lubię Taylor Swift. – Szczerzy się James. – I lubię widzieć cię nago.

Maleńkie bąbelki, wypełnione mieszaniną nerwów i podekscytowania, puchną

i pękają w moim brzuchu.

– Nie mogę ci dużo płacić.

– Nie chcę twoich pieniędzy, Theodore.

269

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie będę tu mieszkał za darmo. Nie pisałem się na sponsora. To jest partnerstwo

i chcę płacić moją część.

– Mówisz to tak, jakby to była umowa biznesowa. Gdzie chcesz, żebym podpisał?

Kopię go w łydkę.

– Przestań być palantem. Mówię poważnie.

– Poważnie o zamieszkaniu ze mną? – W głębokich, brązowych oczach Jamesa

błyszczą nadzieja. To zaraźliwe i chociaż chcę zachować poważną twarz, uśmiech mnie

zdradza.

– Muszę porozmawiać z Tess. Zobaczyć, czy będzie w stanie sama opłacać czynsz.

– Theodore, czy to znaczy tak?

– Tak – wzdycham, moja klatka piersiowa aż buzuje entuzjazmem. – To znaczy tak!

James wargami miażdży moje, na chwilę kradnąc mi oddech. *O mój Boże...* Jego

dotyk, jego smak...

– Kurwa, ależ ja za tobą tęskniłem – mówię prosto w jego usta, chwytając go za tył

głowy, przytrzymując blisko.

Nasze języki tańczą ze sobą, nasze wargi ocierają się o siebie w powolnym, rozkosznym pocałunku. To jest miejsce, które jest mi przeznaczone, z Jamesem, na zawsze.

Poruszając biodrami próbuję poluznić ciasny materiał dżinsów, który przylega do

mojego twardego fiuta. Tak bardzo go pragnę. *Muszę poczuć jego skórę na mojej.* Chwytając

palcami rąbek jego koszuli zaczynam ją podnosić, kłykciami pocierając krótkie włoski na

jego brzuchu.

– Czekał – prosi, chwytając mnie za nadgarstek. Jego uścisk jest słaby, ze względu na

uszkodzone nerwy; natychmiast się wycofuję, czując obawę, gdy widzę strach na jego twarzy.

Po obciągnięciu koszulki, James szarpie za rękaw, nieświadomie ujawniając przyczynę

swojego niepokoju.

Nie widziałem jeszcze jego blizn. Nie naciskałem, żeby mi je pokazał, ale...

– Już czas, James – mówię, klękając i popychając go na plecy. Podnoszę nogę i siadam na nim okrakiem, ściskając między palcami dół jego koszulki.

Powoli podnoszę biały materiał, aż przekładam mu go przez głowę. Nieuzasadniony

wstyd, którym emanuje James jest niemal namacalny i łamie mi serce. Nie patrzę od razu na

jego nadgarstki, czując się równie przerażony moją reakcją jak on. Najpierw rzucam jego

270

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

koszulkę za siebie i całuję go w usta, zostając tam przez moment, zanim przenoszę się na jego

klatkę piersiową.

Jego stare blizny są mi znajome. Nie napełniają mnie już smutkiem, są częścią niego,

a on jest piękny. Gładzę dłonią miękką skórę pokrywającą zanikające mięśnie, całując każdą

bliznę z osobna i wiem, że czas zobaczyć i zaakceptować nowe.

– Nigdy nie musisz się przede mną ukrywać, James – mówię, patrząc na niego

i przesuwając palcami po jego kolorowej ręce.

Gapi się na mnie z ciekawością spod na wpół przymkniętych powiek, gdy kciukiem

śledzę uniesione linie.

– Spojrzę teraz na nie, dobrze?

James kiwa głową, prawie niezauważalnie.

Świadom każdego oddechu, który biorę, wędruję wzrokiem w dół po jego ręce, ponad

delikatnymi kwiatami wiśni wytatuowanymi na jego skórze, do nadgarstka.

*Och, James...*

Palcami śledzę gniewne, krzyżujące się blizny, które wbijają się w liliowe peonie, po

czym pochylam głowę i składam na nich pocałunek. To samo robię na drugiej ręce, gdzie

blizny są bardziej widoczne, nie mogąc się ukryć za tatuażami, a następnie kładę policzek na

jego piersi.

– Czy jesteś na mnie zły? – szepcze James drżącym głosem. – Możesz być ze mną

szczery.

– Nie – odszeptuję. – Jestem wdzięczny.

– *Wdzięczny?*

– *Wdzięczny, że mogę je zobaczyć, że mogę zobaczyć ciebie. Że zdrowiejesz.*

Zamykając oczy całuję je ponownie, zanim naciskam moją pierś na jego i muskam

nosem jego szyję. Blizna na gardle po tracheotomii jest mała, ale zaczerwieniona

i pomarszczona. Ją też całuję, po czym szepczę:

– Kocham cię, James. Twoje wnętrze *i* twój zewnętrzny wygląd. Przepraszam, że nie

udało mi się pokazać ci tego wcześniej.

– Tu nigdy nie chodziło o moje uczucia do ciebie – mamrocze James, zawijając

kosmyk moich włosów na swoim palcu. – Wiesz o tym, prawda? Nie zawiodłeś mnie,

Theodore. Nic nie mogłeś zrobić.

271

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

*Chcę w to wierzyć.*

– Czasami żałuję, że nie poznaliśmy się w innym momencie naszego życia.  
Rozmowy

z Peterem uświadomiły mi, że to wszystko budowało się od śmierci mojego ojca. To był mój

zapalnik. Załamalem się na długo, zanim cię poznałem. Znałeś mnie tylko podczas

najgorszego okresu w moim życiu i żałuję, że nie mogę tego zmienić.

– A ja nie – mówię z pełnym przekonaniem. Podnoszę głowę i patrzę na niego. –

Zakochałem się w tobie podczas twojego najgorszego okresu. Najlepszy okres mojego życia

był z tobą w, jak to mówisz, najgorszym okresie twojego. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić,

jak wyjątkowe będzie życie, gdy doświadczę twojego *najlepszego* okresu.

James uśmiecha się, dłońmi obejmując moje policzki.

– Jak ty to robisz? – pyta z hipnotyzującym błyskiem zachwyty w oczach. – Jak

znajdujesz we wszystkim pozytywną stronę?

– Cóż, to łatwiejsze, kiedy nie jest się czubkiem.

Śmiejąc się, James klepie mnie w tyłek, wystarczająco mocno, bym to poczuł, pomimo dzinsów.

– Wszystko będzie dobrze, James. *Z tobą* wszystko będzie dobrze.

Uśmiecha się półgębkiem, z zakłopotaniem, jakby nie bardzo wiedział, jak w to

uwierzyć.

Dotykając nosem jego nosa, szepczę:

– Będziemy brać jeden oddech, jedną chwilę... – ocieram się ustami o jego –

... jeden

*pocałunek* naraz.

– Brzmi jak plan.

– Mam wiele planów. Na przykład teraz planuję pocałować twoją szyję... – szepczę

mu prosto do ucha. – Potem planuję wylizać ścieżkę do twojej klatki piersiowej. – Wkładam

rękę pomiędzy nasze ciała, odpinając guzik u jego spodni.

– Ach tak? A potem co? – pyta, unosząc biodra, gdy ciągnę za pas, zsuwając jego

spodnie i bokserki. Skopuje je z kostek, podczas gdy ja zdzieram z siebie koszulkę.

– Potem... – kontynuuję, całując i skubiąc ścieżkę w dół jego ciała. – Planuję zrobić

to... – Unosząc usta nad jego fiutem wysuwam język i dotykam nabrzmiałej główki.

– Chryste, Theodore – jęczy, przygryzając dolną wargę i tłumiąc słowa.

272

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Pochylając głowę biorę go całego w usta, mocno ssąc, aż uderza w tylną ścianę

mojego gardła. Przytrzymuję go tam przez kilka sekund, czubkiem języka liżąc grubą żyłę,

która biegnie wzdłuż środka jego sztywnej pały.

– Mmm – jęczę, wiedząc, że wibracje z moich ust doprowadzą go do szaleństwa, po

czym powoli przesuwam ustami w górę i dół.

Puszczam jego fiuta i delikatnie dmucham; James jęczy, ściskając prześcieradło.

– Lubisz to, co? – mówię, uśmiechając się z dumą, pewien odpowiedzi.

Przesuwając się nieco niżej na materacu, rozsuwam jego nogi, przytrzymując za

wnętrze ud, i przesuwam językiem w dół po szwie na jego jądrach, zatrzymując się przy

ciasnej dziurce. Zwilżając wargi całuję pomarszczoną krawędź, zanim nieznacznie zanurzam

w środek czubek języka.

– O kurwa – dyszy, chwytając mnie za włosy i szarpiąc głową, oszłamiając mnie

i zapierając dech w piersiach.

– To ja będę dziś pieprzył cię, Theodore. – Jego głos jest stanowczy, żądający

i sprawia, że każde zakończenie nerwowe w moim ciele drży z podniecenia.

W mniej niż sekundę przyszpila mnie na plecach, ze spodniami zsuniętymi do połowy

nóg. Ledwo mam czas, by złapać oddech, gdy jego gorące usta zaciskają się wokół mojego

penisa. Nie jest delikatny, nie zwleka. Jest ponagląjący, *szybki* i całkowicie kontrolujący.

– P-przestań. – Mój głos jest słaby, błagający. Minęło zbyt wiele czasu, jego dotyk jest

zbyt dobry i jeśli nie zwolni to chwila, na którą czekałem od tygodni, skończy się w kilka

sekund.

James spogląda do góry, wygina usta w szelmowskim uśmiechu... po czym wraca do

tego, co robił.

– O mój Boże – jęczę, moje biodra wyginają się z własnej woli, wpychając mojego

fiuta głębiej w jego usta.

Jakby wiedział, że sekundy dzielą mnie od przekroczenia punktu bez powrotu,

puszcza mnie i schodzi pomiędzy moje pośladki. Ssie, liże i całuje mnie, jednocześnie

pieprząc palcami. Następnie z powrotem łąduje ustami na moim kutasie i



zaczyna wszystko

od nowa.

– P-proszę, James – ponagliam go. – Nie wytrzymam już dłużej. – Wiję się i dyszę pod

jego atakiem, moje jądra są ciężkie, pragnąc pozbyć się spermy.

273

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Ofiarowując mi chwilę miłosierdzia, podczas której przypominam sobie jak się

oddycha, James klęka i usadawia się pomiędzy moimi nogami.

Sięgam do szuflady nocnego stolika, wyciągając z niej prezerwatywę i butelkę środka

nawilżającego. James bierze je ode mnie, obracając kondom w palcach. Następnie pochyla

usta do mojego ucha, szepcząc:

– Pozwól mi się poczuć bez *niczego*. Nie byłem z nikim oprócz ciebie, odkąd ostatni

raz się badałem.

*Ja też nie.*

– Chcę cię poczuć. Nie chcę, by cokolwiek było pomiędzy nami, tylko ty i ja.

– Tak – dyszę, biorąc prezerwatywę z jego palców i rzucając ją na brzeg łóżka.

Przysiadając na piętach i nie spuszczać ze mnie wzroku, James wylewa nieco

lubrykantu na swoje palce, zanim chwytą swojego kutasa, masując go w górę i dół. Nadmiar

rozciera wokół mojej dziurki, kilkakrotnie wsuwając w nią i wysuwając z niej palce, zanim

szturcha wejście swoją pałą i opada na moją klatkę piersiową.

Jedną rękę kładzie mi na karku, drugą chwytą moje udo od tyłu.

– Kocham cię, Theodore – mruczy, wchodząc we mnie powoli.

Napięcie jest niesamowite. Obejmuję dłonią jego kark, ani na moment nie spuszczając

z niego wzroku.

– James... – wzdycham jego imię. Czując go w sobie, jak mnie rozciąga, wypełnia, to

dla mnie niemal zbyt wiele do przyjęcia. Przytłacza mnie przyływ emocji, w oczach

szczypią łzy, gdy James delikatnie, spokojnie, wsuwa się i wysuwa z mojego ciała.

Jakby wyczuwając jej intensywność, znaczenie tej chwili, całuje mnie w usta, delikatnie pieszcząc mój język.

– Niewiarygodnie jest czuć ciebie w ten sposób.

Moje biodra poruszają się w rytmie jego bioder, mój fiut ociera się o jego brzuch.

Chwytam go za plecy, wbijając palce w łopatki.

– Och, tak... właśnie tam. Jest... tak dobrze – wykrztuszam, gdy James podkręca

tempo.

Jesteśmy ze sobą połączeni, duszą i ciałem, *nic* nie stoi pomiędzy nami i jest idealnie.

*On jest idealny.*

– Tak bardzo cię kocham, James.

274

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Całuje mnie ponownie, miękko i delikatnie, a kiedy się odsuwa, prostując plecy

i chwytając moje drugie udo wiem, że zaraz zmieni bieg.

– Weź swojego kutasa, Theodore. Chcę na ciebie patrzeć, gdy będę cię pieprzył.

Przełykając ślinę, z sercem walącym mi coraz szybciej w oczekiwaniu, sięgam po

fiuta, owijając palce wokół nasady.

– Gotowy? – pyta z szelmowską iskrą w ciemnych oczach.

Brak mi tchu, by mu odpowiedzieć, więc zaczynam kiwać głową... ale wali we mnie

z taką siłą, że uderzam nią o zagłówek, zanim kończę.

– *Kurwa* – syczę, szarpiąc dłonią mojego fiuta.

Jego pchnięcia są głębokie, mocne i szybkie, jego klatka piersiowa z wysiłku pokrywa

się potem. W moim brzuchu buduje się ciśnienie, po kręgosłupie przechodzą dreszcze, gdy

w kółko uderza w miejsce, o którego istnieniu nie miałem pojęcia.

– Zaraz... dojd... ooo... *kuuuurwa*. – Całe moje ciało drży, mięśnie w nogach napinają

się, gdy strumienie gorącej, kremowej spermy wytryskują z mojego kutasa na brzuch Jamesa.

– Tak kurewsko piękny – syczy James przez zaciśnięte zęby. Jego ciało jest gorące,

zacerwienione w okolicach obojczyków, gdy wsuwa się we mnie po raz ostatni, pulsując. –

*Kurwa*, tak.

Czekam aż jego ciało przestanie drżeć, aż przeminie ekstaza, po czym wciągam go na

moją klatkę piersiową.

– Tęskniłem za tobą.

– Nie jestem pewny, dokąd stąd pójdziemy.

Uśmiecham się, głaszcząc go po zarumienionym policzku. Niby zwyczajny gest,

jednak przepełniony wielką miłością, ogromną nadzieją... wieloma obietnicami.

– Naprzód – szepczę, przeczesując palcami jego włosy. – Jeden krok, jeden oddech...

– ponownie całuję go w usta – ...jeden *pocałunek*... naraz.

Pójście naprzód nie będzie łatwe, zwłaszcza dla Jamesa. Jest przed nim dużo

pracy,

wiele demonów, którym będzie musiał stawić czoło, zdrowienia, ale gdy będzie to robił, ja

będę przy nim. U jego boku. Zawsze.

– Wszystko będzie dobrze.

Lekko kiwając głową, całuje mnie w policzek.

– Wszystko będzie dobrze.

275

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

# Epilog

~James~

Rok później...

– Wejść – warczę na kogoś, kto właśnie zapukał do drzwi mojego biura. Korzystam

z przerwy na lunch, żeby dopracować moją najnowszą powieść, historię luźno opartą na

moim życiu i doświadczeniach związanych ze zdrowiem psychicznym. To był pomysł Petera.

Początkowo roześmiałem mu się prosto w twarz, a potem zacząłem pisać wyłącznie po to, by

udowodnić mu, że nie ma racji. Ale, ku mojej irytacji, miał rację.

Postacie są fikcyjne, i tylko Theodore i ja będziemy wiedzieć, ile prawdy jest w tej

opowieści, ale nie piszę jej, by wyznać coś światu. Robię to z powodów terapeutycznych.

Pisanie książki jest procesem zmieniającym życie, pozwalającym bez obawy, wstydu czy

osądów przelać na kartki papieru myśli i uczucia, które tłumilem przez całe życie... bo to

„fikcja”.

Tak, tak, Peter miał rację i z obrzydliwą przyjemnością wysłuchał tych słów z moich

ust. Kiedy nie jest na mnie wkurzony, Peter i ja świetnie się dogadujemy. Wiele lat temu

straciłem nadzieję na bycie „normalnym”, ale praca z Peterem uświadomiła mi, że nie muszę

być „normalny”, żeby być szczęśliwy. No i co z tego, że mój mózg jest źle połączony? To nie

powstrzymało mnie przed osiągnięciem sukcesu. Nie powstrzymało mnie przed stworzeniem

związku, kochaniem ludzi, pozwoleniu im kochać *mnie*. A jeśli mój wyłącznik się włączy,

wierzę, że ludzie wokół mnie pomogą mi go ustawić na swoim miejscu.  
Jak Peter mówił chyba z tysiąc razy: połamane kredki nadal mogą kolorować.  
Nauczyłem się *rozmawiać*, rozpoznawać moje zapalniki, prosić o pomoc, kiedy jej  
potrzebuję. Powiedziałem również o mojej chorobie garstce zaufanych współpracowników,  
budując system wsparcia na wypadek, gdyby sprawy znowu wymknęły się spod kontroli. To  
nie czyni mnie słabym. To czyni mnie *zdeteminowanym*. Wiem, jak to jest chodzić wzdłuż  
brzegu i nie zaryzykuję ponownego tonięcia w czarnych wodach. Mam zbyt wiele do  
stracenia, aby nie walczyć, mam dla czego żyć.

276

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

Zerkając znad rękopisu, nad którym pracuję, widzę podchodzącego do mojego biurka

Mike'a.

- W czym mogę ci pomóc? – pytam, sfrustrowany tym, że mi przeszkodził.
- Przygotowałem umowę dla Patricii Dennis.
- To pisarka prozy gejowskiej.
- Wiem, ale...
- W takim razie pokaż to Theodore'owi.

Prychając, Mike zamyka z trzaskiem folder. Trzy miesiące temu otworzyliśmy nowy

dział poświęcony powieściom gejowskim i romansom LGBT. Działem kieruje Theodore, ale

nie dlatego, że mieszkamy razem, tylko dlatego, że cholernie na to *zapracował*. To był jego

pomysł, sporządził plany, opracował finansowanie i przekonał Stacey, żeby pomogła mu to

wszystko połączyć w całość.

Nie mam pojęcia czy ma to na Mike'a jakikolwiek wpływ, bo dobrze wie, żeby nie

wyrażać przede mną swojej dezaprobaty na głos, ale po jego minie widzę, że cholernie go

wkurza, że Theodore zajmuje pozycję równą jego.

Wróciłem do pracy w zeszłym roku, miesiąc po wypuszczeniu ze szpitala, i firma po

raz pierwszy od wielu lat zmagala się z trudnościami. Przy wsparciu Theodore'a i dzięki

wskazówkom od mojego doradcy finansowego zamknęliśmy trzy działy i zaczęliśmy zlecać

usługi wolnym strzelcom. To był trudny etap, taki, na który wówczas nie byłem

wystarczająco silny, by się z nim uporać, ale przetrwałem to, firma to przetrwała i teraz

prawie wróciliśmy do miejsca, w którym byliśmy, gdy zmarł mój ojciec.

Stało się tak częściowo dzięki entuzjazmowi Theodore'a, ciężkiej pracy i determinacji,

by nasza ekspansja na rynek prozy LGBT osiągnęła sukces. Theodore nadal pisze i wkrótce

ma wydać swoją pierwszą książkę przez naszą firmę, ale głównie skupia się na Holden House.

Na profesjonalnym poziomie mogę go tylko chwalić i darzyć największym szacunkiem. Na

poziomie osobistym, kocham go z całego serca. Uratował mi życie. Ratuje je każdego dnia.

Jest moją nadzieją, siłą, powodem, dla którego chcę żyć. Jest moim najlepszym przyjacielem,

o jakim zawsze marzyłem.

Jest moim wszystkim.

– Pomyślałem tylko, że twoje biuro jest bliżej – odpowiada Mike.

– Jestem prezesem, Mike, a nie twoim chłopcem na posyłki. Coś jeszcze?

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Nie – mówi ze spuszczoną głową i odwraca się.

– Aha, Mike?

– Tak?

– Kiedy wrócisz, czarna... dwie kostki cukru. – Nie jestem nawet spragniony, ale ten

zarozumiały kutas mnie irytuje.

– Nie ma problemu – mówi tonem, w który wplótł sporą ilość „*pieprz się*” sprawiając,

że się uśmiecham .

Kiedy zostaję sam dzwonię do Maxa, żeby sprawdzić, o której Isobel kończy szkołę.

Razem z Theodore’em mamy ją odebrać i zabrać do domu na obiad. To stało się naszą rutyną

w piątki, odkąd Laura, żona Maxa, dwa miesiące temu rozpoczęła kurs florystyczny

w miejscowym college’u. Dwa miesiące, a ja nadal nie mogę zapamiętać, o której moja

bratanica kończy zajęcia.

Ostatnio mamy wiele takich rutyn. Co wieczór po pracy, z wyjątkiem piątków,

biegamy razem, czasem wokół bloku, czasem po parku. To zawsze kończy się współzawodnictwem i to *ja* zawsze wygrywam. Moje nogi są dłuższe, ale mówię

Theodore’owi, że to po prostu dlatego, że jestem sprawniejszy od niego.

Niedziele spędzamy w Rochdale, u mamy Theodore’a, a raz na miesiąc zabieramy ją

na lunch. Trochę czasu nam zajęło, zanim przekonaliśmy ją, że to w *porządku*, aby raz na

jakiś czas wziąć sobie dzień wolny od kuchni, ale nie chce iść nigdzie indziej niż do pubu. To



wspaniała kobieta, którą darzę ogromnym szacunkiem i podziwem, i ośmielię się powiedzieć,

że myślę, iż naprawdę mnie *lubi*... zwłaszcza odkąd przestałem palić.

W soboty odwiedzamy mojego dziadka w domu opieki. Nie ma pojęcia kim jesteśmy

i często nazywa Theodore'a „lalusiwatą pigułą”, która ciągle chowa mu whiskey, której

nawet nie ma. Nie ma znaczenia, że nie wie, kim jestem, jest moim krewnym, a ja dopiero

teraz uświadamiam sobie, jak ważna jest rodzina.

Max i ja zbliżyliśmy się do siebie w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, a to dlatego,

że *teraz* jestem gotowy, żeby do tego dopuścić. Całe moje życie spędziłem trzymając ludzi na

dystans, głupio wierząc, że chronię ich *i* siebie. Blizny na moich nadgarstkach, nadal są

wybrzuszone, choć bledsze i codziennie przypominają mi, że moje metody nie okazały się

zbyt dobre, więc postanowiłem, że będę otwarty, pozwalając sobie na miłość, na to by *być*

kochanym, w nadziei, że złagodzi to ciężar bólu, który dusił mnie odkąd byłem dzieckiem.

278

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

I tak się stało.

Ciemność wciąż unosi się nad moją głową grożąc, że na mnie spadnie. I czasami tak

się dzieje, tylko teraz mam ludzi, którzy pomagają mi się osuszyć, zanim przesiąknie mnie do

szpiku kości. Chciałbym, żeby jedną z tych osób była moja matka, ale ostatnio nie

rozmawiamy zbyt często. Nie przyjęła za dobrze tego, że postawiłem się jej w

kwestii firmy,

kiedy powtórzyłem, że ojciec zostawił swoje udziały *mnie* i *tylko* mnie. Jest mną

rozczarowana i ośmielę się powiedzieć, trochę zawstydzona. Utrzymujemy cywilizowane

stosunki i to jest w porządku.

Ze mną jest w porządku, tak jak Theodore i tak jak ta piosenka powiedzieli, że będzie.

~**Theo**~

– Kupiłeś mielone? – pytam Jamesa, gdy stoimy przed bramą do szkoły Isobel.

Planowałem zrobić moją zapiekankę pasterską z pieczoną fasolą na podwieczorek – danie,

które zyskało natychmiastową akceptację Izzy, gdy spróbowała je po raz pierwszy.

– Myślałem, że *ty* je kupisz.

– *Nie*. Prosiłem o to *ciebie*.

– Cóż, nie kupiłem. – Wzrusza ramionami. – Przykro mi.

– Wcale nie jest ci przykro.

– Masz rację. Nie jest. – James wygląda cholernie seksownie ubrany w szary garnitur

i wspaniały uśmiech. Przez głowę przebiegają mi obrazy, w których zrywam go z jego ciała...

i wtedy przypominam sobie gdzie jesteśmy i mam ochotę walnąć się w twarz za niestosowne

myśli.

– Weźmiemy ją do McDonalda. Dzieciaki uwielbiają McDonalda.

– Zapiekanka pasterska jest zdrowsza.

– Jesteśmy fajnymi wujkami. Niech jej rodzice martwią się o odpowiednią ilość

spożywanych warzyw.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu. *Jesteśmy* fajnymi wujkami; uwielbiam nim być.

Dzieci wnoszą ze sobą odświeżającą jakość, beztroskę, coś, o czym łatwo zapomnieć, gdy jest

się mającym zobowiązania, żyjącym pod napięciem dorosłym. Isobel przypomina nam

o ważnych rzeczach w życiu, takich, by zrobić sobie przerwę, zignorować stres i po prostu...

279

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

pośmiać się. Nie obchodzi jej, że mamy terminy czy rachunki do zapłacenia, i gdy jest z nami,

my też się tym nie przejmujemy.

Z drugiej strony, mój bratanek William, to całkiem inny poziom straszności. Mieliśmy

go u nas po raz pierwszy w zeszłym tygodniu i to było przerażające. Nie potrafi mówić, więc

musiałem zgadywać czego chce, kiedy zaczynał wrzeszczeć na głos na cały dom, a na

nieszczęście dla niego, nie opanowałem jeszcze języka dziecięcego.

Cały czas jest w ruchu, używając małych rączek, by czołgać się na brzuchu.

Osiemnaście razy musiałem odciągać go od niebezpiecznych przedmiotów – gniazdek

elektrycznych, niskich szafek, drzwi – i to w ciągu zaledwie *jednej* godziny. Do momentu,

gdy Tom go odebrał, byłem wyczerpany.

To *najlepsza* rzecz w byciu fajnym wujkiem – możesz odesłać dzieciaki do ich

domów.

– Przynajmniej powiedz mi, że wysłałeś wnioski na paszporty? – pytam. Za dwa

miesiące lecimy na Teneryfę. James chce pokazać mi miejsca, które odwiedzał jako dziecko

i nie mogę się już doczekać. Tylko dwa razy w życiu byłem poza Anglią, ale

to nie jest

główny powód, dla którego z niecierpliwością oczekuję tego wyjazdu. Przez całe dwa

tygodnie James i ja będziemy zupełnie sami, z dala od wszelkich źródeł stresu i monotonii.

Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł się z nim zrelaksować, pośmiać, *kochać*... próbując

jednocześnie nabrać trochę kolorytu na mojej bladej skórze.

– Kazałem Helen to zrobić.

*Typowe.* Ale przynajmniej robota jest zrobiona, więc nie mogę narzekać.

– Jak się ma moja księżniczka? – pyta śpiewnie James, schylając się na poziom Isobel,

która biegnie w jego stronę. Wyraz jego twarzy, promienny uśmiech, kiedy jest ze swoją

słodką dziewczynką, jest bezcenny. Nigdy się nie znudzę tym widokiem.

– Harley wpadła dzisiaj w tarapaty, bo złamała Freyi ołówek – odpowiada Izzy. – Ja

tego nie *łubię*. Ja *nigdy* nie wpadam w tarapaty.

– *Nie robię*. I mam nadzieję, młoda damo. – James wskazuje na pomarańczową plamę

na jej białej koszulce polo. – Co dzisiaj miałaś na obiad, panienko?

– Makaron, i był obrzydliwy – mówi, robiąc minę.

– Masz na myśli niesmaczny?

– Tak. Był paskudny. Wcale nie był dobry.

280

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– *Dobry*, a nie *dobly*.

Isobel dosłownie przewraca oczami i odwraca się do mnie.

– Theodor – mówi. Walczy z wymawianiem mojego imienia, ale nie chce nazywać

mnie Theo, odkąd James powiedział jej, że dostałem imię po wiewiórcie.

Dupek. – Mogę się

pobawić twoim gotchi, kiedy wrócimy do domu?

Po wzmiance – *jeden* raz – niedługo po tym, jak się poznaliśmy, że gdy byłem mały

zawsze zazdrościłem dzieciakom, które miały *oryginalne* Tamagotchi, James postawił sobie

za tajną misję znaleźć je dla mnie i dać mi na urodziny. Nie mam pojęcia, jak je zdobył –

edycja z lat dziewięćdziesiątych, w oryginalnym pudełku – ale zakładam, że zapłacił za to

w cholere dużo na eBayu. Bzdurna zabawka, ale jedna z najcenniejszych rzeczy, których

jestem właścicielem.

Na urodziny Jamesa, kupiłem mu złote spinki do mankietów w kształcie kotwicy.

Powiedział mi o analogii, której użył Peter w szpitalu i do dnia dzisiejszego to do mnie

przemawia. Jestem dumny z tego, że jestem jego kotwicą, wdzięczny, że ufa mi na tyle, by

pozwolić mi, abym go wspierał. Kiedy otworzył swój prezent powiedziałem mu, żeby patrzył

na nie, gdy tylko poczuje, że odpływa ode mnie i *wierzył*. Wierzył we *mnie*. Wierzył w *nas*.

To były jego pierwsze urodziny od dłuższego czasu, których nie spędzał samotnie

i świętowaliśmy je w domu, nago, zwyczajnie ciesząc się sobą nawzajem. Już nigdy nie

będzie sam.

– No lepiej – odpowiadam Isobel. – Nie był dziś karmiony. Ale najpierw, czy zestaw

Happy Meal z nuggetami z kurczaka brzmi okej?

– Tak! – krzyczy mała, uśmiechając się promiennie. – Czy Tess też przyjdzie?

Tess okazjnie dołącza do nas na podwieczorku, gdy Lucy pracuje na późną

zmianę

w swojej nowej pracy w call-center. Kiedy *nie* pracuje, wolą raczej iść na Canal Street, niż

oglądać *Małe Królestwo Bena i Holly*.<sup>47</sup> Może przedwcześnie się starzeję, ale po całym dniu

zadawania się z takimi kutafonami jak Mike, wolę raczej relaksować się na kanapie grając

w Kto Zmieści w Usta Największą Gałkę Lodów, niż iść się upić.

– Przykro mi, skarbie, Tess i Lucy wychodzą dziś wieczorem.

Isobel robi smutną minę, ale szybko o tym zapomina.

47 *Małe królestwo Bena i Holly* - brytyjski serial animowany, stworzony przez twórców serialu *Świnka Peppa*

281

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

– Kiedy będę starszejsza chcę mieć fioletowe włosy jak Tess.

– Tak? – Biorę jedną jej rączkę, a James drugą, i kołysząc ją idziemy do samochodu.

– I chcę też kolczyk w języku, tak jak ona.

Max i Laura muszą codziennie mnie przeklinać za wprowadzenie Tess do życia Isobel,

zwłaszcza, gdy w zeszłym tygodniu wróciła do domu i powiedziała, że jakiś dzieciak w jej

klasie jest dupkiem.

Nagle się zatrzymując, James puszcza rękę Isobeli.

– Ścigamy się do samochodu?

Isobel startuje bez odpowiedzi i James szybko ją dogania, po czym zwalnia i pozwala

jej wygrać.

– Ach, pokonałaś mnie!

Jest teraz taki szczęśliwy. *My* jesteśmy szczęśliwi. Każda chwila, taka jak ta, jest

cenna. Są momenty, gdy upada, chwile, gdy choroba wraca i James poddaje się ciemności,

która dręczyła go przez całe życie. Ale to w porządku, ponieważ ja tu jestem. Nauczyłem się

rozpoznawać jego cichy krzyk o pomoc i oferuję mu swoją dłoń, prowadząc go z powrotem.

Wiem, że kiedy wieczorem siedzi po ciemku, bez światła i muzyki, czuje się odrętwiały.

Wiem, że kiedy pozwala, by naczynia piętrzyły się w zlewie, zamiast włożyć je do zmywarki,

czuje się zmęczony, psychicznie i fizycznie. Wiem, że kiedy nie chce patrzeć mi w oczy, gdy

mówi mi, że czuje się dobrze, *nie czuje się* dobrze. To są tak drobne rzeczy, że James nawet

nie zdaje sobie sprawy z tego, że je robi. Rzeczy, których nikt inny by nie zauważył,

ponieważ dla innych takie nawyki są normą... ale ja je zauważam, ponieważ go *znam*. To

tylko niektóre z „unikalnych dla Jamesa” znaków i symptomów, o których mówił mi Tom, że

nauczę się je rozpoznawać, i miał rację.

Kiedy żyjesz z chorobą psychiczną, nie ma tego rodzaju „i żyli długo i szczęśliwie”,

o którym piszemy prawie codziennie. Zamiast tego mamy nadzieję, że następne dni spędzimy

pławiąc się w najbardziej oślepiającym świetle, po których przychodzą dni, gdy toniemy

w najgłębszych głębinach ciemności. Jest tylko jedna stała, jedna gwarancja, bez względu na

dzień, z jakim mamy do czynienia.

Miłość.

Miłość tak mocna, że poniesie nas przez nie. Przetrywamy. Razem. A kiedy się zestarzejemy i posiwiejemy, i kiedy nadejdzie czas, by odejść z tego świata, zrobię to wiedząc,

282

Nicola Haken - Złamany

Tłumaczenie nieoficjalne i korekta: SoulSaviours

że byłem największym szczęściarzem na ziemi, mogąc nazwać Jamesa Holdena moim.

Mężczyznę wyjątkowego, który pokazał mi radość, smutek i ogromną siłę.

Będę go kochać i poza wiecznością.



**Koniec**

**283**

# Table of Contents

[Prolog](#)